

Tom pięćdziesiąty siódmy. Ł [a-ę]

Spis listów w tomie 57 zawartych

Karta. Ilość - Rok.

1. Łabuński Teofil . . . . 1 - 1873.
3. Ładnowski J. B. . . . . 1 - 1880.
5. Łakociński Józef . . . . 6 - 1879, 83, 85, 86.
10. Łapiński T. (Tefik Bey) . . . . 5 - 1880, 81
12. Łasiowiecka Felicja . . . . 2 - 1880.
14. Ławryński B. . . . . 2 - 1878, 79.
16. Ławrynowicz G. . . . . 2 - 1879, 80(?)
19. Łazarewicz Dr. . . . . 1 - 1881.
21. Łącki K. . . . . 1 - 1868(?)
22. Łącki W. . . . . 1 - 1870
23. Łączkowski Wacław . . . . 1 - 1878
25. Łączyński Henryk . . . . 1 - 1878 (!)
27. Łebiński Władysław . . . . 103 - ~~[illegible]~~ 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 86.

170. Łempicki W. . . . . 1 - 1875.
171. Łempicki Adam . . . . 2 - 1885
174. Łempicki Ignacy . . . . 1 - 1872
175. Łepkowska . . . . 1 - 1871
176. Łepkowski Józef . . . . 179 - 1864, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 81, 82, 83, 85.

Łoziński Franciszek k. 466 1 - 1883

470. Łętowski Franciszek Józef . . . . . . 1 - 1884.



Zabuński Teofil

~~533~~
1

Petersburg 4/16 Sierpnia 1873.

Szanowny Panie!

Chociaż nie mam zaszczytu być Panu znajomym, jednak wiedząc jak mocno Go interesują ojczyste pomniki sztuk pięknych, pozwalam sobie wyrosić udać się do Niego z następującą propozycyą:

Jeden z moich lepszych znajomych, kupiec Negri handlujący malowidłami, przypadkiem nabył kollekcyę oryginalnych rysunków (nie rycin) naszego sławnego malarza Orłowskiego, składającą się z 23 exemplarzy, rysowanych kolorowym ołówkiem, wyobrażających koni, araków, głowki etc. etc. Rysunki dosyć duże, arszynowe, w nędznych starych ramach, Z nich 11 par wzajemnie pendant stanowią.

Cała ta kollekcya jest do nabycia za

1000 Rtr.– Amatorowie na nią już się tutaj zna-
leźli, ale przyznam się boleśnie mi pomyśleć,
że taki skarb w obce ręce może się dostać, sam
zaś nie jestem dość majętnym, abym był w
stanie nabywać kosztowności takiego rodzaju,
przeto umyśliłem Panu tę kolekcyą do naby-
cia zaproponować i w tym celu tak się urządzi-
łem, że nim otrzymam odpowiedź Pańską -
rysunki sprzedane nie będą.

P. Negri, doskonały znawca malowideł,
za autentyczność rysunków ręczy, ale ponie-
waż takowe zaręczenie, jako pochodzące od
osoby nieznajomej żadnego znaczenia dla
Pana mieć nie może, więc gdybyś Pan
wyraził tylko chęć nabycia, natychmiast
bym Panu przesłał całą kollekcyą, pienią-
dze zaś Panbyś zapłacił po otrzymaniu
transportu i po naocznem przekonaniu
się o autentyczności rysunków.–

Oczekując rychłej odpowiedzi, — proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt zostawać — Szanownego Pana

rodak i najniższy sługa

Teofil Żabiński

Adres: w Petersburgu

Alexander Negri — Newski prospekt dom N° 14.

Teofil Żabiński — Wozneseński prospekt dom N° 15/17

Lwów dnia 28 Grudnia 1880 r.

Wielmożny Panie.

W tych dniach będzie rozstrzygniętą sprawa oddania dzierżawy teatru hr. Skarbka. Rada nadzorcza postanowiła złożyć ankietę z siedmiu osób do której i WPana zaproszono.

Stanowisko jakie WPan zajmujesz w naszem społeczeństwie zapowiada z góry, że głos WPana będzie decydującym, a że tu głównie o dobro sztuki i los nas idzie ośmielam się przedłożyć w imieniu Kolegów nasz pogląd na tę sprawę z prośbą o wzięcie go pod światłą uwagę.

Załączona tutaj petycja do rady nadzorczej jest szczerym, rzetelnym wyrazem

./.

naszego wykonania; inicjatywą do niej
było nam sumienie i objektywne zapa-
trywanie się na rzecz.
Instytucja taka jak teatr obchodzi wszę-
dzie cały ogół publiczności a u nas podwój-
ną ma ważność bo spełnia i misję polityczną,
narodową. – Znane są Wszystkim stosunki
polskiej sceny tak pod względem politycznym
jak i materjalnym, jak i to że tylko
jedna scena lwowska posiada względnie naj-
lepsze warunki rozwoju, że ona prawie jedy-
na może kultywować na serjo sztukę polską.
Z tego punktu się zapatrując, najzawziętszy
wróg musi przyznać, że Jan Dobrzański
zdziałał wszystko co było w jego mocy aby
teatr polski we Lwowie zajął przynależne
mu stanowisko. I teraz, gdy kilkoletnie
usiłowania wydają już dojrzały owoce i obie-
cują w przyszłości coraz szlachetniejsze, –
wydzierać mu z rąk sposobność dokonania
rozpoczętego dzieła, – powetowania strat
materjalnych jakie poniósł w ofierze dla
sztuki; kładąc na jej ołtarzu prawie
całe swoje mienie ciężką i długą

/.

pracą zdobyte – i nakoniec usunięciem odzierać go w opinji z zasługi tylu trudami okupionej – byłoby wielką niesumiennością.

Dotąd kwestja naszego teatru spoczywała w rękach pięciu osób które jednakże uznały się same za niedość kompetentne, i stało się to, co się stać było powinno, – uogólniono ją oddając rozstrzygnięcie w ręce ludzi nieparcjalnych, zdolnych ją traktować przedmiotowo.

Na tej podstawie, w poczuciu obywatelskiego obowiązku, udajemy się do WPana z tą pewnością że głos prawdy znajdzie przystęp do serca i umysłu człowieka który przeszło pół wieku walcząc dla prawdy postawił sobie wiecznotrwały pomnik w sercu narodu.

Do uwag pomieszczonych w petycji dodać potrzeba jeszcze i to że tylko Janowi Dobrzańskiemu, jego staraniom, jego wytrwałemu uporowi niejako, zawdzięcza byt swój opera polska we Lwowie,

Co do naszych osobistych z nim stosunków, postępowanie jego było zawsze szlachetne, sprawiedliwe

./.

moralne, rzamionujące człowieka serca i patryjoty. W kim tylko dostrzegł choćby zarodek talentu przygarniał go do siebie, a dbały o byt materjalny wszystkich zarówno, podniósł płace o tyle aby umożliwić starszym stanowisko i obowiązki obywatelskie, młodszym utrzymanie. —

Wypowiadając uczucia wszystkich moich Kolegów, w ich imieniu składam w Twoje światłe ręce los 160ᵗᵘ osób, z wiarą że Twój sąd WPanie przeważy szalę na korzyść dobrej sprawy a ja spełniłem obowiązek mego sumienia.

Racz przyjąć WPanie wyrazy czci, najgłębszego szacunku i poważania.

J. Władnowski

Łakociński

769/5



DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE



dnia 24 Grudnia 1879.

Ł

Czcigodny Panie!

W imieniu pracujących w Drukarni „Czasu" mam zaszczyt przesłać Ci Czcigodny Panie Kalendarz wraz z życzeniami z serca płynącemi: aby Bóg długie lata darzył Cię zdrowiem dla chwały Narodu i sławy Kochanej naszej Ojczyzny. Żyj nam więc, przyświecaj wiedzą i nauką Twoją, i doczekaj Stuletniej rocznicy urodzin Twoich.

Z głęboką czcią i uszanowaniem

Łakociński

Łakociński Józef

~~468~~
6

Szanowny Panie!

Nie potrafię wyrazić, Szanowny Panie, mej wdzięczności, za uczyniony mi zaszczyt, z przesłania Twego Panie dzieła, z własnoręcznym przypisem. Do czci i uwielbienia, jakiemi otacza całe społeczeństwo polskie Twoją Osobę, Szanowny Jubilacie, przybywa jeszcze i ten niemały urok, że i najmniejszych równą obdzielasz dobrocią serca Twojego. — Książka ta, drogą będzie pamiątką dla mnie i dla dzieci moich, w której, oprócz złotych Twych słów, znajduje się na jej czele życzliwe słowo Twoje dla

wielbiciela i najniższego z Twoich sług,
jakim pozostaję

w Krakowie d. 13/II. 1883.

Józef Łakociński.



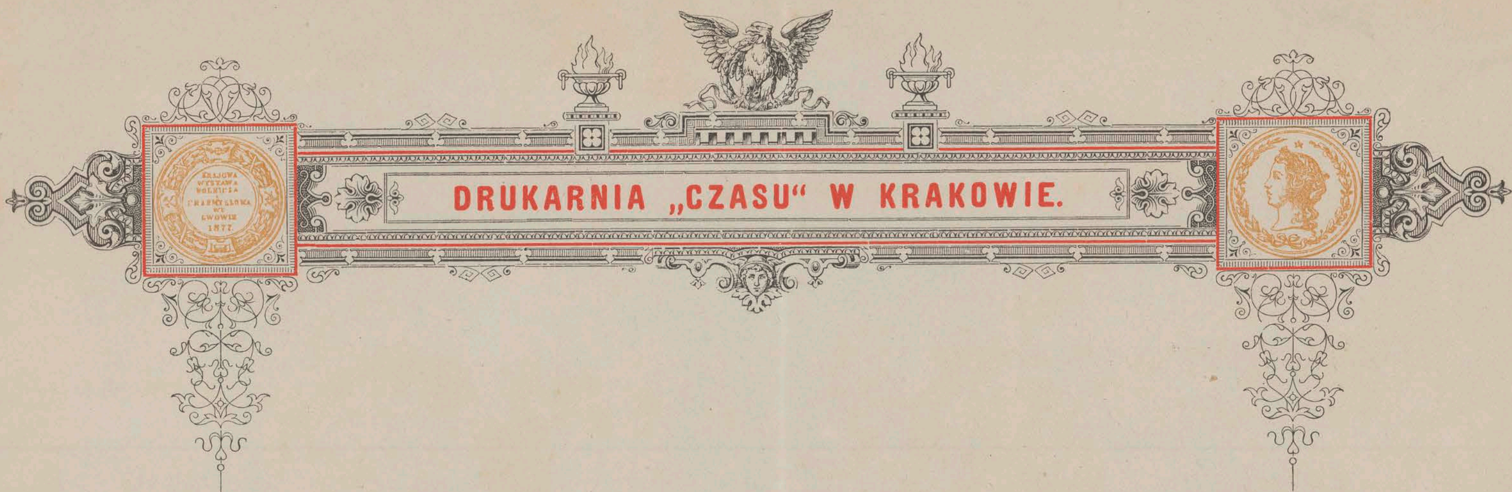
Czcigodny Panie!

Przy zbliżającym się Nowym Roku, mam zaszczyt przesłać Czcigodnemu Panu w imieniu pracujących w Drukarni „Czasu" i mojem własnem, życzenie jak najlepszego zdrowia, i aby Bóg łaskawy przedłużył dni Czcigodnego Pana w jaknajdłuższe lata. – Ośmielam się przesłać także i Kalendarz, aby przypominał Panu w ciągu roku życzliwe i wdzięczne serca dla Niego w Krakowie będące.

Z uszanowaniem

Józef Łakociński

d. 23/XII. 1883.



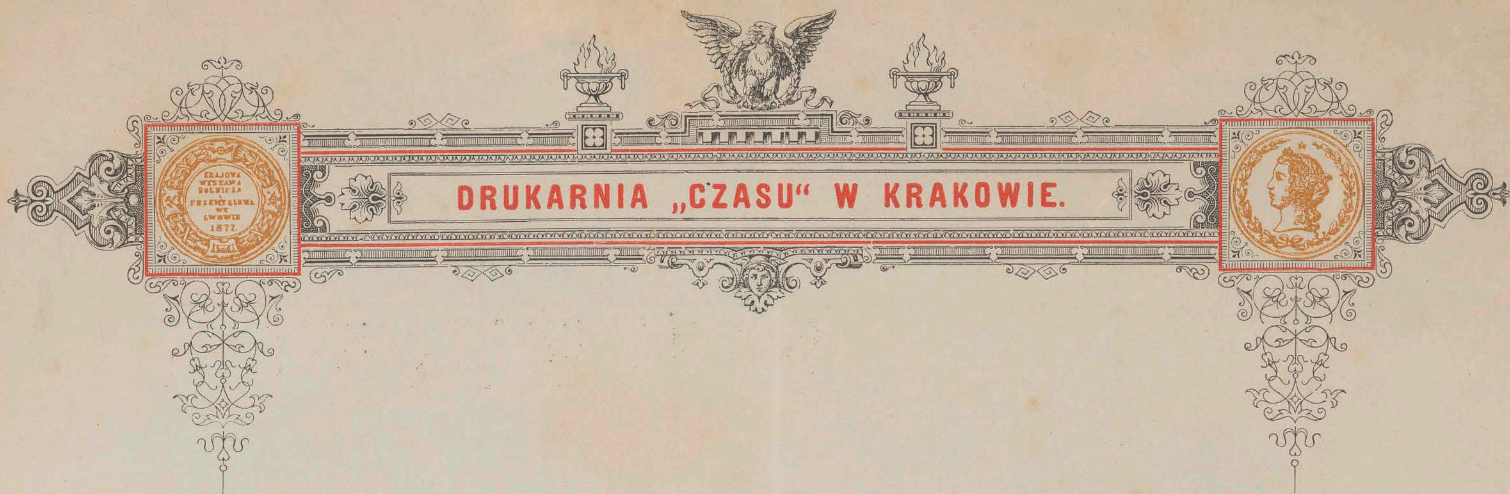
Czci najgodniejszy Panie!

W dniu 24 b. m. ośmieliłem się przesłać Czcigodnemu Panu Kalendarz f. Czecha na rok 1886 – dziś, z powodu zbliżającego się dnia Nowego Roku, pospieszam ze złożeniem życzeń tak w mojem, jak i pracujących w Drukarni „Czasu" imieniu: Oby Bóg miłosierny darzył Cię Czcigodny Panie czerstwem zdrowiem i jak najdłuższem życiem – a powtóre doczekać zarania lepszej przyszłości.

Z głęboką czcią i szacunkiem

Józef Łakociński

W Krakowie d. 30/XII. 1885.



Czcigodny Nestorze!

Równocześnie z niniejszym, mam zaszczyt przesłać Ci Czcigodny Panie Kalendarz Krakowski na rok 1887 — z życzeniami naszej Oficyny. Prosimy Boga, aby długie lata w zdrowiu zachować Cię raczył.

Z głębokiem uszanowaniem

Jakociński

W Krakowie d. 22/XII. 1886.

Wielce szanowny i Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Przed kilku miesiącami prosiłem przez Pana Wł. Gubrynowicza o łaskawe pośrednictwo Pana Dobr. w wydawnictwie broszury w języku niemieckim. Długa słabość nie dozwoliła mi, popierać listownie mojej prośby. Dziś gdy treść mej broszurki może więcej interesować publiczności niemieckiej, a szczególnie koła wojskowe. a pośrednio i sprawie naszej, która zaczyna się wiązać z sojuszem austro-niemieckim, (może się stać trochę użyteczną) wydanie mego pisemka zdaje mi się być na czasie. Które prawdy, które piszę. niespodobają się ludziom krótko-widzącym, którzy w jak najniższem ocenianiu sił i zasobów przeciwnika widzą jakiś dziwny gatunek patryotycznej polityki; – pewny jestem że ludzie myślący inaczej rzecz ocenią. –

Dziękuję Panu Dobr. gorąco za Jego łaskawe przyrzeczenie protegowania tego wydania, pozwolę sobie zrobić uwagę co do formy. Zdawałoby mi się, że byłoby najkorzystniej, gdyby broszurka wyszła najprzód w feuilletonach którego z poważniejszych czasopism niemieckich a potem w odbitkach. Honorarium chętnie przyjmę, bo jestem ubogi, ale gdyby i żadnego nie było, kontentować się będę publikacyą. Zresztą zgadzam się we wszystkiem z wolą Pana, i każde rozporządzenie przyjmę z wdzięcznością. Racz Wielce Szanowny Panie

przyjąć wyraz wysokiej czci i poważania

T. Łapiński (Tefik Bey)

Lwów 22. 9. 870 były pułkownik turecki

O łaskawą odpowiedź upraszam pod adresem
Plac dominikański No 1.
up. A. Krainskiego.

10b 413

Wielce szanowny i wielmożny Panie. — Przed dwoma tygodniami upraszałem Pana o łaskawe uwiadomienie mię, czy mogę się spodziewać wydania broszury w niedługiej, którą p. Gubrynowicz w Pana Dzieło wstawił. Przypominając się natrętność proszę o odpowiedź, i jak już w liście nadmieniłem, na wszelkie rozporządzenie Pana z góry się zgadzam.

Lwów 9. 10. 80

Z wysokim poszanowaniem

1. Plac dominikański

J. Lasowski (z szkół byłych jezuickich ...)



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.





Seiner Hochwohlgeboren

Herrn J. J. Ritter von Kraszewski

in
w

Dresden

Deutschland

(Poln.)

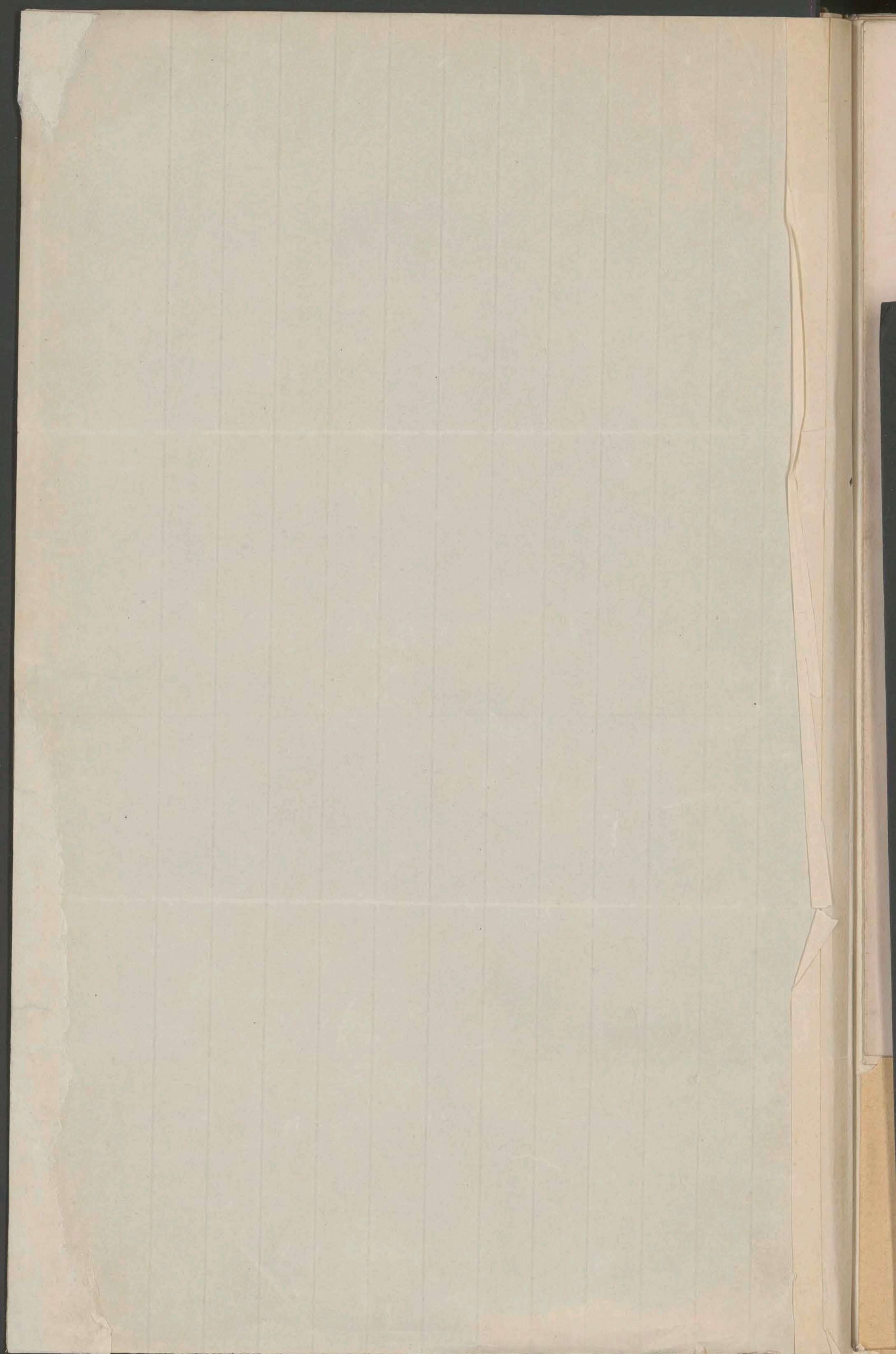
11
514

Wielce szanowny Panie

Mając nabywcę na mój rękopism, który roku zeszłego P. Gabryelowicz u Pana zostawił, upraszam o przysłanie mi takowego, przepraszając, że śmiem Pana mojemi interesami trudzić.

Racz szanowny Panie
przyjąć wyraz czci głębokiej
J. Łapiński

Lwów 18/4 881
Ulica Ś. Zofii Nr 6
Stryjskie.



11a 575

Wielce szanowny Panie — Dwie biedy, mój list czekał dłu-
go na Pana, a ja dzisiaj przybyłem do Lwowa. Przebacz Pan
że teraz odpowiadam. Mój wynalazek jest niewielki, więc
łatwo go wynaleźć. Tytuł już, Bóg świadkiem zapomniałem
jest coś takiego, jak pozowanie ... z innemi
osiągnięć ... i Prus. — Zrozumie Pan tylko to
nic. — Proszę o krótkie nadesłanie, bo już ...
Niemców żąda nawet pozwolić, ja już gotów.

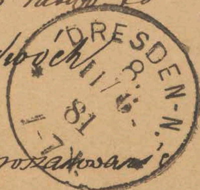
Racz przyjąć Panie wyraz poszanowania

i serdecznej czci, jaką Ci się należy od

Lwów 7. 6. 881

W. P. Zofii
Stryjskie

Najniższego Polaka Łapińskiego





CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Herr J. J. Kraszewski



in
w

Dresden

Deutschland - Sachsen

(Pol.)

116 LZL

Wielce szanowny i czcigodny Panie. – Już dwa razy upraszałem Sz. Pana o łaskawy zwrot rękopisma niemie-ckiego, które przed przeszło kwartałami zostawił u Pana p. Gubrynowicz. Brak tego rękopisma naraża mię na dotkliwe straty materyalne. Ponieważ rękopisma nie-mieckie, jak to Sz. Pan w ostatnim liście Swoim dałeś poznać, nie mogą być zbyt cenne u Pana, moje więc nie trudny będzie do odszukania; upraszam usilnie o nadesłanie mi takowego zwrot-nę pocztą. Przepraszając za ambaras zostaję z wysokim po-

Lwów 26. 6. 881
Redakcya Oestliche-Post
Ul. Sykstuska No 25.

ważaniem i czcig.
J. Łapinski



CORRESPONDENZ-KARTE.

КАРТА КОРЕСПОНДЕНЦІЙНАЯ.



An / до: Herr J. J. Ritter von Kraszewski





in / въ: Dresden

Sachsen – Deutschland

(Ruth.)

Łastowiecka Felicja

6̶1̶4̶ 12



Ł

Czcigodny Panie!

Nie potrafię opisać Wam Kochany Panie Nasz mojego i mej rodziny szczęścia i radości po otrzymania fotografii i błogosławieństwa Waszego, Kochany Wieszczu. – Przyjmijcie szczere

podziękowanie na jakie zdobyć się
mogę: Niech Wam Bóg za mnie
płaci i zachowuje Was długo, długo
przy zdrowiu dla kochających i sza-
nujących Was rodaków, a wdzięczność
i pamięć zachowam w mem serdu-
szku dla Was, Zacny Wieszczu.
Przyjmijcie jeszcze raz podziękowa-
nie od

najwdzięczniejszej

Sietesz d. 7/1 1880. Feluni Łastowieckiej.



Kochany nasz Wieszczu!

I jeszcze raz staje przed Tobą Zacny Panie polska dziewczka z prośbą byś z nią połamał starym zwyczajem opłatek. Oby Cię Bóg jak najdłużej przy zdrowiu dla nas zachował! Żyj w najdłuższe lata Nasz kochany Wieszczu i Chlubo naszej Ojczyzny! Przyjmij te życzenia Zacny Panie od

wdzięcznej sługi

w Sieteszy d. 24.XII.80. Felicyi Łastowieckiej.

po: Kańczuga.

Mama i Rodzeństwo przesyłają życzenia i uszanowanie

Rzym 6 Sierpnia 1878.

Szanowny Panie,

Pan Gioia przesyłając Panu broszurę swą „La Question d'Orient, l'Italie et le Congrès", żądał odemnie, abym w osobnym liście przesyłkę tę umotywował. Po tych kilku uprzejmych wyrazach, jakie sam do Szanownego Pana pisze, sądzę że wszelki już z méj strony dodatek staje się zbytecznym. Wystarczy przeto powiedzieć, że p. Gioia, gorący zwolennik naszéj sprawy, chciał niektórym znakomitszym osobom w Polsce dzieło swe ofiarować, aby nie przeszedł u nas zupełnie niepostrzeżenie głos przyjaciela cudzoziemca, tém więcéj że książka ta, napisana w czasie Kongresu i prawie z polecenia pierwszego ministra, nabiera przez to

cechę pisma półurzędowego.

Niechże więc Szanowny Pan dar ten przyjąć zechce, jako manifestację tej gorącej życzliwości dla naszej sprawy, której duszą i ciałem autor jest oddany.

Miło mi przy tej sposobności przypomnieć się łaskawej pamięci Szanownego Pana i złożyć Mu wyraz najgłębszego szacunku

uniżony

B. Łaszczyński

artysta-malarz.

Pan J. Kraszewski
w Dreźnie.

770
15

Drezno 8 sierpnia 79.

Łaskawy Panie,

Jestem tu w przejeździe i przykroby mi było Drezno opuścić, nie złożywszy Mu wprzód mego uszanowania. Proszę przeto Łaskawego Pana, abyś mi raczył oznaczyć godzinę, o której odwiedziny moje najmniejby Mu przerwy w pracy sprawiły. Gdyby można, prosiłbym o jaką godzinę wieczorną; zajęty jestem bowiem malowaniem dwóch portretów, na wykończenie których dni kilka zaledwie mi dano.

Oczekując odpowiedzi, składam Łaskawemu Panu szczery wyraz najwyższej czci i szacunku

uniżony sługa

B. Laszczyński

Lindenau=Straße 24./I.

[Bolesław]

Ławrynowicz

Ławrynowicz [Lietuvis] 84 16 ~~15~~

Zamierzając rozpocząć wydawnictwo, Pisma zbiorowego w Wilnie, uważamy za właściwe usprawiedliwić jego racje bytu i uwydatnić kierunek, jaki mu nadać pragniemy. Rzeczone pismo, które, w oznaczonych z góry odstępach czasu, pojawiać się nie może – stawi sobie za zadanie służyć przeważnie sprawom krajowym i, jako takie, będzie się starało, w miarę możności, zaznaczać ściśle wszelkie istotne objawy umysłowości naszej, ujawniające się w pracy około gospodarstwa narodowego, rolnictwa, literatury i pojęć społecznych, a co je wszakże od obowiązku nie zwalnia traktować o rzeczach doniosłości dla nas wszystkich ogólnej, bez względu na etnograficzne odcienia. Dając pierwszeństwo pracom sprawozdawczo-krytycznym, o dokonywającym się ruchu umysłowym, we wszelkich jego przejawach zwrócimy nie mniejszą uwagę i na dział etnografji, statystyki i historji, a, którą pojmowaną objektywnie, nie przestaniemy uważać, jako cenny drogoskaz w pochodzie dziejowym każdego narodu. Nie pominiemy również działu literatury nadobnej, przyznając takowej znaczenie istotne w rozwoju pojęć społecznych. Chcielibyśmy słowem, by Pismo Wileńskie – jako organ spraw i potrzeb własnych, uwidoczniło nasze siły, zasoby i czynione co rok postępy, jak również zaznaczało drogi, któremi najwłaściwiej nam podążać naprzód, w pośród pracy swych celów świa-

domej. Żywimy niepłonną nadzieję, że inteligencja nasza zechce zaofiarować swoję pomoc, przy tej pracy użytecznej, nadsyłaniem z różnych kraju zakątków, korespondencyj i artykułów treści lokalnej, ze szczególnem w onych uwzględnieniem stosunków miejscowych danej okolicy, stopnia jej kultury i wszelkich napotykanych w niej właściwości wybitnych. A im większą ilość artykułów podobnych pismo nasze posiadać zdoła, tem jaśniej zobrazować będzie w stanie potrzeby kraju i warunki jego bytu. Otóż, ze względu na postawione cele, odwołujemy się śmiało do poparcia tych wszystkich warstw społecznych, które na sprawy własne obojętne nie są. Pismo zbiorowe Wileńskie będzie wychodziło w formacie ósemki, w tomach oddzielnych, z których każdy obejmie 20 przeszło arkuszy druku. Przedpłata na dwa pierwsze tomy zatytułowane: „Pro memoria" wynosi rs 3. Ponieważ w Wilnie powzięto projekt wydania, również drogą prenumeraty, Książki zbiorowej na cześć Kraszewskiego, więc do czasu pojawienia się takowej w handlu księgarskim, wstrzymujemy rozesłanie tak prospektów drukowanych na dziele: Pro memoria, jak również prenumeracyjnych biletów tym z szanownych współziomków, którzy zbieraniem prenumeraty łaskawie by się zająć chcieli. –

Spis rzeczy pierwszego tomu dzieła: Pro memoria.
1) Wiersz – tytułowy.

2) Powieść-oryginalna

3) O instytucjach finansowych w kraju z krytycznym poglądem na ich działalność.

4) Monografja-literacka.

5) Wiersz.

6) Z podróży po Litwie z uwzględnieniem stanu jej tegoczesnej kultury.

7) Monografja historyczna.

8) Powiastka-oryginalna.

9) Z etnografji.

10) Wiersz.

11) O stosunkach ekonomiczno-rolnych Wołynia.

12) Bibliografja Wileńska od 63-79 r.

13) O miejscowych stosunkach Żmudzi.

14) Socjalizm i jego błędy.

15) Dział korespondencyj krajowych i artykułów pomniejszych.

16) Sprawozdania

17) Wiadomości statystyczne.

N.B. Spis powyższy, zamieszczony jedynie w celu zaakcentowania kierunku pisma, nie obowiązuje jeszcze redakcyji bezwzględnie, która zastrzega sobie prawo do zmian pewnych w układzie programu, gdy zajdzie tego potrzeba.

Wszelkie korespondencyje i artykuły upraszasię nadsyłać na imię Czesława Ławrynowicza Gub. Wileńska stacja Holszany majątek Dorże.

Ławrynowicz C. [Czesław] ~~771~~ 18

Wielmożny Panie!

Że się ośmielam utrudzać Jego pismem, to niech mię choć w pewnej mierze usprawiedliwia cel temu odpowiedni. — Bolesne objawy upadku umysłowości w prowincyach naszych, lub niewłaściwy takowej kierunek, przejawiający się już w pewnych u nas sferach, natchnęły mię myślą przeciwdziałać, w miarę możności, złemu, do czego środkiem ma służyć Pismo Zbiorowe wileńskie, którego program przy niniejszem mam zaszczyt Wielmożnemu Panu przesłać.

Zaś powszechnie znane zacne Jego chęci względem wszelkich dążności uczciwych, robią mi nadzieję że Wielmożny Pan nie odmówi wydawnictwu moralnego poparcia, a może je i udaruje klejnocikiem jakim z niewyczerpanej Jego dla nas skarbnicy. —

Niechby to dla pisma jako ubłogosławienie służyło na drogę pracy nie łatwej. — A że utrwaliłoby jego powodzenie, to wątpliwości nie podlega żadnej. —

Niech mi wolno będzie z tej sposobności korzystać dla wyrażenia najżywszych moich uczuć czci i uwielbienia dla naszego Jubilata

z jakiemi na zawsze zostaję

najniższy Jego sługa

Cz. Ławrynowicz. —

Marca 16/28 dnia 1879 r. —

Chełmno d. 18 Lipca 1881.

Szanowny Panie!

Acz kolwiek wcale albo mało Mu znany – bo moje słowniki do Xenofonta i Homera skromne tylko w szkólnictwie zajmują miejsce – pozwalam sobie jednak Szanownemu Panu, jako Nestorowi piśmiennictwa naszego, przesłać te moje Kwiaty Homerowe, będące owocem wykładu przeważnie tego autora we wyższych klasach gimnazyum naszego. Niepodzielając bowiem metody tych filologów, którzy wzniosłych płodów pisarzy starożytnych używają za materyał do ćwiczeń gramatykalnych, starałem się w klasach już niższych i średnich uporać z tą stroną formalną a we wyższych traktować literaturę klasyczną jako karm ducha i podnietę do poczucia piękna w młodzieży. Jeżeli zaś który z poetów, to niewątpliwie Homer wymaga takiej metody. Dlatego przy czytaniu tego autora

zwracałem uczniom uwagę na stronę estetyczną, na zalety i piękności obu tych poematów, na dzielne charaktery w nich osób, porywające sceny i sytuacye, wzniosłe uczucia i szczytne myśli i idee pobudzające do miłości Boga, ojczyzny, rodziców i przyjaciół, i tym sposobem budziłem interes w uczniach do tego niezrównanego poety. Aby zaś te skarby nieznaty dla nich przewyższającej wartości, polecałem im te piękne miejsca przyswoić pamięci, tak iżby przez całe życie czerpać z nich mogli jak z nieprzebranego źródła wszystkiego, co wzniosłem, pięknem i szlachetnem. Otóż program niniejszy jest szczęści owocem tej mojej pracy. Sądzę, że to dziełko znajdzie może jako książeczka pomocnicza przy czytaniu Homera po gimnazyach przychylne przyjęcie, kazałem odbić dla siebie pewną część exemplarzy, opatrzę takowe stosowną przedmową i puszczę w obieg księgarski; niczoby nie było, gdyby to przedsięwzięcie miało jakiekolwiek powodzenie. A teraz cieszyć

się będę, jeżeli ta moja praca znajdzie u Szanownego Pana, jako znawcy na polu estetyki, choćby najmniejsze uznanie.
Łącząc wyrazy głębokiego szacunku

zostaję

Wielmożnego Pana

uniżony sługa

Dr. Łazarewicz.

Łęcki K. 68? 21 ~~208~~

Szczere życzenia Świąt
wesołych proszę Łaskawcę
przyjąć, ponieważ w Lipsku
przez Święta niema co robić
zrobiłem wycieczkę tutaj:
jeśli mogę czym służyć Kwa-
terami w Hotelu Europejs-
kim N 13. zabawię do jutra
wieczora

Sługa. K. Łęcki
z Żytomierza

Amice quisquis huc venis,
aut agito paucis, aut abi,
aut me laborantem adjuva

~~642~~
22

Łączko

Szanowny Panie Redaktorze!

Stósownie do wezwania umieszczonego w Szanownem Piśmie Pańskiem donoszę uprzejmie, że pismo to, które z prawdziwą przyjemnością od samego początku czytuję, i nadal trzymać pragnę, załączając przytem serdeczne życzenie, by „Tydzień" w dotychczasowych podstawach jak najpomyślniej się rozwijał z pociechą Szanownej Redakcyi i korzyścią naszego społeczeństwa.

Przyjmij Szanowny Panie przy tej sposobności wyraz prawdziwego szacunku i poważania z jakim względem Niego pozostaję

W. Łączko.

Lwówek 16 Listopada 1870.

1878 Łączkowski Wacław 23 401

Wielce Szanowny Jubilacie;

Stary wielbiciel pracy i uczoności
Twojej, składa hołd winny, na co go
stać; — Racz przyjąć zatem, wiersz
poniższy na cześć Twoją napisany —

Któż się zrówna z Twą potęgą;
A kres życia naznaczony;
Lecz się w głowie się wylęga:
Praca, i dowcip uczony —
Co w Twoich dziełach bez liku:
Zieją życiem dla Ojczyzny:
Wszystko mądre w treści, w szyku —

I poczciwe — plon z nich żyzny —
Tyś wyuczył nasze panie,
Że polskie książki czytają,
I historyczne badanie:
Już dziś za świetne uznają —
Jak rycerz, stoisz na kresach,
Wciąż pędzisz prawdę na widnię —
Bo obcy nam w interesach,
Kłamią i kręcą bezwstydnie —
Podziwu godna wytrwałość,
I mądrość w każdym zawodzie,
Tylko o Ojczyźnie dbałość,
Z zapomnieniem o swobodzie:
Zawsze podług przodków wiary,

Zgodnie z postępem, z nauką;
Choć materyalizm stary;
Przeczy Boga, zwrotem, sztuką —
Gdzie mu trzeba, milczy chętnie,
Nie pewny, z kąd duch, z kąd życie;
Jak zwierz, używa namiętnie;
Głuszy sąd o przyszłym bycie. —

Rok osmdziesiąty drugi,
W trudach żyję na tym świecie,
Nie mam co dać dla przysługi;
Co raz bardziej wiek już gniecie. —

Wacław Łączkowski —
z Kalisza —

Dnia 5 Grudnia 1878 roku.

Łączyński Henryk

25 ~~402~~

Wiedeń 12/1 Stycznia 1878
Hotel Stadt Frankfurt

Szanowny Panie.

— Z rozpoczęciem rocznicy Jubileuszu tyloletniej pracy niezmordowanej którą wzbogaciłeś całą Polskę, - każdy miłujący Ojczyznę musi mieć Pana w sercu swoim; - otóż pozwól Szanowny Panie abym powodowany tym uczuciem, jeszcze pośród nim wysełany Ci ze Lwowa pamiątkę cenniejszą — złożył część skromnych prac moich. — Są to próby dramatyczne może małej

wartości co do stylu i budowy, lecz nie z złych dążności; — w każdym razie mi-łość Kraju i zasady moralne prze-wodniczyły moim piórem. —
Zawsze umiałeś Szanowny Panie czy-tać w sercach Narodu polskiego, zaj-rzyj więc i do mego, a przekonasz się że przepełnione czcią i uwielbieniem dla swego Mistrza. — Jako młody autor składam u stopni sławy Twej Panie co mam najdroższego; przyjmij łas-kawie i tę dziatwę choć z wątłemi si-łami, wesprzyj Twą wiedzą i oświeć a ona ogrzana Twym światłem

może z czasem wzmocni się i wzrośnie
przynosząc pożytek Ojczyźnie. —

— Racz przyjąć Szanowny Panie
wyrazy wysokiej czci i poważania
od szczerego sługi

Henryka Szczyńskiego

Lebiński Dr.

4/67
27

Łaskawy Panie Dobr.

Dziękuję za odesłanie weksla. Dziwi mnie, że list mój z pieniędzmi nie nadszedł i lepiej, kiedy osobnego czeku sam się potem odniosłem.

Polskę wyprzedziliśmy starań i ile możności przyśpieszymy. Strajk zażegnać się udało – pytanie czy na długo.

Był tu Gebethner pilnować swojej własności po wypadku z Czapińskim (Rychterze) dopomina się bardzo o V tom. Na czym go skończymy? Literatury będzie 27½ arkusza. Może by tom na tem skończyć a VI zacząć estetyką, do której tu mam manuskrypt na kilkanaście arkuszy. Zechciej Pan Dobr. odpowiedzieć.

Jeszcze u nas tylko złe rzeczy słychać: bankructwa, niesumienności, obłuda, oto składnik atmosfery, w której się żyje.

Zasyłam wyraz szacunku i czci najgłębszej

Łaskawego Pana Dobr.

sługa uniżony

Dr Lebiński

P. 5/7 63

Żebrowski Władysław 28 ~~20~~

Łaskawa Pani Dobrodziejko

Wróciwszy szczęśliwie z podróży czuję się w obowiązku podziękowania Pani Dobrodziejce za listy, któremi mnie do Krakowa i do Lwowa opatrzyć raczyłaś, a które mi posłużyły jakoby najlepszym kluczem do obcego mi towarzystwa. Pan Kustosz Zadebski uradowany obrazem który mu przywiozłem, z wielką uprzejmością otworzył mi przystęp do skarbów Zakładu Ossolińskich, gdzie także miałem sposobność poznać p. Bielowskiego i p. H. Szmitta. Cztery dni tylko bawiłem we Lwowie, poznałem dużo ludzi, obeznałem się z przeróżnych obozach, widziałem dużo miernoty ale oraz i dużo oznak budzących na przyszłość lepsze nadzieje. Są oni tam w samych

porządkach przeobrażenia spraw wewnętrznych, błąkają się i strzelają ze ślepych pocisków, ale zaczynają już lekkie wyrabiać zdrowy-jędrny żywioł z treściwym, spokojnym poglądem na rzeczy, a bynajmniej przeto nie pozbawiony zapału i energii. Przykrem są Łotwi w porozumiewaniu i skrowaniu, kiedy n. p. Krakowscy zrobili na mnie ostatnie wrażenie ślimaków. — Na Górnym Szlązku spotkałem się z ustaknięciem za polskiem piśmiennictwem i wogóle za szlachetnością i żywotem wykształconym polskim. Nie zaniedbany ich. W Poznaniu apatya i przechersztwo.

Nie śmiem doprawdy Twojej Łaskawej Pani Dobrodziejka utrudzać odczytywaniem moich, ostatniej bezpretensyonalnych zapatrywań, w Panine iż po raz pierwszy zdobyłem się na odwagę zbliżyć się do Niej tak

osobliwie jako pismienni. Równocześnie
wyprawiłem pod opieką moją
uczelnikom dramatycznym, który tu zeszłego
roku w Lwowie dawano na scenie;
Korzystając drukarnia z mej nieobecno-
ści, błędów mnóstwo mi narobili, nadto
brzydko oszpecili politurę, co mi teraz
każdej mi na rękę że utwór to prze-
znaczony dla kół nie znających kry-
tyki. Pierwsza to próba moja, i
nie wiem czy nadto śmiałym aż nie
okażę jeśli Łaskawego Pana Dobro-
dzieja poproszę o objawienie swego
zdania, czy w utworzeniu, wykonaniu
i formie nie chybiłem celu. Tym
więcej mi na teraz zależy że myślę
w tym rodzaju wydać zbiór kilku
komedyjek i obrazków, przeznaczonych
dla amatorskich scen naszych to-
warzystw.
Życzę Łaskawemu Panu Dobrodzie-
jowi

że będzie możliwej poprawy zdrowie, sta-
ganego w najpiękniejszej pracy dla
Kraju, polecam się Jego łaska-
wym względom

uniżony sługa

W. Łebiński

Toruń, 7 lipca 1868.

Toruń, 21 lipca 1868.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Najserdeczniej dziękuję i za list z 12 bm. i za łaskawą wzmiankę o „Amerykanach" w liście „ze Świata". Uwagi najwdzięczniej przyjmuję i zupełnie je podzielam. Żałuję mocno że co do „Kantana" hamował mnie w niejednem wzgląd na to że „kantan" u nas znaczy to samo co „Niemiec-szelma" – już po prostu wyzwiskiem; ale tak się przywiązałem do nazwy, że wolałem ją zostawić a nie rozwijać charakteru. Moi prostaczkowie – aktorowie z nazwy poznali go od razu, a kiedy na scenie się pokazał w starym fraku o długich połach, w różnych a krzyczących pantalonach jasnych, z pogniecionym cylindrem i z czerwonym deszczochronem, dużo to sprawiło krotochwili. Lękliwsi towarzysze moich aktorów, względem na to iżby od razu nie zwrócić na przedstawienie amatorskie uwagi organów prawa prasowego, które u nas w byle czem rade widzieć wzniecanie Haß und Verachtung

zniewolił (mnie), żem Krakusa zbył, tak jak jest. Wszak, da Bóg, znajdę jeszcze sposobność wyprowadzenia tegoż samego typu w różnych postaciach: zwolna, lekko rysując a prostaczkom naszym pokazując, lepiej sądzę w pojęciu ich się wpoi ten obraz niebezpiecznego stronnictwa. Do wielkich rzeczy nie mam pretensyi, chociaż często najprostszemi środkami osięga się znamienite effekta. Zauważyłem że po wszystkich towarzystwach naszych rolniczych (włościańskich) czeladniczych itp. ożywił się zmysł dla sztuki dramatycznej; mam dowody że – np. jak w pewnem miejscu na Górnym Szląsku od kilku lat nieustannie się starali daremnie o odpowiednią sztukę postaciową komedyjki – żeby tylko urządzić przedstawienie, zwłaszcza każdy karnawał, i pod przy-nosi mam ~~[illegible]~~ często korespondencye z małych miasteczek o reprezentacyach; sądzę że warto tej dobrej chęci dopomódz, podając piękny stateczny materyał. Teraz przed wydrukowaniem, tylko na wzmiankę o reprezentacyi Łomnickiej w Przyjacielu Ludu, pisano do mego towarzystwa z Górnego Szląska o „Amerykanów". Po drodze z Krakowa wstąpiłem tam teraz i zważyłem różne

słowiki. Na przyszły rok wybiorę się tam do nich na dłuższy czas, żeby ich wejrzeć w życie i coś z miejscowym dla nich kolorytem napisać. — Tam typy górników — robotników fabrycznych itp. Widzę bowiem że bez studyów nic zrobić nie można. Wyjątkowem zaś zdaniem przypatrzyłem się chłopczyny będąc a więcej jeszcze sam gospodarując czas niejakiś — ale też teraz niestety rzadkiem się jestem oddalonym od tych sfer, których życie zawiera jeszcze nietknięte a nieoszlifowane skarby estetyczne. — Mam gotową prawie komedyjkę pt. Orzeł — osnutą na tutejszych stosunkach niby. Rzecz się dzieje w r. 1864. Młody szkwiarz poszedł na powstanie, był u Moskali w niewoli; uciekł, i jako Orzeł przekrada się do domu przez granicę z gala-tami. — Typy orłów tu u nas bardzo dobrze są znane i mogą się podobać. — W domu naturalnie ma kochankę która nie dochowuje wiary mimo wszystkich trudności. Przeplotłem całą komedyjkę typami szewców rzemieślników, urządziłem wesołą scenę poznania się Orła z kochanką i z niewidzianym ojcem, a głównie dodałem wielkie śpiewek i chorów. Chciałem zaraz po Amerykanach drukować, ale wolę zaczekać aż do późnej jesieni

gdzie się i u naszych protestantów znać zajęcie po
śmierciach interes dla literatury i sztuki a
tymczasem mój księgarz wystarał mi się o kom-
pozytora, który dorobi muzykę i melodye, które
się równocześnie wyda. Za kilka dni poślę
manuskrypt do przepisania a wtedy gdy przybiera
pozór czytelny, jeśli pan Dobrodziej pozwoli przy-
kolatorować, przeszlę zaraz go do przejrzenia
zanim oddam kompozytorowi.

Ideą „Orgle" jest, mieszczaństwo nasze powiązać
z najświeższą tradycyą, która tu u nas przypominam
bardzo jest wątła. Znają ją, ale to wszystko
dzieje się w jakichś „Polaków" - z którymi im
brak poczucia wspólności. Myślę „Orgle"
przedstawić w Toruniu na przyszły Sejmik
gospodarski.

Przepraszam że moje natręctwo ale zechciej
mnie Pan Dobrodziej uważać jako ośmielonego ucznia
który gdzie może zaczerpnąć i nadstawić ucha, żeby
się czegoś nauczyć. A do kogoż się udawać jeśli
nie do ludzi mających z nauki i świadomości
a przytem z zacnie gotowej uprzejmości i miłości
bliźniego.

Przyjmie Pan Dobrodziej wyraz najgłębszego szacunku
od pokornego sługi
Wł. Łebiński

Łaskawa Pani Dobrodziejko

Nie z lżejszą obawą niżeli przeprawiają się galarami i tratwami pod tutejszym mostem, jako ja mego „Orgię" z brzegów rodzinnej Wisły puszczam nad Elbę; bo przeczytawszy go teraz ostatecznie albo, zaczynam naprawdę powątpiewać o jego przyszłości. Pisałem go bez zastanowienia, bez względu na idealne wymagania dramaturgiczne. Jak Amerykanie liczki i on wyszedł mi dziecko z podszewką. I tu same tylko szkice osób a nie charaktery, więcej kolorytu jak rysunku. Już to może moja wada przyrodzona,

~~a~~ jaka rola takiej plan ale wszystkie dużo poprawić zdaje kultura i prawa. To też na przyszłość obiecuje swoją poprawę a tymczasem proszę najpokorniej o swoje ostateczne bezwzględne zdanie.

W scenie IX pierwotnie „Powiastkę" śpiewa miał Franek. Zmieniono mi urazy i nieco nieprawdopodobne było, gdyby Joasia na pierwsze tony pieśni poznać nie miała Kochanka, przybranem [illegible] Stacha przyswoiła, który go wyrzucił. Co kiedy mi przez to w kulminacyjnym punkcie sztuki jeden z głównych akordów gdzieś w głębi ucho i nią samą musi nadrabiać.

33

biać. Nie wiem doprawdy jakby
inaczej wybrnąć z tej trudności.

Jeśli się okaże że jakkolwiek
warto, na później jeszcze chciałbym
drukować Orgle, a tymczasem nie-
wiele od Pana Dobrzyńskiego, starając
się o Kompozytora. Mój nakładca
już tam podobno wyrażał jakieś
ostatkiem nowe życie muzyczne,
czego bardzo rad jestem, bo ~~jedność~~ -a
muzyk, któremu nauka zaledwie
pierwsze sekrety udzieliła, odpo-
wiednio nam kazała, że tylko kla-
syczną muzyką się zajmuje — a
wszyscy że w naszej sferze nie potrzeba.
Z resztą wciąż się na każdą nowy
życia zwracając, chciałbym ich
tysiące poruszyć. Dla tego wy-
mi gdzie widzieć jak z Bydgoszczy

pobłażaniem miejsc, wydawać
będą, że tam P. Śniegocki nową
księgarnię polską założył, która
ma wielkie powodzenie.

Teraz zaś na-ostatku się dopraszam że
tylko ziemniejsze mego ozyle a druków
wyprzód ze Tarkami zyjeżo się moją
bawieniną i usznerej wdzięczności
proszę o zachowanie cennych względów

Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Toruń 1 sierpnia
1868.

W. F. Lebiński.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Najszczersze i najserdeczniejsze dzięki za odczytanie mego Orła i za najżyczliwsze uwagi, które przyjmuję jako od ojca duchowego. Proszę nie sądź Pan Dobrodziej, żebym dla blagi jakowejś lub fanaberyi śmiał zajmować Mu jego drogi czas, jeno żeby się czegoś nauczyć od doświadczonego mistrza.

Wedle wskazówek Pana Dobrodzieja zmienię i przerobię Orła w ten sposób, że stary Bartłomiej, ojciec Franka, pozyskawszy przez Dretkę a nie spodziewając się już powrotu syna, namówi Joasię, żeby poszła za szewca a dopiero kiedy ona złamana przystanie na to pod warunkiem że Dretka

Bartłomieja wezmę do siebie, — wyprawadzę Franka i nie dam mu dobrej otuchy aż pod sam koniec, — za dobrowolnem ustąpieniem Drekszy.

Czy wszystko już znajdę usposobienie odpowiednie do tej rodzajnej pracy, nie wiem. Jak do postanowienia zmiany Orzyle, obyś Pan Dobrodziej natchnął mnie i żelazną wytrwałością, które bez względu na zdrowie, porządzenie i pozór, gdy zechce, tworzyć i pracować potrafi, o każdej porze! Ale nam nikt nawet bodaj bodziec tego.

Nie wiem czy mogę myśleć o ten żeby zmian dokonanych, jeszcze raz udać się przed forum Pana Dobrodzieja? — Już to bezczelnie jestem śmiały i natrętny, ale myślę że mi Pan Dobrodziej tego za złe nie tłumaczy i nie zechce. Spowiedź takiej się jak

[illegible] zwane przyjacielskością. Jeśli nie mam dotąd prawa do tego, starać się będę aby na nie zasłużyć.

Wszystkiem uszanowaniem

sługa uniżony

Toruń, 11 sierpnia 1868. [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Niepoprawny grzesznik a podniecony, łaskawie zachęcającą wzmianką Pana Dobrodzieja w ostatnim liście Jego, przesyłam teraz przerobionego „Orła” do łaskawego przejrzenia. Nie chcąc żadną miarą przekroczyć zakresu jednego aktu, nie wiem czym podołał; samemu i niepoprawnemu trudno osądzić. Nowa figura, Kop- jest dalszym ciągiem, i dalszą ilustracyą Kasztana i Amerykanów; - i tu inne, - czyż to dobrze - jest on tylko naszkicowany, ale sądzę że w krótkiej, jednoaktowej sztuce, zwłaszcza ludowej, niepodobno dawać wykończone typy i charaktery.

Jakże pobyt w Rusji posłużył zdrowiu Pana Dobrodzieja? p. Falkenhagen-Zalecki nie bardzo dobrze nam o tem powiadał.

Rakowski wyjechał na kongres do Krakowa; czekam jaki będzie rezultat tego u nas do tyla nowego przedsięwzięcia, że czas od dziś dnia zależy dalej nie może rozsądnego zrozumienia. Nie chcę przesądzać ale zdaje mi się że właśnie brak wszelkich zbyt określonych form tego kongresu improwizowanego, przyczyni się do organicznego rozwoju, - z małego ze wszystkie - w stosunkach muzycznych dziennikarskich. Samo porozumienie się osobiście dużo warte.

W „Stachurkach" byłeś Pan Dobro-

dziej Łaskaw nazwać Gazetę Toruńską
jakoby wychodzącą pod moją redakcyą,
tymczasem jestem sobie w [illegible] tylko
najlichszym jej współpracownikiem z sza-
rego końca, - i dość nawet dla pracowa-
tego; przed sobą w redakcyjnej hierarchii
mam pp. Jagielskiego i Rakowicza, którym
się należy główna zasługa i uznanie.
Zechciej więc Pan Dobrodziej na przyszły
rok wynagrodzić.

Daruj mi Pan Dobrodziej że faty-
guję Go moim Orzyłem, dołączam w
liście na powrót dla niego 4 marki, wreszcie
Pan Dobrodziej zechciej uwzględnić obja-
śniające się zasady naszej pruskiej eko-
nomii:

Życzę najstalszego zdrowia i
pamięci Łaskawej się polecając

z poważaniem najgłębszem pozostaję Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Toruń, 15 czerwca 1868.

M. Sebinik

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Szczerze wdzięczny jestem za łaskawą i życzliwą wzmiankę o Orylu moim, w ostatnim Liście ze Świata. Cieszy mnie że Pan Dobrodziej choć warunkowo pochwalał mój kierunek, w którym znajduję zupełne zadowolenie i pociechy autorskiej, jak na początek, aż nadto. Nie mogę się też przyznać do poświęcenia którym Pan Dobrodziej pracę moją podnieść i uświetnić byłeś łaskaw. Czy nie potrzebuję sobie tłumaczyć poświęceniem tem, że mi nie przyklaskuje publiczność wielkich teatrów? i nigdy przyklaskiwać nie będzie? Miałem sposobność i widzieć na scenie i przeczytać niejedną z tzw. ludowych sztuczek dramatycznych, które dla opery, tańca i kostiumu panują na scenach innych teatrów wielkich, doprawdy głębszej myśli i artystycznego układu

niejednej się niedopatrzyłem; zresztą jestem tego
zdania że w ludowym dramacie – prostota – po=
winna być główną cechą, klasyczna prostota,
jaką przedstawia dramat grecki; a od której z
kierunku hiszpańsko-francuskiego napędzał drama-
turgów Lessing biczem niemiłosiernej krytyki.
Tak grecki dramat, tak i nasz ludowy może się
obyć bez misternej architektoniki polegającej na
zawikłanej intrydze, bo jak ów ma na usługi
swe efekta śpiewu, tańca, kostiumu, a przede
wszystko ową ponętną świeżości i rubaszności, któ-
rych dobrą miarkę dać można naszej wytrzymanej
i patrzącej publice zblazowanej, tym więcej
tej, którejś życie jest dla nich źródłem.
Tak też wymagam nawet po sobie, żeby pisać
prosto, serdecznie a gdzie można i ile możności
wszędzie dać tło socyalno-polityczne. Pod tym
względem Orzeł mój zadowalnia: tłem jego
jest walka z nieprzyjaciółmi naszymi; z tym
co wierzą i tym co od wiedzy je wiedzie nie-
rymowa. Myślę że przedstawiciele moi, kiedy
im ze sceny wystroję Kopca w szlafmycy,
pończochach i fontuchu, pomyślą go tak jak
odgadli Kasztana w Amerykanach i za-

piszą sobie w pamięci i przejdzie im iż sursum et sanguinem, owo Cave canem, którego im powtarzać nie przestanę. – Dziwna to rzecz, fenomenalna w ostrze poezyi naszej wogóle, nie tylko dramatycznej, od piosnki do powieści przechodząc cała skala, zwrócona jest przeważnie na wschód a straszna walka z zachodem, tak nieskończenie tragiczna ~~strasz~~ nader mało się odbija w poezyi. Wyjąwszy kilka lichych piosenek poznańskich z 48 roku – (powieść Kad) Wallenroda, – a swoje powieści na Wschodzie i Dziadunia, nie wiem czyby jeszcze po tej stronie postawić. Otwiera się tedy przed nami nowe pole, uprawić je trzeba, czem kogo stać; trzeba nam się zwrócić sobą na Zachód zarówno jak na Wschód.

Z niemałą pociechą dotąd najwięcej powodzenia znajdują moje publikacye na Szląsku. Amerykanów w kilku miejscach tam po kilkakroć przedstawiano i czyle już przygotowują. Zbierając teksty owe, nie mogę się przyznać do pośpieszenia.

Drukarni Pana Dobrodzieja i całemu przedsięwzięciu życzę najlepszego powodzenia. Czy nie zechce Pan Dobrodziej zrobić kompletnego wydania dzieł wszystkich? – taniego wydania ludowego? pierwsza to była myśl która mi błysła, gdym się dowiedział o nabyciu drukarni przez Pana Dobrodzieja. Jeśli nakładcy by nie chcieli być temu na przeszkodzie, możeby ich się dało pociągnąć do współudziału w wydawnictwie. Potrzeba wydania takiego jest nadto jawną, iżby je uzasadniać. Mówiłem już o tem p. Dobrowolskiemu za jego bytności ostatniej w Toruniu.

Z upragnieniem wyglądamy gawędki którą nam p. Leitgeber gotuje; jeśli się także energicznie potrafi wziąć do dzieła jak Richter około Strażnicy, ostoi się.

Życzę szczerze Panu Dobrodziejowi zdrowia dobrego i wielkiej pomyślności i polecam się Jego łaskawemu względowi

szczerze i uniżenie życzliwy
sługa
Łebiński

Toruń, 7 grudnia 1868.

Zakłady Pana Dobrskiego

Najchętniej byłbym się zajął odszukaniem ekspedytora, gdyby się była okazała potrzeba; tymczasem zdarza się że przy jednym stole jadam z młodym człowiekiem, Polakiem, z biura ekspedycyjnego; – którego zapytałem, czy nie odebrał tych dni pakunków dla p. Kraszewskiego. Owszem odpowie, jakby na zawołanie i zapewniał mnie że skrzynie całe i starannie wyprawił. Świadomość dla kogo je wyprawił, była mu powodem do szczególniejszej staranności.

Mieliśmy w Genewie tych dni miłego gościa, p. Parvex, Polaka-Szwajcara, wracającego ze Sybiru gdzie przez 5 lat siedział a będąc z fachu naturalistą wspólnie z prof. Dybowskim użyli

czasu wygnania na korzyść nauki i zrobił ciekawe i bardzo obfite zbiory flory i fauny Sybirskiej. Pogląd na kraj ów i ludzi, człowieka naukowo wykształconego są nader zajmujące. Jedzie na Dorpat do Szwajcaryi.

Nie mając na Gwiazdkę nic lepszego, pozwalam sobie przesłać Panu Dobrodziejowi parę serdeczne życzenia Dobrego roku; daj Boże abyśmy za rok, dwa, lub jakie wola jego najmiłościwsza, widzieć mogli Pana Dobrodzieja i cześć Go w Kraju, który tak gorąco ukochałeś — i wśród rodziny i przyjaciół.

Przyjm Panie Dobrodzieju życzenia mego serca

sługi

Tomsk, 22 grudnia 1868. J. Lebink

Coq?

1871-2

Szanowny Panie Dobrodzieju

W załączeniu posyłam korekty prospektu z polecenia p. Rusa ustawionej, do którego się nie dotyczy jedna strona druku Brodzińskiego. Zechciej zatem Łaskawy Pan Dobrodziej zrobić dopisek w prospekcie odnoszący się do próbki która się tam obok na drugiej ćwiartce wydrukuje. O manuskrypt zapewne pisał pan Dobrowolski. Korekta odbita jest na papierze, jaki dał zamienion do Brodzińskiego, i jaki ten z wielu innych p. Rusowi najwięcej się podobał. Przysłał mi też Klippigera papier, ale nie chcę z nim mieć nic do czynienia. Za tę samą cenę papier jaki taki jest o wiele lepszy, bielszy

Załączam wyrazy szacunku i czci

uniżony sługa

A. Walewski Vertez

Szerokość kolumny prospektu jest
wzięta Mościtarskiego a raczej Ertlego
odpowiedniejsza, prawie o trzy litery
większa jak w dziejach Morawskiego
Wysokość z dwóch stron razem
Łaskawy Pan sobie uwidoczni z
Test ta sama co w Łaskim,
którego mi nie miał dla Rosdzieńskiego wielce życzeniu Łaskawego Pana Dobrodzieja zabrano.
Jeśli możemy mieć Łaskawy
Pan Dobrodziej zatwierdzi format
papier etc. bo już od wszystkich
obrachunków w głównej zakładzie
a nie mam się kiedy wyrzec.
Teatr w ręce lepszej. Towarzystwo udzielone wyłącznie
zabraniając od Rady Naczelnej.
Cieszymy się z tego rezultatu i
rozkujemy sobie lepiej nowy

bo wszyscy czują się równo interesowani jej udoskonaleniem

24/3

43 ~~44~~

Szanowny Panie Dobrodzieju

Długo nie mogłem się zebrać na odwagę, żeby znowu pisaniem mojem zaprzątnąć Łaskawemu Panu Dobrodziejowi choć chwilkę drogiego czasu; ale dziś widzę się do tego spowodowanym okolicznością, która się z ciągu listu wyjaśni.

Nigdy sobie nie przypisywałem prawa do prywatnej obrony lub tłumaczenia Gazety, na której się przez lat przeszło trzy, podpisywałem jako odpowiedzialny redaktor, bo nie mogłem wkraczać w atrybucye przewodników gazety; nie znałem też sądu Tygodnika o gazecie z powodu, że szacowne pismo pańskie nie dochodziło biura, w którem pracowałem; zawdzięczam też tylko zewnętrznemu przypadkowi, że mi się ostatni numer dostał do ręki, gdzie w klasyfikacyi gazet na liberalne i ultra-katolickie, znajduję Gazetę Toruńską umieszczoną jakoby w tylnej straży klerykalnego stronnictwa.

Nie upomniałbym się o taki sąd, gdybym w tejże gazecie mógł czynem (tj. słowem) dowieść przeciwieństwa. Teraz zaś już w Kuriercie występuję

z jej redakcyi, a występuję z przekonaniem, że służyłem ogółowi, (jako i służyć będę) prawdą szczerą a hołdującą wszelkim ideom postępu; że byłem i jestem po stronie tych, którzych jest przyszłość i życie a nie przeszłość o ile ona jest identyczną ze śmiercią i marnotą.

Być może że część klerykalnych u nas, przyznaje się do pewnej solidarności z Gazetą, ależ to dowodzi chyba, że wpływy jej i w tej sferze skostniałej potrafiły wzbudzić zdrowsze popędy.

Przypominam Szanownemu Panu Dobrodziejowi zaciętą walkę gazety o odsunięcie duchowieństwa i zgubnego wpływu kościelnego od spraw publicznych, przypominam usiłowania niejednokrotne, żeby w pojęciu czytelników dokonać trudnej a tak koniecznej operacyi syamskiego braterstwa między Polakiem a Katolikiem. Wszak wtedy otwartą wojnę wypowiedzieliśmy. A zymowi u nas, a cóż nas spotkało? Zrobiono z nas, już nie wiem przez jaką aberacyą idei, ultramontanów, — a liberalni walczyli unguibus et rostro za utrzymaniem starodawnego się aurum et sanguinem nam zaszczepionego duchowieństwa wpływu na sprawy publiczne i polskość. U nas wielka była ochota na ustalenie sobie wobec opi-

nii stosunku do zbliżającego się soboru, a liberalni nie pozwolili przywieść jej do ostatecznego wyniku; — dziś zbierają owoce kościelno-patryotycznego zapału, którzy się przed praktykami zaborem, albo na nowo muszą rozpoczynać walkę bez spożytkowania korzyści dawnych, jak słusznie wyraził Tydzień.

Z prawdziwą radością spostrzegłem w Tygodniu Listy Protestanta i uwagę redakcyi, że gotowaby umieścić listy polskiego wyznawcy Mahometa. Od zarzutu, który ultra-klerykalna Gazeta zawsze stała drogą, podnosząc po tyle razy, że protestant może być Polakiem, że są Polacy protestanci na Szląsku, na Mazurach, i że losem ich zająć się należy.

Nie mogę żądać i spodziewać się, ażeby Łaskawy Pan Dobrodziej zechciał mnie objaśnić co Tydzień skłoniło do postawienia Gazety Toruńskiej obok Unii i Tygodnika, która gazeta prawie gdzie może, kompromituje, zestawiając sprzeczności lub nonsensa klerykalnych zapatrywań. Muszę więc tem pewniej stać przy przekonaniu mem, że świadomie nigdy nie należałem do wsteczników ani należeć kiedykolwiek myślę.

Zechciej Łaskawy Pan Dobrodziej
wyrazy te stanowczo prawdziwe uważać jako
dowód, ile każdemu z rekrutów naszej niezupeł-
nej armii literackiej zależy na zdaniu Jego i
pisma, a przyjąć hołd najgłębszego
szacunku, z jakim pozostaję

Łaskawego Pana Dobrodzieja
powolny sługa
Dr. Władysław Łebiński.

Toruń, 29 marca
1870.

P. S. Nie pragnę bynajmniej publicznej
rehabilitacyi, a pismo moje całkiem
prywatnie wystosowane i obliczone tylko
do osobistego uwzględnienia ze strony Szano-
wnego Pana Dobrodzieja.

4/4

Szanowny Panie Dobrodzieju!

List Pański dogonił mnie w drodze z Torunia do Poznania – dokąd się udaję – na popasie w [illegible] mej w Bydgoszczy. Jest on mi dowodem niezwykłej dobroci serca, którą Panu Dobrodziejowi dają woli i [illegible] udzielania się i współczucia, ktokolwiek zbliży się do Jego [illegible]. Pospieszam więc z [illegible] najszczerszej, że bez wszelkiej żali [illegible] interpelacyą, a jedynie dla informacyi, z stanowiska redaktorskiego doświadczenia mego, jeśli potrzebnej a nawet pożądanej w każdej redakcyi. Dla tego też proszę, jeżeli Pan Dobrodziej zechciałby korzystać z tej lub owej uwagi listu mego, abyś był łaskaw uczynić to w ten sposób, ażeby przedewszystkiem

ników z pozostającymi w Redakcyi Kolegów
można nie mógł i nie miał powodu
posądzić wychodzącego o złą, ale może
a lepszą dla siebie wolę. Wszyscy po-
równo odpowiedzialni jesteśmy, że to
co sprawiliśmy czasu naszej wspólności,
a ja jeśli kompromitowałem Gazetę, to nie
siebie, tylko nasze postępowanie, a siebie
o tyle tylko, o ile występując z redakcyi
nie zeszedł owego pola na udokumento-
wanie, że nie byliśmy tem, czem nas
nazwano. Zapewno Panu Dobrodziejowi
wiadomo, że ufność w dobrą wolę Kole-
gów jest rzadką cnotą u publicystów,
dla tego się lękam, aby jakakolwiek
wzmianka o książce mojej, nie pobu-
dziła podejrzeń, jakoby zrobioną była
w celu zrobienia ujmy drugim.
Zechciej Pan Dobrodziej życzliwość
swą dla mnie zachować w sercu;
będzie dla mnie dostateczną nagrodą
i pociechą, gdy sobie przypomnę pracę

dzić, że się rozumiemy. Smutne doświadczenia pod względem koleżeńskiej uprzejmości skłaniają mnie do prośby, ażebyś Szanowny Pan Dobrodziej osoby mojej nie zaszczycał pochlebniejszą wzmianką, zwłaszcza iż i list Pański odebrałem z Torunia odpieczętowany. Snać sądzono że list Pański pisany w interesie redakcyjnym Gazety; za co się też bynajmniej na nich nie gniewam, ale że mego listu nie czytano tamże, wykombinowaliby sobie zaraz okropny komplot na Gazetę.

Przykro mi że takiemi intrygami muszę łaskawego Pana Dobrodzieja, ale chciałbym uniknąć dalszych nieporozumień.

Dziękuję najserdeczniej za łaskawy list i wyrazy dozgonnej dla mnie życzliwości a w najgłębszym szacunku

piszę się Pana Dobrodzieja

powolnym sługą

Bydgoszcz 21 kw. 1870

Dr. Łebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Stanęłam szczęśliwie w Poznaniu i jak mogę dalej prowadzę interesa. Sprawa z Dziennikiem zdaje się być mocno zachwianą - aż mnie strach pobiera. Z mieszkaniem będzie też niemało kłopotu a przynajmniej będę musiała przepłacić.

Tymczasem zapytuję Łaskawego Pana Dobrodzieja, czy interes nasz trzymać jeszcze w sekrecie? Zdaje mi się że powodu do tego niema, ale powinnam zapamiętać porozumieć się z Panem Dobrodziejem w tym punkcie, nim chcę działać samowolnie

tylko jako mi szanownego Pana Dobrodzieja uwłaczałoby. Sądzę że lepiej, że my sami jawnie wystąpimy, jak żeby ktoś nieporowołany zacząć się papierzyć nowinę, bo Hugo i tak się zelżenie nie utrzyma.

Zechciej mi Pan Dobrodziej w tym względzie szybko udzielić łaskawej odpowiedzi a ja w krótce doniosę więcej

Łączę wyraz najgłębszego szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

12/5 71.

N Lebiński

Piekary № 10.

Wczoraj dopiero dowiedziałem się o zgrożącej mi konkurencyi, dlatego po odebraniu listu czem prędzej pospieszyliśmy z ogłoszeniem.

16/5

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję pokornie za łaskawą odpowiedź. Dobrowolski dziś ogłasza powszechnemu światu nowinę, która wielu ucieszy, niektórych zmartwi. Ogłoszenie jej stało się tem konieczniejszem, że jakiś p. Królikowski zamierza także podobno otworzyć drukarnię; może go się teraz odstraszy.

Jutro o ważnych emocyach, sprawa z Dziennikiem dopiero w przyszłym tygodniu się rozstrzygnie, a Bóg wie w jaki sposób, bo Ci Panowie żądają ode mnie prawie niemożliwych ustępstw. Merzbach mia

cenę, żeby się utrzymać przy Dzienniku a ja jako początkująca nie mogę zbyt tanio się podejmować roboty, żeby wyjść cało. Ciężkie dni przebywam a jeszcze mi ku głowie przyjął ten, że mi drogo zapłacił. Wolałbym nie słyszeć.

Adres Lutkego jest: Paryż per Srebrna Góra w W. X. Pozn. Żupańskiego dotąd nie widać. Dobrowolski doczekał się żych pań, które się dla Stat o kilka dni spóźniły.

Ultramontanie podobno fundują Dziennik na pewno; na redaktora sprowadzają Mana z Krakowa. Będzie wojna na noże, jak już oto w Krakowie

Dodam jeszcze że jeśli o to z Drezd-
nitkiem będę zmuszony zrobić twardy
kontrakt niepodobna, mi będzie
pomyśleć o tem, że mieć dwóch fakto-
rów, bo by mnie zjedli. Zaczynam
czuć kłopoty. Trza walczyć.

Jeszcze jedna rzecz. Nie śmiałem
pytać się Łaskawego Pana Dobro-
dzieja, czy zezwalasz, żeby m[u] dru-
karni jako drukarni upoważnionemu
pozostawić Jego firmę na pamiątkę
a w dowód szacunku z mojej strony.
Nie śmiałem, mówię, bo to dotyczy
nazwiska zbyt zasłużonego,
ażebym mógł nalegać o oddanie
go w moje ręce. Ale jednakże i tylko

mienie trzeba się porozumieć. Za-
szczyt i prawdziwe dobrodziejstwo wy-
świadczyłby mi Pan Dobrodziej, gdyby
przysłał na następującą firmę
którą by się kładło na drukach:

Czcionkami drukarni J. I. Kra-
szewskiego (W. Łebiński)

Jest to pomysł a raczej bardzo po-
żądane dla powodzenia drukarni.

Skoro się ułatwię z mieszkaniem
i Dzierżawnikiem zaraz się zajmę
układem z nakładcami których mi
Łaskawy Pan Dobrodziej wskazać
zechce.

Łączę wyraz najgłębszego sza-
cunku i czci serdecznej

sługa uniżony

P. 16/5 71.

A. Łebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dziękuję serdecznie za pozwolenie używania firmy; ja nie ponioszę w żadnej ważniej-szej sprawie rady Pana Dobrodzieja.

Teraz pragnąłbym układać się z nakładcami; bo jeśli chcę egzystować przez to pół roku, zanim prawdopodobnie Dziennik dostanę, muszę pracować całym materyałem. Żupański obiecał mi przekazać dalszy ciąg robót w Dreznie zaczętych. Proszę więc Łaskawego Pana Dobrodzieja o wiadomość na jakich warunkach roboty jego przyjąć, a ile sobie liczy za papier, bo ja biorę od niego bez papieru. Następnie proszę o wykaz innych robót, którebym przyjąć mógł, żebym się z nakładcami mógł zaraz porozumieć.

Mego faktora przyślę na 15 czerwca. Liczę na to że w ostatnich dniach czerwca będzie nie-

zna zarazem wyjątki, bo każdy dzień zwłoki
po pierwsze mnie grubą szkodę przyniesie.
Sztorców, z których mi się mój faktor ułożył, zabie-
rze do Poznania jeśli będę chciał pójść.

Mówił mi Łupański, że Pan Dobrodziej
skończył całego Niemcewicza, to więc jego
zabawy wiele nie zostanie, i mnie pomo-
ków przestaną, bo nie łatwo zaraz nowe
wydawnictwo podejmie; a ze Morawskiego tylko
jeden rodzaj pisma użyć mogę.

Dalej prosiłbym uprzejmie o adres
fabrykantów papieru w Lipsku, chociaż
wątpię, żebym mógł mieć więcej w stosunku,
bo transport za daleki i drogi. Można
jednak spróbować. Tak samo proszę o adres
lipskiego magazynu machin

Z panem Muskelterem mówiliśmy o
zapakowaniu prasy w osobne skrzynki. Roz-
myślam o tem czyby nie można w ten sam
sposób go przewieźć jak z Poznania do Dorna
przewożono. Chyba delikatniejsze części
machiny możeby należało zapakować.

W tym miejscu jest od Kłapatu.

Wszak i kr. Adam Sierakowski miał coś drukować?

Polecam się łaskawym względom Pana Dobrodzieja i łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Sługa uniżony

Poznań, d. 21 maja 1871

Dr Łebiński

Dla p. Minkeltera załączam osobny

10/6

600
52

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Wedle umowy naszej pozwalam sobie donieść, że d. 14 b.m. wyjedzie stąd mój faktor i na wyjeździe przedstawi się Łaskawemu Panu w Dreznie.

Zasiecki obiecuje mi oddać dalszy ciąg robót w drukarni Paryskiej rozpoczętych, upraszam więc najuprzejmiej o podanie mi warunków, pod jakiemi Łaskawy Pan Dobrodziej dla mego drukował Niemcewicza itd., żebym mógł zawrzeć osobną z nim umowę.

Z Drezdeńskich jeszcze trwają układy, których nie widać! Korespondowałem z Waldowem i Siebeckiem & Riedel. Pierwszy kurs do pakowania odmówił, drugi przysłał papiery tak drogie, że będę musiał zaniechać z nim stosunków. Trzeba o to usilnie, korespondujący więc przyjmujemy z drezdeńskiemi fabrykantami, tak że materyał i ceny dobiorę.

Z prawdziwem

może na 1 lipca sam przyjedzie, zależy to od okoliczności.

Z prośbą o zachowanie łaskawych wzglę-dów Swych wyraz najgłębszego szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Poznań, 10 czerwca 1871. Dr. Lebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję najuprzejmiej za łaskawe przyjęcie mego faktora, który jak się spodziewam, w czasie swej bytności nie da w niczem powodu do nieukontentowania.

Teraz zapytuję Łaskawego Pana Dobrodzieja czyby tej części drukarni, która już do ukończenia bieżących robót nie jest potrzebną, nie można by w możności przed 1 lipca zapakować i wysłać, jeśli się zbierze tyle co na jeden wagon starczy. Mnie chodzi o to żeby rozdzielić te na mniejsze trudy przez wózki i układania. Trzeba Jurkowskiemu ułożyć się będzie w wypełnieniu do rozkazów Pana Dobrodzieja. Proszę z nim postępować jakby z własnym urzędnikiem.

Miałem zamiar na 1 lipca przybyć do Drezna ale przekonałem się żeby mnie to nie urządziło. Pieniądze zatem i weksle nadeszły na termin. Muszę tu pilnować urządzenia mieszkania, zostających się robót a przedewszystkiem sprawy z Dziennikiem

która

Której bodaj się przed 1 lipca pozbędę.

Pisał do mnie Stahl i Koch, ofiarując mi pismo, które Pan Dobrodziej u niego zamówiłeś, jest ładne ale mnie chwilowo na to jeszcze nie stać.

Załączoną karteczkę proszę uprzejmie oddać p. Jastrzębskiemu.

Łącz wyraz najgłębszego szacunku
i czci szczerej

sługa uniżony

Poznań, d. 21 czerwca 1871

A. Lebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

W załączeniu przesyłam gotówkę 1000 (tysiąc) talarów i cztery weksle razem na 3000 talarów wystawione, dwa po tysiąc, dwa po pięćset. Zechciej Pan Dobrodziej po odebraniu nadesłać mi kwit z odbioru pieniędzy i weksli.

Zechciej też Łaskawy Pan Dobrodziej ze swej strony dodać Jastrzębskiemu zachęty do pośpiechu, a dziękuję serdecznie za pomoc dotąd w pakowaniu udzielaną, o czem mi Jastrzębski donosi.

Jak dotąd tak i nadal starać się będę w obec Łaskawego Pana Dobrodzieja przestrzegać najsumienniejszej

akuratności.

akwartelowi. Jeśli Pan Dobrodziej ma-
też sposobność pomówić bliżej Jabłońskiego,
zechciej też, że musiałeś nabyć przekonania
iż pod względem technicznym podoła
zadaniu, żeby przeniósłszy drukarnię całą,
da się zrobić co ja z całą uczciwością
starać będę. Nie zapomnij też w wa-
żniejszych sprawach rzeczy sądu Łaske-
wego Pana, do czego pewnie sam ośmie-
lić raczysz.

Prof. Sirstorf dotąd się nie odezwał,
Sparre i Brodzińskiej też nie postępuje,
do Karuzke się odezwałem, ale odebrałem
~~tylko~~ ogólnikowe przyrzeczenie, na które
liczyć nie mogę, Sierakowski nawet nie
odpisał.

Dopytuję się bardzo, z której fabry-
ki drukarnia Jasińska brała czcionki, któ-
remi drukowana Wilia i jej Brzegi, wi-
docznie konkurencji nowej, chcąc się zaopatrzyć
z tego sam materyał. Merzbach, Repertk

powstającej drukarni się, będzie
walka o życie bardzo ciężka, zwłaszcza
że właściciele Dziennika najprawdopodo-
bniej porzucą mnie w ręce drugi. Do-
browolnie mnie wprawdzie porzucą nie-
stanowie, ale zdaje się, że jej lepiej niż
tych panów jak on. Jeżeli by mnie zawód
ten nie dał spotkać, trzeba będzie użyć
rozporządzonego środka ratunku, który
się przedstawi w konkurencji.

Zapewne ucieszę szanownego Lekar-
rza Pana jeśli Mu doniosę, że wielce
szanowna dziś tej madamy p. hr.
Sereczynowa Medyjska nie spodziewanie
dobrze się miewa po operacji;

Życzliwej Lekarzy Pan Dobrodziej wszel-
na zawsze zachować łaskę mnie Teskare wyższy
a przyjąć wyraz najgłębszego szacunku i czci

Sługa uniżony

Poznań d. 29/6 71.   N. H. Lebiński

306

603
56

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Niespodziewane trudności robią mi około zameldowania firmy. Żądają dokumentu na to że istotnie mi wolno firmy Pańskiej używać. Ponieważ zaś o tem w kontrakcie nie wspomnieliśmy, tylko przez korespondencyą się załatwiło, upraszam uprzejmie o wygotowanie na mój koszt notaryalnego zeznania ze strony Pańskiej, że mnie firmy owej używać pozwolesz w układzie jak następuje:

J. I. Kraszewskische Buchdruckerei.
(Dr. W. Łebiński.)

Zdaje mi się że tylko mnie szykanują, a za wolnem rantowaniem będą musieli ustąpić, przynajmniej tak twierdzą

prawnicy

najpierw moi, ale w ostatecznym razie jeśli stanowczo jest ich wymaganie, nie zechce mi Pan Dobrodziej tejże usługi odmówić.

Z razu sądziłem który zapisuję w sądzie do rejestru firmowego zgoła utrzymywał, że nie wolno mi z inąd przenosić tu do Poznania obcej firmy, a później zapisał z tem i żądał upoważnienia w Kontrakcie – dann wird's vielleicht gehen. –

Niech ich licho weźmie, to się nazywa Gewerbefreiheit. Żebyś był Niemcem pewno byłby zapisał od razu nie pisnąwszy.

Kopia wyciągu z akta, zwrotnie Panu Dobrodziejowi odsyłam.

Łączę wyraz najszczerszego szacunku i głębokiej czci

Łaskawy Pana Dobrodzieja
sługa uniżony

Poznań, 30/6 71. N. Żebrowski

Łaskawy Pani Dobrodziejki

Jeszcze jeden alarm. Potrzeba mi nie tylko zezwolenia Pańskiego ale i dowodu na to że firma Pańska rzeczywiście w Dreźnie do rejestru handlowego zapisaną była. Zatem zmuszony jestem i do pewnej fatygi Pani Dobrodziejkę, czego mi proszę za złe nie poczytać.

Łączę wyraz szacunku najgłębszego i głębokiej czci

Łaskawej Pani Dobrodziejki
uniżony sługa
N. Lebinsz

Poznań, d. 1 lipca 1871.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję uprzejmie za dokumenta dotyczące firmy. Sprawa ta już załatwiona i firma moja w pożądany sposób ustalona. Równocześnie z listem tym odsełam przez awizacyą pocztową konta wynikłe.

Dotąd – a to już piątek d. 7. bm. o drukowaniu ani słychu, być może że za tydzień pierwszej jeszcze tłoki się doczekam a maszyny chyba za dwa, zostanie że jak się dowiaduję p. Munkelt jeszcze cztery dni po pierwszym na niej drukował, co jednakże najsprawniej sprzeciwia się kontraktowi naszemu. Dziwi mnie że podobna usterka zajść mogła, gdyż ja z mej strony jaknajpunktualniej i przed terminem się wywiązałem. Nie boleję nad tem z pedanteryi, lecz ze strat które przez każdy dzień opóźnienia ponoszę. Codziennie nadarza mi się robota akcydensowa, którą odsełać muszę a z drugiej strony przez te cztery dni ludzie już byli na moim koszcie. Nie spodziewałem się straty z tego powodu.

Pozwolę też sobie przypomnieć Panu Dobrodziejowi prośbę moją o kwit na przesłanych talarów tysiąc i weksle na tal. 3000

albowiem

albowiem mamy go dołączyć do zbiorów dowodów wielce handlowych przepisów interesu.

Żupański się okropnie niecierpliwi wtóka, że jego roboty rozpocząć nie mogę; obawiam się, żeby nie poszedł do Deckera.

Tu się smutnie nam dzieje. Piękna myśl zbiorowej księgi na 100 letnią rocznicę podziału Polski stała się powodem zajść przykrych, które działają odstręczająco. Program Paricki w poważnych kołach bardzo się tu podobał, dziś wieczorem będzie w tym względzie ściślejsza narada, której rezultat dobrowolnie Panu Dobrodziejowi zakomunikuję.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i czci

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony Sługa

W. Łebiński

Poznań, d. 7. lipca 1871

Adres: Wilhelmowski Plac 15.

~~bob~~ 59

Poznań, d. 19 lipca 1871

Wielmożny Pan Mierzyński
w Warszawie

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z d. 12 b.m. odpowiadam uprzejmie, że na warunki w liście Szanownego Pana podane, żadną miarą przystać nie mogę i z żalem odmówić sobie muszę przyjemności służenia Szanownemu Panu. Pan Kraszewski podawał mnie nader niskie warunki dawne a Szanowny Pan przyzna sam tę rzecz, że zgoła nie podobna na tej podstawie drukować.

Byłbym rychlej odpisał ale dziś dopiero odebrałem paczkę z kalendarzem; za którą 36 gr. p. portoryum zapłaciłem.

List Kraszewskiego odsyłam i polecając się względom Szanownego Pana piszę się z głębokim szacunkiem

Jego
uniżony sługa

Dr. W. Łebiński
Drukarni J. I. Kraszewskiego

60

Łaskawa Pani Dobrodziejko

Pisała do mnie pani Jasieńska z Witakowic pod Kiszkowem. List Pani Dobrodziejce przesyłam do łaskawego wypatrzenia.

Zresztą nic tu nowego. Niemcewicza skończy się z połową tego miesiąca, Morawskiego dziś się 16ty arkusz drukuje, Girsztowta Kalendarz rozpoczęty. Dobrski odpisał, że „Na Marne" Orgelbrandt wziął. Mała robota ucichła.

W tych dniach rozstrzygnie się, czy będziemy mieli w Poznaniu na zimę teatr polski. Nowakowski jest niezmordowany, artyści chcą grać na udziały. Nie wiem czy znajdziemy fundusze, bo pieniędzy budowlanych tykać nie podobno. Skąpo płyną. Dzierżawcy akcyonaryusze nie płacą.

Polecam się łaskawej pamięci

Szanownej Pani Dobrodziejki

uniżony sługa

Poznań 1 września 1871.

K. W. Lebiński

7/8 407

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dziękuję najuprzejmiej za nadesłanie polisy zabezpieczenia od ognia a przytem pozwalam sobie uczynić jeszcze jedno zapytanie, czy Pan Dobrodziej sprzedawszy drukarnię, uwiadomiłeś agenta, że ona przechodzi w jego towarzystwo zabezpieczeń. Z polisy bowiem wyczytuję że zabezpieczenie przyjęte było aż do roku 1875 i obawiam się żeby mnie agent drezdeński nie ścigał, podczas gdy ja już to jest w innem Towarzystwie zabezpieczyłem. Chciałem wprost pisać do niego, ale sądzę że lepiej zrobię jeśli się wprost do Pana Dobrodzieja odniosę. Wedle przepisu trzeba zmiany jakie zaszła, podać do agenta a wtedy Towarzystwo rozstrzyga, czy zabezpieczenie nadal utrzymać chce, czy nie. Jeśli to więc Panu Dobrodziejowi zbyteczne, nie przyczyni fatygi, prosiłbym o uczynienie odpowiedniego kroku u agenta George Menzel & Comp. w Dreźnie, żeby zabezpieczenie drukarni u niego uważano za zmazane.

Dobrowolski wczoraj wieczorem wyjechał, pod koniec tygodnia

było w Dreźnie.

Dzisiaj dostał mój miły z drukarni przesyłkę, ozdobi cały, trzeba je przetrzeć. Cały zeszyt bez Morawskiego; Niemcewicza jest 14 arkuszy na wpół gotowych. Akademia było w kilkudziesięciu tekstach, więc i wszystko dołożę. A to jedno grozi upadek ultramontanów, tak wszystkim liberałom przeciwne sposoby zarobkowania, znaczy ich materyalnie.

Polecam się Łaskawej pamięci i względom

z najgłębszym szacunkiem i czcią

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Poznań, d. 7 sierpnia 1871.

K. W. Lebiński.

8/8

~~108~~
62

Łaskawy Panie Dobrodzieju

O ile wdzięczny jestem za wielostronne staranie około urządzenia mojej drukarni, nie umiem wyrazić. Nie lubię składać obrazków tłoczonych na p. Roge, ale meble stare polskie „Raj szpitał”, będzie wyrazem mojego serca.

W względzie Brodzińskiego gotów jestem przystać na wszelkie warunki, jakie Pan Dobrodziej stronom podyktuje, bo wiem że przestrzegać będzie Pan mego i wspólnego naszego interesu. Co do czasu uczynię wszystko co uczynić można. Nawet gotów jestem dokupić pismo ze względu na to, żeby Mozaiki nie przeszkadzały Brodzińskiemu i odwrotnie. Skoroby zaś składacze Dziennika przed 15 bm. zaczęli układ — termin takowy będzie postawiony — sprowadziłbym natychmiast drugą machinę, tak że i z tej strony nie byłoby

obecnym zastoju roboty. Czybym ostatnim razie 2–3 arkusze tygodniowo nie wykonał, nie wiem wprawdzie, ale daleki jestem od tego. Wszak wie Pan Dobrodziej najlepiej od okoliczności rzecz ta zawisła. Jedna forma wydrukuje się w godzinę, na drugiej trzeba przesiedzieć pół dnia i więcej.

Zeszłoroczny jak wyżej wspomniałem miły, jednakże nie dodałem, że już poprzednio zdecydował się na druk Kalendarza, nie mając ręki, czekam tylko na manuskrypt — jeśli się nie omylili, bo coś bardzo długo trwa. Najlepiej postarajmy, żeby mi doniósł przynajmniej jaka będzie objętość, dla tego, że trzeba papier naprzód zamówić, ale odpowiedni niema.

Za to pisze dziś do mnie p. St. Konrad Dobrski z Warszawy, ofiarując druk powieści H. Sienkiewicza „Na Marne", jeśli dobrze tytuł odczytuję. Z listu jego wnoszę [illegible], że już Pan Dobrodziej o robocie

tej rzeczy traktowałeś, bo żąda ode mnie, żebym przyjął te same warunki co mój poprzednik. Nie wylicza ich jednakże, nie podaje formatu, tylko to, że jest 20 arkuszy całego pisma i że ma być 700 exemplarzy. Zechciej mnie więc Łaskawy Pan Dobrodziej objaśnić czy i na jakich warunkach się z tym Panem układałeś? mianowicie też kto on jest, czy stary?

Jesteśmy tu niezmiernie ciekawi, co Jackowski pocznie przeciwko listom z teki w Dzienniku. Jego Sancho Pansa, Sznerricki, czy udaje, czy rzeczywiście jest zdesperowany. Nie zdobył się na odpowiedź we wtorkowym Orędowniku, jeno rzekł na inspiracyę. Tę klikę koniecznie rozbić potrzeba, bo jest szkodliwszą jak sami ultramontanie.

Polecając się nadal Łaskawym względom Łaskawego Pana Dobrodzieja piszę się z najgłębszym szacunkiem i szczerą przyjaźnią

Jego uniżony sługa

K. Libelt

Poznań 8 sierpnia 1871.

12/6

609 64

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Dziękuję za informację względem posady Sienkiewicza, piszem do Warszawy do Dobrskiego.

Brodziński bardzo pożądany, chociaż może przygniotłbym trochę zbyt, bo ogromna masa roboty nagle się zlała. Koresponduję na wszystkie strony. Pisał Kaufmann z Warszawy, o tej rzeczy, drobniejsze wprawdzie, ale moralne, bo dnia 32ki. Zgłasza się Rustejko, zaczynam Geografię Warunki, Ziszlort milczy wprawdzie ale może się przecież znów odezwie. Tak że ekspedycja wielka, nie wszystko zapewne dojdzie dla tego każdemu przyrzekam robotę. Skoro Żupańskiemu przyrzeczonego Niemcewicza i jeden tom Morawskiego oddam, będę swobodniejszy i trochę dla niego zrobię roboty a wezmę Brodzińskiego jeśli to dojdzie. Zanim się papier zamówi i odbro-ne, zresztą tu jeszcze dużo wody upłynie.

Panom Właścicielom Dziennika posłałem termin do 15 bm., żeby się zdecydowali. Dłużej drukarni bez wyraźnego względu co jej kierunku zostawić nie mogę; niech robią albo zrzeką się umowy. Już przeszło tydzień czekam na odpowiedź. Kosiński w Schlangenbad, drugi Dryżyński w Ems. Przecież do środy coś urządzą i odpowiedzą. Nie omieszkam Panu Dobrodziejowi udzielić o tem wiadomości.

Dziwi mnie że Pan Dobrodziej cenę na Szczodrzyńskiego normuje na 15 tal., bo Mosiński przyniósł i przynosi 17 tal. 4 sgr. 5 fen. Nie będzie wprawdzie not marginesowych, ale za to przecież trzeba rozszerzyć kolumnę, jeśli ma zostać ten format a rozszerzenie chyba podnosić może cenę. Wie Łaskawy Pan Dobrodziej, to na uwagę, dalej złotówki i tutejsze że wszystko drożeje, lokal, sprowadzanie papieru i tp. przyborów, podatek, nieznośne życie, wszystko to nie usposabia do obniżania cen,

Przecież Gunstorf a umiał to i zgodził się bez wahania na marne podrzędnie dziedziczkiej ceny.

Przeczytawszy nie dałem mu odpowiedzi. Pan Szymanicki przyznawał, że trudno i niepodobno na to odpowiedzieć. Sprawili nam Woerth mówił, bo to w samej rzeczy było, przyznawał się do klęski. Pan M. J. pewno w liście następnym odpowie. Udała się sztuczka Dobrowolskiemu. Tryumfowaliśmy wszyscy, właśnie, że nawet Szymanickiego posądzano o autorstwo listu, jakoby dałki. Koperta pod czym niewiemy.

A jakże z zabezpieczeniem, obawiali się Kostów.

Utrzymują tu Kobiety, że Tyszkiewicz w Kościele zeszłej niedzieli z ambony wezwano do modłów za arcybiskupa, „żeby Pan Bóg od niego złe myśli odwrócił." T.j. on sam kazał się o to modlić owieczkom swym. In parte Leonina (alias na tamtej)

w Poznaniu Konferencyę. Sądzę że podobno arcybiskup, że rząd „nie pobie... nic zaczyna patrzeć", uważający, że wszelkie uprzejmości znikła.

Dobrowolski leży dzieci do ... zenta, do mnie pisał z Lepika jadąc do Elster. Dziś piszę do niego.

Przesyłam najserdeczniejszy ... ukłony

szlachetnej swej ...

Lekarzy, Pani Dobrowskiej

uniżony sługa

H Wolański

Poznań, 12.8.71.

Łaskawa Pani Dobrodziejko

Dziś odebrałem list Pańki od Dobrowolskiego. Wynoszę z niego wrażenie, że niepodobna mi było zadowolnić wymagań wydawnictwa; wolę zatem żeby Łaskawa Pani Dobrodziejka mnie wcale druków nie powierzyła, jak żebym miał to zaradzić i brać na siebie odium za to, czemu podołać nie potrafię. Bez wszelkiego żalu i pretensji, wyjaśniony radzę zatem, jeśli mam do tego prawo, żeby Łaskawa Pani Dobrodziejka pod okiem swojem na miejscu kazała Rozdzielskiego drukarni. Meinhold lub inny i prędzej i taniej zrobi, bo tutejsza drożyzna, daleka sprowadzka papieru, ciaboż żyt mocih, brak pisma, wreszcie drugiej i tp. muszą naturalnie wpłynąć na niekorzyść drukowania w Poznaniu. Daleka poczta i odsyłka korekt też nie zaleca tutejszej rabaty.

Co do formatu, zalecono mi trzymać się formatu Dalbrego co też zaleciłem w drukarni oddając prospekt do składania. Odebrawszy zaś gotowe korekty, nie spostrzegłem się, że ustanowiono nieczytelnie o dwa szersze kolumny jak jest w Dalbrym. Ale i z tego powodu się mój dyspozent wytłumaczy, potrafi, bo zalecono z drugiej strony, żeby cały prospekt mieścił się na jednej kartce. Posyłam go raz jeszcze Łaskawej Pani Dobrodziejce, żeby rozsądzić, czy można go inaczej

na

na dwóch stronach kartki pomieścić? Wszak i tak już podpis nazwiska Pańskiego dość nieco pomieszczony a najsłówka też wyrażać nie podobno, bez użycia poszerzenia druku. Papier jest niezaprzeczenie lepszy i bielszy jak ten, który mi na wzór podano tj. żółtego. Żółty jest żółty, brudny a mój biały. Oczywiście że z pomysłu osobna kartka nie robi tego wrażenia jak kartka oprawna w książce. W żółtym jest papier nie klejony już klejony i satynowany dawno, ale o polepszeniu gatunku i wagi przy tegorocznej drogości papieru, daleko sprowadzać myśleć nie mogę za moją rzecz. Samo przez się rozumie się że żółtym i satynowany, bo od niego mam maszynę?

Zaangażowałem się już w prawdzie w pewnie, sprowadzam maszyn defektów do korpusu wojennego, żeby podołać robocie takiej, ale powtarzam że bez wszelkiej pretensyi i żeby zwracano się wdaka na robotę tę, którą zwykle w żadnym stosunku nie zostaję z nakładami, bo przedewszystkiem ogólny jak skądinąd zamierzam, gdybym zmuszony sprowadzać drugą machinę; a nie mając tak pieknej roboty, długiej nie się bez niej jakie obejść; tak że nie wiem nie mam powodu ubiegać się o robotę, która żadnego mojego interesu może zbyteczne naprzód.

Z warunków moich żadnego ustępstwa zrobić nie mogę. Żadnej zaliczki Pan Dobrodziej jakkolwiek ogólnej nie wybawić z niepewności, bo zanim ona i tak dosyć dostatecznie. Wolę to może wybrać, żeby być gotowym na

67

wypłaty i lepiej itp. jak wkładać grosz po groszu w interes
nie jednorazowej zapłaty chociażby sporej.

Przyjm Łaskawy Pan Dobrodziej wyraz najszczerszego
szacunku i czci

uniżony Sługa

Poznań d. 8 września 1871.

Dr W. Lebiński





Sr
Hochwohlgebor

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Zupełnie nie w tym celu, żeby Łaskawemu Panu Dobrodziejowi przykrość sprawić, pisałem poddając myśl, czyby dla wydawnictwa nie było z korzyścią przenieść druk do innego miejsca, tylko że się obawiam, czy sprostać zdołam jego potrzebom. Mnie nie chodzi o mój zysk, a też nawet mógłbym gardzić robotą, powtarzam jedynie że się obawiam. Mnie od dawna zależy na dopilnowaniu interesu. Jeśli o papier tylko chodzi, zaraz się porozumiem z fabrykantem czy nie byłoby podobne go nieco wzmocnić bez wielkiej dla mnie straty. Formed jaki Pan Dobrodziej kazał zrobić potrafimy; Re-sekty Morawskiego posłałem do Paryża, czemużbym nie miał jej posłać do Berna? I w tem nie o mnie chodzi, lecz o wygodę wydawnictwa.

Wszakże Łaskawego Pana Dobrodzieja zupełnie [illegible] czynię losy wydawnictwa, jakiemu mam jak zechce, i tylko w przesłanym tym liście moim zadokumentować chciałem, że bez żalu od Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniosę

zmogę, jeśli druk przeniesion gdzieindziej.

Dołożę wszelkich starań, jeśli robotę otrzymam, żeby uczynić, co jest potrzebnem, ale obawiam się zbyt słabych sił własnych a wielkich, choć słusznych wymagań Łaskawego Pana Dobrodzieja.

Wśród nieustannej pracy przekonuję się codziennie od ilu to względów praca zależy, jej dokładność, poprawność, jak trudno się ustrzedz błędu, niedopatrzenia, czyli wszystko dziś być może, że się obawiam podjąć lekkomyślnie roboty, które pod każdym względem nie być doskonałą.

Jeżeli Łaskawy Pan Dobrodziej zamierza to wszystko robotę mi powierzyć, żądam mi przedewszystkiem swoje wątpliwości które we mnie pobudzać musi jeno brak zaufania w własne siły.

Dotąd w pracy w Poznaniu z moich robót bardzo zadowoleni; [illegible] się bynajmniej nie skarżą. Druk Mosbachowego Bolesława Chrobrego nie koniecznie mi się udał, ale to wina starego pana Zoernowskiego, które zaszkodziło. Niezawodnie kończę w tym tygodniu. – Czy Łaskawego Pana Dobrodzieja zdołam zadowolnić, nie ufam zatem i dla tego pozostawiam wszystko Jego woli a oczekuję rozkazów.

Przyjm Łaskawy Pan Dobrodziej wyraz najgłębszej czci i szacunku od sługi

uniżonego

Poznań, d. 11 czerwca 1871.

N. W. Łebiński

Łaskawej Pani Dobrodziejce

Miły list Pani zakomunikowałem Jem
Dobrowolskiemu, zapewne przy tygodniowem Pa-
nowie się porozumiecie. Od Żyżewskiego pro-
siłam 2 egzempl. Nieszczęsne. Spodziewam się
że mnie Pan Dobr. za wykonanie nie złaje.
Roboty w pas, ale idzie nudno. Za kilka dni staje
druga maszyna. Nawiedzają mnie co tydzień So-
bottki. Nie wiem co począć, muzyki i redakcji z pra-
cą a za to nic nowego. czasu. Kłopotu, że szkoda
języka, pieniędzy ani pobawić, gości w kasie.
Polecam się łaskawym względom i pamięci

Szanownej Pani Dobrodziejki

uniżony sługa

W Żeleński

Dzięki wszystko [illegible] i
Brodnickim a dobre
zeleniczki!!

[illegible] 20.10.71.

~~113~~ 70

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Posyłam razem jedno w imieniu Pańskie odbitkę programu. Na trzeciej kolumnie brak tylko dla [illegible] zajmuje ostatni ustęp, który dla dopełnienia kolumny, pozostawiono. Zechciej go Pan Dobrodziej zrobić jak najprędzej a przy tem w ustępie słowie zrobić wzmiankę, że na trzeciej kolumnie jest próba z druku Brodzińskiego, bo bez tego czytelnik nie wiedziałby co znaczy oderwany kawałek. Bez tej wzmianki nie podobna drukować programu.

W tych dniach nadeszły egzemplarze elementarza w nowym drukowanego (6000 egzpl.) który się tak udał, że ogólnie w kołach odpowiednich sprawił sensacyę. Cieszę się nadzieją że nie zabraknie też i dobrej Pańskiej drukarni.

Polecam się pamięci i pozostaję
stale uniżony
A. Żebrowski.

P. d. 31/10 71

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Mały list Pański wraz z dopiskami odebrałem. Korekty przejrzę najpunktualniej; a [illegible] każdy arkusz i druku pomieszczony mnie i mojej przekładni [illegible], który wiele może [illegible] doskonalszy najściślej i nieraz mi się zdarza że po kilku korektach, na pierwszy rzut oka odkrywam i usuwam błędy, których z pewnością potomność nie [illegible] drukarza.

Elementarz posyłam, sądzę że w nim wiele zarzucić można robocie. Teraz poprzestaję około roboty z Kalendarzem, a trzy książki od [illegible] w robocie i [illegible] mnie jeszcze, ale to wszystko nazbyt wobec okropnej drożyzny, jaka nastała u nas i obok [illegible], które jak wiesz, dobijają się naprawdę.

Sobótki [illegible] nowo [illegible] wraz Panie Dobrodzieju, ale z strony [illegible] zdaje mi się mieć jakieś ukryte zamiary w tej sprawie, dla tego z przestrzeganiem [illegible]. [illegible] wszystko pod dobremi warunkami, bardzo dobremi.

[illegible] tłumaczył teraz, że [illegible] nie pisał do Pana Dobrodzieja. [illegible] ukończeniem wydania. Tom IV [illegible] już ukończony, i zaczęto wydrukowanie

wanie. Także mamy zeszyt Tańców Brodzińskiego. Przysłał Pan Dobrzycki drugi tom I., tylko zaraz. Prospekt wydrukujesz pojutrze jak sobie Pan Dobrzycki życzy z próbką na 4tej kolumnie.

Medeum dziś przyszło, jutro zaczną Tańce, jest z tej samej fabryki — naznaczone do tego się wy-szukanego [illegible] dostarczy, które dostarczy-[illegible].

Podobno w pierwo ultramontanie stworzą gazetę od N. Roku. Redaktorem będzie jakiś Lutrzykowski. Nomen omen [illegible]. Sam arcybiskup mianowany jest nowego przedsiębiorstwa, co dla nas bardzo dobre, bo pismo będzie radykalno-klerykalne, które zwolenników dzisiejszych stosunków u nas nie pozyska. Ultrasy porżną się same między sobą, bo wiemy, że jedni nie chcą całe pójść tak daleko jak ks. arcybiskup.

Teatrowi się bardzo dobrze (angielskie) powodzi, publiczność go polubiła. Nigdy tak pełnych audytoryów nie widzieliśmy. Kobiety piękne, szyk zewnętrzny kapitalny.

Zresztą duszno tu u nas, smutno. D. 19 mamy się ba-wić na [illegible] u Wincentego, [illegible] odrzucone się mają w zebraniu. Przygotowuję się też prelekcye

ale dam zebrać o nie, kiedy wrócę, żeby nie marnić tego co się myśli. Czekałem zgoła wobec propozycyi tej o kwestyi [illegible] Kompiarni i [illegible] ks. prefektów.

Czemu Pan to mój drogi sam nie zamieszkasz, też napisać na tle tutejszych stosunków kilka powieści lub co lepsze komedyi. Mitręgą ale podobno kiedyś. — Za pamiątki posłane dzięki że Pan Dobrodziej będzie u nas. Gdzie można się spodziewać?

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Zostaję Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

[illegible]

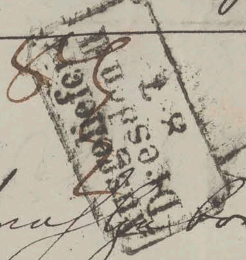
P. 6/11. 71.





355
/2

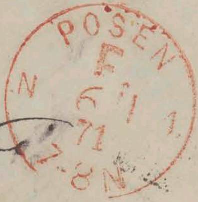
[illegible] Dresden 2





[illegible]

Herrn J. I. v. Kraszewski



Dresden

Pillnitzer Str. 33.

5



d. 9.11.71.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przepraszam że znów się na-przykrzam a do tego w [illegible] interesie.

Słyszę że tu przejeżdżał Munkelt i bardzo żałuję że będąc nawet w drukarni nie zajrzał do mnie. Pominąwszy że byłby mi miłym gościem, mógłby mi też był wytłumaczyć jedno dziwne nieporozumienie.

Wedle rachunku który mi posłał p. Munkelt, płacił p. Żupański za arkusz druku dziejów Moraczewskiego (bez papieru) 10 tal. 7 sgr. 6 fen., za Niemcewicza zaś 8 tal. 6 sgr.; gdy

tymczasem

z Żupańskim-Świeckim i wykręca się
jakiemiś rachunkami, że pła-
cił daleko mniej i postawił
mi na Drużbie cenę 8 złr. 20 gr.
Któż teraz _błądzi_? Zdaje
mi się, że ja najgorzej na tem wy-
chodzę.

Jeśli sposobność się nadarzy,
zechciej Łaskawy Pan Dobro-
dziej objaśnić mnie w tej
mierze, żebym nie miał żalu
do Żupańskiego, albo też zyskał
obronę przeciwko jego wymaganiom.

Jakże z Brodzińskim? Ratuj
mnie Pan Dobrodziej, bo
ten miesiąc dla mnie jest
okropnym, tyle wypłat. Li-
czyłem na to i według tego się

uwiadomiony, że z początkiem listopada dostanę mianowicie 300 fl. i pieniądze.

Zupełnie nic mówi mi o orderze że rzecz darmo, ja nie wiedziałem, więc jakby nowej otrzymuję zacnego serca. Wiem to pod innemi okolicznościami błahe, ale w naszem położeniu nie jest bez wagi; tajnie wobec dekoracji papierków.

Płacząc te wspomnienie wyszarzałe i Poznaniu Bełzy i Ordona. Nie wielka szkoda, ale niesprawiedliwość razi. Nie jako szkodliwych ich zgadłam, ale jako „niewłaściwych" – jak mi powiedziano.

Sam wyraz prawdziwego szacunku
i głębokiej czci
Łaskawej Pani Dobrskiej
sługa uniżony
J. Lebiński

9. 11. 71.

14/II

~~616~~
75

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W ubiegłym tygodniu tak mocno byłem zajęty, że nie mogłem zadość uczynić natychmiast odpowiedzią na list Paulika z d. 12 br.. Dziś jest bowiem u mnie monter ustawiający nową machinę; przy tej sposobności przestawił lettrę i stara się tak że teraz spokojniej przysłuchiwać się mogę jej biegowi.

Mimo to zanotyfikowałem Leitgebowi wydanie Paulika a obiecał bodaj dziś wysłać żądane egzemplarze. Trzeba tak że list jego pisany do p. Hoffmanna minął się w drodze z listem Pana Dobrodzieja do mnie.

Sobótki nie wziąłem, zupełnie zapomniałem. Szkoda!

Szkoda! że właśnie nie raczy przyjść i
Sobótkę to spotkało i Torańskiego tenże
los grozi, jeśli obecna manipulacya,
która się mną odbywa, nie poratuje.
Przechodzi ona na rachunek drukarni
z której się drukuje. Zdaniem mojem
nie to ~~racyonalne~~. Nie będzie u nas
prędzej publicystyki póki gazety nie
będą własnością osób prywatnych.

Spieszę do pracy kończąc głębokiem wyrazem szacunku i prawdziwej czci dla

Zacnego Pana Dobrodzieja

Sługa uniżony

P. 19/11 71.

L.W. Lebiński.

Dziś tu bal się odbędzie, zapewne bardzo liczny.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Winienem był dawno odezwać się jeśli nie czem innem to z podziękowaniem za zamysł, który mi przez Dobrowolskiego Pan Dobrodziej uczyniłeś, przypuszczając że mógłbym zebrać i podać materyał do charakterów Komedyi ściślejszych stosunków. Bodajbym to potrafił, szczęśliwym czułbym się, bo potrafiłbym to czego pragnę: widzieć i pochwytywać typy z massy szczegółów które się wijąc jak w kalejdoskopie przed oczami przesuwają. Gotówem nawet popróbować sił, byle nie teraz, aż się uspokoi nieco i minie groźna kryzys w której się obecnie znajduję. Tymczasem jeśli mi teraz nie [illegible] się zakrzątać jak Dziennik, który wyjść ma naprawdę od Nowego Roku drukować mam. Tak dużo jeszcze potrzeba, czy wszystko na czas nadejdzie, drżę cały, żeby mi się psota jaka nie wyrządziła. Jeszcze przecie Dobrowolski wziął Sobótkę i gotów ją umieścić, czy nie na szkodę mego interesu, obawiam się.

Słyszę też od Dobrowolskiego, że za kilka tygodni mogę się spodziewać początku rękopisu od Brodzińskiego. Radbym wiedzieć na pewno czy tak jest, bo w takim razie najpierwszy byłby czas żeby papier w fabryce zamawiać a ja dotąd żadnych kroków nie uczyniłem w tym względzie, bo jeszcze umowa z stron obydwóch nie zaratyfikowana, a już miałem dwa tego rodzaju przypadki że spóźniając się z papierem, czekałem na niego i leży mi, czekając druku.

Chciałbym w tym względzie jeszcze się także i Łaskawym

Panem Dobrodziejem porozumieć bliżej.

Rzecz jest taka: Po trzy razy zmieniano liczbę nakładu i po trzy razy kazano mi robić obrachunki, stawiać cenę, przytem nie mówiąc mi o ten % co Łaskawy Pan Dobrodziej raczy wspomnieć, i Dobrowolski mówiąc mnie naznaczył żeby był taniej, czyli jak on się wyraził „nie zdzierać." Na tego rodzaju uwagi jestem bardzo drażliwy, ulegałem, bo jak się dziś pokazuje przy ostatecznym obrachunku, postawiłem cenę, która mi za tę długą, mozolną pracę, stosunkowo zbyt mało przyniesie korzyści. Liczyłem przy ustanowieniu taniej ceny na to, że choć nakład (2500) wielki, taniej dać mogę, bo musiałem postawić drugą wielką machinę, na której się spodziewałem że podwójny arkusz drukować będę mógł i przez to zyskam zarówno ja sam jak i wydawnictwo na czasie. Machina nowa rzeczywiście też wystarczy na format podwójny ale cóż? Kiedy <u>nie pomyślałem</u> o <u>satynowaniu</u>. Moja satynówka nie starczy na wielki format, a choćby starczyła, przy 2500 egzemplarzy nie nastarczyłbym papieru. Zapytuję więc fabrykanta czyby mi taniej nie odprawił satynowania a on na to że przy tak wielkim formacie dużo się psuje papieru, więc nie może taniej jak 15 gr. od ryzy, co znów nie tylko wzięłoby mi cały zysk ale jeszcze przyprawiło o stratę.

Niema zatem innego wyjścia, jak drukować na papierze nie satynowanym, co przy dobrym jego gatunku i wielkiej białości, zbytecznie nie ujmie wydawnictwu. Zresztą pozostawiaj Łaskawy Pan Dobrodziej jak zechce, ja narazie

i straty się nie ulęknę by ocalić słowo, ale że jestem w przykrem położeniu nie ulega wątpliwości.

Troszkę mnie też niemile dotknęło że już nie dla p. Kurza i rodziny Brodzińskiego pracować będziemy, tylko dla kieszeni pp. Gebethnera i Wolffa, którzy jak zwykle stają się od razu właścicielami każdego arkusza gotowego i sami bez trudu, kłopotu i zachodu zrobią na tem interes kilkuset tysięcy. My się napracujemy a możemy stracić.

Przyjmie Pan Dobrodziej łaskawie moją otwartą prośbę i przystanie tylko jeszcze, że gdybym był zmuszony drukować w niektórych arkuszach i satynować w Sommer o pół, jeśli nie o całe części przedłuży się wydawnictwo bo zamiast przeczytywania i wydrukuję 2500 arkuszy (t.j. 5000 druku) zejdą 3 dni podczas gdy przy dwóch formach i bez satynowania wydrukować mogę dwa arkusze na dzień, jeśli niechcemy wolno.

Wracając do początku listu mego, żeby choćby nie co innego, to dać dowód dobrych chęci moich, przyślę Łaskawemu Panu Dobrodziejowi coś na kształt gotowej koncepcji z tutejszych stosunków, w których jest w prawdzie wielkie zrazu bardzo dobrze złożonych, ale niema zupełnie wykończonych typów. Od dawna to już leży u mnie jeszcze z toruńskich czasów, odszukam, wiem że mnie Łaskawy Pan Dobrodziej wyglądnie z tem przyjmie i nie wyśmieje, a może raczej rozpowie, czy warto aby w tym kierunku popracować, czyli też szkoda czasu; obawiam się, że sąd wypadnie na tę stronę, inaczej się nie spodziewam.

Śniegi tu spadły dziś okropne.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku i czci

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

[illegible]

O. 8/12 71

NB. Znajomi wracający z Berlina, którzy mieli sposobność zetknięcia się z kołami wojskowemi, przywożą wiadomość, że przygotowania do wojny z Rosyą nie są już tajemnicą. Zaczynają się one od studyum geografii i topografii. Dużo oficerów sztabowych przeszło uczy się podobno po Królestwie, w szkole wojskowej berlińskiej uczą rosyjskiego języka i bardzo szczegółowo geografii Królestwa i zabranych krajów.

Wiele osób z księstwa wybiera się, jak to mówią, na karnawał do Berlina, lecz zdaje się, mimo chęci zetknięcia w kraju nie przystąpią na zjazdy.

Powodzenie ten tydzień ta prelekcya. Nie źle się udała, a co główny patron uzasadził, pp. hr. Morawska i p. Skrzyszewska Koźmianowa wraz audytoryum przyjęły nie uwierzone. Nie wartoby mówić o tem, gdyby i tem widać nie było co ultramontanie; (bo to panie częściej) per ambages chcą przyjść do porozumienia — Arcybiskup rozesłał tylko dziś zaproszenie do niektórych z zaproszeniem na posiedzenie Tow. św. Wincentego a Paulo w którem sam będzie przewodniczył. Otrzymał też zaproszenie — K. Jarochowski!

Dziękuję za świetnego komedye Plauta niebożce Wolframa Romanowa.

Cieszę się bardzo, że Dobrowolski zyskuje tu coraz więcej uznania i przyjaciół

d. 18/3 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W drodze będąc prawie na wsiadaniu do wagonu kreślę te słowa, aby Łaskawemu Panu Dobrodziejowi dziś [illegible] pamięci i szacunku. Na jutrzejszy dzień Imienin przesłać najserdeczniejsze życzenia wszystkiego cokolwiek najlepsze spotkać nas może na tym padole. Zdrowia, rodzinnie, pociech i przedewszystkiem zaś mniej Panu Dobrodziejowi kiedy kłopotów – lepszy kiedy szczęśliwszych czasów.

Dzwonią do wsiadania – polecam się najpokorniej łaskawym względom Szanownego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

B. [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Ponieważ dochodzimy do końca układów z Kraszewskim a może się i rzecz zaraz też rozpocznie, pospieszam przedłożyć Panu Dobrodziejowi nową próbę papieru, która mi się zdawała. Proszę osądzić czy nie lepszy jak ów który wybraliśmy do prospektu. Nie znam wprawdzie firmy która mi go poleca, i dla tego nie mogę jej ufać żeby z próby trzymała, ale i tej której dziś ufać musimy. Próbę przesyłam nie przedstawiającą formatu bo ten już ustanowiony, chodzi tylko o wartość i kolor i wagę. Kolor obiecuje dać bledszy. Który Pan Dobrodziej odwrotnie objawi mi zdanie swe.

Przez podwyższenie płacy zecerom wszystkim okropnie po [illegible], Dziennik zaczął nowe podtrzymywać, tego mi się obawiam. Wszystkie wydatki z niego przepadły a kontrakt na dwa lata. Jakie stąd może pochodzić łatwo osądzić.

O zdrowie Pana Dobrodzieja z najszczerszym zapytuję a proszę o łaskawą odpowiedź, żeby mieć wybór papieru [illegible] [illegible]

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

uniżony sługa

W. Łebiński

Pozn. d. 10/3 72

próbę pod opaską.

Łaskawy Panie Dobrodzieju

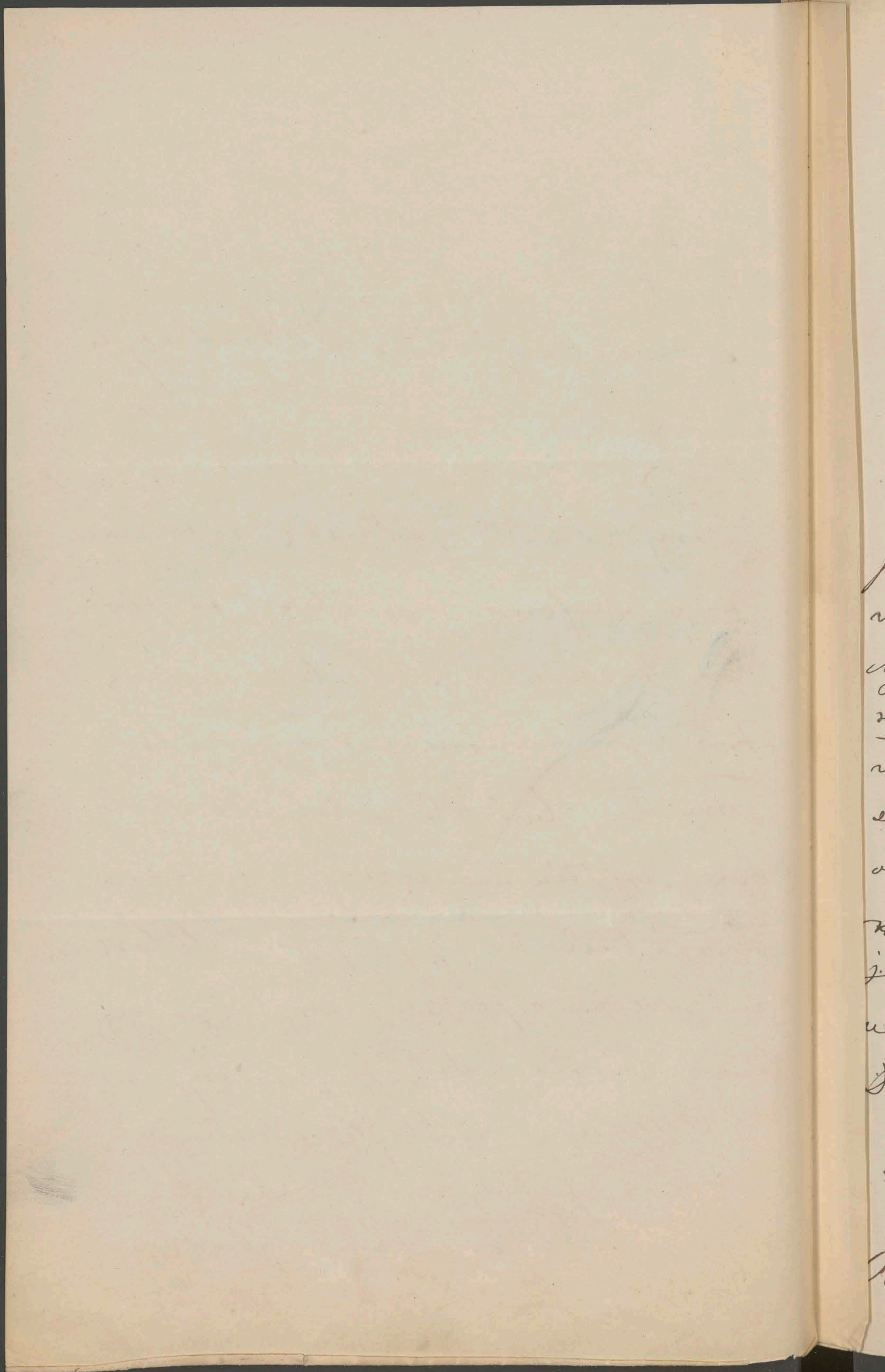
Przymuszony potrzebą zgłaszam się o Safonę — w której się pewno tom II skończy. Jeśliby można prosiłbym o nadesłanie początku Tomu III lub któregokolwiek jeśli na porządku nie zależy, bo mam dosyć ludzi do dyspozycji, z którymi nie wiem co począć, moglibyśmy teraz bardzo robotę przyspieszyć.

Oczekując rychłej przesyłki kreślę się z pełnej czci i szacunku dla Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

d. 18/3 72

A. Wałbiński



Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dziś był tu p. Kur., Kostecki podpisany, ale rozpocząć nie może nie wiedząc na pewno jak ustęp ma być ułożony – czy Korpusem czy cyceronem? a nie chcielibyśmy tak wielkiego nakładu osobno drukować w kilka stronnic. Raczy więc Pan Dobr. więc odwrotnie objaśnić swoje życzenie a natychmiast rozpoczniemy. Dziś jadę wieczorem do Berlina zrobić umowę o papier, którego próbę Panu Dobr. w marcu przesłałem.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania
i przywiązania

uniżonego sługi

Pozn. 1. II/4 72

[signature]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

List Pański z d. 12 b. m. odebrałem i pospieszam odpowiedzieć, że zupełnie Pan Dobrodziej jesteś w błędzie, przypuszczając iżbym chciał uchybić w czemkolwiek wydawnictwu. Format przecie od dawna już ustanowiony a to przecież rzecz, która najpewniej zmianie podlegać może, nie pojmuję zatem dla czego pod tym względem żywisz Pan Dobrodziej obawy. Przesyłanie manuskryptu i korrekty rozumie się samo przez się, nigdy się inaczej nie robi. Co do [illegible] około rękopisu, o ile lekka pola [illegible] w ten sposób może, bądź Pan Dobrodziej zapewnionym, że się nie zaniedbamy. Imprimatur pariskie jest nam tu nawet bardzo pożądane, bo przez nie bierzesz Pan Dobrodziej odpowiedzialność na siebie, choćmy być Pan przekonany, że o ile mi czas pozwoli, rewizyą z prasy sam odbywać będę. – Papier będzie satynowany – taki zamówiłem, bo sam nie dostałbym satynować; ale kiedyż on będzie? Obiecano mi na początku maja. Dziś fabrykanci i handlarze papieru nie dbają wiele o nowe liwerunki, bo rozumiem że mimo, gdyż są zupełnie na ich łasce, dyktują prawa. – Stawianie się rozpoczęło ale póki papier nie nadejdzie niemam powodu pospieszać. Pójdziemy potem par la grande vitesse.

Teraz przechodzę do innej materyi. Uskarża się zaiste jeden z klientów przychodzących mi przez Łaskawego Pana Dobrodzieja, mianowicie na prof. Geisztowta z Warszawy, dla którego wydrukowałem

tygodniowy

tegoroczny Kalendarz lekarski. Winien mi jeszcze przeszło 200 tal. a na kilka listów już zgoła nie odpowiada. Poradź mi Łaskawy Pan Dobrodziej co mam począć, z której strony skuteczniej zacząć. Sam teraz otworzył drukarnię, więc już o dawną nie dba. Ale to jest okropne – mam okropne wydatki a nic wydobyć niepodobna. Czy Zierstorf jest tak postawiony, że weksel jego kupionoby w Warszawie bez wielkiej straty? – Chciej mnie Łaskawy Pan Dobrodziej w tej mierze objaśnić.

Około wtorku lub środy wyślę pierwszy arkusz z korektą do Drezna.

Racz przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i czci

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

Poznań, d. 14/4 72.

JKŻupański

19/a

83 ~~414~~

Szanowny Panie Dobrodzieju

Dziś odebrałem korektę i zauważyłem zmiany, które zupełnie się sprzeciwiają z uwagami które zostawione były na osobnej kartce przy manuskrypcie. Powiedziano tam:

„Poezje idą po sobie bez numerów i nie zajmują na osobnych stronnicach z wielką oszczędnością miejsca. Kresek i ozdób drukarskich żadnych."

Tymczasem tam w korekcie i numera dopisane i przedziały zmienione i kreski być muszą. Tytuliki mogą być o stopień większe, ale czy to dobry pozór nada kolumnom — wątpię.

Papier dopiero wszystek w środku maja, zatem póki ja to nie stanie nie będę bardzo spieszył a wolę mniej roboty uprzątnąć, niż później nie zdążyć.

Żupańskiemu

Z Županičkiem uzgodnieni uzmawiać
że mi pisze o Panu Dobrowskym a
Prosił mnie tylko w liście moim nad-
mienić, że o pamiątkach Pleteršnika
jest w Korespondencji z drukarnią
lipską (niestety!! zostały kuriozum tez
ode mnie pochodzi), który się przy
zupełnie zgłosił o informacyje albo-
wiem też twierdzi, że przez Pana
Dobrowskiego jest Županičkiem po-
lecony.

Proszę sobie 20 egzemplarzy
na papierze welinowym drukować.
Zwłaszcza papier, ale zdaje mi
się że 20 i kilka grubszych welinowych
okładek dadzą niejednolity tom.
Cóż tu począć, koniecznie drukować
trzeba.

Ile razy myślę o Środnickim
domu, tyś rozlicznych obaw, iż aby Pani
wszystkich zdrowotnie pokrzepić. Co

siły innych nie przechodzi, zapewno
zrobimy sumiennie, ale o względność
proszę — jakoteż o pewne niezmienne
instrukcye co do druku, sposobu
stawiania, bo każda zmiana w ko-
rekcie o jakiej tu mowa, nowe wyg-
wielkie grosze. Ach! a św. Jan za pasem.

Wspominałem też Dąbrowskiemu
że się Pomorzu tęży i o Panu
Dobrzyckijowi nie odpisuję z Ernst-
ze te nie do niego się stosuje

Polecam się łaskawym względom
Szanownego Pana Dobrzyckiego
i łączę prawdziwe pozdrowienia

Jego
uniżony sługa

Poznań, d. 19/4 72

W. Łebiński

418

85

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Dobrowolskiemu zakomunikowałem treść odebranego listu Pańskiego. W połowie Maja i ja jadę do Prus, cieszyłoby mnie, gdybym tamże mógł zarazem z Panem Dobrodziejem się spotkać. – Będę na ślubie Jaśka Dominirskiego. – Sądzę że w części dalszej drogi Pan Dobrodziej obierasz w pierwszych dniach maja odwiedzić nas, koleją z Poznania do Bydgoszczy, stąd na Pomorze najprostszą drogą. Prosimy do siebie.

Z korektą drukuję. Czekam na papier. Geisler odesłał pieniądze. Jutro mówi na wyjeździe.

Zasyłam wyrazy szacunku i czci najgłębszej

zostaję sługą uniżonym

P. 1. 26/4 72

K. Wolebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Znając życzliwość Panicza dla mnie nie omieszkuję donieść Łaskawemu Panu Dobrodziejowi, że jestem po deklaracji z panną Marją Mieszkowską z Zaniewa w Prusach Zachodnich. Radość stąd moja nie ma granic, chciałbym się nią podzielić z całym światem a przedewszystkiem z tymi na których współudział liczyć mogę!

Jako człowiek serca pojmuje Pan Dobrodziej stan mojej duszy a nie poskąpi mi swego Szczęść Boże.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku i czci

sługa uniżony

Poznań d. 2 maja 1872 [illegible]

17/5

87 ~~41~~

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Teraz Brodziński już się nareszcie na prawdę ruszył. Posyłam próbę pierwszego arkusza na czysto. Żeby nie szkodzić satynowaniu kazałem drukować na sucho, ale następne arkusze już każę zwilżyć, bo na wilgotnym papierze lepiej druk wychodzi a przez stosowanie prasowania papier odzyska połysk.

Choć Pan Dobrodziej przystałeś na papier jakiego próbę nadesłałem, ja pozwoliłem sobie odmówić go, bo uważałem go za nader niedostateczny. Dostawił mi więc mój kupiec inny, zdaniem moim, wyśmienity, na którym i mało drukując, nie obawiając się żadnej zarazy.

Niebawem zaczną nadchodzić dalsze korekty Brodzińskiego.

Papier zamówiłem, jak mniej więcej dzieło Panowie obliczyliście, na 180 arkuszy. Żeby zaś mniej wypadło, papier zostałby mi na karku. Czy Pan Dobrodziej zezwoli?

Czy będzie z tego więcej kłopot czy nie? Jeśliby znacznie mniej było, trzebaby się za czesne starać o cenę rabatu z tym samym przepisem. Mogłby mi Łaskawy Pan Dąbrowski nadesłać.

Ja teraz często wychodzę do mojej Pani. Wszyscy narzeczeni wszyscy chwalą swoje narzeczone, ale ja to najzgodniej z sumieniem i prawdą powiedzieć mogę że mi się dostaje w udziale skarb prawdziwy, skarb z serca, skromności i wszystkich cnót kobiecych. Jestem też uniwersalnie nad miarę.

Tu się u nas nie wygra walka z Ultramontanami. Teraz kupuję od Merzbacha Kuryera Poznańskiego – ale o redaktorze jego dziwnie się tu odgrywają gazetki. Z Krakowa doniesiono, że ma tamże wytoczyć proces kryminalny o pogwałcenie dziewczęt nieodrostków. Kto wie czy prawda? – ale jeśli tak jest, istna Korona Boska zawisła chyba nad tymi

88

ludźmi. Można się to stać wtedy gdy był
delegatem teatralnym w Galicji.

Dziś kończę VI tom Morawskiego a
razem prócz Brodzińskiego, mam [illegible]
[illegible] do [illegible] ale to
lubię robotę bo trzeba wprowadzać [illegible] Bóg
nie jest długo.

Byłem w Prusach — cieszę się że
mnie zawiodła serdeczna sympatia
z tamtej z Panem Dobrodziejem.

Właśnie mi teraz przyniesiono arkusz
Brodzińskiego we wzięto. Ale pozór
teraz piękny że się wcięcie jak drewno
nad udaną robotą.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku
i czci
sługa uniżony

d. 27/5 72

[illegible]

Zacnej Pani Dąbrowskiej

W załączeniu przesyłam ćwiartkę papieru nadesłaną mi z fabryki na okaz papieru Brodzińskiego jaki zrobili. Wszystek papier gotów, odpowiedź Pana Dąbrowskiego natychmiast telegrafem, czy go bierze, by zaraz można rozpocząć druk. Zdaje mi się, nie będzie zwłoki.

Załączam 10 marek na telegram.

Dziękuję serdecznie za życzenia i serdeczne wyrazy, które niezmiernej mi sprawiły nadzwyczajnej przyjemności.

Niech Bóg darzy we wszystkiem zupełnem dobrem na każdym kroku życia. —

Przepraszam koniecznie bo z robotą wyjeżdżam na cały tydzień.

Łączę wyrazy czci i szacunku

P. 18/5 72

życzliwy

[illegible]

Jesteśmy już po zaręczynach.

13/6

419
90

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Korekty pierwsze Brodzińskiego czy-
ta ta Dobrowolski. Trochę to tępo
idzie bo bylibyśmy już z drukiem dalej.
Sześć arkuszy ma zupełnie skończonych, dziewiąty
dziś poszedł do korekty. Z manuskryptu
wątpię czy będzie 20 arkuszy na I tom.
Przypominam się zatem o manuskrypt do
II tomu. Za wrzesień pragnąłbym go odebrać.
W tych dniach udzielę też próby do okładki
i proszę o uwiadomienie dokąd gotową robotę
odsełać, bo najdalej za 3 tygodnie powinien
I tom być zupełnie gotów.
Możeby dobrze było gdyby Łaskawy Pan
Dobrodziej przy sposobności napisał o tem
do Gebethnera, własnie dodając że robota
jest dobra a papier wyśmienity, bo lepszy
jest niemożliwy.

Przed wyjazdem Pańskim do wód zapoznam się z manuskryptem do tomu II, i decyzyę co do antologij tom.

A dokąd posłać Łaskawemu Panu pieniądze na ś. Jan.? Wszystko to bardzo wszystko.

Ja wczoraj wróciłem od mojej Pani a jadę znów około 26 bm., może w tym odstępie nam porozumiemy się co do wszystkich spraw.

Łaskawym wspomnieniu i mnie

Łaskawego Pana Dobrodzieja

Sługa uniżony

W. Lebrün.

d. 13/6 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Jeżeli Przekład tj. Nr VII manuskryptu nie pójdzie do tomu I, będzie 24 arkusze druku. Sądzę że Pan Dobrodziej nie odmówi mi dyspozycji i pomieści jeszcze 27 arkusze w końcu, zaniem odpowiedni nadejdzie rozporządzeniem Przekładami stawianie drugiego tomu. Druku końcu się dziś arkusz piętnasty, zatem w środku tygodnia następnego po przyszłym tom I będzie gotów do wysyłki. Zechciej zatem Pan Dobrodziej zadysponować, gdzie się broszurować będzie. Z wielką byłoby to dla wydawców było korzyścią gdyby tu na miejscu się broszurowanie odbywało, a gdyby przypilnować i nakłaść dobrze w uszy, toby i introligator mój jako tako podołał. Drugie niewiększej zlepił. Papier na okładkę zapisałem dziś także jako próbkę zatarcone. W całości bardzo dobrze wygląda.

Łobzy

Gdyby Szanowny Pan Dobrodziej miał wziąć cokolwiek do nadmienienia o końcu roboty około I tomu, proszę o wrotną odpowiedź.

A jakże pobyt w Karlsbadzie i woda służy. Życzę jak najlepiej. Ostatni list Pański o zdrowiu był zatrważający.

Przesyłkę posłałem Meinholdowi i odebrałem weksel.

Ślub mój dopiero w październiku, szybciej się urządzić nie zdołam, żeby Jan zwrotu mnie wykosztował.

Prawdopodobnie rozpocznę w tych dniach druk Pantheonu Trentowskiego, umawiam się z Żupańskim. Kończę rocznik prac Tow. Przyjaciół Nauk. Będzie bardzo obszerny i bardzo obfity.

Wielkopolanka upadła – nikt jej tu nie ratuje, chociaż los wielu jej

redaktorów współczesna rzeźba. Teraz przypatrzmy się bystrzemu agonii Kuryera. Dłużej go utrzymują, bo ultramontanie żyda wydarły asekuracyę pieniężną, mówią nawet że S. Chłapowski nabył go od Merzbacha. Mimo to jestem przekonany że pismo to się nie utrzyma. Koła popierające go nie wytrwają w ofiarności; jakkolwiek wielka jest ich zaciekłość, większa samoluba.

Teatr krakowski się tą podobą, dobrze robi interesa. Repertoir jest à la mode urządzony. Smak francuski przeważa. Rzymują sztuki te, ale czy to naprawdę dzieła prawdziwej sztuki? Si parva magnis componere licet — sztuka to sztuka eurypidesowego. Z rzędu mieliśmy Starych kawalerów i Najserdeczniejszych p. Sardou. To wszystko artystne — z takiego błota wynurzają się morały jak żaby — idealnego tchnienia nie dopatrzysz się nie doczujesz —

Dziękuję Panu Dobrodziejowi za względność, którąś wyraził w jednym z listów ostatnich, że mi najpiękniejszego czasu za-dumania nie chciałeś nagabywaniem o pospiech w robocie. (Ledwie że się spieszymy obecnie tylko Dobrowolski długo mi korekty trzyma.) Prawda że to smutny czas a tem smutniejszy dla mnie że znalazłem w [illegible] tyle serca ile mi [illegible] aby dziś jeszcze kobiety posiadać mogły. Zatem [illegible] in melius.

Ślę najserdeczniejsze życzenia szybkiego powrotu do lepszego zdrowia i wyraz najgłębszej czci i szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

P. d. 5/7 72

sługa uniżony

[illegible]

Z budowy teatru ambarasy, z których konsekwencje — szykany, ale ta już teraz po mojej stronie.
Mnie chcieli zaraz wypędzić, dotąd go zdołałem utrzymać.

13/7

93 ~~421~~

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Posyłam dziś pod przepaską 24 arkusze rewizji, następnie przyjdą dodatki i spis rzeczy oraz przedmowa. Na tem będzie koniec Tomu I. Zebetner pisał w imieniu że już wszystko skończone i prosi o nadesłanie tytułu. Zapewne będzie chciał na tytule i swoją firmę pomieścić. Rozporządź Pan Dobrodziej za mnie czy mu dać na wolę, jeśli tego żąda. Mogłaby później ztąd wyniknąć zwłoka.

Cóż poczniemy z tytułem? Całe imię i nazwisko „Kazimierza Brodzińskiego" nie pomieści się w jednym rzędku. Pod-

kreślone

przezeniu się Koseckiej wierze, sądzę że trzeba ustawić pomiejszeniu – ale to tak może prostsze jak jest. Zechciej Pan Dobrodziej rozporządzić.

Obawiam się żeby ta wnuczka nie wzięła zwłoka. Dobrowolski wyjechał, Bóg wie kiedy wróci – bo podróżuje z synem. Piszę dziś do Zebrzydowskiego żeby do Panowi się udał po obraz, bez którego zupełnie pierwszy raz nie będzie mógł wyjść.

Nie odpowiadasz mi Pan Dobrodziej na moje zapytanie względem broszurowania. Pozwól Pan swojemu zarobić. Może niemiecka robota byłaby lepsza ale przecież zostanie między nami a ja doglądać i naradzić będę, żeby mi roboty introligator

nie zepsuł. Zresztą zyskamy na czasie o ową rzybowskiej chatki. Tu na miejscu mogłaby się brzmarowanie rozpocząć w przyszłym tygodniu, a pakowanie wszystkiego zajmuje czasu z 8–10 dni, tak że ledwo za 3 tygodnie byłby Tom I gotów a Lebethner rzekł że jest wszystko skończone. Odwołuje się na list Paścickiego.

Co mi Pan Dąbrowski pisze o zdrowiu swem jest niepocieszające, ale mnie też nie zadziwia, bo wód Karlsbadzkie nietylko nie skutkują rychło na lepsze, lecz owszem wzdrażniają, pogarszają chwilowo.

U nas tu wiara ogromnie wielka, coraz więcej się rozpościerają do wód lub wschód więcej

Może mój doskwiera w październiku umyślnie to zrobić tak długo;

jeździe [illegible] ochota – ale sąd to opuści.

Żupański rozpoczął u mnie druk Pantheonu. Wyda pozyt i o 5 arkuszach. Jeśli rozpoczęta dokończy druku, jeśli nie zaniesie. Pierwszy arkusz dziś idzie do Libelta do korekty.

Życzę Panu Dobrzańskiemu jaknajszczęśliwszego przebycia Karlsbadzkich postów – bo kuchnie i dyeta niezgodnie – nieprawdaż? – a wraz Pan zdrowie i szczęście dla nas wszystkich

Łaskę i pokorne pozdrowienia wyraz najgłębszej czci i szacunku przesyła

uniżony sługa

Paryż, d. 13 lipca 1872 WMickiewicz

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Posyłam dziś resztę I tomu do rewizji. Obiecałem Gebethnerowi że z końcem tego tygodnia skończymy druk. Chcąc więc przyspieszyć, a zarazem Panu Dobrodziejowi przy korekcie ulżyć uciążliwej pracy, sam przejrzałem stronnice od [illegible] i zbadawszy skorygowałem. Nie chciałem Panu naraz zbytecznych arkuszy posłać do Karlsbadu (wydrukowanych) żeby w wód lub w przejażdżce nie zajęły. Te liczby ucieszyłyby Pana Dobrodzieja bardzo. — Czy na tytule

podanie treści ściśnie zmienić?

Proszę uprzejmie o odpowiedź na mój list ostatni. Upraszam też jeśli można o dalszy ciąg manuskryptu bo zecersy porobiwszy z I tomu już na II tom złożyją i niebawem zapas się wyczerpnie. Mam teraz tylu zecerów, że byłbym w ambarasie co z niemi począć gdyby jednej roboty zabrakło. Podobno Żyzniński Pole poczęli na same drukowanie gdzie Album! Ciężko to jakoś podołać konkurencji

46

niewiadomej.

Dobrowolski jeszcze nie zjechał aby uczcić. Pisałem oprócz do Lebelhuzego też naturalnie Rumcowi, jeśli ten do was nie zjechał.

Życzę wam wszystkim wycieczki do polepszenia zdrowia i wszystkich najprzedniejszych rzeczy

i rączki

Łaskawej Pani Dobrodziejki

Sługa uniżony

[illegible]

P. d. 16/7 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Posyłam raz jeszcze tytuł - sądzę że teraz będzie dobrze. — W Warszawie podobno piszą Kazimierza - wolę że zostawię Kazimirza, bo e wstawione zepsuje symetryję w długości trzech pierwszych wiersz tytułu. Zechciej Pan Dobr. uwolnić mi odesłać tytuł choćby bez bibuły, może razem z korektami ostatniemi.

Z interpolijatorem postępuj według in-strukcyi.

Z upartością odczytałem w potrzebie Gło. Zaraz napiszę - bardzo jest dziękuję.
Od Zebelkowa nie mam odpowiedzi.

Łączę wyraz najszczerszego szacunku i sz-
czerze uniżony

d. 17/7 72

WKętrzyński

97

30/7

491
98

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W pakiecie załączonym przesyłam 5 egzemplarzy I tomu Brodzińskiego z uprzejmą prośbą o rychłą decyzję czy na ten sposób każesz broszurować cały nakład.

Manuskryptu już tylko mam na arkusz jeden, proszę zatem o rychłe nadesłanie dalszego ciągu. Jeżeli nadejść mają jeszcze kopije zawierające sztuki dramatyczne, nie zechciej Pan Dobrodziej oznaczyć dokładnie w jaki sposób ma tekst dramatycznej stawiać sztuki, żeby nie było zwłoki i kosztu przez łamanie. Mianowicie na dwa pytania proszę o odpowiedź:

1. Czy nazwy osób dyalogu będą w środku kolumny, czy z boku w tekście

2. Czy nazwy osób dyalogu wersalikami tj. dużemi literami czy podrzędnemi jak tekst tylko z dużym inicyałem stawiać należy? Jeśli podrzędnemi zapewne je będzie trzeba spacyować?

—

Cieszymy się tu na przybycie Panikki które nam Dobrowolski zapowiada na wiosnę. Szkoda że nie w Październiku - gdyby pod koniec, mógłbym już zaprezentować moją żonkę.

Był u mnie Rychter (Lwowski) w sobotę. Nie wiem czy wiesz - rewanżowała mu się przyjęciem. Panikki to Dziełko ma być w dwóch tomach.

Czy można się z nim wdać w interes—?
Taki z niego płatnik rzetelny jak—
Pan Dobrodziej jako łaskawy
Patron mój, objaśni.

Dziś świętem zdrój, pełne
ręce roboty, dla tego kończę
jej Panu życzę najlepszego
[illegible] i szczęścia

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

[illegible]

Poznań d. 30/7 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Donoszę, że Brodziński już od kilku dni w drodze do Warszawy. Jak daleko tom II postąpił, wiadomo Panu Dobrodziejowi. Niebawem manuskryptu będzie nam znów potrzeba, prosimy o nas pamiętać.

Żupański wynurzył mi poufnie żale, z powodu że nie jemu, jak to pierwotnie w prospekcie powiedziano, lecz Kulterowi dostał się nakład 5 wierszy.

Coś tu słychać o przyjeździe Pana Dobrodzieja do nas; czy można się spodziewać? bardzo by nas to wszystkich ucieszyło.

Mój

ślub 8go października przy mnie
~~Jesteśmy~~ w emigracji urządzani
się. Oboje jesteśmy do spokoj-
nej postaci życia domowego.
X. Urban podobno z ambarasem
o pieniądze na pokarmy. Dobro-
wolnie nie śmiałby temu zaradzić,
niech ~~tylko~~ trzeba do niego
albo do pani napisać jak
się ma.

Czekamy tu rychło się nie
z którego też odbijać
zawsze skutki berlińskiego
zjazdu.
Moim rodakom galicyjskim

odpowiedziano, iż ze [illegible] powoli
ich wydalą — jednego wydalili
mimo wszelkich starań jakie
czyniłem nawet i ambasadzie
austryackiej.

Rocznik paryski mi się udał,
tylko Żupański papieru dał mi
[illegible]ornego, zresztą piękna książka.
Zajmuję się jubileuszowym Kalendarzem
Skrytka Przyjaciela Ludu —
jest już na ukończeniu — zresztą
nie słychać jakoś nic o nowem
wydawnictwie Żupańskiego. Na-
stąpi mnie Dentyckiego Gwara,
choć tam przeszedł ani się dopukać.

Na

Nr 13go gazety wydane
illustrowane, posłane jak
nam się uda.

Teraz czas [illegible] nie-
[illegible]

Łaskawej Pani Dobrodziejki

sługa najniższy

Pam. d 10/9 72 [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Wdzięczność oświadczam za zapewnienie, że Safona gotowa w druku. Ale jeśli jakkolwiek podobna, proszę i o początek III tomu, bo nie mam co robić, jestem w wielkiej aberracji [illegible], o tem, że Kulka robotników jaśnie!

Gebethnar proszę, żeby mi na tomie II i wszystkich drukowano na okładce: w Warszawie u Gebethnera i Wolffa! Czy przyjdzie się od tego?

Życzę pomyślnej kuracji winogronowej, zaś po powrocie do najlepszego zdrowia;

Łączę wyrazy najgłębszej czci i szacunku

dla Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

Józef Lebiński

d. 20/9 72

183 497

14/10

Łaskawy Panie Dobrowolski!

Nikt mi nie zmienił, i nie obcinał tytułu Sefony innym jak on tekst jest był w manuskrypcie, ustawiony i odbity na arkuszu Korekty, który zapewne leży w Drukarni — a to przy mnie czyta wszy-tamże i uwaga Panicka jak odbicie. A cóż mam do manuskryptu, ażeby go mieli zmieniać?

Przypuszcza Pan Dobrowolski nowy porządek druku, ale to nie rzecz, kiedy wszystko ustawione stanowiący tekst jak manuskrypt

odbywaliśmy, teraz nie tylko

zmiany i przestanie raz

jeszcze, żeby ze sobą wy-

nagrodzenia.

Przez Pańskiej więcej mówię

nie dziękujemy i wspólne sta-

rajemy się w wszystkich zdarzeniach

wypadających zdarzenia.

Ten drugi z starania zkąd

zkąd niedawno zeszłe korekty

wielkiem i drukarni zkąd.

Cieszy się że Pan Sobolczyk z

tej korezgi. Wszyscy Kam

Pan Sobolczyk zdrów i dobrej

myśli, czego i sobie życzę się

życzę najmniej

d. 10/10 72

Matlint

Żony już przywitam do
Poznania

105 ~~118~~

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Zapas manuskryptu już wyczerpuje – proszę zatem o dalszą część.

Tom II już zupełnie gotowe, w przyszłym tygodniu zaraz się wysyłka do Warszawy.

Od N. Roku zaczynam wydawać „Wiarusa" dla stanu średniego – co trzy dni – prospekt się stawia – wnet go nadeślę – gdzie można proszę o reklamę.

Łącząc wyraz najgłębszego szacunku i szacunku Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa najniższy

[illegible]

Poznań d. 14/11 72

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przeczytam „Srebrnicie Dziwki”. Przypuszczam, że wstałę. Nie zerżnę nie tychże – te u nas pod ostatnich katastrofach bankowych, skutkiem których był artykuł „Febris aurea”. Smutne słówko mnie.

Na Wiarusa godzą już nieprzyjaciele – daleka i bliscy. Wymilczymy do czasu.

Tom II wysłałem do Warszawy wczoraj, do [illegible] introligatora.

Czy wszystek manuskrypt nade-
słały, pomieściło się nie w Tomie
III. Będzie bardzo gruby. Do
N. Roku ledwie go skończymy.
Pełne arkusze dłużej się skła-
dają jak poezja.

Pol umarł, nie doczekał
się wydawnictwa ostatniego poe-
matu.

Jakie wiadomości? Mó-
wiono tu że się Pan Dalbor
do nas wybiera. Cieszyłem się.

Pienzyńskiego sprawa sejmowa
drukuje się. Już 3 arkusze go-
towe. Kiedy dostaniemy wstęp?

Skoń, y Ten Tom I. lubi Cyprona Rykaczewskiego, który biedak obecnie leczy się na rękę w Franc; — w Berlinie go nie chcą operować.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i mojej przyjaźni

Życzliwy Panu Dobrodzieju

Etyje miny

P. d. 3/III 72

S. Dalewski

108 ~~430~~

Łaskawy Panie Dobrodzieju

W załączeniu przesyłam 500 (pięćset) talarów jako ratę płatną na N. Rok 1873 i proszę o oddanie mego wekslu.

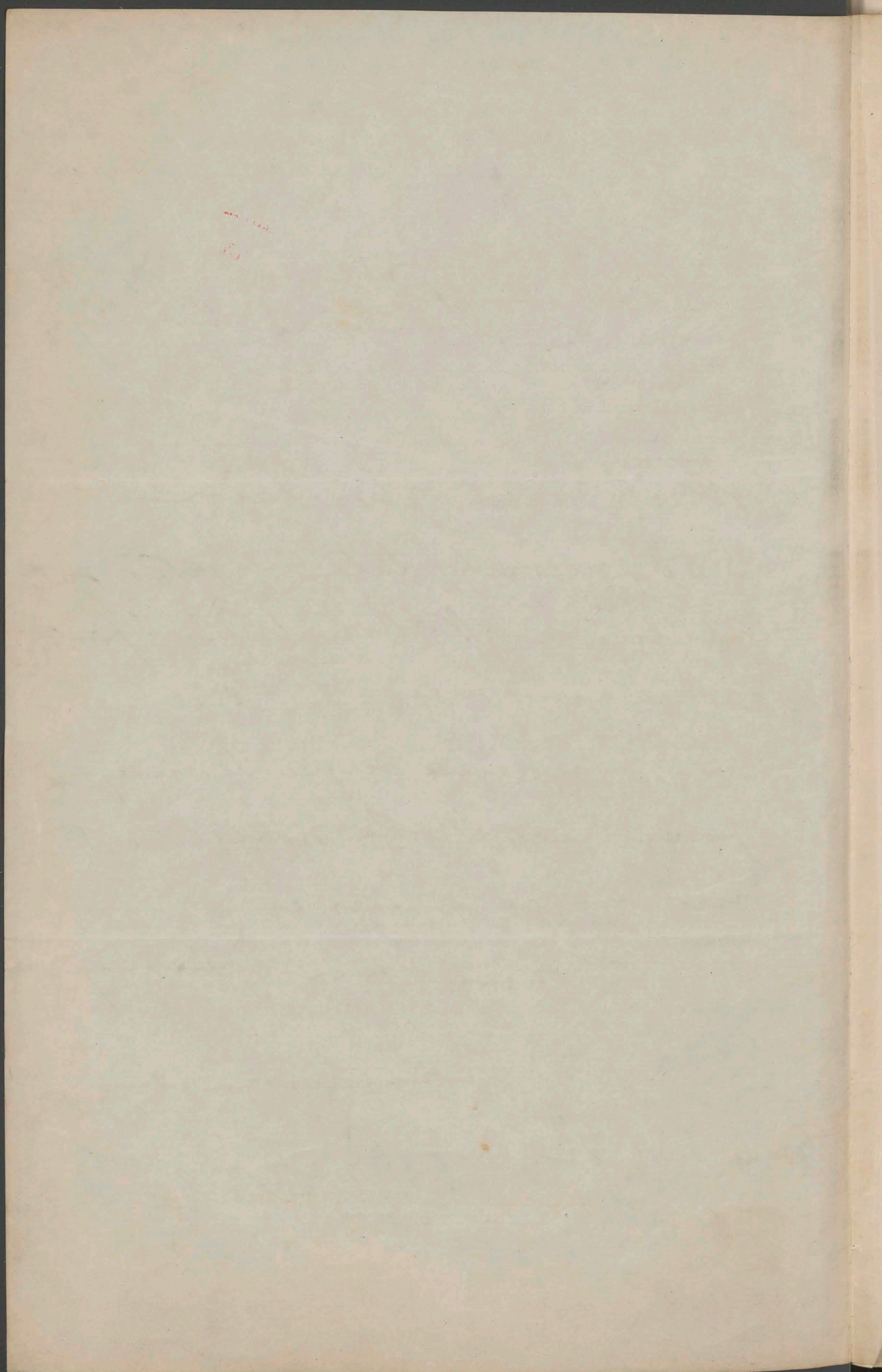
Zasyłam życzenia najserdeczniejsze pomyślnego Roku nowego od nas obojga i piszę się

Łaskawego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Poznań, d. 31/12 72

[illegible]



Łaskawy Panie Dobrodzieju

Przepraszam za wszystkie uchybienia,
ale mogę zaradzić tem, papier kartem
dam lepszy a niedbałego zecera natych-
miast wypowiem. Żeby tylko dobrych
dostać można, jednego się odpędzi drugie-
go się dostaje ledaco. Stara gwardya lepsza
trzyma się Dziennikow, bo to zyskowniejsze.
Kursywy zapomni zabrzeknie.
Już ostatni zeszyt manuskryptu wypo-
częty, proszę zatem o nowy zasiłek. Będzie
liberalny Tomu IV prawie 20 arkuszy.
Pewno na tem zakończymy a rozpoczniemy
Tom V. Widziałem się z Gebethnerem
w Toruniu, skarży się że grube tomy,
nic na nich zarobić nie może.

Tomicka.

Tomirska uroczystość była prawdzi-
wie świetna, podnosząc ducha, a
bardzo nam tego potrzeba — bo złe
coraz gorzej u nas; zewnątrz, wewnątrz
wewnątrz zgniłość i próżne swarzenie.
Gdyby nie otucha, zwątpiłbym po pewnym
zawodzie, że wymieniony siły.

Za prawdą człowiek goni, więc ją każe,
jeśli boleśnie ją widzi

Mój Wiarus nieźle idzie - nie wiele mi
brak do 1000, podobno na przyszły kwartał
dużo mi przybędzie. Jeśli jednak to z jednej
strony pociecha, to dotknąwszy się zbliska
tych sfer niższych i ich spraw, wie by za-
łamywać trzeba nad straszliwym stanem
rzeczy. Ciemnota, nieporządność, za-
rozumiałość - a co gorsze socyalne kwasy
fermentują wśród chłopów, którym zamęt
podsyca agitacya niemiecka.

110

„Koimy jak możemy, ale ci mają
kropli balsamu na odwrócenie, zadra-
żnione rany. — Już drugi miesiąc ich
zkorzystał z pensyi z nikim, a nie skłó-
ciliśmy, i jakoś nam dobrze bez tej
polemiki, która jest dla naszych
stosunków trucizną.

Ciekawi jesteśmy przebiegu sporu
między Arcybiskupem a Fritkiem,
kto kłamie, nuncyusz czy ultramon-
tanie, ambo meliores.

Pod teatr już grunt zwozimy
kamienie – budowa się zapewne wiosną roz-
pocznie.

Biernackiemu skończyłem *Sejm*, ale
u mnie leży. Z księgarnią p. B. jakoś
na bakier, ogłosiłem u siebie ekspedy-
cyę, doniosłem księgarzom – pytanie czy
z których użyje. Z pamiątki jeden egzempl.

zamówił. Czy Brzozowski posłał
Panu Dobr. egzemplarz? Jeśli nie
ja przysłałbym.

Przepraszam raz jeszcze za zakoń-
czenie, że niedbałością moich ludzi
spowodowane po części i mojemi wy-
jazdami, częstemi odrywkami,
teraz będzie lepiej, bo był on był
zlecę mi najkrajniejszą na wszystkie.
i podziękowaniem za łaskawego
Pana Dobrodzieja, za którego
najżyczliwszy a i sercem
pozostaję z uszanowaniem

powolny sługa

P. 28/2 73. A. Walicki

535

Station: Dresden N.

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.

Litt. B. № 4a

Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ 901 / 14 W.

№ 28 / 664 von [illegible]

durch Müller

Expedirt 18/3 7 Uhr 20 M. N.

durch [illegible]

Aufgegeben Posen den 18 ten März 1873 6 Uhr 4 M. N.

Kwozenski Dresden.

Nordstr. 27.

Herzlichen Glückwunsch sendet mit

Gratulierung zum Geburtstage

Lobinski mit Frau

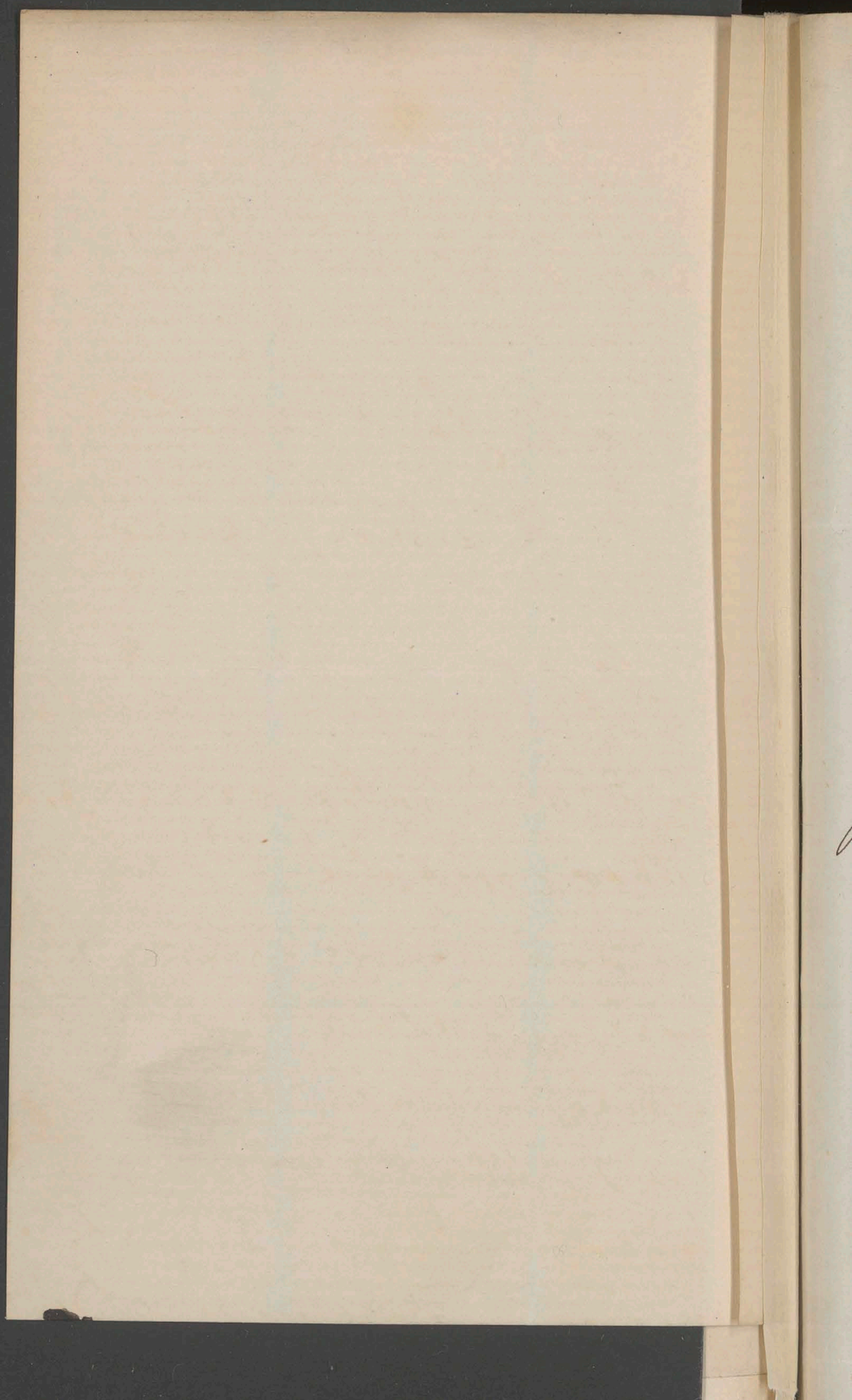
Łaskawy Panie Dob.

Jeżeli do Tomu IV
nie był spis rzeczy, to proszę
jaknajprędzej bo i
i to zabrano wszystko
do Warszawy.
Także przypominam
się Łaskawemu Panu Dobr.
o manuskrypt V tomu
choćby [illegible] miała

Łączę wyrazy najgłębszego
szacunku

1.7/4 73

sługa [illegible]



~~537~~ / 113

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Serdecznie dziękuję za życzenia i nadesłany przekład wraz z wyrazem czci i szacunku [illegible].

Resztę IV tomu przesłałem dziś pod przepaską wraz z tytułem, który prosiłbym zaraz zwrócić, a spis jaknajprędzej, bo oto już zabrano wszystko do Warszawy.

Piątego tomu już czytam pierwszą korektę.

Ztąd pomyślnego nic, smutek i rozstrój coraz większy.

Polecam Łasce moje

Łaskawego Pana Dobr.

uniżony

d. 11/4 73

W. Lebiński

~~538~~
114

Łaskawy Panie Dobrodzieju.

Zgłaszam się z uprzejmą prośbą o dalszy ciąg rękopisu, bo zupełnie wstrzymany w robocie.

Skoro IV tom wyjdzie od introligatora, przyślę razem po 5 egzempl. z tomów II, III i IV, które Pan Dobr. zachowuje.

Zasyłam wyrazy najgłębszego szacunku i jestem

Łaskawego Pana Dobr.

uniżony sługa

P. 1. 5/5 73

[illegible]

Łaskawy Panie Dobr.

W zamian przesyłam 500 złr. płatnych pod datą jutrzejszą i proszę o zwrot mego weksla.

Spodziewam się Pan Dobr. rychłego potrzebuje nowego dziełka w druku. To też niezawodnie nastąpi, jeśli na nas nie spadnie nowy cios – strajk okropny, którym nam grożą zecerzy. Już nie przyjdzie zobaczyć nie [illegible] przy wznowieniu roboty, jeśli aż do tego czasu nie wymyślę.

Postąpić zobowiązany nie mogę, bo odrazu byłbym bankrut; tak ledwo dyszę.

Bilety wysłałem równocześnie i jakieś książki, które mi tu dla Pana Dobr. przysłano.

Jestem zmartwiony, zmęczony, zdesperowany.

Łączę wyrazy najprzedniejszego szacunku

Twój uniżony

[illegible]

Bonn d. 30/6 75

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Źle jest kiedy człowiek sam we wszystko nie wejrzy. Na moje zapytanie ile jeszcze będzie literatury powiedziano mi że 27½ arkusza. Kazałem sobie podać manuskrypt a tu jeszcze pozostaje Elegia, Satyry etc. co już zecer rozporządzając w duchu Brodzińskiego nie uważał aby należało do literatury – więc tedy pokazuje się że nie 27 ale 34 arkusze będzie tomu V. Dłużej tedy jeszcze potrwa robota – dziś już wysłałem 28 arkusz korekty.

Czy nie wyjedzie Pan

Dobr. do pód. Zapewne
wszelkie razem dowiem się
osobiście.
Smutek wielki nam sprawiła
przez śmierć Wegnera. Ze zna-
jomych mi najporządniejszy
człowiek Wielkopolski. Niepo-
wetowana szkoda. Nieszczęścia
w rodzinie przygnębiły go i
o życie przyprawiły. Radoński
Stanowy, rzeczy obywatel
w Salcbrun ciężko chory, Libelt
wielkie wzbudza obawy. Co
to będzie!
Bankructwa między naszymi
się mnożą, wykryją się złe
rzeczy.
Żebelmer w Czepnikiem

trari podobno przeszło 1000 kr.
Żupaniki tekście raz.

Staraniem o manuskrypt
Polaki; zdecydowano jakiejś języka.
ny. Niebawem odbierzemy
Pan Dobr. drugi arkusz. Skoro
ukończymy V tom Brodz. czeka
ściśle rozumiemy się na Polskę!

Podobno Pan Dobr. do
Wiednia jedzie, — może mi
doniesie — czy tam pójdą ko-
rekty?

Dziękujemy Wysokiemu
Stworzeniu Ewyloza i
Rykaczewskiego Mowy Cyce-
rona.

Strejk zaciągnęłam zła-
nowy odmowy. Krzyż

pieniężna [illegible] ryzyka – nikt
dotąd nie zwrot zabawy ale nie
chcę że to rozwiąza. Cieszę się
że te kłopoty przynajmniej już
Pana Dobr. nie spotykają. Jakaż
by to była korzyść dla zdrowia i
pracy.

Życzę pomyślnej wycieczki
do Wiednia (ja pewno dopiero w końcu
zimy wyjadę) i Panu życzę
najlepszego [illegible] i [illegible]

Sługa uniżony

P. d. 10/7 73

[illegible]

16/7

~~541~~
118

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Zaczynam list dłuższy od siebie a mniej od nieszczęścia jakie mnie spotkało w najdotkliwszy sposób. Żona moja przebyła poród najboleśniejszy, najokropniejszy. Dziecko musiano dobywać instrumentami – 36 godzin trwała męczarnia. Dziecko się zadusiło – żona, drżałem o jej życie, przynajmniej Bóg tyle łaskaw że mi ją zostawił. Wraca widocznie do sił, już dziś 5ty dzień. Postarzałem o lat 10.

Teraz uprzejmy żalem serca chcę Panu Dobrodziejowi zwrócić uwagę na to że manuskrypt Brodzińskiego staje się coraz mniej poprawnym. Jestem często w ambarasie co począć w korekcie. Zmieniać nic nie śmiem a widoczne są błędy przepisywacza sens zmieniające albo całkiem go niweczące. Było tego już często w poprzednich arkuszach a szczególnie obfitym pod tym względem jest arkusz 28, który do katastrofy domowej dopiero dziś mogłem skończyć i jutro odsyłam.

W korekcie ściśle się trzymam manuskryptu a zmiany jakie poczynić trzeba, zostawiam do rewizji. Mam tu na myśli aforystycznego charakteru i [illegible] w prelekcji za profesorem pisanej

bardzo

bardzo naturalnych, jeno widomie błędy przepisywacza.

Za dni kilka skończymy składanie V tomu. Arkusze wydrukowane każdy dzień wyprawię. Niech tylko trochę odpocznie skołatana głowa. Zajmuję się tylko najgwałtowniejszemi interesami. Daj Boże szczęśliwego powrotu do spokoju.

Racz wyraz najprzedniejszego szacunku i czci głębokiej

Łaskawej Pani Dobrodziejce

sługa uniżony

1-16/7 73

[illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

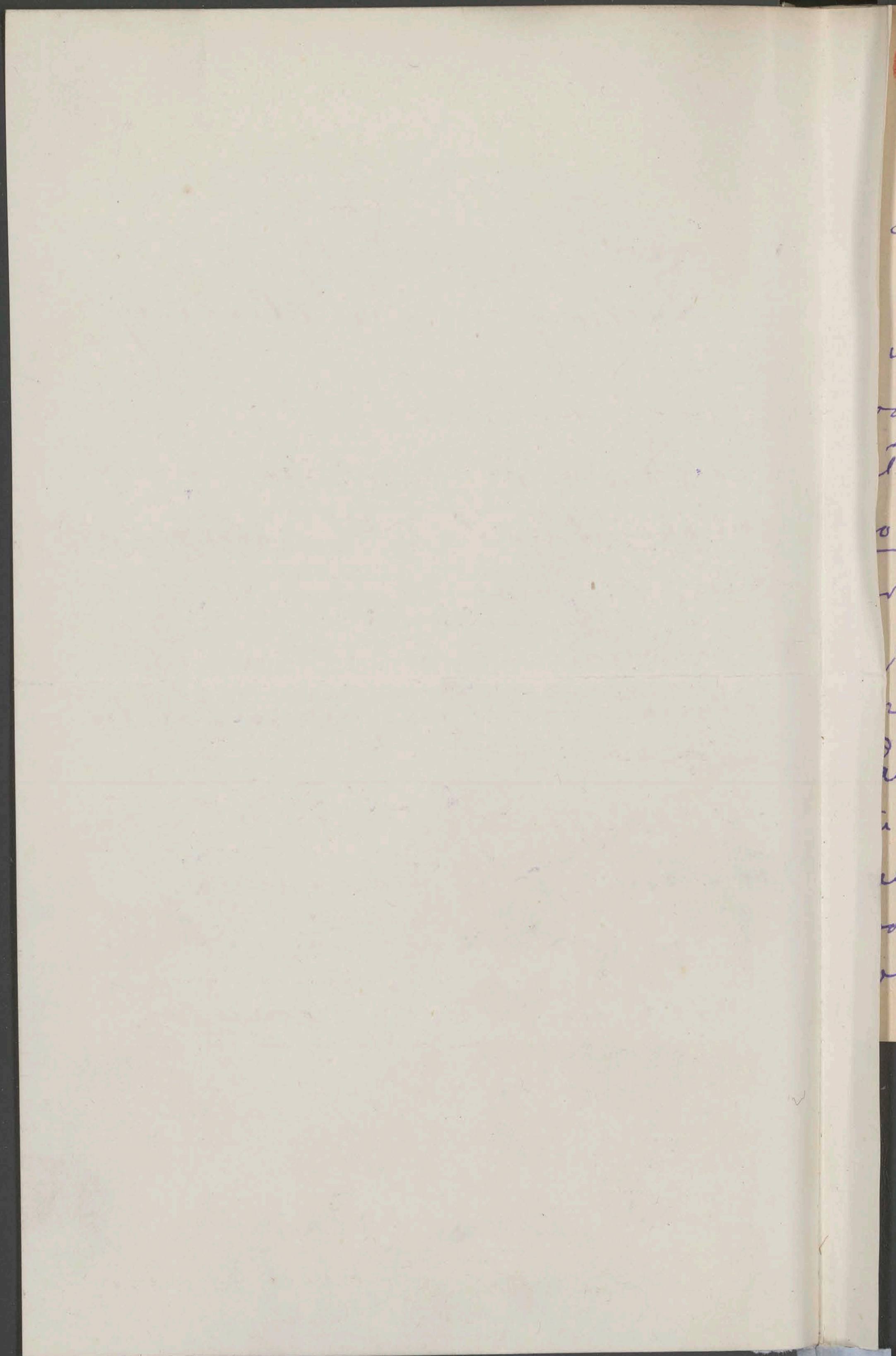
Donoszę najuprzejmiej że ma-
nuskrypt do tomu VI niebawem się
skończy i proszę o dalszy ciąg
„Polski" przy 17 ¾ arkuszu się
ztawia – szybko więc też będzie ko-
niec.

Ja w ciągłym smutku, przy 6 ¾ tygodni
jak żona [illegible] mi opuściła.

Przyjm Łaskawy Pan Dobrodziej
wyraz najgłębszego szacunku
od swego sługi uniżonego

18/8 73

M. [illegible]



Łaskawy Panie Dobrodzieju,

Na list Łaskawy z d. 24 bm. odpowiadam najprzód co do głównych punktów, że wszystkiego wydania Kart 12 (str. 24) daje arkusz jeden obecnego wydania.

Co do miejsca mogącego się oszczędzić, Na znaku, wierzaj mi Pan Dobr., zaiste nie polujemy tu za ustępami: Manuskrypt jest tak niejednostajny, że częstokroć nie wiedzieć co począć, czy robić ustęp lub ścieśniać. Nie

Nie przeczę że może tu lub
owdzie można było wstęp opuścić
ale razem wziąwszy, lecz tego być
może, a są i takie miejsca, gdzie
i wyróżnienie jest błędne. Tak
np. rzecz o Kochanowskim za-
poczyna się drobnym tytulikiem
podczas gdy wszystkie inne poem
mają większe tytuły i wstępy.
Spostrzegłem to dopiero w
gotowym tomie.

Zechcesz Pan Dobr. w ma-
nuskrypcie wszystkie wolne
miejsca niepotrzebne prze-
kreślać a główniejsze tytuły
dwa razy, mniejsze raz pod-
kreślać, gdzie zaś tytuł nie

być wciągnięty we wiersz zaś
znak „a capite”, haczyk └
to nam ułatwi porozumienie,
tyle utrudnione przez przez
oddalenie.

Korekty, ostatnie wysłany
d. 28 bm. wedle życzenia. Wia-
domości z Meran oczekiwać bę-
dę, ale nie koniecznie telegrafi-
cznej, bo o dzień jeden nie cho-
dzi.

Żupańskiemu zakomunikowa-
łem co należało, niech
mi wraz się odpisze, co uczy-
nić zamierza.

Życzę Panu Dobrodziejowi

miłej podróży, wytchnienia i
utrwalenia zdrowia w zaciszu n
raciskiem.

U mnie czekolnek lepiej,
żona czołgać się zaczyna.

Przyjm Pan Dąbrowski
od nas obojga wyrazy naj-
przedniejszego szacunku
i czci głębokiej
Łaskawej Pani Dąbrowskiej

sługa uniżony

P. 1. 26/8 73. [illegible]

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Zaraz po odebraniu listu wysłałem 8 arkuszy korekty, nie miłą zabawkę na spokój kuracyi.

Załączam też list z Ameryki adresowany do drukarni a w istocie pisany do Pana Dobrodzieja. Szczegóły w nim ciekawe ale prośba osobliwsza. Jeśli Pan Dobr. nie zechce sam odpisać, to proszę mi dać stosowne polecenia.

Co się tyczy druku poezyi, o których Pan Dobr. w ostatnim liście z Drezna wspomina, to i owszem bardzo to dla mnie rzecz pożądana, czasy bardzo liche; jak się skończą stare roboty, doprawdy nie wiem co to będzie. Przecież się p. Bóg zmiłuje.

Życząc pomyślnej kuracyi zostaję z najgłębszem uszanowaniem i czcią

Łaskawego Pana Dobr.

uniżony sługa

Poznań d. 16/9 73

W. Łebiński

121

~~515~~

Łaskawy Panie Dobry.

Na zapytanie uczynione w liście do p. Dobrowol. pośpie-szam odpowiedzieć: że Tom VI jeśli całe obejmie Synonima będzie z dotychczasowych największy bo zawierać będzie 37 arkuszy. Prócz tego pozostanie u mnie jeszcze manuskryptu na arkuszy 35, to wszystko byłby Tom VII. Gebethner nie będzie temu rad. Sam nie myślałem

żeby tyle było, ale dziś zrobiliśmy szczegółowy obrachunek, a ponieważ się drukuje cyli zstawa z drukowanego, obrachunek jest nie mylny.

Jeżeli można proszę o Korekty bo pożenujemy. Wogóle interes idzie bardzo licho, jestem w ciągłych kłopotach, aż mnie strach N-Roku

Łączę najuprzejmiejsze ukłony i zgraj pozdrowienia i szacunku

Zostaję Pana Dobr

Sługa

Zebiński

P. 15/10 73

Łaskawy Panie Dobr.

List z d. 17 tm odebrałem i pospieszam
natychmiast uwiadomić, iż na to, że
tom VI nie może zawierać 24 arkuszy,
chyba że się synonimie rozdzieli; co
nie wiem, czy bez ujmy dla nich, zrobić
można. Do Synonimów jest ark. 17—
który już się gotuje. Wydać to jako
tom VI, Synonimie arkuszy 20 i
mniejsze dodatkowy rozprawki, jako
Tom. VII itd.
Podobnoś Pan Dobr. od nas wybiera,
my wszyscy bardzo cieszymy, to mi jednie
manuskrypta Synonimów nie wracaj. Po-
cye bardzo mi będą miłe.
Łączę wyrazy najgłębszego szacunku
dla Pana Dobrego
życzliwy
[illegible]

d. 20/10 73

123 ~~54~~

Zacny Panie Dobr.

Na list Pańcki żądający Spisu rzeczy, przesyłamy następujący wykaz:

1, Synonimy – wyniosą — 20 arkuszy
2, Myśli o języku Polskim — 12 —
3, Listy o Polskiej Literaturze — 7 —
4, O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej — 6 —
5, Recenzye i estetyczny — " — 4 kolumny
6, Uwagi o wydaniu zbioru poezyi — " — 8 kol.
7, Uwagi nad książkami elementar. 1 — 4 —
8. Urywki filozof. i moralne 3 — " —
9, Rozmaitości — 8 — " —

U nas popłoch ogromny – Tellus ogłosił konkurs, straty bajeczne, mnóstwo ludzi zaangażowanych. Klęska ogólna.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku i miłości

[illegible]

P. d. 22/10 73

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Nie mogłem sposobności odpisać na pierwsze zapytanie, co się z Słownikiem dzieje a przepraszam że spowodowałem drugie jeszcze zapytanie, na które odpowiedź już czynem dana, bo dwa arkusze nowej Seksty od Dnia wyprawiliśmy. Zwłoka pochodziła z tego że Pan wyraźnie pisał, żeby się powstrzymać z dalszą robotą, aż nadeśle rozkazy, czego jednak nie uczynił. Sądzę że zrobił to tylko z niewiadomości, że dyspozycje dalszych tomów już zrobione, o czem mu natychmiast doniosłem. Pewnie nie pamięta o tem a my nie zbłądzimy prowadząc dalej zaczętą robotę.

Że zecerów nie mam, nie osobliwym jest [illegible], albowiem potrzeba rośnie stąd, że mi ciągle ludzie odchodzą, bo wolą pracować w niemieckiej drukarni Deckera, gdzie teraz trzy razy na dzień

zdeją

wydają gazetę a lepsi robotnicy zarabiają
po 16 tal. tygodniowo. Ciągnę więc jak w dym.
Ogłosiłem, może wspominałem Ci, że Kłos wyj-
dzie. Na nowy Rok kończy mi się kontrakt
z Dziennikiem, w którym przez trzy lata i
koniunktury, stawiłem wszystkie korzyści
jakie mogłem mieć z tej pracy. Dalej pra-
cować bez straty, niepodobno – udaję się więc
do panów wydawców, ale zdaje się że oni
są tylko wydawcami od bardzo pieniężnych
zbywają mnie, tudzież nadziejami, jak to
u nas między swymi. Nie mieć, żeby objechać,
że stoję obedrze, ani pisma; wcale nie żyję
żeby grosz zarobić, owszem zdaje się, że jeśli
nie chce zaszkodzić na miano materyalisty,
twierdzi powinien; takie to u nas ubóstwiają
w rzeczy wielkiej mojej stanu. Jestem
zaś w rozterce któryż, wszystkimi
ocapić, drugiemu Panom mam służyć
a skąd brać, sam już nie wiem.

Wspominałem już raz o tem a dziś powtórz

rzyć muszę, że na N. Rok prawdopodobnie nie będę w możności wypłacenia się z całego tysiąca talarów. Ultra posse....

Panu Dobrowolskiemu powiedziałem, co mi Pan Dobr. w liście polecił, do Żupańskiego się wybieram. Coś mi Żupański mówił o dalszym ciągu Narczewskie Pamiętników, ale że nie myślę wyjść tak osobnie jest pewne, pewnie kto inny dostanie; zresztą i nie mógłbym bo zupełnie ogołocony jestem z sił roboczych. Znalazłbym się zaraz, gdybym mógł pracę podźwignąć a że nie mogę, muszę poprzestać. Oh! gdyby to wszystko było przewidział, albo był wolny, 24 godzin by mnie nikt nie utrzymał w Poznaniu.

Przy ognisku domowem, o które Pan Dobr. łaskawie zapytujesz, też nie ma porządku. Żona, zdrowsza w prawdzie, ale kulawa, Ragniedomo czy i kiedy do sił powróci.

Wreszcie tellusowy zaczepił mnie o 300 tal.

które

które tam złożyłem na pierwszą wypłatę
Tych mi już na N-Rok zabraknie.

Zresztą podobno najlepsze kuchnie nie
tak są okropne, jak je wprzódy chcieli oka-
zywać. Dyrektor tutejszego banku Królew-
skiego mnie powiedział, iż ani pojęcia nie miał
żeby tak gładko się interesa załatwiały.

To wszystko powierzając, iż donieść mogę
Życzę zatem z serca roku najszczęśliwszego
i [illegible] pozostaję się
Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

[illegible]

Poznań 13/11 73

N.B. Czy Pan nie
pisał wiele o interesie Kórnick. do Pana Dobr.?
Dr Lebeltowi wydrukowałem już nowy prospekt

Łaskawy Panie Dobr.

Będź Pan przekonanym, że wszystko zrobię, co w mojej mocy, żeby zaspokoić słuszne żądanie i wygodzić Łaskawemu Panu, starając się o to jak dziś najusilniej. Jest to i w moim interesie, żeby jak najprędzej wypłacić się z długów. Nie tracę też nadziei, choć widzi Bóg trudne jest położenie. Jeżeli Dietrich wypłaci w czas jak powinien, może i w tej [illegible] uskrobię, dopełnię — ale to u niego rzadka rzecz. Proszę, [illegible] się we wszystkie strony, żeby nie być całkiem zaprzedanym, nie daję już nikomu akceptów, wszystko aż na N. Rok dysponuję jakąkolwiek sumą pieniędzy, ale kto dziś pewien jakie go jutro może spotkać [illegible], najpewniej zawodzą, odkąd [illegible] wypłatę.

Będzie to do mnie najpóźniej N. Roku zu[pełnie] całkiem, jeśli się nic nie potrafi.

Wszystkiego co i szacunku
sługa uniżony
[signature]

P. 16/11 73.

Łaskawy Panie Dobrz.

Odebrałem pod adresem drukarni manuskrypt i listy przeznaczone dla Pana Dobrodzieja; odpisałem takowe, rozpieczętowane było nieumyślnie.

Jestem cierpiący, byłem nawet w wielkiej obawie o zdrowie, bo krew mi się rzuciła kilka razy. Lekarze twierdzą, że to nie piersiowe lecz z wpienia gardła, gdzie wena pękła i krwią zaleciała. I tak zima jeszcze krótka, jak długa, źle rozpoczynamy rok nowy.

Postanowiłem do mego Wiarusa dawać dodatki, w których będę przedrukowywać najpiękniejsze utwory starszej i nowszej literatury, o ile przedsiębiorstwo moje nie sprzeciwi się czyjej własności, lub jeśli w takim razie zdobędę pozwolenie prawo przedruku. Zacznę od Bajek Krasickiego, następnie przedrukować chcę Wiesława, Maryę, iż to już w niejakiej mierze wyczerpany.

Motywem do przedsięwzięcia tego jest
to, że średnie i niższe warstwy naszego przed-
wszystkim społeczeństwa zupełnie nie znają arcydzieł
naszego piśmiennictwa. Literatura nasza jest
literaturą wykształconych Polaków, a nie naro-
du, jak nią być powinna. Zajmuje ona w naszym
ustroju duchowym to samo stanowisko, co
szlachta zajmowała w „narodzie". - Potrzeba
i tu wyzwolenia, lud powinien posiąść literaturę,
a wyłącznie dziełami ludowemi są
arcydzieła naszej literatury.

Wiemy, że nakłady się co około tysiąca, licząc
już że czytelników jest nie więcej jak tyle
zamiast którzy te książki ze znajomości ~~dz~~
dzieł polskich i zainteresowani się niemi
o jeden tysiąc ludzi postąpi. Zresztą będą
jeszcze robić odbitki, może się co sprzeda.

Za nadto słabe są siły moje, żeby w tym kie-
runku zrobić wielkie wysilenie, zrobię pierwszy
krok, może znajdą potężniejszych naśladowców.
Za najpotrzebniejsze uważam, żeby wyszło
ludowe wydanie Pana Tadeusza w 10 lub
20 tysiącach egzemplarzy ale temu jest

128

na przechodnie prawo własności spadkobier-
ców, którzyby się pewno bardzo drożyli.
Czy nie mógłby Pan Dobr. stosunkami swemi
zasięgnąć w tej mierze wiadomości? Rzecz nie
jest nagła, przy sposobności nadarzonej proszę
o pamięć dla tej myśli. Że to sprawa nie łatwa,
widomy stąd, iż Łepkowski Rzecz wspomniał o wy-
daniu tekstu a obawiał się kosztów.
Co do Pism Krasickiego, ponieważ druku
jeszcze nie rozpocząłem, mógłbym i chętnie bym
korzystał z uwag jakichkolwiek odnoszących się
do sposobu, porządku wydania etc.
Brodzińskiego Tom VII zwolna tylko będzie po-
stępował bo nasza kasa powstrzymuje, dla tego
postanowiłem równocześnie stawiać i Tom VIII, który
pójdzie żwawiej. Pewnie Pan Dobr. spodziewa się
temu nie będzie.
Łączę wyraz najgłębszego szacunku i czci
w których pozostaję
Łaskawego Pana Dobr.
najniższy sługa
K. J. Turowski

Poznań 8/1, 74

Weksel odebrałem – dziękuję.

NB. Pakiet idzie z osobną kartą

26/2

129 ~~400~~

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Na ostatni list Pański nie odpowiedziałem dotąd, gdyż zajęty byłem przez sześć tygodni chorobą, która prawie mnie mocno trapiła. Teraz Bogu Dzięki już lepiej. Drugi tom Polski zaczniemy we wrześniu uzupełniony, a gdy skończymy VII Tom Brodzińskiego, wszystkich sił użyję do Pańskiego dzieła. Właśnie też o informacyę co do VII tomu dziś znowu Pana Dobrodzieja proszę: Wobec braku rękopisu trochę się pomyliliśmy. Zgromadzi nie będzie 20 arkuszy, lecz tylko 16. Czy to wystarczy? czy też Pan Dobrodziej każe coś jeszcze dołączyć z Rozmaitości. Część wielka (kart.) już ustanowiona do Tomu VIII. Pozostają jeszcze do dyspozycyi następujące rozprawy:

1. Recenzenci i krytycy
2. Uwagi nad potrzebą wydania Zbioru poezyi dla szkół wojewódzkich, pieśni duchownych i narodowych.
3. Do rocznicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk warsz.
4. Uwagi nad książkami elementarnemi dla płci żeńskiej

5

5. O tajnach politycznych.

6. Przemówienie Dr Zeltusa

7. Urywki filozoficzno moralne

a. Na czem narodowość stoi.

b. Żądza panowania.

c. Myśl (ułamek)

d. O duszy i sumieniu

e. Uwagi

f. O najważniejszych przymiotach człowieka

g. Młody i stary

8. Rozmaitości

a. O Koperniku, Petrarce, Schillerze, Tasse, Miltonie, Goethym etc.

b. Wierszyki

c. Urywki

Jeżeli Pan Dobrodziej raczy dodać coś do owych 16 arkuszy tomu VII, proszę mi łaskawie donieść i oznaczyć.

Załączam najuprzejmiejsze ukłony, zaraz oraz i pozdrowienia resztki

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

[illegible] Lebiński

P. 26/2 74

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Widzę że ostatni arkusz VIII tomu Brodzińskiego, jaki do cenzury posłałem wrócił bez zmiany, jako ostatni arkusz tomu. Wnoszę z tąd, iż do VIII tomu już się nic nie dołą=czy. Wydrukowawszy więc zapa=kuję i odeślę do Warszawy. Druk „Polski" krótko już tylko potrwa.

Odebstein

Odebrałem dziś od Żupań-skiego egzemplarz Darow-skiego. Treść bardzo zajmu-jąca, ale firma drukarska mnie przekonuje, że Metzger i Wittig jest bardzo niebez-piecznym konkurentem dla „drukarni J. I. Kraszewskiego."

Łączę wyraz czci i szacunku Łaskawej Pani Dobrodziejce

sługa

Poznań 23/4 74 [illegible]

20/10

405
131

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Już w liście z 21 czerwca r.b. donosił mi Wy. Pan, że drukować się będą suplementa Brodzińskiego. Ponieważ jednak wtedy Pan Dobrodziej przygotowywał się do podróży szwedzkiej, nie śmiałem go trudzić nagabywaniem. Teraz zatem dopiero zapytuję uprzejmie, czy są przygotowane i kiedy na druk pomienionych Suplementów, oraz kiedy rozpocząć będzie można. – Cisza w interesie wielka!

Łącząc wyraz najgłębszej czci i szacunku w których pozostaję

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Poznań 30 paźdz. 1874

H. Łebiński

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Na Boga! zastrzegł mnie Pan Dobrodziej swem conditio sine qua non, toć już chyba będę musiał dołożyć i starań kuszenia. Zdziałam to Dobrowolskiemu, jak Pan Dobrodziej radził.

Posyłam Kenned[y]g[o]. Starzenie prosząc o pobłażliwość, uważam to bez potrzeby tylko privatissime. — Bardzo mi się podoba le sujet tej którą Pan Dobrodziej pisze. Nie wątpię że wyjdzie doskonała charakterystyka sfer wiejskich spółczesnych. Zeszłego roku rozpocząłem coś podobnego, wierszem miarowym, napisałem akt jeden, alem odtąd nie ruszał. Wiedz że manuskrypt, który posyłam, źle pisany, przepraszam.

Pisał Gebethner że I tom jego towaru już nie gotów. A przecież jeszcze papieru nie zamówiłem!

Łączę moc najszczerszych uścisków i oddania

sługa uniżony

D. Zebiński

Poznań, 17 lutego 1875

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Już to drugiego dzieła korekty przesłał Pan Dobrodziej pod moim adresem, a to nie u mnie drukowane. Odesłałem zaraz jaknajspieszniej p. Żupańskiemu, ale ponieważ zawsze by się mogła jakaś zwłoka, racz więc Pan Dobrodziej adresować i prost do p. Ż.

Ze wszystkich stron, wszelkiemi sposobami mnie biją – co z tego będzie Bóg jeden raczy. Proszę usilnie, nie racz więc Pan Dob. nic wspominać p. Żupańskiego, któremu zresztą bardzo wiele zawdzięczam.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Wielmożnego Pana Dob.

uniżony sługa

N. W. Łebiński

434 134

Poznań, 27/4 76

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nie pisałem znowu – z tej pustyni, to i nie odzywałem się do Pana Dobrodzieja już nie pamiętam jak dawno. Teraz nie wiem czy mogę powiedzieć, że coś przychodzi, czemuby warto Go trudzić, ale przecież za pewną przyjemniejszą przemianą. Może śmiała, może śmieszna a może praktyczniejsza jak się zdaje, opanowała mnie myśl stworzenia organu, któryby wyłącznie poświęcony był poezyi i sprawom jej. Nie wierzę co mówią, aby poetyczna żyłka w narodzie wygasła lub gasła, żeby rozmowa duchów jak przez tyle wieków trwała i nadal w tej formie toczyć się nie mogła. Zamarłą wskrzesić, przycichłą ożywić by mogło takie ognisko. W tym czasie, gdzie, jak twierdzą, świat grzęźnie w materyalizmie i upada na duchu, nie tylko potrzeba, ale nawet możeby z powodzeniem można wzniecić świeższy powiew myśli i uczuć!

Jan

Sam tego osądzić nie mogę, bo jestem nią zajęty, ale się obawiam czy myśl nie jest dziwaczna lub objektywnie śmieszna? W tej myśli pierwsze zapytanie do Pana Dąbrowskiego się udaję i Jego radbym poznać zdanie.

Pismo miałoby być miesięczne, stale otwarte dla wszelkiego rodzaju poezji polskich oryginalnych lub też tłumaczeń ze słowiańskich i innych języków. Prócz tego mieściłoby studya odnoszące się do poezji sprawozdania z literatury poetycznej i krytyki; 3-4 arkusze miesięcznie.

Kto? zapytam Pan Dąbrowski pisać będzie. Nie to myśli największe będzie trudności. Dotąd zgodny nie jestem z sobą jeszcze w zasadzie, czy tak lub nie, nie robię jeszcze starań i dla tego tę kwestyę tymczasem pomijam

Tak czy nie, w tej kwestyi pomoże mi Pan Dobrodziej rozstrzygnąć i ogólnie swe objaśnić zdanie a nie omieszkam potem zgłosić się do Niego następnie z wielu jeszcze szczegółami.

Wiem że na ~~zdanie~~ to szczęście nie będzie i że mnie Pan Dobrodziej nie wyłajesz za alarm taki poetycki z tej oto naszej umysłowej Sahary wielkopolskiej.

Łącząc wyrazy najszczerszego szacunku i poważania

Zostaję Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

A. Walecki

NB. Myśl sama jeszcze potrzebuje dyskusyi.

Poznań 10. 8. 76

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Pod przepaską przesyłam równocześnie nie zbroszurowaną jeszcze, świeżo wydrukowaną powieść, do której jeśli nie życzliwie przyjęcia, to zamawiam sobie życzliwą neutralność. Powiastka pochodzi z pióra młodego inżyniera (Choińskiego) i jest nowością w naszej literaturze, bo zrywa zupełnie z klerykalizmem – występuje do walki zupełnie jawnie. Zresztą nie źle i dosyć ciekawie napisana jest. Gdyby nie bytność Panicka u mnie, byłbym przesłał manuskrypt i prosił o zdanie; ale u mnie nie chciałem niepokoić a przecież konieczny, trzeba mi dzieła zo.

Właśnie się opinia zaczyna obracać na niekorzyść Klerykalizmu, bo mimo Kozińskiego robota ta wyszła, tem trzeba zacząć od kobiet. – U tego samego autora zamówiłem jeszcze drugą powieść do Książki, materyjału dadzą nam dosyć Jezuici. Jeżeli pierwszy atak się powiedzie, pójdziemy wstępującym bojem dalej.

W sprawach wyborczych nic było, dziś staczamy wielką bataliję w mieście Poznaniu, szanse dość równe.

Ucieszę się, jeśli się dowiem

137

że waszą Panu Dobrodziejowi
dobrze postużył(y) i tego życzę
najszczerzej z serca

uniżony sługa

[illegible]

138 ~~436~~

Poznań, 26 października 1876

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się, że Wielmożny Pan Dobrodziej szukasz drukarni, któraby pismem ~~tu~~ we wzorach załączonem, potrafiła drukować; otóż przedkładam niniejszem wzory i ~~to~~ ofiaruję się do usług, sądząc że Wielmożny Pan Dobrodziej nie zechce pominąć uwagą mej oferty, która Jego nosi nazwisko.

Z najgłębszym szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W. Łebiński

139 487

Station: D N

Wird eine Verstümmelung in der Depesche vermuthet, so wolle man sich sofort an die Station wenden, welche das Erforderliche veranlassen wird.
Lit. B. № 4a

Telegraphie des Deutschen Reiches.

№ 487 30 W.
№ 99 / 122 von [illegible] 19/11 11.25 W.
durch [illegible]
Expedirt 19/11 Uhr M.
durch [illegible]

Aufgegeben Posen O. Bf. den 19ten Novbr 1875 10 Uhr 21 M. V.

Kraszewski, Dresden Nordstrasse 27.

erfahren Fürst S. Ihrer Mitwirkung hierorts illustrirte Schrift herausgeben wollen. Empfehle mich bestens und billigst. Angeblich Fürst heute Dresden abgefahren Sie sprechen. Höflichsten Gruss —

Dr. Lebinski.

Poznań 8/12 76

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przed kilku tygodniami przesłałem pod opaską zeszyt Neue Monatshefte für Dichtkunst und Kritik w którym umieścili list mój otwarty pisany do niejakiego p. W. Goldbaume. Ten pan w przeszłym zeszycie tegoż czasopisma umieścił był „Essay” o literaturze polskiej, który mnie spowodował do spróbowania czy pismo to, schlebiające zewnątrz zdrowym zasadom, nie umieści repliki spokojnej ale dosadnej. Otóż udało mi się i chciałem

zaprezentować Panu Dąbrowskiemu
mój niemiecki elaborat, niestety
zeszpecony kilku błędami.
Wostatnim razie zauważę, tem
że w wielu niemieckich czasopis-
mach rzymując się szczerami pol-
skiemi (Deutsche Rundschau, Grenz-
boten etc.) naturalnie w swój spo-
sób, nieżyczliwy. Gdyby nie pasiało
i fałszywe wyobrażenie w publicystyce
tej można częściej odpierać, nie byłoby
to bez korzyści dla nas, bo Niemcy
czasem przez rogate wyobrażenia o
nas nabierają.
Gdybyś Pan Dąbrowski gdzieś kol-
wiek myśl tę poruszył, możeby

się znalazło więcej ochotniczek do
tego zadrażni walki. Tylu uczył
się Księży w niemieckim kraju-
ku oświaty, na wzorach niemiec-
kiego ducha, w niemieckiej meto-
dzie, więc się władzi niemiecką
bronią wyzyskaną, i nie powinna
ona zdrewieć i śniedzieć.

Przy tej sposobności nie mogę
nie podzielić się z Panem Dobro-
dziejem radością jaka mnie
spotkała, z powodu narodzenia
pierwszego syna. Władek mu
będzie na imię. Cieszy się
Tonieczek - z urwisa ludzkiego, ale
nieubłagany zakon zachmurza

radości uważam, pewni że nie zaprzeczną krytyka bytu tego i następnych pokoleń.

Łączę do Czcigodnego Pana dobrodzieja ukłony i wyrazy najgłębszego szacunku

wiernym sługą

H. Lebiński.

Poznań, 3/1 77 ~~400~~ 142

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nowego Roku — zdrowego — a zatem pomyślnego i szczęśliwego przedewszystkiem życzę.

Dziś odebrałem list od Smolki z Wiednia, w którym mi poleca dziękować wedle prośby i warunków podanych. Proszę więc o manuskrypt, który się u Pana Dobrodzieja znajduje.

Moja odpowiedź Goldbaumowi i tu między Niemcami i jak słyszę [illegible]

słyszę

słyszy nawet w Niemczech w odpowiednich kołach zrobiła wrażenie. Dopytują się o mnie. Ciekaw jestem czy p. Goldenbaum odpowie. Pragnąłbym tego. Byłaby sposobność wyprawienia w świat znów pewnej porcyi prawdy.

My tu teraz nieustannie zsypiemy tysiącami na całe Królestwo kartki wyborcze. Ciekaw jestem czy agitacyę ultramontańskie przyparowany [illegible] choćby jednego posła

143

polsko-katolickiego.

Czytam teraz Franzosa Aus Halbasien – nie głupi człowiek, – ale mimo to nonsensów i zawziętości pełno. Może mi się uda i jemu przypiąć łatkę, – nic tak Niemcom nie zaszkadza i nie przeszkadza jak wykazanie zawziętości.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

Łaskawego Pana Dobr.

uniżony sługa

H. Sienkiewicz

401
144

Poznań, 26, 3, 77

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

W oryginalnym interesie odzywam się dzisiaj; ale ponieważ mi go polecono ze strony nie zasługującej na brak zaufania, nie omieszkuję się wywiązać z polecenia tego.

Był u mnie dziś stary radzca Pilaski, poseł jeśli się nie mylę, pleszewski, do Izby deputowanych – i prosił mnie, żebym pisał do Pana Dob. z zapytaniem, czyby nie chciał powieści swojej (nowej czy dawnej; już wydanej, nie było mi dość jasno) odstąpić, rozumie się z prawem przetłomaczenia, dla berlińskiej gazety „Post". Pilaski poznał się z redaktorem gazety tej p. Dr. Kayssler od dość dawna – i przyrzekł mu znaleźć

drogę, żeby u Pana Dobr. zapytać,
czy w zasadzie się na takie interes zgo-
dzi? Za odebraniem przychylnej
odpowiedzi zgłosi się dopiero sam (D. K.) do
Pana Dobrowolskiego i poprosi o określe-
nie bliższych warunków.

Jak wiadomo, „Post" jest organem
Kanclerza. Pan Pilaski p. D. K.
uważa za porządnego człowieka.

Tak gotowośnie wyrażamy się z
polecenia, proszę Łaskawy Pana Dobr.
o łaskawe zlecenie – oraz pospieszam
załączyć życzenie dobrego zdrowia i weso-
łych świąt, niemniej wyraz wy-
głębszego szacunku

uniżony sługa

D. W. Łebiński

NB. Polkowski Karol mi wydrukował
pamiętnik Krasińskiego, który Semenka
ogłasza jako falsyfikat i dość zgrabnie
drukarnię moją posądza o udział
w tej robocie. W Dzienniku Poznańskim
objaśniłem tę sprawę, inne jednak gazety
objaśnienia tego nie powtórzyły, pode-
rzając list Krasińskiego. Pisałem do
Polkowskiego w tej sprawie, ale ani
pisze ani odpisuje. Grubo zdaje się „wpadł"
jak mówią u nas. Dotąd jeszcze nie
wyszedłem dobrze nogą na stołeczku z
krzyżem świeckim.

~~105~~ 146

Poznań, dnia 17/12 1878

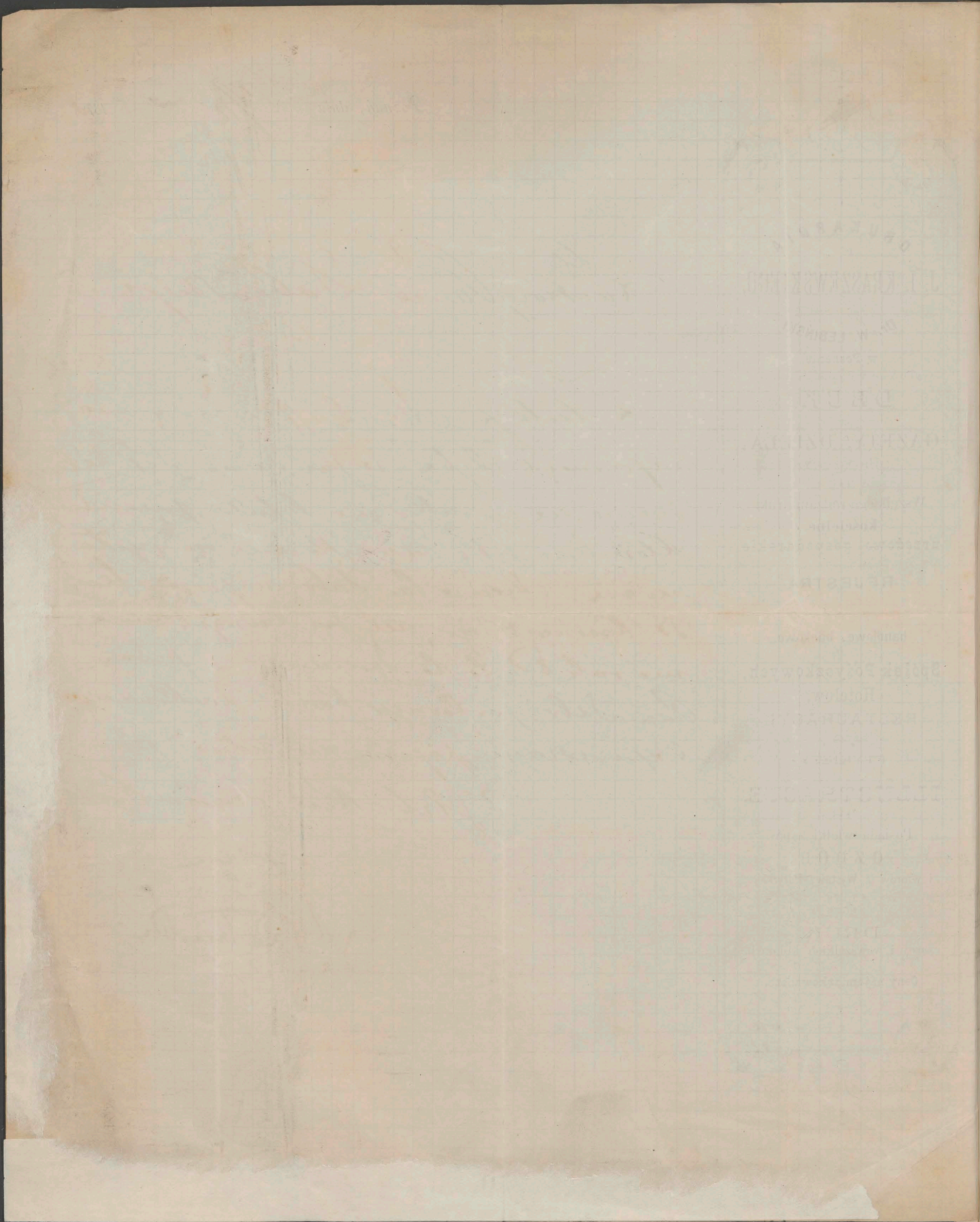
Łaskawy Panie Dąbrowski!

Z listu p. Manteuffla widzę że zapomniał chyba, że już dawno dał zlecenie na wydrukowanie etykietów, przedmiot który teraz jako niedrukowane na czysto uważa. Niechże Pan Dąbr. napisze o tem do Kraszewskiego, żeby już żadnych zmian nie robił bo to daremne i pewno Pan Dąbr. powtórnego kosztu drukowania i sprowadzania papieru nie zechce ponosić.

Z głębokim szacunkiem

sługa

[illegible]



147

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden N.**

No. 65/622
aufgenommen von Ad
den 17/3 um 3 Uhr 33 M. N mitt.
durch Müller

Dienstliche Zusätze.

ausgefertigt den 17/3
um 3 Uhr 30 M. N
durch Müller

Telegramm aus Posen No. 648 , 9 W., den 17/3 1879 2 Uhr 55 Min. N mitt.

Gestern zur Post erzeugdrückt

Lebinski

C. 187.



Kraszewski

Nordstraße 27

Dresden



DRUKARNIA
P. F.
J. I. KRASZEWSKIEGO,
właściciel
Dr. W. ŁEBIŃSKI
w Poznaniu,
wykonuje wszelkiego rodzaju
DRUKI
a mianowicie:
GAZETY, DZIEŁA,
BROSZURY.
Wszelkiego rodzaju rejestra.
DRUKI
kościelne, urzędowe,
gospodarskie,
handlowe, bankowe,
dla
Spółek Pożyczkowych,
hotelów, restauracyi.
ETYKIETY.
ILLUSTRACYE.
DYPLOMY,
Powinszowania, Adresy
na
Jubileusze itp.
Posiada wielki zapas
OZDÓB
i wzorów z Wystawy Paryzkiéj
z r. 1878.

Poznań, dnia 13/4 1880

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Miło mi będzie, jeżeli w wydaniu Towarzystwa Witolorandy będę mógł być pomocnym. Zanim przyjdą szczegółowe dane, pospieszam dziś tylko oświadczyć gotowość moją. Trzeba dopiero wyrobić papieru, żeby odpowiadał okoliczności a u nas o zapas odpowiedni trudno. Będę się starał jak najrychlej ~~[illegible]~~ się zaopatrzyć. Warunki oryginalnie postawię najdogodniejsze, dotąd obecnie trwamy w najchudszych latach i chudych. Konkurencyje bajeczna a wydawców ubyło. Śmierć śp. ks. Dzieduszyckiego jest dla mnie ciężkim ciosem, który w danym razie stanowi może o egzystencyi.

Przepraszam że korekty poprzerywanego artykułu Budzyńskiego. Nie z powodu nieładu i lekceważenia to poszło. Mam dwóch inwalidów zecerów, których oddalić nie mam serca a co chwila przez tępość swą i osłabienie wzroku płatają mi figle spadające na karb całej drukarni. Usprawiedliwienie ze zdobytych przypadków, ostatni raz przepuszczam. Zupełnie wszedzi na pierwsze korekty tu w miejscu i Pana Dobrodzieja nie trudzi a następne o jednej korekcie drukuje.

Miło mi przy tej sposobności wyrazić najgłębszy szacunek z którym pozostaję Łaskawego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

W. Łebiński

~~118~~ 149

Poznań, dnia 15/4 1880

2

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Nie przypuszczałem że pospieszna moja tymczasowa odpowiedź może się Panu Dobrodziejowi wydawać obrazą. Takiej intencyi bynajmniej nie miałem i gotowość mą do usług nadal oświadczam. Pochlebiam sobie że nikt z lepszą chęcią i w lepszych warunkach Panu Dobrodziejowi nie posłuży jak ja. Czy Pan Dobrodziej zechce lub nie, ja zwykłą drogą za kilka dni prześlę kontrakt i warunki i oczekiwać będę Jego łaskawych zleceń.

Z najgłębszym uszanowaniem

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W. Łebiński

Poznań, dnia 20/12 1880

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Był dziś u mnie Pan Wystetecki i pozostawił rękopism tłumaczenia Witoloraudy dzie-ło, przeznaczył na I zeszyt. Zaraz po N. Roku rozpocznę druk, a teraz zapytuję Łaskawego Pana Dobrodzieja jako nakładcy, czy można użyć papieru gazetowego jaki obecnie jest w Dzienniku? to bowiem byłoby najtańszém a ja wszystkie ludowe rzeczy jak elementarz itp. na tym też papierze drukuję. Wreszcie liczba nakładu jest 300? Przy małej liczbie egzemplarzy papier nie stanowi w prawdzie wielkiej różnicy, ale za to już składanie z obcego zupełnie języka jest drogie, i dobrze więc oszczędzić co tylko można.

Oczekując Łaskawej odpowiedzi załączam życzenia zdrowych i wesołych Świąt oraz wyrazy wysokiego szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Łebiński

157 ~~578~~

Poznań, dnia 27/4 1881

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej za zwłokę w wydaniu litewskiej Witoloraudy. Jesteśmy dopiero w IV arkuszu a wkrótce zeszyt ten do szycia. Mozolna to rzecz a dla akcentów osobnych, których nie można mieć na kilka arkuszy, powodują pracę z przerwami. Przypominamy teraz, żeby na przyszłość kiedy raczy Pan pieśni litewskie swoim listem, już pieśń była gotowa.

Przy tej sposobności pozwalam sobie, chociaż bynajmniej nie jako powołany, ale jako uważniejszy czytelnik, zwrócić uwagę Łaskawego Pana Dobrodzieja na myśl i nową nastręczającą.

Od czasu do czasu czytuję w pismach wzmianki o projektowanej Macierzy. Wzmianki te wspominają raz po raz jej emanacyę na widok publiczny; kto jednak nigdy wierszami czytać umie, domyśli się zaraz, że sprawa cała jeszcze nie dojrzała i nie nabrała właściwej formy, w której by się bezpiecznie wyłonić mogła. Mogę się mylić, bądź co bądź nie zaszkodzi, jeśli w dobrej wierze i bez wszelkiej pretensyi zapytanie moje wyjaśnię.

Nie wiem, czem ma być ta Macierz, nie wiem ściśle, wiadomo mi tylko, że ma to być instytucyą ludowej oświaty

ludowej oświaty. Tworząc instytucyę taką, zdaniem mojem, należałoby ściśle zbadać przedewszystkiem, co u nas pod tym względem w ostatnich 50 latach zrobiono, a tem sposobem budować dalej na podstawie historycznej. W epoce tej dużo o oświacie ludu mówiono, pisano, mianowicie w pismach publicznych, począwszy od leszczyńskiego Przyjaciela Ludu, bardzo dużo nagromadziło się wspomnianego dziś już materyału który, — tak mniemam — odszukać, zestawić należy. Było mnóstwo towarzystw, wydawnictw zbiorowych i prywatnych a wszystko należy zbadać i rezultaty ich dodatnie lub ujemne wziąć do dalszej budowy. Przypuszczam że w zebranym i zestawionym materyale okaże się jakaś nić czerwona, uwydatni się jakiś kierunek ruchu, który będzie mieć prawo służyć za wskazówkę dla nowych i dalszych usiłowań.

Zdawać by się mogło, że w rozerwaniu naszem, wielkie ofiary życia narodowego, są tylko oderwanemi, chwilowemi, że tak powiem w czasie i przestrzeni pogubionemi, mechanicznemi usiłowaniami. Tak i ja sądziłem. Ale szybko zmieniłem zdanie zagłębiwszy się w zbadaniu jednej kwestyi specyalnej, dotyczącej właśnie usiłowań naszych z ostatnich lat 50ciu. Osłupiałem formalnie na widok, jak organicznie duch narodowy pracuje, jak jedna myśl rodzi drugą, jak się nawzajem uzupełniają, jak żadne ziarno pracy nie ginie, jak ruch organiczny, niczem nie pohamowany, omija przeszkody, a nie tą to inną drogą zawsze robić postęp.

Była to kwestya kółek rolniczych włościańskich i oświaty rolniczej, o której w majowym i czerwcowym zeszycie Ateneum miała być moja studya.

Przypuszczam że i w innych kierunkach — badając rozwój historyczny — odnaleźćby ten sam prawidłowy rozwój i ~~[illegible]~~ wytknąć dla pracy kierunek. Dla tego pragnąć należy aby, cokolwiek bądź u nas się robi, robiło się na podstawie historycznej, na podstawie drobiazgowo zbadanego rozwoju historycznego.

Szczególniej zaś polecić mogę studyum statutów i czynności Ligi Polskiej, która, jak to w studyum mojem zaznaczyłem, jest węgielnym kamieniem całego nowego życia narodowego w Polsce i zwiastunem nowego kierunku naszej polityki — wprowadzającej od dawniejszej a zwłaszcza jeszcze ze szkodą niezmierną narodu uprawianej szkoły rewolucyjnej.

Czynności Ligi, czynności Towarzystwa Rolniczego w Król. Polskiem i Szkoły [illegible] odpowiedni. Dalszy przedstawią bardzo ważny i bardzo ciekawy rozwój historyczny, który zbadać i wyjaśnić właśnie dziś jest kwestyą palącą — zwłaszcza póki Cieszkowski żyje, bo on tę epokę w historyi naszej zaznaczył i powinien on nowo podjąć sztandar tak chlubnie za młodych lat rozwinięty.

Kończę na dziś — bo czekają mnie jeszcze trzy listy — ha! ale to musi być.

Polecam względom moje Taskany Pańskiej. Jeśli jest cokolwiek prawdy w nich, zapewne je wyprowadzi Pan Dobrodziej z lepszą wolą jak ktokolwiek inny.

Łączę wyraz najgłębszego szacunku

uniżony i powolny sługa

A. Lebiński

DRUKARNIA
P. F.
J. I. KRASZEWSKIEGO
właściciel
DR. W. ŁEBIŃSKI
w Poznaniu
wykonuje wszelkiego rodzaju
DRUKI
a mianowicie:
GAZETY, DZIEŁA,
BROSZURY.
Wszelkiego rodzaju rejestra.
DRUKI
kościelne, urzędowe,
gospodarskie,
handlowe, bankowe,
dla
Spółek Pożyczkowych,
hotelów, restauracyi.
ETYKIETY.
ILLUSTRACYE.
DYPLOMY,
Powinszowania, Adresy
na
Jubileusze itp.
Posiada wielki zapas
OZDÓB
i wzorów z wystawy paryzkiéj
z r. 1878.

Poznań, dnia 13/4 1882

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Poświadczam z podziękowaniem pokwitowanie odbioru 200 Mk (Dwustu) na rachunek druku litewskiego tłumaczenia Witoloraudy. Druk wolno postępuje dla małej ilości czcionek litewskich oraz tej okoliczności, że nie każdego zecera do takiej roboty użyć mogę.

Czemu p. W. ci Pan Dobrodziej potrzebował przesyłki pieniężnej, nie wiem, jesteśmy w zupełnej harmonii.

Miło mi przy tej sposobności, z równym szacunkiem swoi przypomnieć się życzliwości

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W. Łebiński

Szymon von Kraszewski Mitgetheilt Posen. d. 31/12 83 151 ~~470~~

3/1 84 Br. No. 3357

Lang

Sehr Hochgeehrter Herr.

In Folge Ihres geehrten Schreibens an den Vorstand des hiesigen Vereins der Freunde der Wissenschaften, in welchem Sie so überaus großmüthig demselben ein so werthvolles Geschenk machen, habe ich sofort den Vorstand zusammenberufen und hat derselbe heute beschlossen:

1. Ihr Geschenk dankbar anzunehmen,
2. die Kosten der Verpackung und Ueberführung nach Posen zu tragen.

Der Vorstand behält sich vor Ihnen in einem besonderen, officiellen Schreiben später seinen Dank auszudrücken, er hat mich nur veranlaßt schleunigst Ihnen seine Beschlüsse mitzutheilen und bitte ich Sie, Hochgeehrter Herr, über die weiteren Maaßnahmen sich direct mit mir

Leb

mit Einvernehmen zu setzen, da ich gleichzeitig designiert bin, die Sammlung persönlich in Dresden in Empfang zu nehmen.

Nehmen Sie einstweilen durch meine Vermittelung den innigsten Dank entgegen für diese Bereicherung unserer Anstalt. Dass Sie Gott beschütze und Ihnen bald die von allen ersehnte Ruhe wiedergebe

Mit der vorzüglichsten Hochachtung und Verehrung

Ihr

stets ergebener

Dr. W. Lebiński

Poznań 11/9 83

471
155

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Właśnie odbieram od hr. Engeströma zawiadomienie, że Pan Dobr. życzył sobie za jego pośrednictwem załatwić tradycyję darów swych na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Cieszę się z tego bardzo i nadmieniam, że i Zarząd Towarzystwa byłby niezawodnie ze swej strony zrobił Panu Dobrodziejowi tę samą propozycyję, gdyby hr. Engeström nie był [illegible] wyjechał do Szwecyi. A ponieważ pierwszy list Pana Dobrodzieja pisany jeszcze z [illegible] zdawał się nie naglić do odbioru, Zarząd pewnie poleciłby załatwić całą sprawę. Teraz i nam a przedewszystkiem mnie bardzo to jest na rękę, że nietylko sprawa jest rozwiązaną ale oraz że i hr. E. weźmie się tem zająć. Zapewne powróci w październiku lub listopadzie. Jakkolwiek

chętniebym korzystał ze sposobności zobaczenia Łaskawego Pana Dobrodzieja i uściskania Ręki Jego po tylu przebytych nieszczęściach, trudno mi bardzo oderwać się na kilka dni od zajęć. W razie konieczności trzeba się było pośpieszyć tego ale dziś, skoro nas już nie nagli a br. E. i czas nie swobodniejszy i znajomości przedmiotów, dziękuję Łaskawemu Panu Dobr. za takie ofiarności.

Chciałoby się nie mniej osobiście przedać br. Erz. uprzejmemu Zarządowi, bo jest nas w mieście bardzo obecnie dwóch, ale skoro trzeci członek powróci nie omieszkamy i z-rzeczy tymczasem przesłać pełnomocnictwo na br. E.

Życzę zdrowia najlepszego i życia szczęśliwego i niewątpliwego przy zetchnieniu sprawy powierzonej piszę się z najgłębszym szacunkiem

Łaskawego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa
A. Wetmiński

W pomieszczeniu mamy właśnie jeszcze dwa pokoje od frontu i bardzo dobrem światłem zalane, możesz zatem Pan Dobr. być spokojnym o godne i stosowne umieszczenie darów tych.

379/157

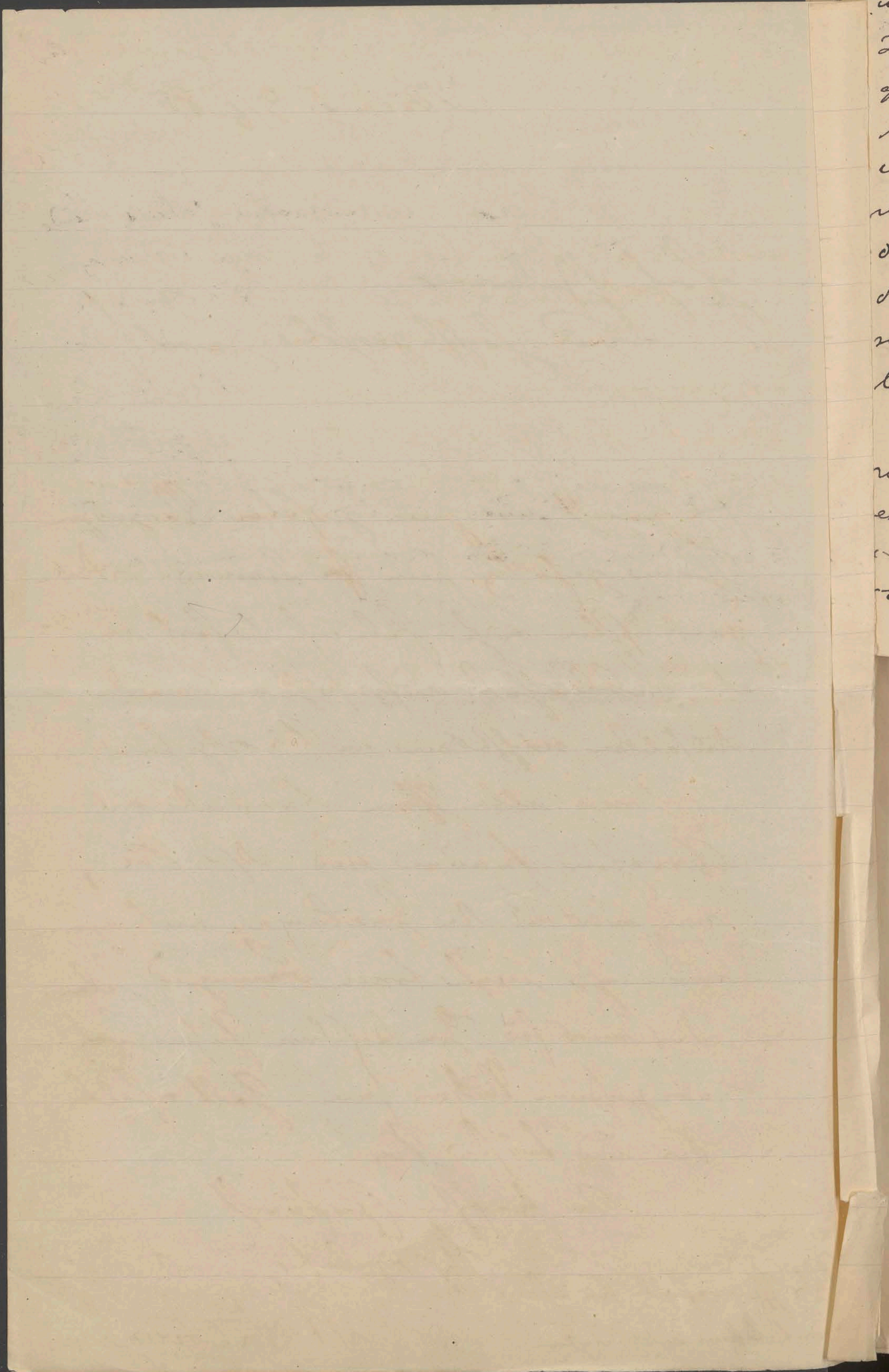
Posen d. 9/6 85

Hochwohlgeborener
und höchst geehrter Herr!

Es gereicht mir zum größten Vergnügen Ihnen gefällig sein zu können. Die gewünschten Bücher habe ich sofort in der Bibliothek aufgesucht und werde dieselben nächstens an Sie abgehen. Ich wie alle Ihre Freunde und Verehrer freuen mich, daß Sie, wie wir aus den Zeitungen entnehmen, nunmehr mehr freie Bewegung haben. Das wird für Ihre kostbare Gesundheit von großem Nutzen sein. Gott erhalte Sie und tröste Sie.

In tiefster Ehrfurcht
Ihr ergebenster
St. Załebinski

Alle Ihre Befehle bin ich bereit bestens auszuführen.



380
118

Posnań le 16. 9. 85

Mon très honorable Maître.

Vous avez reçu ma brochure que vous désiriez voir. Je croyais que le bureau de notre Société des Sciences vous eût envoyé un exemplaire de son compte-rendu pour 1884, où mon petit travail a été imprimé comme échantillon des occupations de la société. L'édition que vous venez de recevoir est une édition particulière. Puisse ce petit livre se rendre utile à la science. C'était mon but en le faisant imprimer, aujourd'hui j'en regrette la précipitation. Il y a là dedans trop de lacunes que ne peut écarter qu'un travail assidu de bien des années. Dès que le livre a été publié, j'ai déjà ramassé du matériel important, mais tout cela n'est encore qu'un commencement faible. Avant la publication, j'étais décidé de mettre de côté ce travail ingrat, mais l'encouragement de la part de plusieurs hommes sérieux a causé la réprise de ce travail. Mais hélas ! c'est le loisir qui me manque pour un travail systematique.

Quant à l'Okrzina, la vente va assez bien. Chez nous la vente de 300 exemplaires pendant deux semaines est un évènement. Pourtant je ne crois pas que cette publication puisse être considéré comme avant-coureur d'une nouvelle ère littéraire. Il ne manque

par chez nous des capacités littéraires, mais il y a trop d'orgueil et trop de jalousie qui étouffe chaque initiative individuelle et indépendante. On pourrait écrire dix Okrzive sur ce sujet même.

Si vous aviez la bonté d'écrire quelques mots sur l'Okrzive, veuillez bien exprimer votre étonnement sur l'absence de votre vieil ami le comité Dzieduszycki que j'ai tenté dix fois en vain, — tellement il subit à present l'influence d'une „force majeure", qui commande ici les esprits. Pour éviter toute collision avec la tutelle de son esprit il reste actuellement tout-a-fait stéril. C'est triste mais c'est vrai. Et pourtant c'est lui qui nous ennuie dans toutes les séances littéraires par ses initiatives sans conséquence et sans participation personnelle au travail actuel.

Pour notre Musée nous avons engagé après la mort de Feliszewski un jeune homme de grande capacité. Archeologue et filologue exercé, dédié tout à la science il promet beaucoup. C'est mr. Bol. Erzepki récemment promu en docteur de philosophie.

En vous souhaitant avant tout une bonne santé je suis

Votre très humble et dévoué serviteur

W. W. Łebiński.

Poznań 22/12 85

159
~~381~~

Łaskawej Pani Dobrodziejce!

Nareszcie zdobyłem adres Łaskawej Pani Dobrodziejki, - żeby ją powinszować - wolności. I ja potrzebę miewam jak to smakuje kaźń, a jeżeli krótko jej zażyłem, to że to Gefängniss, a zatem byłam jeno o dwa stopnie niżej. Życzę przedewszystkiem, żebyś Pani Dobr. nie zamarznąć już się pożegnała z Magdeburgiem a zdrowie nadszarpnięte ile być może odzyskała. Oby słowa włoskie spłaciły dług słowica z dziewińskiego grodu.

Książki z Magdeburga odesłane odebrałem. - Dziękuję serdecznie za łaskawe słowa o pracy mej, umieszczone w listach. O zapomnieniu do mego Słownika nie

myślę

myśli, ale za to tem więcej o ~~op~~ Słow-
niku historycznym języka i realiów
czyli Starożytności Polskich. Mam już
chwilowo półtorego materyału na
spore trzy tomy. Cui bono? – czy to
nie na marne? Habent sua fata libelli.

Przeczytam rozwiedzenie pod opaską
odezwy, o której mówi Pan Dąbr. czy-
telni w Dzienniku. Materyały nad-
chodzą gromadnie. Udało się ogół
zainteresować! Lepszej niż Pan Dąbr.
niechaj by wszędzie po polskiej ziemi
zaczęto zbierać te okruszyny. Będzie
to archeologia języka i zasiedlenia.

Habemus papam Poznaniae
Mamy prezesa w Towarzystwie Przy-
jaciół Nauk. Dusza jemu w nim
sporo, może feniks się otrząśnie

z papierów, daj Boże. Niestety zapadł tak mocno na oczy, że głównym zmysłem tymczasem nie do użycia. A leczyć się racjonalnie nie chce. Bądź co bądź jemu się ten zaszczyt należał i nie wątpię, że źle Towarzystwo na wyborze nie wyjdzie. Gdyby nie on, mogło się tu było zrobić bardzo źle. Pozdrów wuja fatalnie, a za grat-kowie i przezacnie.

Zaczynam też od N. R. wydawać pismo przemysłowe. Niebawem prześlę № 1. na okaz. Trzeba pobudzić, badać potrzeby i umiejętności myślenia. Zacznę z tonu dotychczas u nas nie używanego. Już nie wiedzą jak do ludzi mówić. Ciekaw jestem skutku.

Zachiej

Zechciej Pan Dobr. choć kilka słowy donieść mi o swem zdrowiu i powodzeniu Lekarskiego na Słockiej ziemi.

Mój Boże! zmarniał mi tam niedawno był młodszy, człowiek ogromnej nauki, wiedzy, talentów – tyle nadziei. Okropne to życie.

Załączam też życzenia Nowego roku a daj Boże szczęśliwego oglądania ojczystej ziemi.

Z wyrazem najgłębszego szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

A. Lebiński

488
161
6

Poznań, dnia 188

Łaskawy Panie Dobrowski!

Serdecznie dziękuję za widoki na rabaty. Bardzo ich tu potrzeba. Stosunki coraz opłakańsze, konkurencya coraz większa a chleba coraz mniej.

Posyłam jednocześnie do wyboru kilka prób pisma, wszystko czyste – a na lepszym papierze jeszcze lepiej się wyda. Próby papieru nadeślę skoro nadejdą. Niech się ustanowi najprzód format, to potem zrobię obliczenie, bo bez tego niepodobna ani w przybliżeniu.

Na Bergu źle wyszedłem, pozostało należytości przeszło 1000 tal. i cały nakład – 4 tomy – leży mi w domu. Wdowa kiedyś się zgłaszała, ale teraz milczy uporczywie – i będzie makulatura.

Jakże z Magdeburgiem? Niestrudzenie [illegible] wypuszcza gazety. A zdrowie czy lepsze?

U nas zima na dzień dzisiejszy i więcej. Nie myśli się naprzód, bo nie miałaby ustąpić.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

sługa uniżony

W. Łebiński

Poznań, dnia 9/4 1886

DRUKARNIA
P. F.
J. I. KRASZEWSKIEGO
właściciel
DR. W. ŁEBIŃSKI
w Poznaniu
wykonuje wszelkiego rodzaju
DRUKI
a mianowicie:
GAZETY, DZIEŁA,
Broszury.
Wszelkiego rodzaju rejestra.
Druki
kościelne, urzędowe,
gospodarskie,
handlowe, bankowe,
dla
Spółek Pożyczkowych.
hotelów, restauracyi.
ETYKIETY.
ILLUSTRACYE.
DYPLOMY,
Powinszowania, Adresy
na
Jubileusze itp.
Posiada wielki zapas
OZDÓB
i wzorów z Wystawy Paryzkiéj
z r. 1878.
Wydawnictwo
„TRUDU“
pisma dla zarobkowości polskiéj.
Abon. kwart. 75 fen.

Szanowny Panie Doktorze.

W załączeniu przesyłam próby papieru nieatłasowane. Na życzenie mogą być satynowane. Ceny 27. 25. 20 Marek obliczone są na nakład 1000 egzempl. czyli 500 dużych arkuszy podwójnych, każdy arkusz po 16 stronnic.

Wybrany arkusz zechce mi Pan Doktor odesłać lub oznaczyć a wtedy [illegible] i gatunek pisma będzie obrany, zrobię cenę na całość.

Oczekując przychylnej wiadomości od Wielce Szanownego Pana Doktora pozostaję z głębokiem szacunkiem

sługa

W. Łebiński

N.B. Jutro ma tu być amatorskie przedstawienie; żadne [illegible] [illegible] nie dwie dziewczynki – zakazano im. A [illegible] drobiazgi nie [illegible].

Poznań 23/6 86

Wielce Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Z nieśmiałością wielką odzywam się w tym czasie z interesem. Wiem że umysł Sz. Pana Dobrodzieja zajęty być musi innemi myślami; ale mając z drugiej strony hart jego duszy, tuszę że mimo cierpień fizycznych i moralnych nie przestaje on myśleć o pracy i zamiarach swych. Do tego ulegam dwukrotnej już prośbie hr. Chołoniewskiego, do mnie wystósowanej, żebym Łaskawego Pana Dobrodzieja zapytał, czy wkrótce zgodziłby się może oddanie do druku dzieła jego matki, wraz przedmową Łaskawego Pana Dobrodzieja, na której hr. Ch. wielce zależy.

Czyniąc zadość życzeniu hr. Ch. ale proszę mnie nie uważać za natręta. Czyniąc zadość wymaganiom grzeczności wobec hr. Ch. a niemniej jeszcze będę jeśli przy tej sposobności dowiem się z pewnego źródła co się

z

z Łaskawym Panem Dąbrowskim dzieje, jakie są widoki dla Jego zdrowia.

Nasz hr. Wawrzyniec też wyczekuje bardzo wiadomości o Łaskawym Panu Dąbr. Niedługo wyjeżdża do swej Laponii na całe lato.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku, z którym pozostaję

Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

W Łebiński

441
164

Poznań 3.10.86.

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Hr. Choiseul zrobił mnie podniecić do napisania listu w jego sprawie. Pragnąłbym nie rozpocząć a zawsze się odwołuję nie Szanownej Pani Dobrodziejki.

Czynię zadość życzeniu jego, piszę list ten, choć wiem że Łaskawcem Pani Dob. i zdrowie nie dopisuje i zajęcia też zapewne nie mało, żeby przy [illegible] pamiętać. Piszę żeby zaspokoić hr. Ch.

A przy tej sposobności donieść też muszę, że zbo[illegible] nasze bierze obrót najopłakańszy. Ja sam jestem zagrożony i zachwiany, gdyż traktuję o sprzedaż drukarni. Pójdzie może za bezcen, jeśli prędko, a jeśli nie to jeszcze gorzej. Możeby w Warszawie się kto znalazł jako nabywca, albo pomyślano żeby się nie przeniosło do Warszawy, ale tam stosunki prawne i polityczne także

najniepomyślniejsze

najniepomyślniejsze.

Co robić? dążymy do proletaryatu, zjadamy się nawzajem, a co niezawiści, zazdrości, nieżyczliwości, wyrzucamy jak w upadającem społeczeństwie.

Jako dawnemu Towarzyszowi i poprzednikowi miałem sobie za obowiązek donieść o stanie rzeczy. Wypieściłem wypielęgnowałem instytut we wszystkich kierunkach, pracowałem i chętnie i ciężko i kłopotliwie a to wszystko na marne.

Co robić!? dalej a dalej.

Jakże chętnie przyjmę słowo porady.

Łącząc wyraz najgłębszej szacunku

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

A Żebiński

Poznań, 11/10 86

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Tylko dla uspokojenia donoszę dziś, że kilka słów, że firma i nazwisko Pańskie [illegible] żadnej ani nie zaznały nieprzyjemności od Niemców. Nie [illegible] mi ultramontanie, to swoją rzeczą i dawno ustalone. Nie Niemcy ale swoi przyprowadzili mnie do szczęśliwego kraiku, którego dziś się muszę, bo tu w Poznaniu już dziś dla sąsiedniego [illegible] niema miejsca, tutaj katolicyzm ogarnięty umysły a swój swego chwyta w tej wsze utopii. Niemcy są najmniejszymi nieprzyjaciółmi naszymi.

W czwartek może się sprawa skończy – zostanę na bruku i co się i uczynię dalej. Lecz to [illegible] pracy i zarobku? Bliżej niegotów [illegible] po [illegible] dokładniejszą dać mogę.

Z wyrazami najgłębszego szacunku
sługa
[illegible]

166 ~~493~~

Poznań 2/11 86

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Stało się – wczoraj sprzedałem drukarnię Dziennikowi Poznańskiemu i to w okolicznościach najniekorzystniejszych, jakby pistoletem do muru przyparty. Uczyniłem to w tej okoliczności a po części [illegible] [illegible], że nie taniej tak, jak mi zagrażało. Ta... za okropne złotówki

Dość że jestem bez zajęcia i bez chleba z żoną i czworgiem dzieci. Pracowałbym najchętniej, ale gdzie i czem? Chleb trudny a zawiść i [illegible] wielka.

Mam trochę stosunków literackich w Warszawie i zarabiam tam od czasu do czasu parę groszy, ale to mało bardzo mało. Jeżeli, Łaskawy Panie Dobrodzieju, zechcesz mnie łaskawie polecić, umiem się [illegible] [illegible]

niejedno.

Chciałam Marii na drukarnię te zaliczkę a z ferii przeniesie się do Warszawy. I na to nie pozwolili. Firmy Pawłowskiej użyczać nie chcą, ale i pomocy jej nie życzą. Naumyślnie mówił przyjaciel nie wspomniałam, co to potem. Wszystko się robi w innej dobie pobliższego.

Lonko, gorzko na świecie a przede wszystkiem w upadającym społeczeństwie jakie nasze

Na dobitek rozbierając się Mleb, każą mi chodzić około banku rakuskiego, czysta ironia.

Podobno dziś Kupno ma być ogłoszone w gazetach, więc przepisuję sam udziałki

Oddaj, drukarnia dopiero w N. Rake.

by wiadomości smutnej, iż od wczoraj
Ks. Leonii zmarłej

Drugiego to już członka pracującego To-
warzystwo tutejsze względem chleba:
Dyrektora Domżyckiego, który skutkiem
tego umarł i mnie dziś. Domżyckiego
pozwoli, że majątki zbył i Pozwoli
i mnie zbawić nie mogę, że mi się prze-
ciw majątkiej nie dostało. Niedbały zarząd
od lat dawna, składałem czasu wszystkiej i
drukarnię, a dziś jest uważa za bezcen
bo za 19000 Marek, których jest Pan
sam dał 16500.

Czuły mnie nie nie bolało, gdyby tylko
nie brak kawałka chleba i pracy, ale jakiej
przy tym nie wiem nic przeszkadzać
będzie. Łaskę Pana najgłębszego uczucia

sługa wierny

W. Zieleniewski

168 ~~494~~

Poznań 8/11 86

Zacny Panie Dobrodzieju!

Dziękuję za wyjaśnienie. Ale proszę nie gniewać iż na społeczeństwo wielkopolskie, ono nie jest tak złe w ogóle, tylko w pewnej sferze podupadł rozum i wichrzy się społeczna moralność, a w miejsce tego moralności przyszło gszeftciarstwo, a wszystko pro publico bono. Nie nas społeczeństwo bie- należy, ale na kliki monopolizujące dla siebie salutem reipublicae.

Osoby o których iż Pan Dob. pytasz bardzo niezwykłą w tej sferze odegrywały, ale na Boga, proszę, o milczenie o tem wszystkiem do N. Roku, boby iż jeszcze swojej na mnie myśli

że nie stanęły jak zagrają. Po N. Roku rozumiemy porachunek, dawno wszelki wstrzymać, do tego czasu proszę o milczenie absolutne. Zmarnowali pieniędzy i jeszcze do szczęty zmarnować by mogli.

Powtarzam raz jeszcze, społeczeństwo jest martwe i nie trzeba go potępiać, ale jest ubezwładnione przez biedę i straszne obniżenie poziomu inteligencji, przez lenistwo w myśleniu i brak własnego sądu.

Za tydzień jadę do Warszawy, przyjrzę się tamtejszym ludziom. Pomimo jestem zainteresowany starszym po ustroju w sprawie Banku Ziemskiego

Chleb nie wzięli; a ofiarowali dyrektorstwo Banku czyli gruszki na wierzbie, bo wszystko ci nie bezpłatnie robić. Taka u nas ekonomia. Robią, że Polska ale Polaków w niej nie będzie, tylko sami akcjonaryjusze z dywidendami i bez dywidend.

Pro publico bono.

Więcej nie piszę, bo N. Rokun da obszerniejsze objaśnienia, których pod zaborem nie prawdy to czego zapragnęli.

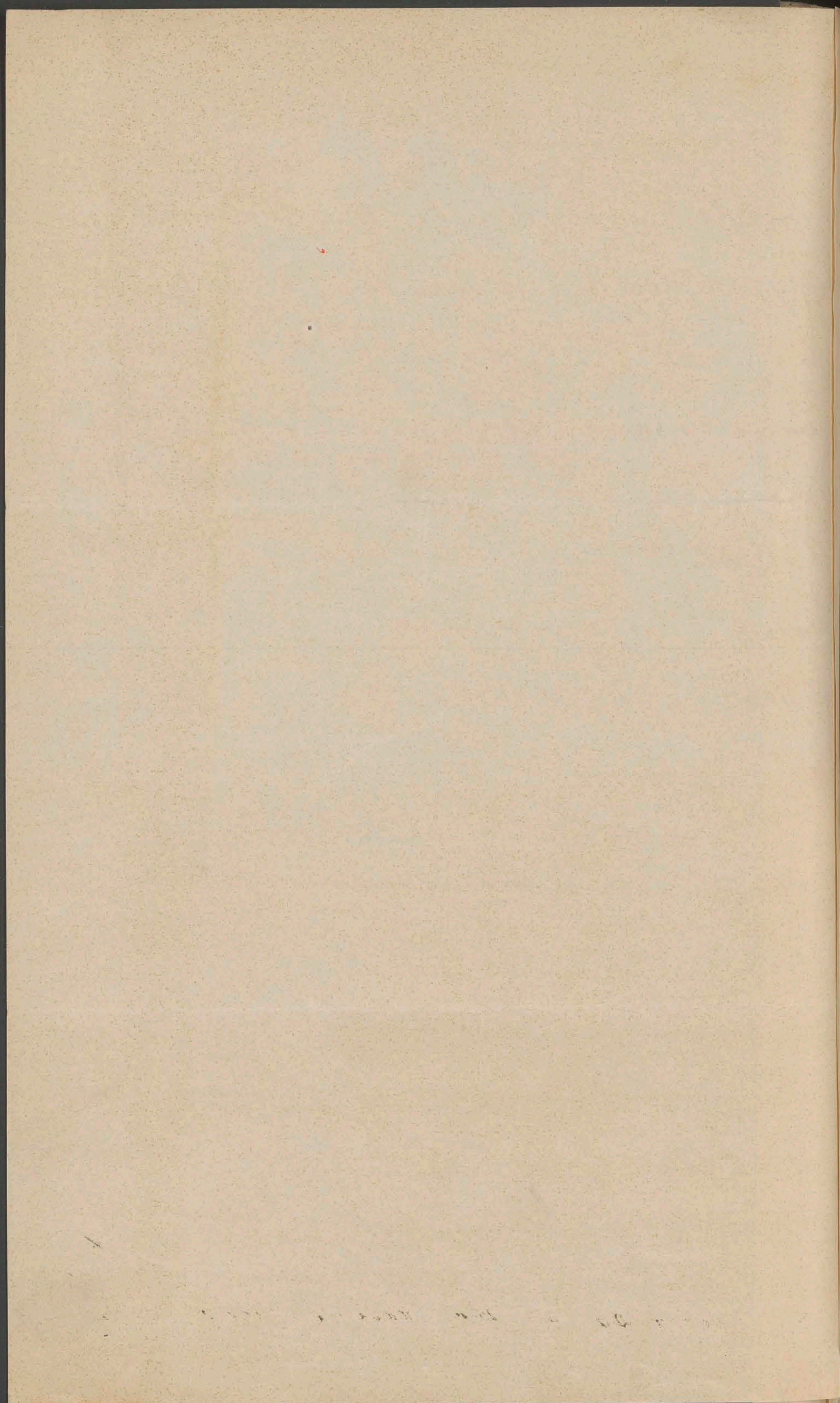
Dziękuję raz jeszcze za wspomnienie.

Załączam wyraz najgłębszego szacunku i poważania

Łaskawego Pana Dobrodzieja

sługa uniżony

N. Łebiński



Lempicki

363
170

Towarzystwo Naukowe
Polaków Politechników
w
Dreznie.

75

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju,
Z polecenia Towarzystwa Naukowego polaków politechników w Dreznie, mam zaszczyt przy nadchodzącym dniu Jego imienin, złożyć najszczersze życzenia a zarazem wyrazy głębokiego szacunku i poważania z którymi pozostaje dla J. W. Pana Dobrodzieja, kółko uczącej się tu młodzieży polskiej.

Z winnym szacunkiem
M. Lempicki
sekretarz.

Lempicki Adam

382 171

Krzyżtoforzyce pod Krakowem
o.p. Kocmyrzów 10 Kwietnia 1885.

Czcigodny i wielce Szanowny Panie!

Długo wahałem się i biłem z myślą czy godzi mi się zwłaszcza jako nieznajomemu, trudzić korespondencyą moją JWPDobr. wśród jego cierpień fizycznych i rozlicznych dolegliwości. Interes mój jednak nie jest rzeczą osobistą ale należy raczej do spraw literackich więc ulegam pokusie, a składając JWPDob. wyrazy mego głębokiego uszanowania, zgłaszam się z całem zaufaniem do Niego po najłaskawszą radę, wskazówki i uprzejme zdanie.

Pomiędzy osobistościami zeszłego wieku jest jedna która niezawodnie zasługuje na bliższe poznanie. Jakkolwiek działalność Kaj. Ign. Sołtyka B. Krak. zespolona jest z najgorszemi chwilami przeszłości, to jednak osobistość ta ciekawa zasługuje na to aby życie jego obszerniej przedstawione zostało. Może by godziło się aby tę pracę przedsięwziął wytrawny doświadczony historyk. Gdy jednak dotąd, z wyjątkiem X. B. Załęskiego który w swym Katalogu napisał piękny lecz zbyt treściwy artykuł nikt z naszych poważ obszerniej przedmiotem tym nie obrobił, postanowiłem jakkolwiek ze skromnymi zasobami zająć się tą pracą.

Otóż chodzi mi o łaskawą radę co co środek odpowiednich.

Są cztery momenta najbardziej mnie obchodzące: 1) Oblężenie Gdańska w r. 1734; 2) Lunewilla i pobyt Sołtyka w Wersalu; 3) Radom 1766 i sejm następnego roku oraz Kaługa; 4) rok 1781 i sejm następny.

Muzeum Czartoryskich i Biblioteka Jagiell: posiadają wprawdzie wiele korespondencyi i manuskryptów mających związek z tym przedmiotem i z nimi się zapoznałem; mam też obiecany wstęp do archiwum Kapituły Krak.; sam posiadam wreszcie wszelkie archiwum rodzinne (dziad mój po matce, był Stanisław Sołtyk exposituł, figurujący „pod Blachą" jako stolnik) – ale te wszystkie źródła niewyczerpują ani przedmiotu ani mojej ciekawości. I tak Sołtyk był biskupem Kijowskim (1755–58) epoka ta bardzo mnie zajmuje a materiałów prawie mi brak zupełnie. Są podobno w archiwum Ks. Roszniewskiego Dziekana Kap. Kijowskiej (u Krasińskich – po Sańkinkich) rzeczy dotyczące epoki – lecz tego jeszcze nie widziałem – w każdym razie wszystko to jednak niewystarczające.

Do kogóż bym tu udać się po radę, jeśli nie do tego który olbrzymią swą pracą, obok tylu wspaniałych powieści, przybliżonemi dziełami wyświecił tyle chwil dziejowych, którem znane są drogi i ścieżki po których kroczyć wypada w pracy historycznej!

Nie mogę iść za śladem Rulhiera, który Sołtykowi nadał piętno pomnikowej postaci. Nie wszystko co Rulhière

podniosi było dobrą polityką, jednak śledząc z prawdą możemy jeszcze znaleźć wiele pięknych stron charakteru i jego zasady jako wyższego człowieka.

Czyż potrzebuję tu rozbierać że każdą wskazówkę tak co do zamiaru mego jak i wykonania, każdą ciekawą radę czy druków czy manuskryptów przyjmę z największą wdzięcznością i uszanowaniem, a wielce bym utrudzając Komuś niniejsze pismo załączając dla Hołdu zapewnienia najgłębszej czci oraz życzenia zdrowia i możebnie swobodnej myśli jako

Gotowy sługa

Adam Lempicki.

Krzyżtoporyce le 20. Sept 1885
p. Kocmyrzów (Gallicie) ~~383~~ 173

Monsieur.

J'ai l'honneur de Vous accuser réception de Votre très aimable missive du 15 du m.c. Les indications que Vous avez eu la bonté de m'y donner, ainsi que l'avis émis par Vous sur mon travail projeté sur Sołtyk me sont bien précieux, et répondent qui me servir de stimulant dans cette entreprise.

J'ai toujours considéré cette tâche comme étant bien difficile, tant à cause de la dispersion des matériaux qui souvent sont inabordables, qu'à cause de l'époque historique elle même, où le récit de la vie d'un homme aussi éminent qu'il fut, ne dit encore rien dire, car c'est la société d'alors qui offre le véritable intérêt. Or le fond historique se trouve être ici, il faut l'avouer, bien déplorable et pour celui qui désire faire un portrait, qu'il voudrait comme de raison rendre aussi beau que possible, ce fond là n'est qu'un danger, car il peut parfois le mener à l'exagération ou à l'altération de la vérité.

Aussi étais je souvent tenté d'abandonner la partie, mais le hasard ou un peu de soins, me faisant connaître plusieurs traits et circonstances de la vie de S. qui sont du domaine de l'histoire. Au reste c'est un type marquant dans cette débâcle générale, et si l'étude du passé nous est nécessaire, plus nous le connaîtrons, mieux cela vaudra. Je poursuivrai donc cette étude, quoique avec beaucoup de circonspection.

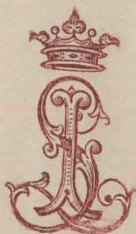
Il est inutile Monsieur de Vous dire combien Vous m'obligeriez, si en voulant me consacrer un quart d'heure, Vous auriez la bonté

de me dire où pourrai-je puiser des informations sur la Cour (en France) du bon roi Stanislas. Je n'espère pas les trouver dans nos livres, mais je ne doute pas qu'il en est question D ~~les~~ ouvrages historiques et les mémoires français.

J'espère que j'aurai un jour l'occasion de vous présenter personnellement mes respects, et vous réitérer de vive voix mes remerciements d'avoir d'une manière si obligeante donné suite à cette correspondance, et vous prie d'agréer l'assurance de ma plus haute considération avec laquelle je suis Monsieur votre très humble serviteur

A. Lempicki.

Lempicki Ignacy ~~431~~ 174



Szanowny Panie Dobrodzieju

Wczoraj wieczorem wróciłem [illegible]
zmiłł nam najpierwszy,
- dla tego dzisiaj chcę
[illegible] łaskawy honor
prosić Go, abyś zechciał
dzisiaj wieczór między 8ma
a 9tą godziną przyjechać do
nas na herbatę, a przekładam
przyjęcie zapewnienie

Szacunkiem i poważaniem
z którym [illegible]
pozostaię
Życzliwy Sługa
Ignacy Łempicki

3 Lutego
1872. Roku —

Ani śmię ani chcę brać Szanownego Pana z publicznego pola do ciasnego kółka naszego; — Jeśli przecież dysponuje Pan choćby jednym wieczorem przez czas swego w Krakowie pobytu to proszę o ten wieczór. Racz Pan wskazać dzień abym mogła poprosić Kremera, Estreicherów, Kirkorów, i kilka osób z tej kategoryi. Może sposobnie by Panu było podczas przeglądanie duplikatów Sieniawskich z tą pogawędką.

Serdecznie życzliwa

Łepkowska

Wtorek

Łepkowski Józef 176 ~~237~~

Kraków dnia 4/4 1864 r.

Dziękujemy Kochanemu Panu oboje za serdeczne współczucie Jego w smutkach naszych.

Wyniesioną z domu trumnę ś.p. Matki Żony, zastąpiła dzięki Opatrzności druga kolebeczka. W dzień S. Józefa narodził się nam syn. Żona ma się dobrze, a dziecinka zdrowa. Choć więc ciężko po stratach tylu, – chociaż rok temu dobrowolnie włożona żałoba, teraz kirem smutku kraj cały istotnie odziała; przecież w tej wszelakiej biedzie, jeszcze w kolebkach pociecha zostala. Uspokojony tedy o zdrowie moich, jąłem się znów do pióra – Kończę Opis Krakowa który na Czerwiec gotów będzie – sposobię także materyały do dzieła: Cześć N. M. Panny w Polsce. Wejdzie tu pogląd artystyczny, historyczny, obyczajowy, i religijny ze względu na 600 z górą cudownych obrazów, o których prawie 300 ksiązek napisano. W kursie letnim wolny jestem od prelekcyi, więc może (da Bóg) z żoną i dziećmi latem do Czeszewa się wybiorę –

do dziś wytchnienia tylko w rodzi-
nie i w polu poszukać się godzi.
Jeślibym miał ze dwa miesiące
tam zabawić, to posiedzę w
Poznaniu aby napisać ~~xiążkę~~
o tém mieście, nigdy jeszcze ze
strony artystyczno-archeologi-
cznej nie studyowaném. Mate-
ryał do takiej roboty przygoto-
wany jest wielki, w dziełach
Łukaszewicza, Raczyńskiego, w
Przyjacielu ludu etc etc.
Co kochany Pan porabia? Ja-
kie nowe archeologiczne i artysty-
czne xiążki Niemcy wydały?
Jak się syn panski miewa? Do
czego się wziął? Zacny to mło-
dzieniec - lepszym był uczniem
moim, niż ja umiałem być profe-
sorem Jego. Radbym czytał list
Jego - gdzie się popodziewali ci
koledzy Jego co na moje wykłady
chodzili, a do Drezna odjechać
musieli? Teraz oboje z żoną
czytaliśmy napisany przez
pana Żywot Syrokomli - śliczna
xiążka. Mam trochę pisanych
do mnie listów Kondratowicza -

szkoda że nie miałem sposobno-
ści przesłać je Panu do użycia.
Jeżeli łaska proszę o przesłanie
załączonego biletu wedle adresu.
Pański z serca najżyczliwszy
a z szczérem poważaniem
JKŁepkowski

PS. Od Klickich bardzo dawno li-
stu nie miałem — ale smutna
dochodzi mię wieść z tamtąd że
p. Helena jeszcze dotkliwiej te-
raz jak dawniej, na melancho-
liję zapadła. Biedna to bardzo
panienka — los umieścił ją
w okolicy gdzie ludzi nie ma.

Drugie PS. Jeżeli się Sz. Pan spotka
gdzie z rzadkim obrazkiem
NMPanny cudownej u nas,
lub z książką rzadką o jakim
wizerunku, doniesie Łaskawie.
Może w antikwarniach drez-
deńskich byłaby tania edycya
jaka Gumppenbergerowskiego
Atlas Marianus. Gdyby była,
każ mi Pan donieść że i gdzie jest,
oraz cenę. To nie kosztowne dzieło,
bo od r. 1655 do 1717 miało 6 wydań.

Mr J. I. Kraszewski

pr 6

178 ~~288~~

~~101~~ 1865

Czeszewo – poczta Gołańcz pr. Posen

Serdecznie dziękuję Wam najdroższy Panie, za łaskawość dla mnie i dobre słowo o książczynie mojej. Gdybyście napisali zdanie o tych rozprawach, każcie mi posłać numer tego pisma w którem je wydrukować dacie. W pracy tej, główną rzeczą są dzieje akademii naszej, obraz zestawiony na pamiątkę jubileuszu; i studya zabytków wielkopolskich, także na uczczenia tysiącolecia spisane. W tem ważę sobie wykład mytów o Popielu i Piaście, oraz naukowe ocenienie starożytności Gniezna, Kruszwicy, Inowrocławia, Strzelna etc. Radbym tedy aby Wasze zdanie o tej książce, zachęciło Wielkopolan do szanowania pamiątek; tem bardziej, że oni najniżej pod tym względem stoją. Trącam ową sprawę na str. 123 i dalszych do 128.

Książka moja tylko w poznańskiem i w Galicyi rozejść się będzie musiała; jak skoro jej prawdopodobnie nie puści cenzura do Królestwa, – z tąd wielce się obawiam o zwrot kosztów nakładu.

Co się tycze sprzedaży gobelinu, dla tego radbym się z nią ułatwić przed powrotem do domu, iż pieniędzy na gwałt potrzebuję. Nie łatwo też byłoby sprowadzić go znów do Austryi; jakskoro z Prus wywóz starożytności jest utrudniony. Jakąż więc cenę chce dać antikwarz? W każdym razie niechby (na mój koszt) wedle posłanej notatki ogłosił sprzedaż, w jakiej szeroko rozpowszechnionej gazecie. Jeśli to handel znamienitszy, więc ma sposobność częstych zalecań towaru – może tedy w inserat swój i tę sprzedaż włączyć. Darujcie drodzy

że Was męczę i trudzę tym sprawunkiem — a molestuję znowu o narajenie dla mnie uczniów na mieszkanie i pod dozór. Jeszcze jedną prośbę zanoszę — oto siostra żony mojej Kazimira, ośmiela mię abym par force wyjednał u Was dla niej fotograf wasz, dobry, biletowy. Stoi nademną jak exekutor gdy ten list piszę. Ojcu odczytałem coście w liście do mnie powiedzieć Mu kazali. Ja także namawiam Libelta aby z Wami, z Cieszkowskim, z Bentkowskim, Szujskim, a może i ze mną, założył porządny tygodnik poświęcony rzeczom społecznym, sztukom i piśmiennictwu. Ojciec ze wsi pisać może — bo teraz nawet korrekta z tąd da się robić; jakkolwiek przy wybornem urządzeniu poczt, tegoż samego dnia wieczorem, mamy gazety wydane rano w Poznaniu, Berlinie, lub w Wrocławiu. Zaatakujcie Go w tej myśli. Literackie arkuszowe (tygodniowo) czasopismo, nie potrzebuje mecenasów — utrzyma się bez nich — każdą zwartą większą rzecz w xiążkę lub broszurę odbijać można. Nawet drobne nowiny literackie i recenzye, mogą się zbierać i składać w tom, sprzedawany potem jako rocznik literackiego ruchu. Kiedym już na piśmiennictwie utknął, to zwracam Waszą uwagę na broszurki Kaszubskie wydawane przez xięgarza J. Hauffego w Świeciu nad Wisłą (Schwetz). Teraz tam wyszły pieśni gminne (Sto frantovek) zebrane przez Zeinowę doktora medycyny. Wybór okropny — wiele znanego lub niemoralnego wszeteczeństwa nawet — przecież nie jedno tam dobre ziarnko. Za talara, kupiciе

wszystkę Kaszubską literaturę, o której donieść
trzeba światu; bo ma już w Czajnowie
coś nakształt Lompy swego.
Znając dobrze galicyjskie stósunki i wy-
trwałość naszych możnych, wierzyłem
że niedługo zostanie Hasło pod Waszym
kierunkiem. Obaj z Libeltem z przykrością
serdeczną dowiedzieliśmy się o wyjściu Wa-
szém z Redakcyi. Numer donoszący o roz-
staniu się z Wami tego dziennika, był
ostatni co do Czeszewa doszedł. Ojciec prze-
syła Wam najszczérsze pozdrowienia,
do których żona moja ukłony dołącza.
Bawił tu dni kilka Maciejowski – był
też Żupański – mówił nam o Żydzie –
W ostatnim Nrze Dziennika lit. lwowsk.
jest poetyczny utwór na cześć Belesławity.
Kiedy i gdzie ukaże się podróż Wasza
do Włoch? Ciekawym jej bardzo. Co robi
wasz syn? Przezdzieckiego osmarował
feuilltonista Dzien. pozn. (Nr z 3 b. m.).
O poparciu sprawy odnowy ołtarza Stwo-
szowskiego, zawsze pamiętać. Otóż wszyst-
kie nowiny, i prośby. Ja siedzę tutaj
jak w zimie za dobrym piecem. O ile
pogoda dozwala, badam brzegi czeszewskie-
go jeziora, rozmyślając nad jego budowla-
mi na palach. Śliczne to modre zwier-
ciadło jaśnieje nielada, jakie koło ma
750 morg obszerności. Wyrzuca prócz
dębowych palów, jeszcze popielnice, olbrzy-
mie kości koni czy też zwierząt jakichś i
granitowe młoty. Urny z czarnej miejsco-
wej gliny zdobi nasiekiwanie linijami
w kształcie kątów, kości są napoły już
skamienione, a młoty z polnego granitu.
Czy w Polsce znalazły się jeszcze gdzie (prócz

na jeziorze czeszewskiem) budowle palowe? Różne mi ta sprawa nasuwa uwagi i wnioski. Napiszę co o tém, gdy nota ty zbiorę a uporządkuję studya. I wy coś pisaliście w tym kierunku. Gdzie to jest? Czy nie w Bibl. Warsz? Tutaj po warstwą z Dębów i osiny, znaleziono w wodzie (przed laty kilkunastu) kamień w którego wyżłobieniu była wewnątrz popielnica, drugim wyżłobionym głazem nakryta. Znalezisko to stało się w sąsiedniej wsi, w Kujawkach, w tamtej wsi jeziorku. Libelt zaczął zbierać podobne przedmioty we wsi jego znajdywane. O 1½ mili ztąd jest ów olbrzymi, szczególny cmentarz pogański Dobieszewski, o którym prawie rok temu, dałem był wiadomość w liście z tąd, z Czeszewa, do Tygodnika illustr pisanym. Libelt ma krótki miecz bronzowy, liściasty, rzymski, znaleziony w uroczysku na wstępie do lasu jego. Bronz w tej okolicy jest arcyrzadki, żelazo częstsze. Jest tu bursztyn który wyorują często — a do bogactw Czeszewa należy pokład muszlowego wapna który wyściela dno kopalń torfu rzecznego. Alez... Koniec papieru. Żal mi będzie ze spokojnej wsi wracać na trosk do miasta — przecież około 20 b. m. wyruszę z żoną i dziećmi do domu z powrotem. Jak tylko przybędę, wyrozumiem sprawę kandydatury waszej na katedrę po Mecherzyńskim — obradzę rzecz z Kremerem i doniosę Wam o wszystkiem zaraz. Wasz z serca najżyczliwszy Kępkow

290
180

Czeszewo pod Gołańczą
pr. Poznań 18/8 1864 r.

Kochany a Szanowny Panie!

Myśli i uczucia Twoje zrosły się ze mną — bo w młodych latach moich kształciłeś mię książkami swojemi — więc mi konieczne od czasu do czasu odezwać się do brata starszego duchem. Tém pilniej ciągnie mię coś do tego, zawsze w tych chwilach, gdy szarpanin moralnych nie mam czém ukoić. Miesiące płyną, a boleści jak jesienne chmury, niebo nam ciemnią. Zima minęła przy łóżku konającej Matki — po Jej trumnie przeszliśmy w nowe lato. Znów żona się położyła, a kolebeczka z synkiem (Karolem) przybyła do domu. W innych dniach dwoje takich dziateczek, więcej przyniosłoby radości i szczęścia — dziś nawet dziecięce oczki nie świecą się weselem. Przybyliśmy oto tutaj, pocieszyć znękanego owdowiałego Ojca i rodzinę całą żałobną po uwięzionych tylu — przybyliśmy po letnie słońce, wiejskie wesele, po kwiaty, owoce i świętojańskie robaczki. Tymczasem wicher bałtycki chula tu po łanach. Odkąd pod ołtarzem co nas ślubem złączył, legła trumna Matki — wszystko się w Czeszewie zmieniło. Mój weselny pokój pająki zasnuły — kwiaty posmutniały po stracie ogrodniczki co je własną chodowała ręką — gdzie spojrzysz, wszędzie sierocość jakaś. Ojciec milczący, chmurny, z domu ucieka, a w polu dnie całe pędzi. Tam tylko wszystko po staremu, bo tam skowronek dawnej niezapomniał pieśni. W nauce, w literaturze, martwo jakoś — wy starzy skąpicie wielkiego słowa, a młodzi w mogiłach — słowem ciasnota grobów i więzień objęła myśl wszelką. Boję się takiej pustki nad ruiną, bo się puszczyka lękam i sowy. Z braku jawnego, organizacyjnego życia i ruchu, tworzą się zwykle podziemne knowania, tak jak ów gad co zalega domy gdy się z nich

pracowici mieszkańcy usuną. Tych swarów partyjnych i namiętnych boję się jak trucizny jakiej — a nieprzewiduję iżby się bez nich obejść teraz mogło. Kiedy sobie rozważam przeznaczenie w kolejach ludzkości, skrajnych, namiętnych, burzących stronnictw politycznych; to myślę że je chyba z wichrami w przyrodzie porównać się godzi. Same przez siebie nie miłe rolnikowi, bo przed czasem niedojrzały owoc strącają, a nasienie wydzierają ziemi — przecież assekurują przed zgnilizną, czyszczą powietrze i przenoszą zasiew tam gdzieby go spokojny oddech pogodnego nieba zanieść nie umiał. Owe kulaszcze wichry nosząc górom wieści o morzach, zasieją nie raz kąkol w pszenicę, i przecież często i dobre ziarno tam ich siłą padnie, gdzie na pożytek wyrośnie. Zresztą wichry trawę i trzcinę ku ziemi chylą, a prócz katedry i fabrycznego komina, nawet wieśniacza chata oprzeć im się zdoła. Więc tak znów rozumując, nie mam strachu aby nam skrajne namiętności zdrowe zasady w ojczyźnie rozwiały. Da Bóg, zwycięży rozum z wiarą. Ale kiedy? Szkoda byłoby krwi i łez tylu, gdyby je nie miał kto przed bożym tronem na ofiarę złożyć — szkoda byłoby tych gorących serc co się w tułactwie przepalają zwykle. Gdy kochany Panie popatrzysz w tej chwili na rolę ojczystą, to ujrzysz że nowego siewu epoka przed nami. Stary, dojrzały owoc spadł z polskiego drzewa. Nigdy tylu naraz znakomitych nie położyło się w trumny — nie ma już Mickiewiczów, Czartoryskich, Działyńskich, a nawet Lelewelów, Korzeniowskich, Syrokomlów, Balińskich i innych tylu. Każde pole na

rodowe dziesięcinę oddało. Młodzi, z kolei ofiary zalegli mogiły. Więc się coś innego sieje, nowy okres świta. Jakież nadzieje niosą nam te jutra?

Wieści z najbliższa smutne takie — nasz Uniwersytet w kuratelę wzięty, dostał na krzesło rektorskie i do senatu quintessencyą szwarzgelberyi, — całą pozostałość z dawnej jego niemieckiej postaci. Październik przyniesie nam zapewne reformy jakie — boć nie napróżno powiedziano że ta nowa władza „ma skuteczniej działać i przywrócić porządek." Zmuszony prelekcyami i dziećmi do siedzenia cały rok w Krakowie, przyjąłbym na stół, naukę i mieszkanie starszego chłopca jakiego, jeśliby się Kochanemu Panu nadarzyło narażić mi ucznia takiego.

U Bentkowskiego byliśmy z żoną w więzieniu, przed samym wyjazdem dotąd. Zdrów i wyglądający dobrze — polecił nam załączyć Kochanemu Panu dowody jego pamięci. Co słychać u Klickich?

Przeździecki w połowie przyszłego miesiąca będzie w Dreznie — możebyś się i mnie tam na Długoszową naradę powoła — serdecznie bym się ucieszył sposobności oglądania Kochanego Pana.

Odczytawszy pismo moje, widzę żem je pod wrażeniem bałtyckiego wiatru spisał — tego wichru co mi do okna nie tylko już piaskiem sypie, ale ciska zielenią z gleby wydartą. Żona dopisać się chciała; ale nie ufając sobie żeby o czem innem prócz o smutku i niepogodzie donieść Panu mogła, przestaje na załączeniu wyrazów życzliwości serdecznej.

Z szczérém poważaniem

Łepkowski Józef

Kraków d. 14/10 1864

Przybywszy do domu nie zapomniałem o zleceniach Kochanego Pana, ale czekać musiałem na fotografije których wykonanie zwlekał Rzewuski; a dopiero jutro je odda — więc paczka jutro do Was odejdzie. Znajdzie się w niej:

1° Kościoły Krakowskie publikacya Pokutyńskiego — Zeszyt I. — zapłaciłem zań 2 złr. W drugim poszycie ma być kaplica Zygmuntowska.

2° Dębno. Zeszyt I publikacyi zabytków architektonicznych. Nakładca Paweł Popiel — Kieruje wydaniem Władysław Łuszczkiewicz. Chodzi tu przeważnie o zabytki budownictwa cywilnego. Drugi zeszyt przedstawi Klasztór Augustyanów Sw. Katarzyny. Za ten I. zapłaciłem 1 złr 50 kr.

Za obie publikacye nie płaci się prenumerando; ale za każdy wydany poszyt. O wadach tych publikacyi Wam nie piszę, bo sami tak je zobaczycie, jak ja je widzę. Trzeciego podobnego przedsięwzięcia t.j. Krakowskich rzeczy wydanych przez wiedeńskie Tow. architektów, Wam nie przysyłam; bo

niechcą sprzedać osobno autografowanych tablic z naszemi rzeczami, ale sto kilkadziesiąt razem, z całej Austryi. Dalej 3º w przesyłce mojej są Wzorcowy wołyńskie sprowadzone pr Friedleina ze Lwowa – za które kazano mi zapłacić 1 złr 80 x. (Również bom czytał drugi raz)
4º O sposobach wykładania dziejów – broszura od jej autora p. Zarańskiego.
5º Okolica Mogiły nader miły obrazek (Od autora) – okładkę rysował wł. Łuszczkiewicz.
6º Orzeł i pogoń luźne blachy z drzwi z wieku XV. (może z Ratusza Krak.)
Chciał to żelaziwo nabyć przezemnie Ks. Wład. Czart. Właściciel przecież (p. Kostecki) daje wam koniecznie pierwszeństwo, żądając za nie 5 złr. Jeśli się to wam nie nada, odeszlijcie okazyą Ksiu Władysławowi, lub mnie.
7º Fotografij Tatr nie ma Krzewinki innych tylko stereoskopowe. Kazał je tedy odrobić, bo nie miał gotowych – i przyśle wam w darze. Zaś za wnętrze ołtarza Nowej Damy (Stwosza) które tam załączone będzie, wypada należytości 2 złr.

183

Księgi przypada mi od Was (bez blach) 7 fwt 30 x – z blachami 12 fwt 30 x. Talar odpowiada teraz 1 fwt 72 x – N. B. pruski.

8º Zamiast cegieł, dla zwiększenia paczki do wysokości ciężaru frachtowego, dołączam 1 Ex. Pism pomniejszych Libelta. To 6cio tomowe dzieło sprzedawali i sprzedają księgarze po 10 Talarów, biorąc od Ojca po 3 – Jeden Fredlein krakowski, płaci teraz za exemplarz po 5 fwt, a sprzedaje po 8 fwt. Płaci w miarę jak sprzeda. Z nakładu (750 Ex) istnieje dotąd 250 Ex jeszcze. Gdybyście mieli sposobność, przypomnijcie kiedy o istnieniu tego dzieła, w czasopiśmie jakiem.

9º Dołączam od autora broszurę zieloną.

0. Klemmie zbieraczu, mieszkającym w Dreznie (Königsbrücker Str. N 84.) przypominam Wam. Ma on także zbiór Madonn. Pisałem o nim w artykule Drezno, który dziwnym trafem spotkał się z Waszem tejże treści pismem w Noworoczniku Dzwonkowalsgo z r. 1864. Zestawiło się tam Wasze zdanie o Madonnach, z mojem o tej rzeczy wyobrażeniem. Jutro zaczynam prelekcye–

chociaż zostawszy w domu wiele spraw
do załatwienia, i chwilki czasu na przy-
gotowanie się znaleźć nie umiem. U
nas tu kwaśno i cierpko; a głucho i
smutno, jak wśród ruin jakich...

Już chciałem skończyć, i a jeszcze dwa
mam interessa. Oto choćbym rad zako-
pać się w xiążkach, pod piecem w pokoju
przecież żyć muszę, a niejedno koło mnie
się obraca — czytać trzeba z nowych rzeczy
nawet liche, aby się dobrać lepszego — wy-
mimo dni naszych obecnych nader po-
wszednich, znajdzie się cochwila coś coby
zanotować, podnieść, pobudzić, opowie-
dzieć lub osądzić wypadło. Z takich
robót, sądów i myśleń, mogłyby się
zbierać comiesięczne listy, relacye,
np do Gazety polsk. Czyby je mieć chcia-
czyby za każdy dali z 15 fnt.?

Drugi interes. Przepadło zdaje się — na
ten rok — nie mam pensyonarza. Wy-
notuję Wam, że latem pojechałbym
w świat z jakim dorostkiem jako
mentor; byłem miał (prócz honorarium
wolność wybrania kierunku podróży
takiego któryby mię nauczył czego w
zawodzie moim. Żona moja przypo-
mina się pamięci Waszej, łącząc po-
wienie i ukłony; ja zaś kończę wyrazam
serdecznej życzliwości wszem w tej

292
184

L

Kraków d. 22/10 1864 r.

Wysyłka do kochanego Pana okazała się niełatwą. Pokonawszy różne formalności stanu wojskowego u nas, wysłałem przecie przed tygodniem ową paczkę – przecież, że na granicy w obecności spedytora otwartą być musiała; a tego nie wybrałem – więc wróciła. Oddałem tedy wszystko Krakowskiemu domowi Klug et Keller – a tu załączam dowód: co do wyexpedyjowania odebrano. Do wykazu ~~tego~~ przesłanym moim listem objętego, przybył 2i poszyt publikacyi Luszczkiewicza za który zapłaciłem 1 złr. A (à 50x tablica); włączyłem także 2i tom Libri benef. Długosza; który będzie łaskawie doręczyć Baronowi Rastawieckiemu. Paczka dla uniknienia wysokiej opłaty, nie mogła być expedyowaną jako eilgut, ale jako fracht; więc dołożyłem ziarna zamiast cegły, gdy nadkładać trzeba do wysokości najmniej 20 lb wiedeń.

Spieszę z napisaniem listu tego, bo właśnie na prelekcyą gotować się trzeba. Stósonkowo do ogółu liczby uczniów, mam bardzo wielu – ale... 7 tylko świeckich (z filozoficznego i prawnego wydziału) a reszta, prawie 30, sami kandydaci stanu duchownego, seminarzyści i teologowie!! W Towarzystwie naukowém rozpoczęliśmy sessye, wszystkich komisyj, które były pozmęty – więc radzimy i pracujemy. Zaprojektowałem urządzenie z wiosną w górnej sali Sukiennic, wystawy portretów polskich, majacych się zgromadzić tam z zakładów publicznych krakowskich i galicyjskich, z kościołów i zbiorów prywatnych. Mogłoby się zebrać około 400 wizerunków, włączając: postacie znakomitych, portrety ważne ze względu na starożytność, ciekawe dla strojów i akcessoryów, wreszcie zaletne sztuką. Epokę naznaczam po rok 1794 – a nie wyłączam: akwarell, sztychów i drzeworytów.

Trzeba coś robić – koło czegoś rzeczywe-
go ludzi gromadzić; bo albo się zaje-
dzą w kłótniach, albo usną. Przez
takie zestawienie kilkuset portre-
tów spojrzy nam oko w oko prze-
szłość – może bystrzej nawet i jaśniej,
niż to miejsce miało w czasie urzą-
dzonej przed kilku laty wystawy
starożytnych zabytków; bo nigdzie
nie utaiło się tyle wyrazu wieku,
ile się go znajdzie w portretach choć-
by nawet malowanych licho.

Niewielu mię popiera – nie mam
pewności jeszcze czy Towarzystwo
wniosek przyjmie – dla tego nie
głosić tej rzeczy przez gazetę.

Łuszczkiewicz ma ledwie 18 prenu-
meratorów na swoją publikacyę
(której bije 100 exempl. tylko) –
przecież nie ustaje, – pracuje nad
trzecim poszytem, który obejmie
Tyniec. Pisząc o tem, doradzić
połączenie się Pokutyńskiego
z Łuszczkiewiczem. Na przedsię-
wzięcie Łuszczkiewicza, dał Popiel
Powiat 100 złr. kapitału zakła-
dowego. Z tego opłata mierników,

rysownika, odbicia, druku etc.
Siemieński niewrócił jeszcze z polowań, dla których już w Czerwcu był wyjechał.
Brat mój robi dla Rastawieckiego w wielkich akwarellach, wszystkie witraże z całego Krakowa. Jest ich 205 sztuk. Praca wielka, bo połączona z niebezpieczeństwem, jakskoro rysując, przed szybą być trzeba. Oddał już dominikańskie, zamkowe i Sgo Piotra (sztuk 25) – teraz robi Bożego ciała (sztuk 54) – a na lato zostaną marjackie. Niewiem dla czego, niechce Rastawiecki, aby publicznie o tej pracy wiedziano. Otóż i wszystkie moje nowiny. Poświadczenia odbioru wydanego pr Kluga, niezgubię. Gdy paczka dojdzie – dajcie mi wiadomości. Wasz drogi Panie! najżyczliwszy
Lepkowski

186

Od p. Józefa Łepkowskiego w Krakowie odbieram do przesłania wymownu J. I. Kraszewskiemu w Dreźnie (Augustus Str. 6). 1º Sztuk 13 fotografij Tatr w stereoskopowym sposobie.
2º Fotografija środka ołtarza z Kościoła N. M. Panny w Krakowie
3º Kościoły Krakowskie – publikacya autografowana – 6 tablic rysunkowych z textem i okładką.
4º Zabytki dawnego budownictwa publikacya autografowana 2 kartki textu i 5 tablic.
5º Sztuk 5 obrazków religijnych.
6º Dwie starożytne blachy żelazne
7º Broszura O sposobie wykładania dziejów.
8º Broszura Car Piotr.
9º Broszura Okolica Mogiły
10º Książka Wieczory wołyńskie
11º Pisma Libelta – Tomów 6.
12º Liber benef. Tom 2i.

Kraków d 22 Paźdz. 1864 r.

Edward Klug

Kraków d. 16/12 1864 r.

~~293~~
187

Odpisuję na dwa listy Kochanego Pana (z 3/11 i 9/12 b. r.); i przepraszając za tę zwłokę. Nie piszecie mi jak doszła paczka, jak Wam się wydają autograficzne publikacye, jak się podoba złoczny orzeł z pogonią? etc. - Oedycyach Luszczkiewicza i Pokutyńskiego, dawno oddałem Siemieńskiemu artykuł — ogłosi go dopiero w Styczniu. Radbym wiedzieć o ile się ze mną zgadzacie? Rzewuskiemu czyście podziękowali za fotografije Tatr? nie wziął za nie pieniędzy. Adres jego: Wesoła wprost S. Mikołaja. Odebrałem od Was 10 Rt., to jest 17 fr. wł. 40 x, na zaspokojenie 12 fr. wł. 30 x wyrażonych w posłanem Wam obliczeniu. Dodawszy tedy wniesienie Luszczkiewiczowi należytości do 17° poszytu przypadającej (którego reszta wraz z okładką i wstępem, jest u mnie złożona), to co zostało stanowi właśnie przedpłatę na całkowity drugi poszyt o 6 tablicach — i pozostanie u mnie jeszcze 10 x. Luszczkiewicz będzie składał poszyty u naszego Friedleina, aby wam tańszą drogą, to jest księgarską, posyłane być mogły. Przez Friedleina mieć możecie a) ołtarz wielkiego ołtarza maryackiego (Stwosza) wydany z wielkiej akwareli brata mego, fotografią tejże akwareli Rzewuskiego. Obie entreprizy Friedleina — za pozwolenie tych publikacyj z akwareli, dali bratu 20 fr. wł.!! (vobis tantum). Rastawieckiemu poślijcie jako owego Długosza. Może przez którego Lipskiego księgarza. Pairik i jubiler zgłosili się, już pewno do Was i próbki przestali. Nie uczyniłem tego sam z tej przyczyny, że po jutrze na wieś odjeżdżam, więc w razie obstalunków

nie mógłbym wystać paczki. Pisał tu
do mnie wydawca polskiego przekładu
węgier Baldyniego. Pozdrówcie Go z łaski
waszej serdecznie odemnie (adres pani
Karasowska Stoss Strasse #30. 3 piętro).
Oświadczcie: że mimo wszelkich z mojej
strony starań, przy biedzie obecnej intere-
su Jego załatwić nie mogłem. Możeby
zrobiła co w Paryżu Pruszakowa (Dzie-
chińska), lub zakład Ossolińskich przy-
jąłby na zamianę; albo wreszcie z Wło-
dzimierzem Dzieduszyckim na zamianę
załatwić by się ta sprawa dała na in-
ne xiążki, lub też gotówkę. W takim
razie Bielowski jest decydującym. Ben-
kowskiego odstawiano do granicy mo-
narchii — a sądziliśmy że On w Dreźnie
właśnie. Żona moja najserdeczniej
was pozdrawia. Co powiecie na to
że w żadnej krakowskiej xięgarni
nie znalazłem Kasprzej i Rowe, chcąc
mojej Jejmości dogodzić i sam czytać.
Szujski wczoraj szeroce ze mną o
tem mówił — nazywa tę xiążkę Waszą
znakomitością wysokiej ceny. Spro-
wadzić obiecał Friedlein. Na Wasz
Katalog rycin z gorącą niecierpli-
wością czekam. Teraz prośba. Oto
od bardzo dawna zbierałem materyały
do napisania czegoś o naszem drewnia-
nem budownictwie. Więc kościołki,
dwory, lamusy, spichrze, karczmy,
figury przydrożne, galary etc. Zostało
to się w głowie całości — w teczce jest po-
mierny materyał. Myślę o zebraniu
notat w obszerniejszą rozprawę — i wy-
daniu tego. Szpekuluję nad zgromadze-

niemo Konserwujących do edycyi drzeworytów. Czyli? od kogo? za wiele? Dostałby można klisze tych, co są w Waszej xiążce (Wspomnienia Polesia etc) na stronach 1, 46, 117, 143, 144. Darujcie że pytaniem trudzę, a odpiszcie łaskawie. Gdy będę pisał, pragnąłbym zmieścić się jako z Adami, tak abyście w rękopisie tę pracę moją odczytali. Może dałoby Wam to powód, do napisania wstępu czy epilogu; któryby zarówno podniósł wartości pracy jak i broszury samej. W których xiążkach Waszych, są ustępy w tej materyi?[x] Wy to czujecie po mistrzowsku. Przekonanym że napisawszy, zbudowałbym sień do alków, komnat i izb wspaniałych, któreby się w epilogu Waszym znalazły.

Teraz o sobie. Zdrowi jesteśmy—dziecinki rosną i śmieją się szczęściem. Te dnie zostawiły mi pamiątkę skonu Matki Żoninej. Dziś dzień Tej śmierci. Sam się biedzę. Żyję w pustce i samotności, wspomnieniem tych przykrych chwil. Żona moja z dziećmi w Kalwaryi u Brandysów—brat odjechał do Rogawskiego do Olpin. Odjadę tedy i ja—wrócę od Żony, zapewne z Nią, ostatniego tego miesiąca. Niech Wam Bóg nabije w Święta tęsknoty za swemi—a da inne przyszłe lato.

Teraz interes. Bieda obecna nasuwa często sposobność kupna xiążek. Teraz są do pozbycia następne. Dość drogie—ale do skompletowania tanie jeszcze niektóre. Zdecydowawszy byście się musieli [illegible] wybór do 6 Stycz. p.r.

- Documenta ad causas decimales in Poloni[a]
Crac. typis Univ. 1793. ——— 2 f[l]
- Synody polskie: Bernarda Maciejowsk[iego]
(druk Krak. 1630), Wawrzeńca Gębickiego
(Krak. 1624), Jana Wężyka (Krak. 162[?]),
Jana Wężyka (Krak. 1636), Macieja Łubie[ń]
skiego (Warszawa 1646) ——— 8 f[l]
- Próba zakonu Soc. Jesu przez X. P. M[?]
gi Kraków 1607. Ex. piękny. ——— 7 f[l]
- Flos regnorum Wybór królestw (Geogr[a]
fia po polsku i po łacinie – z przeszłego
wieku bez miejsca i daty druku) ——— 2 f[l]
- Jeruzalem jakie było za czasów Chr[ystusa]
przekład z Adrychomiusa. Warszaw[a]
1725 ——— 3 f[l]
- Korona Akademii albo kazanie na po-
grzebie Rektora Jakóba Naymanowi[cza]
przez X. J. Piotrowickiego Kraków 1641. 2
Kazanie Starowolskiego na pogrzebie Za-
dzika – po polsku – w Krakow. – drukowan[e]
Psałterz Dawidów Kochanow. 1629. ——— 10
exemplar piękny
Artykuły prawa magdeb. Groicki
wydanie z r. 1559 – brak tytułu i pierwszy[ch]
kart z epistolae dedicatoriae ——— 9 f
Podział Polski w siedmiu rozmowach z
Januszkiego. Lipsk 1775 r. ——— 1 f
Krótkie rozstrząśnienie prawa trzech
dworów do korony polskiej 1782 (bez mi[ej]
sca druku) ——— 1 f
- Fragment biblii targowickiej 1831 r. ——— 1 f

Gdyby razem kupione było wszystko
wtedy chcą 34 fl. = prawie 20 Rtrów

Panikowi i złotnikowi poślij cię
austryjacką monetą, bo u was lepiej
stoi jak tu – w każdym Kantorze dadzą
ją za talary.

Więc i skończona epistoła. Twój
drogi panie najżyczliwszy, a z wszel[kim]
rem Uszanowaniem Łepkowski

PS. Gdybyście co z tych ksiązek kupili, który[ch]
bym u naszego Friedleina.

315
189

Kraków d. 29/1, 1865 r.

Przeczytałem wraz z żoną Caprei i Romie. Nie mogę Ci drogi Panie inaczej za to dzieło wypowiedzieć dzięki, jak słowem uwielbienia; boś ożywił świat umarły; a jako wiesz, stworzyłeś przed laty czterema książkę, co opowiedziała uczucia i sceny jakie nam ubiegły rok poznosił. Głupi krytycy co nierobią popularności tej książce, co nie widzą blasków bijących z utworu Twego – ciemni, co nie spostrzegają żeś postawił wzór dla archeologów, jak u nas z okruszyn przeszłości takie pełne, żywe, obrazy zestawiać. W Witoleraudzie i w tej Twojej książce może najwyżej stanąłeś. Kremer ledwo nie na pamięć nauczył się Caprey, a szczerze i z uwielbieniem mówił kiedyś u nas o niej. Już dni kilka ubiegło, od chwili skończonego czytania – już mi tysiące bied i spraw powszednich zasłoniło zyskane wrażenia – mogę być zimnym sędzią pracy Waszej – a przecież pewnym, że i Tacyt sam, położyłby rękę na Caprei a Romie, uznając: iż dano Wam było prawdziwe rozsnuć obrazy. Każcie przełożyć to dzieło na obce języki – niechbyśmy mogli pochwalić się Wami. Dziś, pod brzemieniem smutku, nikogo nie stać na utwór, coby budził i rozgrzewał – dziś, chyba się ucieczką w świat sztuki ratować można przed skwaszeniem życia. My wśród narodów ujemnemi stronami istniejem – rozkładem, niewolą, cierpieniem, kwasem. Dobra książka potrzebniejsza nam, niż Francuzom lub Niemcom. Przecież teraz nikt u nas nie spodziewa się z nią spotkać. Cieszę się więc żem Caprey Waszej nie czytał wtedy gdy wyszła – że mi lekarstwo na czas choroby zostało. Tem serdeczniej dziękuję Wam za to dzieło dziś, im ono mi jaśniej, świetniej,

barwniej, kwiecistiej, zabłysło wśród skoszo-
nego pola, zniesionych (jak na teraz) do
stodół i spichrzów, naszych literackich plo-
nów. Serdecznie, z wdzięcznością, ściskam
Ci dłoń za moralną jałmużnę — dziękuję
za nią imieniem własnem i żony. Ona
siedzi teraz nad Parą czerwoną.

Na wasz Katalog rycin niecierpliwie cze-
kam. Od myśli posiadania wynotowa-
nych Wam drzeworytów z xiążki Waszej,
nie odstępuję. Przecież się znajdzie jakiś
sposób że się ściągnąć dadzą. Polecam to
łasce Waszej. Moja rzecz o budownictwie
drewnianem nie stanie jak za rok —
bo trzeba pierw za zgromadzeniem drzewo-
rytów spekulować. Dam rysunki z
krótkiem objaśnieniem, do wiedeńskich
Mittheilungów — tym sposobem spo-
dziewam się klisze uzyskać. Księgarz bo-
wiem niechciałby łożyć na illustracye,
a ja nie byłbym w stanie. Gdy da Bóg
rzecz się zrobi, prześlę Wam — proszę
o słowo wstępne — nekrolog dla rzeczy
co pewno potrzebnego życia mieć nie będzie.
Brzewski fotograf listu od Was nie ode-
brał. W Dreźnie u G. Schönfeld (C. A.
Werner) wyszło Guide de l'amateur de
Porcelaines et de Poteries par. Dr. T. G.
Théodore Graesse. Kosztuje 1 Talara.
Jeśli można posyłać do nas xiążki pod
opaską krzyżową, wyślijcie mi tak
to dzieło, opłaciwszy. Będziecie mieć u
mnie talara (= 1 fł. 72 kr) i wytrącimy
na marki Kreuzcouverty. Niepomnę
czym Wam posłał publikacyą Puszkie-
wicza już z okładką i przedmową? Prze-
ździecki pisze mi abym Wam wysłał I i III

tom Libri benef. Długosza. Odbierzcie je przez Lipsk. Pytaliście czy na sprawozdaniach z synodów nie było sztychowanych herbów etc. Podobno – ale te broszury, jeszcze przed nadejściem odpowiedzi waszej, sprzedał właściciel. Teraz zdarzają się do kupna następne ryciny, które spisuję, wedle niedokładnej udzielonej mi notatki. Ceny w monecie austryjackiej:

Krosno litografia Stenczyńskiego – wedle ryciny Cellaryusza – wielka ćwiartka – 1 zł 25
Ludwik Bartłomiej Załuski biskup płocki sztych Mylinsa w Warszawie 1729 (2 złt)
Typ d'une famille Polonaise – pięć portretów Załuskich wedle A. Maurin u Lemerciera w Paryżu ——— 5 złt
Sztych Załuskiego któregoś – podpis: czterowiersz łaciński Dornet sculpsit – 1 zł 20 kr brudne
Andrzej Załuski biskup, sztych Bernigerota 2 zł
Józef Załuski sztych Mylinsa 1 złt 20 kr
Franciszek Sapalski matematyk, professor Uniw. Krak. litografia Santera – Wrocław – 75 kr
Doktor Rafał Czerwiakowski, sztych Radwańskiego ~~2 złt~~ ——— 2 złt
Władysław Jagiełło litografia, z zakładu Popolika, nader krótko w Krakowie istniejącego 30 kr
Ignatius Comes Potocki patriae et amicis carus. sztych mały ——— 1 złt 50 kr
Żółkowski drzeworyt rzadki ——— 1 zł
x. Antoniewicz Forte rytował Szczerbowski w Krakowie ——— 1 złt
Skrzynecki generał – fotografia – 2 złt
Siemieński Lucjan, wielce rzadka litografia jego wizerunku – z zakładu Krakowskiego Feliksa Lipnickiego, robił W. Kroutnik 2 zł ——— 30 kr
Pol drzeworyt
Przybylski Jacek – pinxit Stachowicz, sculpsit Lange ——— 1 złt
x. Skarga litografia Berlińska Sachsa 1 złt
x. Biskup Lubelski Wincenty Pieńkowski ryt. Adolf Dietrich Warszawa ——— 2 złt

Samuel Maciejowski ze zbioru Preka 1 zł
Mikołaj Wolski ze zbioru Preka 1 zł.
Zeszyt starych drzeworytów w liczbie 379
odbitych ze zbioru który przed pożarem
posiadała księgarnia D. E. Friedleina w
Krakowie. (brzydkie ale raritas podobno) 3 zł

Otóż ułatwione interessa. Ściskam
was serdecznie — cieszę się na list wasz
obojga z Żoną tęskniemy wam pozdro-
wienia i wyrazy uszanowania szczereg

J. Łepkowski

P.S. Tak się ze Styczniowego zeszytu Bibl. W
dowiedzieliście zapewne, wydaję Epigrafi
(Wykład czytania średniowiecznych nap
sów pomnikowych tylko, wyłączając
tą razą rękopiśmienne, które może
później dam jako części drugą) dla ucznió
moich. Mam ich 28, nazywa się to nie
słychanie wiele!! Wszystkiej młodzież
nie mamy w Uniwersytecie i 200!!
Wykładam wstępne wiadomości archeo
logii średniowiecznej, teraz specyalnie
Ikonografię przechodzę. W r. 1857 wy
dałem był w Warszawie maleńkie com
pendium tego działu. Tak więc może
pomału, ogłosi się choćby treście, cho
ćby tytuły, wykładów. Muszą to publi
kacye być tanie, groszowe — bo nasza
młodzież uboga. Ci moi słuchacze zło
żyli mi u Kwestora za kurs zimowy
coś podobno około 9 złot!!!

Kraków d. 17/2 1865 314 191

Choć dziś dopiero odpisuję na list Wasz, przecież zaraz po jego odebraniu zająłem się zadosyć uczynieniem zaleceniom Waszym. Zapewne odebraliście już wszystkie xiążki; chociaż o Monumenta Bielowskiego wypadło pierw pisać do Lwowa, otrzymać je pocztą i dopiero Wam wysłać. Oddałem tedy Friedleinowi:

a) Zabytki budownictwa Łuszczkiewicza
   1) Okładka zeszytu 1go
   2) wstęp.
   3) Tyniec z textem – jedna tablica.
   4) Niepołomice z textem – dwie tablice
b) Długosza I i III tom libri benef.
c) mego Gallusa, który Wam pożyczam.
d) Kadłubka.
e) Monumenta Bielowskiego
f) Drzeworyt wizerunku Biskupa
g) Litografowany portret Siemieńsk

Koszta sprowadzenia Monumentów Bielowskiego, należytości za tę xiążkę i porto od całej posłanej Wam paczki, macie uiścić Friedleinowi; który podał Wam zapewne rachunek i miejsce wypłaty wskazał.

Teraz rachunek ze mną taki: Iszy zeszyt Łuszczkiewicza zapłacony, i jak to już obliczyłem był poprzednio.
Długosz od wydawcy.
Za Kadłubka zapłaciłem 6 fl. wał.,
za portrety Biskupa i Siemieńskiego 1 fl. w. 15 x.
Więc mi przypada 7 fl. wał. 15 x. Że zaś za książkę o porcelanach, uiściliście wraz z przesyłką 1 fl. wał. 95 x. – więc pozostaje ci dłużnikiem moim. Należy mi się tedy 5 fl. wał. 20 x = 3 talary.

Za obietnicę wysłania drzeworytów wynotowanych z podróży waszych, (gdy się z Wiltczyńskim porozumiecie nadarzy), serdecznie Wam dziękuję.
Pytanie: czy się pokończyły historye Szujskiego i Schmidta? Jeszcze nie. Ostatnią książkę Szajnochy i muzyczne prelekcye Pola, dziś dostałem.
Donosicie mi: że słowa życzliwe dla mnie zapisaliście na pierwszych kartkach dzieła podróży waszych. Rumienię się, jeśli serdeczne dla mnie uczucie pochlebny sąd o malutkim wydało; ale zarazem, prawie z rozrzewnieniem, przesyłam Wam wdzięczną podziękę, za niezasłużoną przychylność; którą nawet przyjaźnią zwać się ośmielam. Jakże wyjątkowe złote serce Wasze, — dziś gdy u nas wszystka słodycz w kwas się zamieniła — gdyśmy zapomnieli nawet, jak smakuje, to co się słodyczą, swobodą, miłością, zwało.
Oto świeżo X. Biskup Łętowski w 26 Nrze Czasu, poczęstował Przeździeckiego, a przy nim i mnie, napitkiem nie lada!! Składał infułat że 6 lat drukujemy 3 tomy Libri beneficiorum, zapomniawszy że dopiero w końcu roku 1861 prospekt na Długosza był wydany — że przez rok 1862 Liber beneficiorum pospiesznie odpisywano, kollacyonowano etc. i a przez

rok 1863 i 1864, trzy tomy wyszły w
110 arkuszach! Zapomniał że to by-
ły lata powstania – że druk, odpisy
indexa etc kosztowały 42000 złp,
że za gotowy przekład dziejów za-
płacił Przeździecki 20000 złp – za
ustalanie textu historyi 10000 złp.
etc etc etc. A jakaż na to prenu-
merata, kiedy od 3 lat ani grosz
z Kongresówki nie wpłynął?!
wzywa Przeździeckiego o składanie
rachunków z obrotu prenumeraty!
kiedy on łożył sam, chyba z własnej
kieszeni rachować by ~~sam~~ się mu-
siał. Boję się aby ten bzikowy
wyskok Kwasu Biskupiego, nie
zniechęcił Przeździeckiego; kiedy
mnie ta historya cała, wraz z
rozesłanym na mnie autogra-
fowanym paszkwilem, ledwie
że nie przyprawiła o żółciową cho-
robę. Pocieszcie, wzmocnijcie Prze-
ździeckiego – Podpierajcie Go arty-
kułem dziennikarskim, nie cytuj-
cie przecież madrygału Biskupiego.
Najrozsądniej zaś pokryć go mil-
czeniem; jeśli się nie dostał do
warszawskich gazet. Pytanie czy
był? Rozpisuję listy do prenume-
ratorów, urgując o przedpłatę

płaconą ratami rozkładanemi do minimum, — wystawania na dworcu Kolei żelaznej na mrozie, expedyując paki z ekspłaczami Długosza — pakuję, nabijam, zabijam te wydane tomy. Miłe zajęcie — a za nie pozyskiwiłe i 427 fwst rocznej pensyi! Gdybyż się jaki pensyonat zdarzył — z własnej kieszeni płaciłbym spedytorów i pismaka coby się o wypłatę prenumerat upadał — sam robiłbym coś lepszego przecie. Dzięki Bogu że przy tej kwaśnej biedzie, w owych czasach, w których się śmiać zapomnieliśmy zupełnie, i chociaż dziecinki moje wdzięczą się zdrowiem, a żona dość silna aby się ary w tych chwilach przykrem gospodarstwem, zajmować. Bóg Wam zapłać za życzliwe słowa Wasze. Pamiętajcie o nas obojgu, bo my Wam przyjaciółmi z duszy i serca a uszanowania pełni

J. Szujski

PS. Gdzie Powrobutt wyjdzie? Kiedy się ukaże Podróż i Katalog. O tych książkach chciałbym pisać do Tyg. Illu

Kraków d. 10/3 1865

WYDAWNICTWO
DZIEŁ DŁUGOSZA.

Przeniewieram się Przeździeckiemu używszy jego papieru — to
Wam przypomni potrzebę poparcia Wydawnictwa naszego, posła-
niem do Gazety polskiej słówka o wydanych 3 tomach Libri
beneficiorum. Mój Hrabia zachęty potrzebuje.
Dopiero teraz przychodzi mi odpisać na list Wasz przed dwo-
ma prawie tygodniami odebrany, a zawarty oświadczeniem po-
darowania mi Graessego xiążki o porcelanach. Serdecznie dzię-
kuję za łaskę Waszą. Czekam wiadomości czyście odebrali
przesyłkę xiążek przez Friedleina i pismo moje ostatnie, po-
dające wykaz tego co rąk Waszych dojść miało? Później zło-
żyłem dla Was u Friedleina moją dawno wydaną xiąż-
kę O Broni siecznej; bo teraz przy pisaniu Staropolski
przydać się Wam może ta broszura. Raczcie ją przyjąć.
Pytacie łaskawie co myślę o planie wydania dziejów
obyczajów naszych? Nie lada zadanie — o którem trudno
sądzić bez znajomości materyałów jakie macie. Im wię-
cej zasobów do tego (poza kronikami, pamiętnikami i
xiążką Gołębiowskiego) rozproszyło się po czasopismach
i monograficznych opisach kraju; tem bardziej niepo-
dobnem mi się wydaje wykonanie pracy takiej.... w Drez-
nie, bez polskiej specyalnej biblijoteki pod ręką!
Przecież gdy pomyślę że to Wy w tym kierunku pi-
sać umiecie; to i niknie mi przed oczami niepodobieństwo.
Wy sami zrobić to zdołacie — choć dla każdego innego
pisarza, byłoby to zabieranie się do składania dachu,
wtedy, gdy jeszcze o cegłę na budynek trudno. Odgadnieniem
przyczyn i dróg tradycyj, owym zmysłem polskim, co wart
więcej jak ślęczenia niemieckie; można w tej sprawie brak
materyału i badań ścisłych zastąpić. Zapewne myślicie
o rozwinięciu wydanej już xiążki Waszej Odczyty o cywili-
zacyi w Polsce. Tytuł pracy tej nasuwa mi przypomnie-
nie: żeście mieli poprzednika (NB z tytułu tylko) w Igna-
cym Czerwińskim, który w r. 1816 wydał w Przemyślu
w dwóch tomach: Rys dziejów kultury i oświecenia na-
rodu polskiego. Rozmyślając coby Wam z dzieł obcych
nastręczyć jako pomoc do rozważania przedmiotu o który

właśnie chodzi, i za wiele i znowu za mało mam do przyłożenia. Trzebaby bowiem albo cytować drobne niemieckie studya podobne jak: Der Donnerbesen von Petersen (Kiel 1862), Bedeutung der Mäuse von Grohmann (Prag 1862), Ueber Hofburgen von Schultz (Berlin 1862); lub też nie kusząc się nawet o przepływanie powodzi broszur takich, wskazać wam do symbolicznych znaczeń zwyczajów religijnych: Durscha (Symbolik der Christlichen Religion, Tübingen 1858), do symboliki tradycyjnej, zwyczajowej, legiendowej, świata roślin i zwierząt, Friedreicha (Die Symbolik der Natur, Würzburg 1859), do strojów i sprzętów H. Weissa (Kostümkunde. Stuttgardt 1860-1865), do ogólniejszych wreszcie materyj: starożytności prawa J. Grimma, a nakoniec może i Norka (Real-Wörterbuch Stuttgardt 1843) byłby przydatny. Do naszych czasów pogańskich sądzę że jest klucz w Grecyi i Rzymie – więc przypomina mi się dobry a znany Wam dykcyonarz Richa, także Das Leben der Griechen und Römer v. Guhl et Koner (Berlin 1864). Czyby w przedpiastowskich czasach nie wypadło zetknąć się z Normanami Szajnochy? Dałem o tém moje zdanie w broszurze (najlepszej z tego com w życiu pisał) O tradycyach narodowych. Ukraina Marcinkowskiego, wiele artykułów w Bibliotece warsz., w Przyjacielu ludu, w Tygod. illustr., tu napomykają się a do myśli cisną. W sprawie obrzędów kościelnych z uwzględnieniem obyczaju naszego, wiele mamy wykładów, wszakże niezbyt – między niemi najwyżej stawiam: X. Krzymskiego (Wykład obrzędów etc. Warszawa 1857). Nieraz przy swojskim zabytku ani się nasuwa myśl ogólna; a przecież tak często obcy tłumaczą nam ojczyste nasze ulubione zwyczaje – choćby to były nawet niektóre przydróżne figury, których cel wyłożył uczenie A. Essenwein (Über einige Todtenleuchten. Wien Staatsdruckerei 1862). Przeczytajcie tę kilkokartkową broszurę. Ależ... mnie ciągle archeologiczna żyłka do Niemców wiedzie – gotówem Wam dla odmiany, nawet Viollet-le-Duc zalecić *), – kiedy podobno więcej od nich pożytku przyniesie: Hauer, Chmielowski, nawet Brzozyński, Ładowski, Syreniusz, lub nieoszacowany Niesiecki. Obcy wreszcie

*) Viollet-le-Duc: Essai sur l'architecture militaire – Meubles – Entretiens sur l'architecture – Dictionnaire.

turyści co nas jak smoków już od kilku wieków opisują, naszą też pod uwagę nie jedno — bo cudzy zwykle najlepiej widzi to, co jest istotnie nasze. Rozpisałem się, choć nic nie napisałem zmarnowawszy tak wielką ćwiartkę, więc ciśnie się do głowy nie jedno. Kończę — bobym się sam w cytowaniu zagubił, a Was poprowadził na pocztowe gościńce i drogi żelazne; kiedy podobno sercem a węchem (że tak powiem) polskim, po ścieżkach i miedzach wśród pól ojczystych, najdalej zajdziecie. Niemcy wyprowadziliby Was z tanów sandomierskich, a niepostrzeżenie znaleźlibyście się w Katedrze. Z naszych, po Gołębiowskim i Marcinkowskim, a Lelewelu i Maciejowskim, podobno Szajnochy Szkice i inne jego pisma najwięcej Wam się przydadzą. Szkoda że i nasi popsuli wiele, chcąc wytłumaczyć a odgadnąć wszystko. Przeczytając Wam tedy „Szczęść Boże" radzę, raczej najmniej się zaciekać w pracowite badania lub studya odgadywań genealogii polskich obyczajów; a za to, jaknajbarwniej malować to do czego Was uczucie zagrzeje.

Klemma zbiory zwiedźcie koniecznie (Königsbrücker Strasse 84) — zdadzą się wam właśnie do Staropolski Waszej. Pomówcie z Nim o Madonnach. Pozdrówcie Go odemnie. Kiedy wyjdzie Wasz Katalog sztychów? Kiedy podróż włoska? Kiedy Poczobut? Był tu Moniuszko jadąc ze Lwowa do Warszawy z powrotem — mówił mi że Pola prowadzą — prawie ociemniały. Ale... ale... doskonałe są pod ręką katalogi wszystkiego co w ostatnich latach 20, wyszło z dzieł architektonicznych i historyi sztuki: berliński (Architectur-Katalog) L. Beelitza, wiedeński C. Gerold's Sohn (Die Literatur des Bau u. Ingenieurswesens), i lipski (Die literarischen Erscheinungen aus dem Gebiete der Baukunde) Edwarda Baldamusa. Są wymienione ceny, obok wykazów xiążek.

Za obietnicę posłania Madonny żyrowickiej, serdecznie Wam dziękuję. Oboje z Żoną łączymy pozdrowienia i szczere wyznanie Uszanowania obok życzliwości przyjacielskiej

J. I. Kraszewski

195 218

Kraków d. 24 Marca 1865 r.

Serdecznie się cieszę że mam sposobność i rzeczywisty zaszczyt zaznajomić Was z naszym znakomitym malarzem Janem Matejką, oddawcą tego listu. Jedzie do Paryża z żoną, a Was poznać pragnie.

List Wasz ostatni odebrałem - dzięki za niego - oboje z żoną pozdrawiamy Was, przypominając się i prosząc o słówko znowu. Czytamy teraz powieść My i Oni, którą nas Łupaszku obdarzył.

W sprawie stopnia o którym piszecie, pomówię z kim wypada; gdy się ustali rektorat i senat. Dziś uchyla się niemiecka nad Uniwersytetem opieka, a nowej nie mamy jeszcze - niewiemy nawet jakiej barwy nowy senat będzie.

Mianowski, (czy też jakaś naukowa rada), w ogłoszonym drukiem projekcie przemiany szkoły głównej na uniwersytet, umotywował potrzebę utworzenia w Warszawie katedry archeologii ogólnej z historyą sztuki ze stanowiska kultury wykładanej; mnie zaś w słowach aż nazbyt pochlebnych zaprojektowano na tę posadę, z charakterem docenta jaki mam w Krakowie, i płacą 1000 Rbr. Z miłą chęcią przyjąłbym to, choć w Warszawie trudne chwile; przecież nie podawałem się ani przedstawiałem kwalifikacyj.

wreszcie, stopień krakowski mógł i
tam coś znaczyć. Uznał go też Mia-
nowski i kilku innych. Tymcza-
sem warszawski wydział filologi-
czno-historyczny (w którym nie
znam nikogo coby się rozumiał
na archeologii) zaprotestował prze-
ciw opinii wyrażonej w projekcie.
Powstały (jak mi donoszą) zjadliwe
przeciw mnie głosy — wszystkiemu
com napisał odmówiono nauko-
wej podstawy, zrobiono mię szar-
latanem literackim; moje godno-
ści archeologiczne, dyplomy, tytuły
etc nie pomogły przeciw surowemu
sądowi. Ostatecznie orzeczono: iż
nie mogę być ukwalifikowanym
do zajęcia katedry archeologii sztu-
ki średniowiecznej, gdyż w pra-
cach moich nie ma dowodu abym
umiał po łacinie i po grecku!

Tak na serjo zawyrokowano.
Mianowski miał się zmartwić
tém niezmiernie — nasi uniwersy-
teccy (nawet Niemcy) nie mogą
wyrozumieć co to wszystko zna-
czy — widzą w tém albo nieporo-
zumienie jakieś, albo afront
dla siebie. Mnie serdecznie przykro
tém od polskiego naukowego ciała,

doczekał się takiej nagrody za 20 lat
wytrwałej pracy w jednym specjal-
nym kierunku — wtedy, gdy nawet
Niemcy jakąś tam zasługę mi przy-
znali, a na stopień docenta wynieśli.
W ostatku, sami się warszawscy zba-
brzą, jeśli się to nieporozumienie
nie załagodzi; boć wcześniej czy
później rzecz na jaw wypłynie, a
wtedy ktoś trzeci sądzący, może
nie im, ale mnie słuszność przyzna.
Nie rozumiem w jakim stosunku
jest owo uchwalone zaprojektowa-
nie (podpisane d. 5 Stycz. b. r.) przez
Mianowskiego, do tych znowu po-
stanowień filologiczno-history-
cznego wydziału? Nie wiem czy
opinia tych ostatnich jest stanow-
czą? czyli i komu służy prawo roz-
strzygania? Was proszę o deli-
katną, rozważną i sprytną po-
moc. Dać mi ją możecie wpływnie
niem choćby na zduszenie całej
tej niemiłej chryji. Stać się to zaś
może napisaniem zgrabnego listu
(przy sposobności) do Mianowskiego
lub do kogo z celniejszych uniwer-
syteckich. Dość będzie (nie cytując się
odemnie mając wiadomość) okazać
zdziwienie i niewiarę iżby ów fakt

mógł być prawdą istotnie. Dorzućcie
w tej sprawie bezstronne słowo.
Zawstydzenie zarozumialców, mo
najsnadniej złagodzić walkę nie
szlachetną, – bo wytoczoną prze
ciwko mnie z za płotu, bez zo
stawienia mi sposobu obrony.
Oboje z żoną zmartwiliśmy
się tą historyą przykrą. Znów m
siwych włosów i pergaminowej n
twarzy cery przybyło.
Radbym dostać się do Warszawy
gdy tu odległa nadzieja Katedry.
Przecież, nie cisnę się tam. Więc
szczerze mię jedni powołują nib
a drudzy niefachowi straszają i Kop
Ściskam z serca najżyczliwiej
J Kepliowski

197 319

Kraków d. 4/5 1865 r.

Czyście odebrali mój ostatni list przez malarza Matejkę Wam posłany? Obrazkiem waszym cieszymy się tutaj — przed fotografią ciucinbabki wywieszoną u Friedleina, zawsze stojących widzę. Jeśli kiedy to dziś żałuję że nie mam wpływów w Dyrekcyi Tow. przyjaciół sztuk pięknych, bo by pewno pieniądze za ten wymowny cmentarzyk już w rękach Waszych były. Przesyłam Wam wycinek z 90 Nru Czasu, abyście koniecznie podnieśli w Gazecie polskiej lub w innem jakiem piśmie, ważność restauracyi maryackiego ołtarza. Publiczna dyskussya nad tem jest konieczna — najświatlejszy ogół powinien i musi się tem zainteressować. Rzecz ta bez rozgłosu, może być zrobioną licho. W sprawie uchronienia rzeźby od dalszego zniszczenia, poprzeć mię potrzeba. Usilnie Was proszę, odezwijcie się — dajcie zdanie Wasze — rzecz za wielka aby głosu Waszego w niej nie było. Gdybyście w Czasie pisać o tem chcieli, to wypadłoby Wam oddać artykuł do głównych szpalt dziennika — więc pisać do Redakcyi, a nie do Siemieńskiego. Do jakiego kolwiek pisma dacie artykuł, każcie, aby mi ten numer pod opaską lub przez księgarnię posłano. Czytaliśmy

powieść *My i Oni* — najlepsza z pomiędzy ostatnich tego pozytku utworów Bolesławity — poglądy znakomite. Radbym to widział wydane po francuzku lub po niemiecku. Z nabyciem xiążek naszych idzie mi zawsze fatalnie, np. teraz ściągałem różne od Zawadzkiego — *Caprey i Romy* przysłał mi dwa exemplarze 1go i 2go tomu zamiast 3go i 4go. *Historyi Wilna* doprosić się nie mogę. Czyliby mi jej nie posłał jaki xięgarz lipski za equivalens exemplarzami *Pism pomniejszych Libelta*? Są w cenie po 10 talarów exemplarz — na zamian za xiążki wasze: *Wilno* i *Witolerauda* oraz *Witołdowe Boje* (Mindowsa mam) dałbym je po 8 fł. 50 x. Kiedym już o handlu zaczął, więc dalej. Któż dziś nie ma czego do sprzedania? Chcę pozbyć mój gobelin chciałbym za to com dał zań przed 10 laty, za 250 fł. Czy nie nabyłby Pusłowski jeśli jest w Dreznie jeszcze? O tym gobelinie napisał Jan Załuski rozprawę w *Roczniku Tow. nauk. Krak.* (Tom IV poczet 3ci od str. 81). Dobrze dostowany, roz-

pięty na krośnie — wysoki z 5 łokci szeroki ze 3 — wyrobu flandryjskiego z XVII wieku — był jednym z celniejszych na wystawie starożytności w Krakowie (w r. 1858). Donieście mi z łaski waszej, adres jakiego znakomitszego antikwaryusza drezdeńskiego, do którego bym napisać mógł o podjęcie się wyszukania kupca. Przepraszam Was najserdeczniej za trudzenie — osobno w sprawie treści owego listu mojego który wam oddał Matejko, upominam się. Oboje pozdrawiamy Was. Najżyczliwszy, a z szczerem uszanowaniem

J. Łepkowski

PS. Załączony list Kaśnie wrzućcie do puszki pocztowej.

Nie załączam bom znalazł obarzy.

Kraków d. 2/6 1865 r.

320 199

Wczoraj niespodziewanie wcale, spotkałem się z pierwszym numerem nowego galicyjskiego pisma, które mi zwiastuje jakoby Wasze emigracyjne przeniesienie się do Lwowa. Napiszże z łaski Waszej jak się urządziliście? Gdzie myślą i sercem śledzić za Wami? Nieprzepomnijcie o zajęciu do tej roboty podupadłego teraz w interessach, a zdolnego Karola Rogawskiego (Olpiny, poczta Biecz) i Gustawa Czernickiego (Kraków pod Kapucynami) wybornego dziennikarza; którzy obaj pewno nawet gotowi byliby przenieść się do Lwowa, gdyby tam praca ich potrzebną Wam była. Za łaskawe przemówienie za mną słowa do Mianowskiego, serdecznie Wam wraz z Żoną dziękuję. Nic przecież w tej stronie nie porusza się jakoś mój interes. O podniesieniu sprawy odnowy ołtarza Maryjackiego, przypominam. Już ustanowiono w całej zachodniej Galicyi, zbierających ofiary; a Komisyę restauracyjną utworzono ze znawców conajwybrańszych.

Jeśli możecie dać mi pomoc jaką w sprawie taniej sprzedaży mego gobelinu, donieście adres dobrego jakiego drezdeńskiego antikwarza. Krzątam się za pieniędzmi jak Kolumb gdy Amerykę chciał odkryć. Mam gotową odbitą już (w 500 Ex.) książkę: <u>O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa</u>

Jest to zbiór co najlepszych moich feuilletonowych artykułów, między któremi dzieje akademii jagiellońskiej w jej rocznicę pięcsetletnią napisane (124 stronnic), oraz monografije: Gniezna, Trzemeszna, Kruszwicy, Kujaw, Gopła etc. Wszystkiego 420 stronnic — spora xiążka. Za nią drukarni za łamanie składu, odbicie, papier, korrektę etc mam uiścić do 300 fwA. Sprzedałbym cały nakład jak można najtaniej, zaboczen, byle pieniądze mieć zaraz. Czytaszałem się do Gebethnera, Żupańskiego — odmówili. Więc u nas nawet wtedy xiążki nie można sprzedać gdy się ją oddaje za tę cenę jakoby zegar za sam druk zapłacił!!! Jak widzę aby być autorem, wielce zamożnym być trzeba — bo pisać xiążki, to nie zysk, ale luxusowy wydatek. Feuilletonowego dzieła, już wydrukowanego pozbyć nie mogę; jakżeż dopiero znaleźć nakładcę na wykład np uniwersyteckiej archeologii, na elementarz koniecznym, potrzebny uczniom, a odemnie już tylekroć wymagany.

W sprawie doktorskiego dla Was dyplomu, tak się rzeczy mają: Z członkami oktrojowanego Senatu akademickiego, nie było co mówić nawet o tem. Teraz dopiero mogłem pogadać z tymi co należeli jeszcze do owego wydziału filozoficznego, który Was na katedrę hist. lit. polsk. powoływał. Najgłówniejszą trudność widzą w Wiedniu, a nawet w gabinecie cesarskim. Uniwersytet bowiem nie ma prawa udzielania honorowych dyplomów; ale przedstawia tylko kandydatów, których sam Cesarz mianuje. Z takiemi to podszyte (więcej politycznémi jak naukowémi) wymaganiami, że nawet wielu profesorów naszego wydziału, jak np Karliński, Walewski etc doktorami nie są. W czasie też mojej habilitacyi musiano nurkiem brak dyplomu wyminąć. Gdybyście się na docenturę hist. lit. polsk. zgodzili, habilitacyę załatwiono by pro forma; boć Was przecie na istotną katedrę tego przedmiotu zapraszano nie zbyt dawno. Za rok czy za dwa, Mecherzyński przechodzi na emeryturę; więc z docentury prosta droga do otwartej wtedy katedry. Tak sądzę. Takiżby to honor był dla Uniwersytetu naszego, jaka korzyść dla uczniów!!!

Wam może spokojny żywot w jakim
mitym dworku u wawelskiej skały,
zgotowałby ten krok na pozór niby
dziwaczny, bo do Waszej znakomitej
pozycyi niestósowny wcale. Właśnie
też dla tego, Kraszewski dłużej nad
kilka miesięcy nie mógłby być dow
tem. Wracam od czego zacząłem — do
pisma Waszego. Wśród obecnego sta
wiania nowego Babelu, może być
zbawczym organem i zyskać doniosłość
ogromnego pożytku. Feuilleton takż
wyswobodzić zdołen krytykę z pod
berła nieuctwa i serwilizmu pa
tyjnego. Jaka u nas krytyka, do
przytoczyć sąd Biblijoteki Warsz
(z r.b. za Maj str. 361) o dziele Wa
tkego (Städtebuch des Landes Posen
Leipzig 1864). Ów recenzent świe
~~tego~~ znanego kultaja, sumiennym
bezstronnym etc. Te panegiryki
piszą, po krytyce Dziennika Pozn
po rozbiorze Czasu (No 44 z r.b.), po
szczegółowem rozstrzygnieniu w Göt
tingische gelehrte Anzeigen (No 16
z r.b.), wreszcie po osądzeniu przez
Hełzla (Czasop. Pismo Ossolinsk VI str. 348). W
tę lekkomyślność powinniście dać
skutecznie bazgratom. Wasz z serca
najżyczliwszy Lep

Kraków d. 28/7 1865 r.

Tylko więc nerońskim Rzymem mówicie do nas przez ~~Czas~~; zresztą milczycie, nie darząc nas ni słówkiem o sobie, choć widzi Bóg, że mi serdecznie tęskno za wiadomością od was. Czasami już mi nawet przez myśl przechodził domysł: czyście się nie urazili o to że Wam dorzadzałem staranie się o katedrę historyi lit. polsk. w Krakowie? Was przecież proszono kiedyś o jej przyjęcie. Wy zaś, co sami w tej literaturze okres stanowicie, musicie być na myśli każdemu kto pragnie szczerze świetności naszego Uniwersytetu.

Piszę do was jak na wytchnienie; bo po ciężkiej pracy. Widząc że otrzymanie dyplomu honorowego, jest w obecnych okolicznościach nie możebne; z powodu iż są w gronie Profesorów tacy których nie podobna pominąć w dawaniu dyplomu, a nikt by za nimi nie głosował; więc siadłem do trzech ścisłych rigorozów i wczoraj po formalnem zadosyć uczynieniu wszelkim wymaganiom, uzyskałem biret. Proszę Was bardzo, nie omylcie się, a nie podajcie tej wiadomości między nowiny dziennika jakiego; bo chcę aby ta data świeżyzną trącąca, przeszła sobie w przeszłości niepostrzeżenie; jak skoro docent dawno powinien był posiadać stopień tak do katedry konieczny.

Przesyłam Wam nową książkę moją — gdybyście w pogadance do jakiego pisma słowo o niej wyrzekli, proszę każcie mi posłać łaskawie ten numer.

O wielkim też ołtarzu Stworzowskim
raczcie napomknąć, wedle tego cośmy
powiedzieli w Czasie (N° 90 z r. b) oraz
w odezwie Dozoru Kościelnego umieszczo-
nej w tymże piśmie (N° 165). Wreszcie
przypominam się znowu Łasce Waszej,
jeślibyście mieli sposobność narazić
mi z początkiem szkolnego roku
jakiego starszego już a majętniejszego
ucznia na mieszkanie, stół i pod
dozór naukowy. ~~uczenia~~ Nakoniec
proszę Łaski Waszej, o wskazanie
jakiego reputowańszego antikwa-
ryusza, któremuby można od-
dać w komis, sprzedaż mego gobe-
linu, choćby już np za 190 talarów
wezmę go z sobą do Prus dla ła-
twiejszej przesyłki z tamtąd. Jeszcze
przecie jeden interes. Oto akwarella
Juliusza Kossaka: Dwernicki
na koniu ze sztabem gwardyi (1848)
jest do nabycia u jakiegoś pana
Ignacego Szarzyńskiego w Kra-
kowie ulica szewska N° 230. Po-
wiedzcie to komu ktoby się intere-
sował rzeczą taką. Odjeżdżam za
tydzień do Czeszewa (poczta Go-
łańcz, Grossherzogthum Posen),
gdzie już od miesiąca moja żona
z dziećmi przebywa. Jadę jak grze-
czny (choć 39 letni) student na wa-
kacye, bo z dyplomem doktorskim
w ręku, których przez lat 65 nie

więcej jak coś niespełna 20, wydał filozoficzny fakultet. Potrzebną mi była koniecznie ta ośla skóra; nie dla honoru, jak raczej do Warszawy, jeśli możebne dla mnie będzie uzyskanie tam kiedyś uniwersyteckiej katedry. Była to konieczność, bo we wszystkiem co tamtejsza szkoła w tej sprawie za mną pisała, tytułowano mię Doktorem. Trzeba było zaprzeczyć, lub się cichaczem dyplomu dobić, jak to w tajemnicy prawie (nawet o ile się dało przed Krakowem) uczyniłem. Darujcie najdrożsi że Was tylu interessami i pytaniami a prośbami obarczam. Napiszcie co o Waszem Stasiu — napiszcie o sobie; a pamiętajcie o Waszym z serca najżyczliwszym

J Kepliow

P. S. Jeśli wiecie gdzie Rastawiecki, donieście proszę.

Czeszewo poczta Gołańcz
Grossherzogthum Posen
19/8 1865 r.

Serdecznie Wam dziękuję za list łaskawy odebrany tutaj — zaś imieniem Libelta, za Hasło, nadchodzące regularnie. Wszyscy przesyłamy wam najprzyjaźniejsze pozdrowienia. Jakkoro Was nie doszedł exemplarz xiążki mojéj wysłany z Krakowa, z tąd wczoraj powtórnie go wyexpedyowałem. Sądźcie choćby najsurowiéj, byleście słówkiem o jéj wyjściu donieść raczyli. Żaden xięgarz niechciał nabyć odemnie tego gotowego nakładu. Mam obawę czyli się koszta druku powrócą — więc do 25go Pazd. b.r. Administracya Czasu na rzecz swojéj należytości, pozbywa tę publikacyą przesyłając xiążkę wprost zgłaszającym się. Przesyłkę tę ułatwiają także agencye expedycyi Czasu, będące: we Lwowie, w Wiedniu, Paryżu, Hamburgu, Frankfurcie, Lipsku, Berlinie i Wrocławiu. Cena exemplarza tą drogą 1 złr 50 x = 1 Rtl. Po tym terminie oddam xiążkę do handlu, gdzie z najgorszą perspektywą, sprzedawana będzie po 3 złr = 2 Rtl. Dotąd przez miesiąc cały, ledwie się po kilkanaście exemplarzy do expedycyi Czasu zgłoszono. Rachunek drukarni czeka mię do wypłaty gdy wrócę. W Królestwie pewno xiążka zakazaną będzie. Więc bieda przechodzi już granice wszelkie, jakkoro nie myślę o zyskach i honoraryach, o zwrot nakładu obawiać się trzeba, nawet wtedy gdy ten na tańszych zrobiony był warunkach, a xiążka popularna.

Ponieważ pozwoliliście trudnić się pośrednictwem w sprzedaży gobelinu mego, więc Wam go posyłam. Antikwarzowi daję termin do dnia

20 Września b. r; do której to pory przyjmę 150 talarów jako najniższą cenę. Jeśli do tego dnia nie pozbędzie, wtedy niech odeszle do Poznania pod adresem Dra T. Mateckiego — nie pozostanie mi bowiem w takim razie nic innego, jak nolens volens, przystać na lichy układ proponowany mi przez Lisnera. Notatkę dla antikwarza załączam; przepraszając Was stokroć za trudzenie tem wszystkiem.

Co się tycze katedry historyi lit. polskiej na Uniwersytecie naszym, taką radę dać Wam mogę. Najpierw napiszcie do Dra K. Mecherzyńskiego (Kraków Mikołajska) list serdeczny, z zapytaniem szczérém: czyli istotnie, i kiedy, On myśli skorzystać z upływających lat jego służbowych? Następnie wystósujcie w tej sprawie listy do Rektora Dra J. Ditla (Rynek) i do Dziekana naszego wydziału Dra J. Kremera (Sławkowska), radząc się ich prywatnie: czyli i jakie przedsięwziąć kroki? Myślę że rezultat będzie ten iż Uniwersytet Wasze podanie się i zgłoszenie do konkursu wyprzedzi, zaproszeniem i powołaniem. Wtedy pozostanie postaranie się o usunięcie trudności w Wiedniu — do czego użycie Stadnickiego, Lanckorońskiego, Lubomirskiego, Jabłonowskiego etc etc, wreszcie starego Sapiehy, może mieć skutek pomyślny. Tak z serca pragnę aby się to spełniło, że nie mogę ani na chwilę wątpić iżby imię Wasze nawet rządowych trudności zwalczyć nie zdołało. Zacznijcie tylko na szczére myśleć o tém. Oboje z żoną łączymy Wam najprzyjaźniejsze pozdrowienia i wyrazy Uszanowania

J Szujski?

PS. Czemu Rogawskiego z Otępin nie weźmiecie na korrespondenta Hasła sprowincyi, a Gustawa Czernickiego z Krakowa?

Kraków d. 22/10 1865

Serdecznie Wam dziękuję za list Wasz ostatni i za starania w sprawie gobelinu. Radbym przecież wstrzymać pismem niniejszem jego odsyłkę – a to z powodu zaszłej tutaj korrespondencyi, na którą odpisałem panu Metzrowi, pozwalając na ściągnięcie owego gobelinu (przez jakiego agenta) do Heidelbergu. Dla tego spieszę się z zawiadomieniem Was o tém, chociaż przeczuwam że się odsyłka z listem moim skrzyżuje. Jakże z owym suchotnikiem? Żadnego ucznia pod dozór dostać nie mogę, mimo rozlicznych stósunków jakiemi rozporządzam. Słuchaczów w Uniwersytecie niezwykle mało – bywa na wykładach po 2, 3 – ja mam wiele, bo 15. Ubóstwo nadzwyczajne – wszystkim darować musiałem należytość za collegia – ani grosza więc za kurs nie wezmę. Idzie mi jak z kamienia – za żadną pracę nikt nie płaci – sprzedaż ostatniej książki zostawiła dotąd dług w drukarni za nakład. Ojciec też prócz lichych zbiorów miał klęskę nie lada – był bowiem zmuszony zapłacić 7000 talarów za szwagra swego. Ręczył wekslowo – a ten zbankrutował. Rektor Majer jeszcze nie zatwierdzony. Nowi profesorowie Smolecki i Mertens dotąd nie przybyli. Mecherzyński rozpoczął wykład. Lepiej że sprawa obsadzenia po nim katedry, odsuwa się nieco do pewniejszej chwili. Dobrze byłoby abyście zrobili do nas wycieczkę w ciągu

bieżącego roku szkolnego. Osobiste wyrozumienie najlepsze. Przypominam Wam o przesłaniu mi katalogu Waszego zbioru rycin. Oboje z żoną ślemy Wam najserdeczniejsze wyrazy poważania szczerego –
najżyczliwszy J. Tepłowski

205 173

Kraków d. 28/2 1866

Lubo o Was najdroższi, dość częste miewamy wiadomości od przejezdnych, przecież serdecznie tęskno za Wami. Więc staję w szeregu tych co pewno uprzykrzenie ciągną za Wasz dzwonek, przeszkadzając w robocie.

Jak się tedy miewacie?, przy tej nigdy niezmordowanej, kolosalnej pracy, co nas w ostatnich miesiącach obdarzyła: listem do Lubomirskiego, piękną okładką poezyj Zaleskiego, milutkinym Kalendarzem, wieczorami drezdeńskiemi, i prześlicznym doskonałym, Krzyżem za Nerona. Podobno są już nawet gotowe Przejażdżki po Europie; a Polsce starożytnej nie daleko do końca. O Przejażdżkach chciałbym pisać.

Ja pcham przed sobą biedę, nie doczekawszy się żadnego pensyonarza. Więc wykończam: a) mój opis Krakowa, b) rzecz o naszem drewnianem budownictwie, c) rozprawę o czci N.M.Panny w dawnej Polsce i o jej wpływie na życie, dzieje, poezyą, literaturę i sztukę u nas, – d) zdaje się wreszcie że (kiorzi honorarium akcyami) zrobię z Trzecieskim ugodę o dzieje sztuk w świecie i w Polsce, z wykładem znamion stylów architektury, rzeźby i malarst-

Zarys taki musiałby być bogato illustrowany drzeworytami – krótki – opatrzony wykazem źródeł z kąd czytelnik uczyć się może – Byłaby to pierwsza u nas w tym rodzaju praca. Mam ją jakby gotową – bo z 10 lat gromadzę materyał do tego, a już 47 rok traktuję tę rzecz ogólnemi poglądami, w moich uniwersyteckich wykładach. Właśnie w ubiegłym tygodniu podałem Trzecieskiemu warunki, naglę o stanowczą odpowiedź.

Moja Staśka wśród trwożnych wrażeń przechodzi swój stan poważny – przerażona niepewnym jeszcze rezultatem trichinowej choroby, któréj ulegli w Czeszewie wszyscy (prócz Libelta). Zatruto się tam wieprzowiną 13 osób, między którymi jest siostra żony, Ciotka, brat, i dwie siostry ciotezne. Z tych, siostra Kazimira jeszcze chora – zaś Ksiądz, ekonom i pani, bardzo źle się mają. Pierwszy to wypadek niewątpliwej trichiny w poznańskiem. Dwa tygodnie przeżyliśmy w trwodze nie ła[...]

206

Gdy znajdziecie wolną chwilę, donieście mi: czyli tylko po nazwisko Bellotto wzięta wasza Ikonoteka? – także napiszcie które artykuły w Haśle są pióra Libelta? Wreszcie zaś cie użyć załączonej tu recenzyi do pisma którego jesteście współpracownikiem – mam tę notatkę z bardzo poważnego źródła. Jeśli można, przyślijcie mi stronę na której będzie ta wiadomość o Katmuckich Klechdach, i a dodajcie zacytowanie w jakim poszycie rzecz umieszczona. Gdybyście tego użyć nie chcieli, lub nie mieli ochoty kazać na polskie przekładać, to odeślijcie notatę. Czy się też nie weźmiecie kiedy do ścisłego przeglądu tego co nasze w Grüne Gewölbe? Dowodzitem był potrzebę takiej rewizyi, pisząc o Dreznie w Dodatku do Czasu (Tom VI 92). Chodzi tu więcej zanadto mała aby prawdą być miała: że od jakichś pp. Ruszyńskich kupujecie dom, chcąc mieszkać w Krakowie.

Moją ostatnią broszurę o tradycyach, zwyczajach etc. Krakowskich, posłałem Wam wzorcaj – przyjmijcie łaskawie.

Oboje z żoną łączymy Wam najserdeczniejsze wyrazy Łepkowy

136
207

Kraków d. 27/6 1867

Serdecznie dziękuję Wam za łaskawą pamięć o mnie. W liście swoim z d. 5 b. m. polecacie mi oświadczenie Kremerowi i tym którzy myślą o zajęciu przez Was katedry w Uniw. Jagiell., iż o projekcie tym myśleć teraz nie możecie; dla przeszkód jakieby namiestnictwo galicyjskie stawić mogło, z powodu braku Doktoratu, i dla małej pensyi. Otóż w odpowiedzi na owe postawione przez Kochanego Pana trudności, oświadczam: że na ich rzeczywistość zgodzić się nie mogę – nominacya bowiem Professora Uniw. nie zależy od Namiestnictwa; ale raczej od fakultetu i pana Ministra Stanu, lub nawet wprost od p. Beusta. Doktorat nie wchodzi w rachunek, gdy o Was mowa. Pensya mogłaby tyż nieco wyższą, wrazie uzyskania stopnia professora nwyczajnego – jak się to obecnie stało z p. Wróblem z Petersburga; którego przeznaczono do katedry filologii klassycznej w naszym Uniwersytecie.

Więc rozumiem że najlepiej uczynię,
gdy oświadczenie Wasze w tajemnicy
zachowam, dotąd, dopókąd mi po-
wtórnym listem nienakażecie po-
mówienia z Kremerem. Takie po-
stąpienie uważam za właściwe,
z tej nadto przyczyny: że z powodu
zbliżającej się lada chwila śmierci
p. Muczkowskiego, wproszono Profe-
sora Mecherzyńskiego do wstrzy-
mania jeszcze podania o dymisyą,
a przyjęcia zastępstwa Biblijote-
karza – aby skon zacnego Muc-
kowskiego, zastał klucze od na-
szych skarbów, w rękach pewnych.
Chociaż więc Mecherzyński nie
chce pozostać na Biblijotekarstwie,
a dla tych nowych zajęć, wykła-
dów zaprzestał; przecież dopiero
śmierć Biblijotekarza i zamia-
nowanie nowego, otworzy katedrę
literat. lit. polskiej. Kiedy się to
stanie? oznaczyć trudno – jednak
pewno nie w ciągu przyszłego ro-
ku. Tak zaś szybko dziś żyje

świat i my na nim, że niepodobna obliczać okoliczności jakie wpłynąć mogą na decyzyę Waszą, wtedy, gdy ona będzie konieczną.

Zatem treść listu Waszego, zachowam przy sobie – wyście podziękujcie Kremerowi za życzliwość; nie tęskniąc do tego wyznania innych oświadczeń. Tak mi się zdaje, że będzie najlepiej i w danej chwili najwłaściwiej. Podzięka za przychylność, nie zobowiązuje Was do niczego i ani będzie decyzyą.

Drugi interes taki: Oto Karol Dębiński pragnie rady Waszej w sprawie wydania całości pamiętników Ojca jego Jenerała – pisane są po francusku. Nie zgłasza się do Was wprost, bo nie ma śmiałości i odwagi nadużywać dobroci Waszej, której doznał nie mało dowodów. Mieszka w Krakowie w hotelu pod Różą. Dalej – stawiam pytanie: jak stoi sprawa założenia nowego

pisma dla krytyki literackiej?
Wreszcie donoszę Wam o sobie że pędzę tęskne dni bez żony i dzie[ci] proszę o łaskawe słowo, jak się miewacie? Czyli nie można mi[eć] nadziei rychłego oglądania W[as] znowu w Krakowie?
Co mówicie o broszurce: Jeden rozdział z księgi Przysłów. Podo[bno] pisał ją Alexander Darows[ki] wyjęta w Kijowie!!
Wasz z serca najżyczliwszy, a z szczérem poważaniem
Lepsz

209 / 137

Kraków 30/11 67

Obok licznego zastępu xiążek Waszych własnych, pojawiających się ledwie niecodzień, wystaliście na świat nową, wyborną, z dziejów męczeńskich — owe pamiętniki Jasieńczyka, które nawet Czas podnieść raczył; chociaż z przyczyny dla mnie nieodgadnionej, okrywa tajemnicą zapomnienia tyle publikacyj godnych poparcia. Czas odgrywa rolę komory rossyjskiej, względem Galicyi i Europy, przedstawiając przed oczy czytelników swoich tylko to co pan Siemieński nie raczy uważać za kontrabandę. Pieśń o domu, Prelekcye, Powódź (Pola), xiążki Wasze, prace Szujskiego, Węclewskiego, Liskego, Kremera, ruch artystyczny europejski etc,

nie zyskują przepustki przez tę
grymaśną łamożnią. Dla Ja-
sieńczyka stał się wyjątek — zaś
(mówiąc cichaczem) Rycharskiego
Himelblau (zapewne guldenami)
przemycił. Chorujemy na brak
niepodległej krytyki. Gdyby by-
ła w piśmie jak Czas, bez któ-
rego ludzie strawić nie mogą,
znaleźliby się w Galicyi czytel-
nicy naszych autorów.

Żona moja pozdrawia Was
serdecznie. W Sieniawie rozko-
szowałem się trzy miesiące, nad
śliczną biblijoteką, z której dział polski utworzyłem zupełnie.
Znalazłem nieznane pierwsze
lub może drugie (po znanem)
wydanie Opecia. Dobrałem się
do ciekawości wielu. Czas zsze-

mi z Korzyścią. Obecnie wysiadu-
ję po sessyach i prelekcyję 20
xiężom i mnichom. W połowie
Grudnia będę znów mówił pu-
blicznie. Myślimy o wydaniu
fotograficznego albumu ołta-
rza maryjackiego. Co mówicie
o dziele Sackena wyjaśniającem
groby w Hallstatt? Odkrycia
te dają nowe widzenia w spra-
wie pogańskiego świata. Co są-
dzicie o rezultatach Pallmana
(Die Pfahlbauten)? Nie da się
zjeść z kaszą ten Niemiec.
Sprawa Katedry po Mecher-
zyńskim, jeszcze i na rok da-
lej się nie porusza. Biblijo-
tekarstwo po ś.p. Muczkowskim
nie obsadzone. Widząc się z Be-
yerem zwróćcie uwagę jego na

artykuł o medalach w 276 Wrze Czasu podany.

Otóż i wszystko — co kończe pobudką do listu tego, to jest, zapytaniem Was o zdrowie. Najżyczliwszy

J. Łepkowski

137/1
21

Ośmielając się korzystać z łaski Waszej, upraszam o odesłanie do p. Mateckiej w Poznaniu
Metryki mego chłopca:
Zegarka żony;
które załączam.
Matecky poinformuje Was o drodze do Czeszewa, jeśliby się Pan mego zaszczycić raczył swoją bytnością u mnie. Proszę, wyprawcie wprzódy zawiadomienie do Czeszewa (poczta Gołańcza), o dniu przybycia Waszego, aby konie w Wągrowcu oczekiwać mogły. Gdyby na to czasu nie było, Matecky poinformuje Was o terminie takiego wyjazdu do Czeszewa, aby nie już do Wągrowca dojechać pocztą, ale do Gręzin (1/4 mili od dworu czeszewskiego). Szczęśliwej podróży – Wasz z serca najżyczliwszy

Kraków 18/5 67
a z szczerem uszanowaniem
Lipski

Kraków d. 7/3 1868

Tęskno mi za listem od Was, a ociągam się z wzięciem pióra w rękę, z obawy abym się nie wydał Kochanemu Panu jako dziad biadający, co u Kościoła siada. Cokolwiek bowiem chciałbym napisać, zawsze to tylko narzekaniem będzie. Rospada się wszystko u nas. Oto Lwów w coraz zawistszej walce z Krakowem, a z Poznaniem do zdrażnienia przychodzi. <u>Czas</u> jątrzy, zamiast spajać. Moralna łączność Polski się rozbija. Kwasu, jeszcze więcej, niż narodowych nieszczęść. Nawet większość pracujących, idzie w rozterce, z myślą ujemną. Tysiąckroć Wam powtarzam: potrzeba nowego czasopisma, organu miłości, spójni i zdrowego sądu. Sądzę że wdaniem się Waszém do redakcyi <u>Przeglądu polskiego</u>, moglibyście z Tarnowskim, z Szujskim, a może i z przybranym do udziału Libeltem, zrobić z tego pisma to co rozumiemy, to czego pragniemy obydwa. Czy tak, czy inaczej, zgryźć ten orzech potrzeba.

Przygotowałem tedy wydanie albumu rzeźb Stwosza z ołtarza maryjackiego. Pomógł mi do tego Lubomirski. Zrobi Rzewuski w 50 tablicach.

Ślicznych <u>Jagiellonek</u> wychodzi tom drugi — przekład Dziejów Długoszowych drukuje się ciągle, tom po tomie.

Co mówicie o koronie znalezionej w Kościele Bożego Ciała w Poznaniu? Dawno wiedziano o niej. Czy Jadwigi? Są foto-

grafije – poznańska Zeuschnera, i kopijowana z niej, krakowska Zajączkowskiego.

Sprawa katedry lit. polsk. stoi jeszcze po dawnemu. Nie ma konkurujących, ani konkurs urzędowy nie otwarty. Zacharyjasiewicz krząta się z daleka, o katedrę hist. lit. powszechn. u nas, której od czasów Wiszniewskiego, nie ma.

Towarzystwo naukowe zarządzi uroczysty obchód nadania przed pięciu wiekami wiślickiego statutu. Ma się restaurować grobowiec Kazimierza Wgo. – Mamy na to 729 ₰wt – potrzeba 1200. Młodziuteńki Sierakowski Adam, Dr praw, odkrył arcyciekawy zabytek prawa polskiego, jakoby z XIII stólecia – rękopis jest w Elblągu – bardzo ciekawy.

Od Grudnia zdrów nie jestem. Reumatyzm, czy też artrytyzm, sadowi mi się to w uszie, to w twarzy, to w nodze. Chodzić nie mogę bez boku. Rozstrojonym bardzo. Libelt też niezdrów – leczy się mlekiem. Żona moja ma się dobrze, wraz z dziećmi – Tęczy Wam ukłony serde-

czne. Przeszły nam zapusty cicho — najczęściej z oniemiałym Polem, a zchorzałym bardzo. Siedzę teraz znów nad xiążką moją dla Trzcieskiego. W Styczniu, miałem wykład publiczny. Szaleli u nas ludzie tańcem, a teraz na post, bawią się Modrzejowską. Ani jednego nie ma dobrego kaznodziei. Ogół odzwyczaja się przezto od Kościoła — bo nie ma słowa żywego. Proszę was, napiszcie nam o zdrowiu swojem. Wasz z serca najżyczliwszy a z uszanowaniem szczérém

J. Łepkowski

Sieniawa 7/4 1868 r.

Wesołego Alleluja!

Siedzę tutaj przez czas feryj wielkanocnych jak Abraham w otchłani, w tęsknocie za żoną i dziećmi, wyczekując na wyjście z biblijoteki skrzypiącego a gryzącego wilgotnego zamrozu, co nic robić nie pozwala w pałacu książęcym, nie opalanym od r. 1831.

Bory nie tak prędko przepuszczą tutaj wiosnę, co już za Sanem dawno pola zieleni. Nawet bociany nie mają jeszcze w Sieniawie odwagi, pozostać na swoich zeszłorocznych siedzibach — więc krążą tylko, klekocząc o nadziei, że i w bieżącym roku zima się raz przecie zakończy. Skowronki zostały gdzieś pod niebem, przestraszone śniegiem, bielejącym się w rowach. Wicher wyje w borach, rozrywając łamane gałęzie. Więc nie wesoło — nawet tutaj, gdzie pragnąłem odetchnąć, a odświeżyć się po zimie w mieście w pracy i kłopotach spędzonej. Ojciec żony słabuje ciągle — chociaż wesołą nowinę odebraliśmy z Czesława, o zaręczeniu się młodego Libelta z p. Łuchowską z Granowa, przecież zasmuca nas posępne usposobienie starego, coraz przykrzej gnieconego ciężarem starości i przebytych cierpień. Mnie też zdrowie nie służy.

Otrzymuję dziś wiadomość że Libelta wybrano Prezesem Towarzystwa naukowego poznańskiego. W feniltonie Czasu drukują od kilku dni pretekstą Pola, o ważności zabytków z przeszłości, w chwili obecnej — koniecznie potrzeba abyście podnieśli tę sprawę w dzienniku poznańsk. lub w innem jakiem piśmie. Chodzi głównie o Kongres archeologów na co dzwonię od dawna.

Co słychać z owemi drzeworytami użytemi do waszej xiążki Podole Wołyń etc.?

Mam moją Kronikę Gallusa. Czy wyszedł ów pamiętnik podobny do paskowskiego, z którego czytaliście mi wyjątki gdym był u was w Drzeźnie?

Co piszecie o złaniu się Uniwersytetu lwowskiego z Krakowskim, jest niemożebne. Nie będzie tego.

Mecherzyński przetrzymuje — bo chce się doczekać podniesienia pensyi aby przejść na wyższą emeryturę. Sam mi to mówił. Zacharyasde.

215

wicz marzy o katedrze hist. lit. powszechnej nie będzie. Przezdziecki napisał do was w sprawie służenia wam exemplarzem Jagiellonek. Także Długosza (I4 tom przekładu Dziejów) macie do odebrania. Sierakowski nie dał mi żadnego listu od Was. Powrócił już do siebie. Zdolny chłopiec. Pol niezadługo podda się operacyi zdjęcia katarakty – weźmie się do tego Dr Riedel docent okulistyki. Fotografije owej korony od Bożego Ciała z Poznania, dobre, zmniejszone (zrobione z Zeuschnerowskich) przez Rajączkowskiego, sprzedaje w Krakowie xięgarnia Czecha, po 1 złot.

Noga moja lepiej – ale zawsze jeszcze źle. Ciepłe lato mię wyleczy – a wzmocnią zwykłe rzeczne kąpiele. Na tęż słabość leczył mię w Warszawie Chałubiński, sposobem który podajecie. Serdecznie wam dziękuję za pamięć o 19 Marca.

Listy odbieram bez przerwy, w Krakowie – pozytają mi tutaj z tamtąd.

Wasz z serca najżyczliwszy, a szczery wielbiciel Łepkow[ski]

218
216

Kraków d. 6/6 68 r.

Serdeczne słowa Wasze (w Dz. pozn.) o Polu, usłyszał właśnie wtedy, gdy traciemy nadzieję aby mógł świat Boży oglądać. Współczucie Wasze wielce Mu miłem było. Zdaje się iż mimo dobrej operacji, wieczna noc zapanowała we wzroku, który przedtém przynajmniej czuł światło. Nad wyraz smuci nas to prawdziwe nieszczęście. Przez lat 5 był zrezygnowany, ale miał nadzieję. Teraz okropném będzie przygotować Go, że się zapewne nazawsze pożegnać będzie musiał z słońcem. Wprawdzie lekarze nie wyrzekli jeszcze stanowczego nie — jednak widzę i słyszę, że źle jest. On sam przeczuwa nieszczęście... Nawet pisać o tém nie umiem...

Co mówicie na xiążkę Tyszkiewicza O Kurhanach? Kiedy się ukażą Wasze Rachunki? Gdybyście podniesli zdanie sprawy z odnowy ołtarza Stwosza, (publikowane w 127 i 128 N^rze Czasu), trzącie okoliczność

iż dorabianie szczytu, nie jest właściwe, bez uprzedniego oddania przynajmniej pod sąd ogółu (choćby w autografii), projektu kompozycyi. Wł. Łuszczkiewicz nakreślił im ołówkiem, na sessyi Komitetu parafijalnego, trzy szczytnice wedle Bardyowskiego ołtarza — i przystali, zamieniwszy pomysł w uchwałę, poleciwszy wykonanie. Sam jeden (wezwany do narady z tytułu professorstwa) założyłem bezowocne veto. W końcu zacytowanego sprawozdania (No. 127) donoszą panowie Komitetowi, że kazali robić już owe dokomponowane szczyty. Z zasady nie chciałbym aby cokolwiek dorabiać — w żadnym zaś razie nie mogę się zgodzić na dorywcze decyzye w takiej sprawie.

Do Przeglądu polsk. już przez 3 zeszyty, daję wiadomostki biblijo-graficzne archeologiczne — trzaski, co opadają przy robocie.

Co mówicie o xiążce Libelta: Koalicya kapitału i pracy?

Brat Żony Pantaleon, żeni się z p. Franciszką Żuchowską z Granowa — Ślub 25 Lipca — Żona moja jedzie do Czeszewa. W pierwszych dniach Sierpnia pragniemy być w Sieniawie. Oboje przesyłamy Wam serdeczne ukłony i pozdrowienia życzliwe. Wasz z szczerém poważaniem

Łepkowski

218

Kraków d. 9/6 68 r.

Wiedząc jak Was gorąco obchodzi kalectwo Pola, piszę powtórnie, donosząc: iż Dr L. Riedel, po wczorajszem odsłonięciu oczów, zyskał nieco słabej nadziei, że przejrzy.

Brak sił odżywiających, sprawia ponawiające się ciągle zapalenie oka, — jest więc obawa aby się nie wytworzyło ropienie. Chory nie rusza się na łóżku, leżąc w ciemnym pokoju. Oczy zakryte. Gdy mu w chwili opatrywania zdejmują osłony, nic nie widzi. Noc przed nim. Jest zdrażniony. Traci nadzieję. Rozrzewnia się czasami. Was Kochany Panie, polecił pozdrowić jaknajserdeczniej.

Najżyczliwszy
a z szczerem Uszanowaniem

Łepkowski

219

Kraków d. 12/6 1868

Dziękuję Wam serdecznie za list łaskawy, chociaż mi przyniósł smutną wiadomość o zdrowiu Waszem. Dla Pola, nie ma jeszcze nadziei przejrzenia. Ciągle źle.

Cieszę się że się godzicie ze mną (o czem nie wątpiłem) w sprawie zamiaru kończenia ołtarza Stwosza. Załączam wyjątek z Czasu, proszę: obyście (dla salwowania honoru mojego) wyraźnie powiedzieli, żem protestował przeciw temu.

(na zasadzie rzeźby bardyowskiej)

— Na wniosek p. Wład. Łuszczkiewicza i wedle projektu jego (postanowił Komitet parafialny kościoła NMPanny w Krakowie dopełnić wielki ołtarz szczytem odtwarzającym dawną postać tego dzieła Stwosza. Z wezwanych do narady znawców, tylko sam p. Łepkowski oświadczył się przeciwko téj uchwale. Część prezbiteryum po za ołtarzem ma być odświeżoną.

Czas No 133 21. 1868

Od roku nie jestem członkiem dozoru kościoła NMPanny, odkąd Komitet parafijalny z wyborów powszechnych złożono. Wybrano Helcla bankiera zamiast mnie. On chciał tego — ja się nie narzucałem, ufając w dwunastoletnie zasługi w sprawowaniu opieki nad restauracyami w tym kościele.

Kraków 12/6 1868

Nie mam więc innego wpływu na tę sprawę, nad zaprotestowanie, wtedy gdy mię na jednorazowe poradzenie wezwano. Konserwator Popiel, u siebie w dobrach, w Królestwie, nie troszczy się sprawą, tak dalece żeby aż zakaz dorabiania szczytu miał wydawać. Więc zrobią to chcą, jeśli im głos publiczny nie przeszkodzi. Proszę Was, traktujcie rzecz oględnie, aby nie wpłynąć na oziębienie składek. Bardzo by mi było na rękę, odebrać ten numer Dziennika w którym będzie Wasz artykuł. Postarałbym się o podniesienie sądu Waszego w Czasie. Sprawozdanie z czynności około odnowy ołtarza, teraz wydane, odbierzecie. Po

odczytaniu tej relacyi, uzyskanie dobrą sposobność do krytyki, obok słusznej pochwały, umiejętności i akuratności a trudu i poświęcenia, z jakiem ci panowie, restauracyą podejmują. Zebrawski, Łuszczkiewicz i Matejko, prowadzą odnowę, którą administrują: Meciel, Lasocki i prokuratorya kościelna.

Za szczere wyrazy dla Libelta, dziękujemy wam serdecznie oboje z żoną. Przekład żywotu S. Stanisława Długoszowego, dokonany przez Mikołaja z Wilkowiecka, paulina częstochowskiego (Kraków u St. Szarfenbergera r. 1578) ma Józef Łoski i Żegota Pauli. jest to tłumaczenie w skróceniu. pisał o niem Łoski w Bibl. Warsz z Lipca 1859 r. str. 242. Całkowite

tłumaczenie wydał niedawno u
Gryboowskiego w Krakowie A.
Kasrzewski. Pauli wie o różnych
wydaniach Tarnińskich tej ksią
żki Długosza. Grymaina to fi-
gura, – musielibyście prosić
go własnoręcznym listem, o
odpis i wiadomości. Adres jego
Kraków – dorzucy księgarnia
D. E. Friedleina. Pragnie Wa-
szego autografu, więc będzie
uprzejmie usłużnym.

Niech Wam drodzy, Kochani
Bóg zdrowia wiązy.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczerem uszanowaniem
Lepkowski

Kraków 13/6 68

Wybaczycie mi natarczywość zarzucania Was listami, bo wiecie jak gorąco leży mi na sercu sprawa restauracji ołtarza Stwosza; chociaż dziś na jej prowadzenie nie mam wpływu popartego urzędową powagą. Objawiłem zdanie, gdy mię wezwano, przeciwne dorabianiu szczytu — uchwała przecież Komitetu parafijalnego, nie brała pod uwagę motiwów moich. Szukam więc poparcia opinii publicznej, które się znajdzie po wypowiedzeniu sądu Waszego. Dziś zaś dla zachowania suum cuique, dodaję: że się dowiedziałem iż Łopiel, jako konserwator oświadczył się przeciw projektowi Łuszczkiewicza, zmienionemu w postanowienie wykonania tego co on doradza.

Z Bogiem jednako.

Wasz, Kochany Panie, z serca najżyczliwszy, a z drzewiej Uszanowany

Łepkowski

Kraków d. 19/6 68 r.

Siemieński artykułem w feuilletonie Czasu (No 138), podrażnił nieco Komitet parafijalny Kościoła N. M. Panny – więc dziś zwołano zebranie znawców i członków opieki Kościelnej, – zarządzono powtórne głosowanie nad projektem p. Wł. Łuszczkiewicza, dorobienia szczytu Stwoszowskiemu ołtarzowi. Mimo jednak owego feuilletonu, mimo oświadczenia p. Pawła Popiela (jako konserwatora) przeciwnego dorabianiu nowego zakończenia – mimo uwag p. Edwarda Stehlika złożonych na piśmie, w tejże myśli – mimo nakoniec usilnych protestowań z mej strony; uchwalono większością głosów panów fachowych, a jednomyślnością panów komitetowych, zawrzeć, a raczej podpisać tylko, gotową już ugodę z rzeźbiarzem – i co żywo zabrać się do budowania piramid szczytowych. Głosowanie powszechne w rzeczach sztuki, u nas się tedy zaczęło! Nie ma już rady – zrobią co chcą. Dalej idzie, taki kierunek w restauracyach. Oto w xiążce mojej: O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, podałem był wszystko to co może objaśniać dzieje odnowy Collegium jagiellonicum i więc nie po-

wskazując przedstawionych tam trudności jakie były, i wad roboty, przypomnę Wam tylko Kochany Panie: że narożnik zbudowany z pomieszanego materyału, z cegły i kamienia, został otynkowany — szczyt zaś jego i całą połać od przecznicy, zostawiono z żywej cegły. Dziś dobudowano wychylek środkowy i połać w ulicy Śgo Anny, przytykającą do gimnazyum. Ten narożnik jest teraz 1/5 całości, — którą to całość pragną (budowniczy Bergmann z Wiednia) otynkować, aby z owym narożnikiem w jedno spoić. Więc Collegium jagiellonicum, ma stracić swój charakter i głównie dla tego, że Niemcy nie mają budowli średniowiecznych, świeckich, nie tynkowanych. Francja że nasze Kościoły, dotąd oparły się stołom, stojąc bez koszuli z wapna. Chcą — więc może i zrobią. Mam tylko ten środek, że natychmiast doniosłem to Popielowi, będącemu u siebie w Kurozwękach. Może zechce wdać się w tę sprawę. Na co zresztą to szpecące budowlą naszą tynkowanie, się przyda, gdy je stoły zrzucą, zostawiając odartą ścianę. Będzie to barbarja nowa, jeśli się spełni. Wtedy byłby

223

dla Uniwersytetu, gdyby mu jego kolebkę i klejnot, tak zaszpecono. W Krakowie, gdzie tyle pomników, powinnaby być jakaś stała Konserwatorska komisya, choćby przy Radzie miasta istniejąca.

Z Polem o tyle lepiej, że zapalenie w operowaném oku nieco ustępuje.

Sprawa obsadzenia Katedry po Mecherzyńskim, niezadługo na stół przyjdzie — zdaje się bowiem że Estreicher bibliotekarstwo otrzyma. Czytam w Waszym feuilletonie, w Dzienniku pozn. że Pol mógłby tę Katedrę posiąść, albo Matejki. Pierwszy już nie do tego; a drugi niechciałby przyjąć. Kandydaci nie stawiają się — młodziki tylko żywią się nadzieją: Rycharski, Seredyński, Bełcikowski, etc etc. To dla Was, i dla Was samych miejsce.

Z serca najżyczliwszy
a z szczerém uszanowaniem
Łepkowski

Kraków 27/6 1868

W skutku Waszego Ze Świata (Dz. pozn. N° 144), odezwałem się do Redakcyi listem z wyjaśnieniem sprawy – wskazuję: że na Popielu rzecz ta stoi. Ci których dotknął ten Wasz artykuł i feuilleton Siemieńskiego (N° 138), postanowili milczeć, nie odpowiadać, zrobić swoje. Szkoda wielka że to głupstwo zrodzili Łuszczkiewicz z Matejką, obaj najgorliwsi restauratorowie. Im obydwóm, Zebrawskiemu i Lasockiemu, chwała za to że restauracya blisko końca. Wyborna – skłóci się tylko jaskrawizną z ściemnionym wiekami kościołem. Jak wiecie z kroniki 142 N<u>ru</u> Czasu, tynkuja Collegium jagiellonicum (części przybudowaną, wraz z jej szczytami) – za tém pójdzie odrzianie całości wapienną kosmulą. Głupstwo.

Robota postępuje. Donosiłem o
tém Popielowi – miłuy – zaiy-
wa wczasu w Kurozwękach.
Martwi mię to wszystko – a za-
dy nie mam, ani mocy zapobiedz
ztemu. Czas, dobrze że powiedzieć
tylko, doniesie powoli, o faktach
takich. Z serca Wam dzięki
za to coście napisali o dorabia-
niu ołtarzowego szrytu – chociaż
skutku nie będzie. Tylko Popiel
mógłby veto położyć.

Pol na zdrowiu nie źle. Chodzi
po aleach. Z oka operowanego
zapalenie schodzi – więc i pro-
myk nadziei się rodzi, chociaż
noc ciągła we wzroku jego.

Jakże wasze zdrowie, drogi,
kochany Panie?

Najżyczliwszy sługa
Lepl.

P. J. Kremer
wradowany wielce.

Kraków d. 16 Lipca 68 r.

Po długim tedy namyśle odpowiedzieli Wam restauratorowie ołtarza Stwosza, artykułem w kronice 161 Nru Czasu; zyskawszy w feuilletonie tegoż samego numeru, ostrą krytykę Siemieńskiego. Rzecz stoi w zawieszeniu — robotę przerwano, o ile się tyczyła zakończenia ołtarza nowym szrytem. Czyli zakaz Konserwatora (mówiąc szczerze, wywołany artykułem Waszym) skutkować będzie — czyli też ośmiela się iść wbrew jego veto, ? odgadnąć trudno. W danej Wam odpowiedzi w Czasie zacytowanym, powiedzieli: że wyznają się odpowiedzialnymi, za to co zrobią.

Za parę dni stanę w Sieniawie — jest tam dziś Bielowski.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczérem poważaniem

J Łepkowski

Sieniawa 7/10 68

Spiesząc do Krakowa po męczącej, utrudzającej, ale miłej pracy, w bibljotece tutejszej, biorę pióro w rękę aby się Wam przypomnieć, a zarazem odnowić coroczny protest, prośbę, każdych feryj, wraz z wymówką powtarzaną: czemu nie zbierzecie się na to, aby tu z nami parę tygodni przepędzić? Niechcąc dopuścić przedawienia, na odjezdnem posyłam Wam przypomnienie urządzenia się w roku, da Bóg, przyszłym tak, abym znów nie wymówką ale podzięką Kończyt pobyt w Sieniawie.

Wasze *Rachunki* głośne. Nie czytałem ich, ale za to o nich ciągle czytam. Więc skutkują. *Czas* rozgłasza je i przypomina ludziom! Zapewne daliście ciemiężycy zażyć panom Czasowym, kiedy tak kichają. Wielce ciekawy jestem tej książki.

Dziękuję Wam za maryacki ołtarz. Więc dorabiać nic nie będą. Wasza zasługa.

O protest przeciw tynkowaniu i bielenia collegium jagiellonicum, bardzo i bardzo na mnie rożne nasze i niemieckie figury napadają; chociaż zrobili co chcieli.

Mój drogi! kochany! Jeszcze interes. Oto byłby amator na Wasze zbiory rękopisów z przeszłości, gdybyście je pozbyć chcieli. Jeśli wola, proszę o ogółowy wykaz: co stanowi ten zbiór? i o cenę. Gdyby się kleiło, w połowie Grudnia (w czasie feryj) byłbym w Dreźnie, w celu przeglądu, umowy, i ugody.

Oboje z żoną pozdrawiamy Was serdecznie, najżyczliwszy & z szczérém poważaniem

Łepkow

227

Kraków d. 1/11 1868

Czyli ze względu na kupującego, a raczej
na cenę, przyjdzie lub nie, do ukończenia
interesu tyczącego nabycia Waszego zbio-
ru rękopisów, niech Wam Kochani
a drodzy, stanie za dowód gorącej chęci
usłużenia Wam, iż mimo wstrętu
do podróży zimowych, dnia 18 Grud-
nia (to jest zaraz wtedy gdy się ferye
świętalne rozpoczną) zjawię się w
Dreźnie. Przejrzę, spiszę bardzo ogó-
łowo — dojdziemy do średniej kwoty.
Jeśli dzieci będą zdrowe pod tę porę,
przybędę z żoną — aby (oprócz uściska-
nia Was) mieć przyjemność pokaza-
nia Jej obu drezdeńskich Madonn,
których nie zna. Chociaż zaledwie
3, 4, dni, moglibyśmy zabawić w
Dreźnie, przecież i na te krótkie
chwile, potrzebne prywatne mieszka-
nie, raczej jeden pokoik — lub też
kącik w miernym, czystym, hotelu.
Doradźcie, gdzie nam stanąć wypadnie?
Przygotujcie do przeglądu papiery
Wasze. Donieście, czyli termin wska-
zany, przybycia mego, będzie Wam
dogodny? Wreszcie, napiszcie, co zacz
p. Henryk Lisicki (b. Struve Str. II), czy
ma przystęp do archiwów, po ile od
arkusza kopijować może, czy umie?
Pozdrawiamy Was z serca wraz
z żoną. Najżyczliwszy Łeps

228 ~~226~~

Kraków d. 14/12 1868

Cichaczem tedy, bez urlopu, wymykam się z Krakowa z żoną, 17go b.m. we Czwartek, rannym pociągiem; zdążając wprost do Drezna. Niechcąc spotkać się tam z nikim, nawet znajomym nie donoszę o przybyciu. Zajmę się waszem archiwum, a kobieta moja galeryą i zbiorami. Stawię się u Was, da Bóg, 18go b.m. Przez dwa dni ubawię się zapewne. Stanę w Hôtel de France. Jakkolwiek zrobi się z nabyciem od Was drodzy moi, rękopisów o które chodzi – cieszę się wraz z żoną nad wyraz, że zobaczę i uściskam ukochanego.

Z serca najżyczliwszy
a z szczérém uszanowaniem
Łepkowski

229

Kopija.

List pisany do mnie w sprawie nabycia zbiorów p. Kraszewsk[iego] Klepkowski

Nie myślałem, że temu co zbiorów i archiwum p. Kraszewskiego nie zna, można dać tak wyborne o nich wyobrażenie w liście na dwóch ćwiartkach. Dokazałeś Kochany Panie tego znakomicie – bo oto jestem w stanie przebierać, a nawet taksować się poważam – co więcej, poczytuję ocenienie pańskie za troszeczkę gorące, bo podpalone miłością do kilku przedmiotów. Wybacz mi drogi Panie, że tak piszę – że mam płacić, więc naturalnie ziębi nieco chłód, jaki za sobą odchodząca moneta zostawia. Przecież odsunąwszy na bok sentymenta, przystępuję do rzeczy, dziękując najuprzejmiej Kochanemu panu, żeś się trudził podróżą, żeś dla mnie tyle fatygi sobie zadał. – Część wdzięczności należy się p. Libeltowi, że was do Wrocławia ściągnął, a i Pani mam za co najuprzejmiejszą podziękę przesłać, bo się domyślam, że to jej dotrzymanie zrealizowało wycieczkę z Wrocławia do Drezna, z której dla mnie taka korzyść płynie. Ten, co słyszy jak trawa rośnie, i tu jak we wszystkich sprawach na świecie, usłyszałby szelest jedwabnej sukni. Zbiór tedy Szaniawskiego już kupił Działyński. Co do mnie, wezmę: Korrespondencyję Szczęsnego, listy Salezego i archiwum Mniszchów – liczę za to 5000 franków. – Ze zbioru rękopisów, nie chcę listów Żółkiewskiego, – Publica z 1740 r., depesz dyplomatycznych z Wiednia (1791), rękopisów Albertrandego, poematów polskich odpisanych, Kroniki włoskiej, i tych rękopisów o prawie kanonicznem, o wymowie, oraz dramatu łacińskiego o św. Kazimierzu. Wybór i targ Panu zostawiam; oceniając tę rubrykę rękopisów na 1500 – 1800 franków. Ze zbioru starożytności wyłączam zbroje, kostki, kamienie, egiptiaca, ceramikę, wszystkie ułomki i co Pan jeszcze wyłączyć zechcesz. Chciałbym kamieni kilka, co najciekawszych, także bronzów, kształtów oryginalnych, ćwo

mieczyk Zygmunta III, napierśnik, rubel, buzdygany, zegarek, dzwonek,
szkła trochę, łyżkę, tabakierkę, a szczególnie ołtarzyk. Wytargowaj Pan, ale
bierz zarazem jak możesz najwięcej — za to co weźmiesz, daj z 1000 fran-
ków — więc razem nie obowiązuję się stanowczo zrobić większego
kupna, nad generalną sumę 8000 franków. Jeżeli możesz co z tego
utargować, to naturalnie kładź mniej, o ile delikatność pozwala,
przy tak drażliwej czynności z tyle znakomitym mężem uważaj,
bo wiesz, że ograniczone fundusze moje. Spisanie dokładne wszyst-
kiego z wiadomością o każdej rzeczy, kładź za warunek, jak równie
ukrycie mego nazwiska; chociaż zapewnij Pan, Kraszewskiego,
że zbiory te mają świętość, obmyślaną przyszłość, uposażenie; a
co najgłówniejsza, włączenie do tej świętości, którą przy łasce Bożej
dziś reprezentuję. 4000 franków dałbym przy odbiorze, a drugie
4000, 15go lipca. Że sprzedającego dzieła dwa lata czekać, więc może
mu i ta okoliczność rychłej wypłaty, o tyle dogodzi, że da więcej przedmio-
tów, że dziś to co wyliczam (oprócz rzeczy egipskich i rzymskich) któ-
re mu łatwo będzie spieniężyć. Mówię tedy wyraźnie że dam
8000 franków. Targ jeżeli możebny w delikatnym stosunku,
zostawiam Panu, wierząc, że jako życzliwy mnie a przyjaciel
Kraszewskiego, zrobisz to tak, iż to targowanie nie urazi go
nie zmiękczy dla Ciebie. Rozumiem bowiem całą tę delikat-
ną stronę misyi pańskiej. Pojąłbym ją, chociażby jej wytłuma-
czenie ćwiartki listu Pańskiego nie zajęło. Sprawę pakowa-
nia, odbioru, kwitowania s.t.d. zostawiam uznaniu Pańskiemu
nieśmiejąc Pana prosić abyś znowu do Drezna jechał i sam
to załatwiał. Pan naglisz o odpowiedź, ja naglę o mój ta-
że, bo kupno, o którem Panu w przedostatniem liście don-
siłem, równie gorąco mnie zajmuje; chociaż wtedy tylko o
niem mogę myśleć, gdybym wiedział (czego sobie wcale nie
życzę) że układ z p. Kraszewskim do skutku nie przyjdzie

Wierzę, że zbiory Kochanego p. Ignacego warte są więcej, wiem jak mu przykro będzie z niemi się rozstawać; przecież z drugiej strony zapewniam Kochanego Pana, iż więcej nad 8000 franków na cały ten interes poświęcić nie mogę. — Kupno Działyńskiego, owego zbioru od Szaniawskiego, nie zbyt tanie, daje mi zresztą miarę ~~iż~~ iż dając 8000 franków wprawdzie nie płacę hojnie i po amatorsku, przecież nie biorę za bezcen.

Kraków d. 12/1 1869

Myślę że najlepiej robię, dając Wam w odpisie odpowiedź jaką otrzymałem w sprawie nabycia zbiorów Waszych. Ten sposób załatwienia rzeczy, niech Was nie uraża drodzy moi. Sądziłem że taka otwartość, szczerość, nie tylko nie zepsuje traktowania, ale je do rezultatu zbliży. Byłbym Wam posłał oryginał listu, gdyby nie to, że po piśmie i podpisie imienia Kupującego, zdradziłoby się incognito. Tajemniczość ta wprawdzie zbyteczna — przecież trudno iść na przekór z wolą cudzą. Proszę Was, donieście mi decyzyą Waszą. Ja swoje zrobiłem — wywiązałem się z danej Wam obietnicy. Nie przesądzam woli Waszej, ani Was do

przyzwolenia na podane warun-
ki namawiam. Gdybyście przyje-
wali, pozostałoby omówienie
tego co wyłączycie, oraz sposobu
odbioru etc. Być może żeby mi
wypadało jechać do Drezna. W
razie przyzwolenia z Waszej strony
na warunki Wam przedstawio-
ne, ja prosiłbym o wyszukani[e]
przysłania mi tutaj (na mój
koszt) herbarza Kapicy. Przed
włożeniem go do pak mających
odejść do nowego właściciela
zbiorów, chciałbym skorzystać
z tego rękopisu. Otóż wszystk[o]
piszę krótko, bo pragnę aby
Was pismo to doszło jaknaj-
rychlej. Żona moja uprzejmie
przesyła Wam ukłony – za pa-
mięć dziękujemy oboje serdecznie

Wasz najżyczliwszy
Łepkowski

Nabytki niniejszym listem wymienione w zupełności odebrałem. Drezno 6/4 69 – Łepkowski

445
231

Kraków d. 2/1, 1869 r.

Główna sprawa w tém aby wykopaliska były podeterminowane, oraz oznaczone starożytności z kąd co pochodzi. Rzeczy te tracą na wartości gdy nie wiadomo z kąd się wzięty. Złożcie wszystko w paki jako depozyt. Gdy dorwę chwili, zapewne sam przyjadę, odebrać to i spisać. Jakiś Pan Leonard Niedźwiecki (Quai d'Orleans No 6, Paris) jest upoważniony do posłania Wam 5000 fr. Donoście mi zaraz gdy je w ręku mieć będziecie. Kukliński rozpromieniony, już w drukarni. W sprawie wykazu prac moich, proszę Was powtórnie a serdecznie, nie piszcie o mnie. Mój najdroższy Panie, mój najlepszy przyjacielu, szczérze, jak dzień i Żonę kocham, z duszy mówię: że mi spokój najmilszy — zawsze bratem były, gdy mię ktokolwiek pochwalił. Kto-

ode kości wytrzymywały bicie, — teraz już stare, kruche, — więc skurczyłem się, uschłem jako siano, — jestem jako wróbel sam na dachu.
Uczę się. Książki Nilsona znam i mam. Oboje z żoną uprzejmie pozdrawiamy Was.

Najgorętszy a z drżeniem
pozdrawiamy
Łepkowski

Kraków d. 6/1. 1869

Kukliński przybył do mnie, pokazując z płaczem list Wasz — prosząc abym do Was za nim napisał. Piszę tedy słowa prawdy.

Niemógł kończyć techniki dla biedy. Dałem mu co w Kuchni zbywało, i używałem go do expedyowania Długosza, do posyłek etc. Jest uczciwy, sumienny, wierny. Nieraz nie mając centa w kieszeni, odbierał za mnie grube pieniądze — zawsze wyrachował się ze sprawunków co do grosza. Ma ubogą matkę, której pomaga — jest w biórze informacyjnym, gdzie mu płacą bez jedzenia i stancyi 8 ȝwt miesięcznie. O oddaniu się drukarstwu oddawna zamyślał. Powiada że gotów Wam buty czyścić. Wierzę temu. W oczach moich jedyną wadą jego, jest śmieszna grzeczność.

kłania się fatalnie. To przecież fraszka. Pisze kaligraficznie, ale zbyt powoli. Po niemiecku umie bardzo licho. Gdy był w najgorszem położeniu, bez grosza, głodny – nie chciał przyjąć odemnie reńskiego. Rozpłakał się – datek odsunął – o robotę prosił. Tyle wiem o nim – i na tem koniec.

Niecierpliwie oczekuję odpowiedzi w sprawie nabycia zbioru waszego. Oboje z żoną dziękujemy Wam za list ostatni. O Kętrzyńskim zamarzył Walewski – nikt więcej – to nie dla Almy naszej – takich już mamy kilku – i dość ich.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem uszanowaniem

Lepkowski

447
253

Kraków d. 28/1, 1869

Dziś odebrałem list Wasz. Dziś też zaraz napisałem do nabywcy zbioru Waszego, w sprawie pożyczki 5000 fr. Myślę że najdalej 3, 4, lutego, będą w rękach Waszych, — Proszę, raczcie mię zaraz zawiadomić gdy odbierzecie. Weźcie się też (w wolnej chwili) do przylepienia na przedmiotach zbioru starożytności, numerów — a spisania wedle nich na arkuszu, z kąd co pochodzi. Może Wam łatwiej będzie na sznureczkach kartki z nadpisami, zamiast numerów, pododawać. Zróbcie jak chcecie. To zajęcie na dwie godziny, przy pomocy, piszącego za dyktowaniem. Gdy się tak zrobi, złożcie przedmioty owe w paczkę — w drugą każcie włożyć rękopisy — w trzecią papiery Szczęsnego — w czwartą Salezego — w piątą archiwum Mniszków. Tylko złożcie. Pakowaniem zajmie się odbierający. Tak włożone w pięć pak zabytki i papiery, usuńcie na jakie bezpieczne poddasze. Później doniosę Wam, kiedy się zabierze, w sposób uwalniający

Was od kłopotu konsygnowania,
pakowania, expedycyi etc etc.

Kukliński tedy zaraz pójdzie
na naukę do drukarni. Dam
mu utrzymanie na jakie dwa
miesiące. W końcu Marca będzie
poduczony, a gotów do drogi.

Za łaskawe obiecanie mi ker-
bacza Kapicy, dziękuję Wam.

Chcecie wykazu prac moich (z
lat 25) do Rachunków. Wysoce cenię
sobie sąd Wasz. To coście napisali
o mnie w Waszych Kartkach z po-
dróży, jest mi nader miłem. Prze-
cież jeśli uznaję że, choćby najostrzej-
sza krytyka, podnosi wartość xią-
żek, a zdanie o robotach człowieka
daje mu pewność w działaniu; to
z drugiej strony, nie rad jestem
gdy o mnie piszą. Wy drodzy moi
pochwalilibyście mnie — więc za-
zdrość i niechęć zyskałyby mate-
ryał — ten i ów miałby sposobność
uszczypać, ugryźć, pokąsać. Trudn

zaś ucieszy się dobrém słowem, a umieć ignorować przeciwną stronę, nie czuć ukłucia. Traci się zatém spokój wewnętrzny – ów skarb największy. Więc nawet Was, co sami jedni w Polsce w obecnéj chwili, rozumiecie zadanie zawodu mojego – nawet Was kochani, proszę szczérze i serdecznie, nie piszcie o mnie. Pisząc o spokoju, nie mogę pominąć <u>Lipek</u>, do których się oboje z żoną właśnie palimy nie lada. Jest to śliczna grupa starych drzew, nad Wisłą, za Klasztorem Zwierzynieckim – półmorgi ziemi z maleńkim dworkiem. Widok z tamtąd nieporównany – a cisza, jak w pustelni. Chcemy to nabyć. Aby mieć kawałek własnéj ziemi, i ~~z~~ ucieczkę na spokój, a powietrze dla dzieci. Własność zupełnie tego rodzaju jak nabytek pejzażu. I tém muszę się pochwalić przed Wami.

Żona w dziale po Matce, dostała
Krajobraz z bitwą, jakoby Fi-
lipa Vouwermanna. Fraszka
czy Vouwermann lub nie, ale
przepyszny. Cieszymy się nim wie-
ce. Mamy też radość ze spodziewa-
nego przybycia do Krakowa Ojca
Żony. Przyjedzie podobno nieza-
długo. Wezwali go do Lwowa
na prelekcyą publiczną. Prawie
cztery lata temu, gdym Go widział

Oboje z Żoną pozdrawiamy Was
serdecznie, tudzież państwu Zalew-
skim uprzejme ukłony.

Wasz najżyczliwszy
Łepkowski

Z archiwum nabytego prze-
ze mnie od Wgo Pana Kra-
szewskiego, dotąd nie odebra-
nego, otrzymałem rękopis:
Herbarz szlachty Mazowie-
ckiej – dopełnienie Niesieckie-
go, przez Benedykta Kapi-
cę Milewskiego.

Kraków d. 5/2 69 r.

Łepkowski

449
236

Kraków d. 6/2 69 r.

Więc macie już w ręku pieniądze.
Cieszę się tem bardzo. Niech tylko
starożytności będą podetermino-
wane, a wszystko odłożone w
pakach, w osobnym kącie, to
się już reszta załatwi, gdy dnia
jednego wpadnę do Drezna. Za
<u>Kapicę</u> bardzo Wam dziękuję. Mo-
że uzyskam dla Sieniawy od-
pis tego rękopisu z pozwo-
leniem wydania pod firmą edy-
cyi bibljoteki książęcej. W inte-
resie Kuklińskiego, orzeczcie
do czego się przyda, wtedy gdy
go od 1 Kwietnia w posiadanie
odbierzecie. To pewna, że wier-
ny, cierpliwy, pilny. Jeśli ściągnie
się moje do Drezna przybycie aż
do Świąt, wtedy już Kukliński
upakuje wasze archiwum —
umie to wybornie. Przesyłamy
Wam oboje uprzejme ukłony —
Wasz najżyczliwszy
Łepkowski

Kraków d. 23/2 1869.

Jakże się miewacie Kochani moi?
Pytamy oboje z żoną, łącząc Wam
pozdrowienia i ukłony uprzejme.
Kukliński postępuje w drukarstwie,
Krzątając się pilnie i chętnie.
Staje tedy na tém: że w końcu Marca
będzie gotów do wyjazdu, przysposobio-
ny w swoim nowym zawodzie.
Interes dziś taki. Dawny mój kolega
szkolny a serdeczny przyjaciel, pan Dr.
Ignacy Janicki, Kierownik edukacyi
synów Zygmunta Krasińskiego,
prosi mię abym w sprawie którą
Wam przekłada, słowo za nim
dopisał — abym dlań wyjednał u
Was rychły skutek życzeń Jego.
Czynię to z przyjemnością, bo mi
wstawienie się za p. Janickim przy-
chodzi snadnie i łatwo, gdy wiem
ile na mnie łaskawi jesteście, a
uczynni dla wszystkich.
Wasz z serca najżyczliwszy
Klm

~~457~~
238

Sieniawa 21/3 69

Zabawię tutaj do wielkiego piątku – istotne święta przepędzę w domu – 30go b.m. jadę do Poznania – około 4,5 p.m. zobaczę Was Kochani moi, da Bóg, w Dreźnie. Wtedy też będzie już tam Kukliński – z nim zapakuję i odeszlę, nabytki od Was. Obecnie możecie kazać zrzucić wszystko, jako tako, do kilku pak – zostawić je na strychu lub w piwnicy, w domu w którym jest obecnie mieszkanie – uprosić dla tych pak kąta na poddaszu u Falkenhagenów, lub zrzucić do magazynu, składu, drukarnianego. Gdziebądź. Toć i przewóz tych paru pak nie kosztowny – u nas zrobiliby to expressowie za 30, 40 krejcarów. Mała rzecz.

Kukliński tedy o tyle wprawny w drukarstwo, że już składa i rozbiera 3 stronnice dziennie. Podróż jego, będzie kosztowa (licząc 3 i 4 klassę, gdzie ta ostatnia jest) około 8 Rtr. z Krakowa. Może nieco mniej.

Żona zazdrości mi istotnie, że was oglądać będę. Ja też cieszę się z tego wielce, chociaż pospieszna ta podróż wcale mi nie na rękę. Proszę, napiszcie czyli z południa od 4–7 p.m. będziecie w Dreźnie? Adres my Krakowski. Wesołych świąt!

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczerem uszanowaniem

Łepkowski

482
239

Kraków d. 24/3 1869

Tyle wytargowałem że zaraz odbierzecie 5000 fr., a wypłata resztujących 3000 fr. uiszczoną zostanie 15 Kwietnia b. r.

Proszę Was drodzy moi, o natychmiastową odpowiedź jak chcecie owe 5000 fr. odebrać: czy w wexlu, czy w złocie, czy w papierach bankowych? Robię to pytanie, bo mi je zrobił polecono — przecież widzę że zbyteczne.

Prosiłem Was o posłanie mi herbarza Kapicy (na koszt mój), chcę z niego skorzystać, przed odesłaniem nabywcy, zbiorów Waszych. Ponawiam prośbę — jak równie proszę Was o óświadczenie: czyli ów Kuklinski ma się tutaj uczyć drukarstwa — utrzymałbym go przez jaki miesiąc lub półtora.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczerém Uszanowaniem

Łepkowski

Kraków d. 27/4 1869

Serdecznie Wam dziękuję za pamięć o mnie. Umęczonym. Wtedy dopiero dzień kończę, gdy już ani ręka, ani noga ruszać się nie chce. Do rozlicznych zajęć moich: uniwersyteckich, tow. nauk., wyd. Dług., sieniawskich, sesyjnych, biurowych etc., miałem pomoc w Mieczysława Czernickiego, Kosteckiego, Skrzydylki, Paulego, Kuklińskiego, wreszcie starego Walentego. Dziś pierwszego zabrała mi guwernerka, drugi w administracyi kraju, trzeci w Paryżu, czwarty na odstawce po ukończeniu ustalenia textu Długosza, piąty w naszej drukarni, szósty zgrybiały. Nikogo pod ręką, osobliwie do expedycyi, wywódek, przepisywań, dobrać sobie nie mogę. Sam Pan sam sługa

Dziś już zapewne załatwił Dworzecki interes postawia Wam dzięki księcia T. Lubomirskiego.

Sprawa katedry hist. pols. pomału iść musi. Potrzeba rozwagi, więc czasu. Dziennik nie opuszczają nikogo, podając kandydatów, których z nich i z rzgamów, taki szereg się składa. W. A. Maciejowski, A. Przeździecki, A. Bielowski, J. Kraszewski, L. Siemieński, J. Szujski, J. Bartoszewicz, Al. Szmidt, J. Klaczko, A. Morbach, Klebański, Sawicki, W. Kalinka, M. Dzieduszycki, K. Tarnowski, K. Hofmann, Kaz. Stadnicki, Lud. Nabielak, Fryd. Szarani-

wicz, St. Koźmian (stary), Dr. W. Nehring, Dr. Liske, Dr. Kazim. Szulc (z Montparnasse), Bronisław Zaleski, L. Wegner, B. Kalicki, Dr. Kętrzyński. Jeśli możecie, wpłyńcie na to aby gazeciarstwo te i inne, jeszcze nazwiska, powtarzało. Potrzeba aby się upierano — aby z wielkiego koła, coraz szczuplejsza liczba kandydatów się robiła. Nie wiemy jeszcze czy zarządzimy konkurs, czy powołamy.

Od Libelta nie mieliśmy wieści od wyjazdu jego z tąd. Był tuba przez którą mówił każdy, kto chciał aby go słyszano. Jego przemówienia poprzekręcane czasami. To dobre że Galicya zaczyna się poruszać

w całości z resztą. 20 lat ćwi-
czył ją „Czas" i gruntował w
stosunkach prowincyonalnych.
O Łęczu nie wiem. Kuklińskie-
mu dziękuję za pamięć o mnie.
Z Paryża mam polecenie w spra-
wie dramatów. Musze być w
Siemianowie, aby wam je wybrać
i postać. Podobno do widzenia
w Maju, tutaj, w Krakowie.
Jeszcze raz dziękuję wam
za serdeczne listy i przepra-
szam za milczenie. Nie było
czasu. Jeszcze dziś nie dowie-
działem się w Dreźnie byłem – że pa-
ki wysłane. Oboje z żoną
pozdrawiamy was, drodzy.
Z szczerem uszanowaniem
najżyczliwszy
Lipski

Kraków d. 7/5 1869 r.

Dziękuję Wam za pamięć nowym okazaną listem. Posłałem Wam parę pierwszych arkuszy Herbarza Milewskiego. Zaraz wyślę drugą taką gotową już książkę. Nakład z papierem, kosztowną korrektą, broszurowaniem, odpisem rękopisu, expedycyą książki i kosztami posta, będzie mię kosztował prawie 750 złp. Cieszę się że Wam się nadał Kukliński. Piszecie że Wam Estreicher odmówił dramatów, dyalogów, pod pozorem że nie mają. To nie pozór – nie mają nic rzeczywiście. Proście więc Estreichera, Paulego i Wójcickiego, o spis tych wszystkich broszur. Pauli ma go równie dokładny jak Estreicher. Bibliograficzny wykaz jest początkiem tej roboty. Sieniawa da Wam wszystko co ma; wtedy, gdy tam stanę, więc po 17 Lip. a. b. r. Proście

Daulego aby wam postał, ka-
zał odpisać, lub sprzedał, to
co sam ma. Adres jego (Księgar-
nia D.E. Friedleina). Należy bowiem
bo lubi ciekawszem pozbywać,
aby co innego znów kupować.
Postarajcie się także o spis
tego co ma szkoła główna
(Przyborowski), o wszystka-
nie dyalogów posiadanych
przez Działyńskich (Kętrzyń-
ski jest w Korniku), Dzie-
duszyckich, Dzików, i zakładu
Ossolińskich (Godebski). Może-
cie tedy mieć spis zupełny,
a w ręku wszystko co się
w tych najcelniejszych zbio-
rach znajdzie. Moja żona
dziękuje wam za pamięć-

tejszy serdeczne wyrazy. Jedzie do Czeszewa na ślub siostry swojéj, który przypada 1 Czerw.. Zostanę w domu z dziećmi. Zachęcony odkryciami mojemi w jeziorze czeszewskiem, jedzie tam Rudolf ~~D~~ Virchów z Berlina – ów co to nawet publiczne prelekcye dla rzemieślników, miewał o budowlach palowych.

Sprawcie aby Omnibus Wasz sprzedawany był w Europie po wszystkich stacyach kolei żelaznéj – a turystowskiemi na okładkach anonsami na gięky na pismo wśród drożne. Tu czytają go. Szkoda że nie ma obyczaju roznosicieli po mieście. Książkę za 6 Sgr. weżmie każdy, gdyby mu ją do domu

przynieśli. Falkenhagenowi
Zacharyasiewiczowi, Zai...
czykowi, p. Hoffmanow...
moje pozdrowienia, u który...
wyrazy poważania Twier...
ścisły z serca najżyczliwsz...
a z wszelkiem poważaniem

Lepn...

455
244

Kraków 19/5 69 r.

Kukliński donosi mi o nowych dobrodziejstwach Waszych, o łasce w jakiej się u Was chowa. Bóg wam zapłać najdrożsi. Oboje z żoną dziękujemy Wam za to, a pozdrawiamy z serca. Godebski umarł. Matejki został zastępcą dzia w zakładzie. Lubomirski wdzięczen wam wielce za listy przodków jego. Mój Xżę ma być jutro w Sieniawie, z Pesztu. Wojcicki tutaj bawi obecnie. Laskowski odebrał meble o które się Kukliński kłopocił. Wasz z serca najżyczliwszy, a z wszystkiem

Szranowa

Lepk

456
245

Kraków 30/5 1869 r.

Nie mam innego interessu w téj chwili do Was Kochani moi, jak pragnienie od Was wiadomości; a więc prośbę o list. Żona odjechała do Wielkopolski już przed 10 dniami. Spodziewałem się Was w Krakowie w czasie oświatowych narad. Chybiła nadzieja. Kzie jest w Sieniawie. Zrobi mi tam ład nielada, gorliwością swoją. W sprawie obsadzenia katedry hist. polsk. nie wykluł się jeszcze żaden kandydat. Nawet nie słyszałem nikogo z członków Komissyi, którychby mówił: „oto ten." Walewski neguje, twierdząc

że nie było i nie ma historyka
więc milszą inni. Czekamy na
skutek ogłoszenia zapraszają-
cego do składania na ręce
Dziekana (Dr Kuczyński) dzieł
i biegu życia. Mówił-tu Schmi
o inni – są Wójciccy i Min-
terowie, z Warszawy. Zresztą..
Cóż z resztą?.. Oto noc –
otwartém oknem dolatuje
odgłos śpiewu słowika – czuć
że gdzieś już siano koszą –
dzieci moje śpią – bez żony
tęskno – a cisza do koła.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczerém uszanowaniem

Łepkowski

Kraków 4/6 1869. ~~457~~/246

Skarbię sobie łaskę i pamięć Waszą, odpisuję zaraz. Widzę że i mnie mieścicie między tymi, co Wam w sprawie publikacyi teatru nie idą z pomocą. Trudno — dopóki nie będę sam w Sieniawie, nikt mię nie wyręczy w znalezieniu tam broszur z oddziału starego dramatu. Więc dopiero po 17 Lipca b. r. mogę Wam je posłać. Tak zaraz przyrzekłem, i tak będzie — gdyż niemożebne wyszukanie tego wcześniej. Dictum wysunęło się naprzód. Z naszych spraw Uniwersyteckich trzech ważniejszych, to jest docentur hist. powsz., hist. lit. pols. i katedry hist. pols., interes ostatniej nie posunął się i na krok. nikt (oprócz Szmitta) nie przedstawił się na kandydata — docentura pierwsza o tyle się posunęła, że Szujski ma w tych dniach siadać do habilitacyi — druga zaś docentura będzie ukończona, jeśli jeszcze Tarnowskiemu dwa rigorosa filozoficzne tak dopiszą, jak pierwsze. Znam Go z examenów

tylko, w których okazał że pracował w obranym zawodzie. Z obsadzeniem katedry hist. pols. istotnie wstydliwa sprawa. Myślę że na razie, wakacye wybawią nas na chwilę z kłopotu; bo się może na feryę rozjedziemy, nie postanowiwszy nic. O kimże bowiem stanowić, gdy oprócz Szmitta nikt się nie zgłosił? Panu Hoffmanowi w interessie w którym się zgłosił do mnie, dam zaraz odpowiedź. Jest tu Popiel, kiwający się w najlepsze, nad rozebranym grobowcem Kazimierza W[ielkie]go. Nie należę do Komisyi restawracyi tego pomnika – ale mam robotę tę na oku, przypatruję się z daleka wprawdzie, ale bacznie. Będzie dobrze i rychło.

Prześliczny monument! Napis na ostatnim progu opowie: że z funduszów składkowych*) odnowiło Tow. nauk. Krak., tyrząt z restauracyą przypomnienie ubiegłego pięćset lecia od założenia akademii na Wawelu i pięciu wieków od chwili nadania statutu w Wiślicy. Fotograf Krieger zrobił częściowe kopije różnych rzeźb z tego sarkofagu, jak były przed restauracyą. Wójcicki i Minter jeszcze tu są. Wystawa przemysłowa świetna, zaludniła Kraków. W 77 Nrze Kraju, w feuilletonie, poruszono Wasze posłuchanie u Papieża. Za pamięć o Kapicy dziękuję Wam. Już się druk kończy. Pomyślę resztę arkuszy. Słyszę że podobno świetny komitet zawiązany już na sprowadzenie zwłok

*) Zarząt K. Hoffman – Wielkopolska, żydzi warszawscy i chłopi z Wadowskiego dali wiele, przez ręce moje.

Mickiewicza. Piszę <u>się</u> <u>styczę</u>, bo nie wiem z pewnością. Jeśli ju tak być ma — to starczy z tém obchód Unii. Oto co wołał <u>Litw</u> <u>ojczyzno</u> <u>moja</u>, jest zarazem najlepszym wyobrazicielem po skości. Wnosiłby Mickiewicz do grobów, a dobyć z nich tru nę Zygm. Aug. aby w on dzie stanęła na katafalu na Wa welu. Ekwijami podziękowa Zygmuntowi za Unię. Niech ten sam dzwon uderzył dziś znów na Tedeum jak przed laty. Zrobiłby wystawę sta rożytności, li z epoki dwóch ostatnich Jagiellonów. Jeśli wam co z tego trafia, rzućcie w świat, incognito, bezimien nie. To się udaje, co nikt wy raźny nie przedstawia — Któż dał projekt sypania Kościuszce mo

Możeby też odpowiedziało chwili obchodu złączenia Litwy z Koroną, urządzenie w górnej sali Sukiennic, wystawy wizerunków, portretów ludzi z tej epoki. Spojrzeliby obecnemu pokoleniu oko w oko. Wykład o unii w tak ubranej sali, uświetniłby chwilę. Do prelekcyi takiej zaprosić Kraszewskiego. Wiele przyciągnęłoby do wystawy współczesnych wizerunków. Projektowałem ją na wielki rozmiar (z włączeniem portretów od najdawniejszych, po rok 1794) w roku 1864 (w Lipcu) jeszcze. Oddział Archeol. Tow. nauk. naszego, przyjął ten wniosek wtedy. Rozebrali pracę. Zrobili inwentarz wszystkich portretów jakie mają Kościoły, Klasztory, in-

stytucye publiczne i prywatne
w Krakowie. Przytoby tego około
400. Galicya dostarczyłaby dru-
gie tyle. Myślano więc o wysta-
wie (w sali Sukiennic) zmienia-
jącej się. Myślano... radzono
i... upadł widać ten mój
wniosek, gdy 5 lat ubiegała
sprawa nie postąpiła. Zaga-
dałem się.. Żona jeszcze z 10
dni zabawi w Wielkopolsce.
Zawiało mię w bok – trudno
oddychać, źle chodzę, leżeć
nie mogę, – stawiałem bańki.
Trochę lepiej. Dziękuję Wam
stokroć za Kuklinskiego.
Wouwermans, wisi sobie.
Pozdrawiam Was najserde-
czniej. Wasz z serca najży-
czliwszy, a z szczerem
uszanowaniem

[illegible]

Kraków 20/6 1869 r.

Przeszłość jakby zrządzeniem sił nadprzyrodzonych, staje na świadka, gdy ją teraźniejszość zbudzi. Niedawno, w chwilach rozpoczynania odbudowy Kościołów Dominikanów i Franciszkanów, ruszyły się z grobów kości Królów założycieli tych świątyń. W porę wysiłków germanizacyjnych wychylił się z grobu u Dominikanów Leszek Czarny; a u Franciszkanów wypadły z pod grobowca kości Bolesława Wstydliwego, wtedy gdy się dzicz tatarska (daj Boże po raz ostatni) zasrożyła nad Polską. W jubileusz pięciowiekowej rocznicy nadania statutu w Wiślicy, otwiera się grób Kazimierza Wgo; a biały dzień świta nad czaszką Króla prawodawcy, powietrze świeże owiewa w Katedrze na Wawelu, kości jego — błyszczą korona i berło, ukryte przez pięćset lat w nocy grobowej. Na chwilę przed obchodem unii Litwy z Koroną, bo we wrześniu r. z. dla naprawy trumny, dobywano z niej Zygmunta Augusta. Dziwnie te przypadki wiążą się ze sprawami dni naszych.

Ostatnie odkrycie zwłok Kazimierza W go, na mnie osobiście silne wrażenie wywarło. Odwołuję się na szczegóły podane w protokóle otwarcia grobu (Czas 135) i na to com w tej gazecie napisał o znalezionych dotąd szatach królewskich (No 137). Nie powtarzam Wam tych szczegółów.

Gdy 19 Maja b.r. dla rozebrania sarkofagu dźwigano zawieszoną w powietrzu na sznurach, wykutą z kamienia postać Królewską, trzęsła się Katedra od grzmotów rozszalonej burzy. Znów 15 Czerwca, gdym po 3ej godzinie przyklęknął na stopniu aby zajrzeć w otwór grobowej trumny, aby zobaczyć zwłoki Kazimierza, wicher łomotał szybami, grad tłukł się po dachach, a warczała szalona zawierucha. Strach ja-

P. S. Podniesie odezwę w sprawie ołtarza Stwosza zamieszczoną w 138 No Czasu.

kiś przechodził po kościach, w pustej katedrze. Zdawało się, że za chwilę pękną grobowe sklepienia, a tak jak Kazimierzowa czaszka, wszystkie ukoronowane głowy, zapragną światła dziennego.

W Poniedziałek dobędą znów kości ostatniego Piasta — rano o wpół do 10ej, zamkną je w miedzianą trumnę. Popiel tém rządzi — nie dość jawnie — nie dość publicznie — nie dość uroczyście. <u>Czas</u> i <u>Kraj</u>, jak kłótnicy, spierają się nawet przy grobie Kazimierza. List mój niniejszy jest poufnym — więc nie róbcie użytku z niego. Piszę też o moich myślach w sprawie uroczystych obchodów mnie, nie podajcie tak aby się kto mógł domyślić że się w mojej urodziły

gtowie. Sprawa obsadzenia Kated[ry]
hist. polskiej ani krokiem
nie postąpiła. Pytanie, co mó-
wię o Kraju? Fraszka się mło-
dy, to i nie złe – ale młodo-
miarek; tak jak Czas nie
starzec, ale zgrzybiały. Szkoda
że się dojrzałego a czerstwego
doczekać nie można. U nas
zawsze – albo starzy śpią, al[bo]
dzieci rządzą. Chcecie szczera[ł]
Nie ma ich w Krakowie. Dz[iś]
Sterbarza się Kosicy. Wypro-
wadza ta książka drobny ży-
wiot szlachecki. Takież przy-
domki, imiona!! Doku-
menta, erekcye wsi, kościo-
łów etc, ważne i ciekawe.
Wspólnie z żoną pozdraw-
my was. Najżyczliwszy
J Łepkowski

P.S. Do p. Hoffmana pisałem bez oznaczenia ulicy na której mieszka. Czy odebrał list?

~~459.~~ 257

Kraków 22/6 69 r.

Aby sobie ulżyć, śpieszę z wyznaniem Wam serdecznej boleści.

Odczytajcie najpierw w Kraju (N° 92) protokół dobycia z grobu zwłok Kazimierza Wgo, a potem wiadomości w Kronice tegoż numeru i na wstępie. Porównajcie; a zobaczycie jak złej woli potrzeba było, aby wystąpić z rekryminacyą. Więc do takiej ściśle urzędowej czynności, nie byłem wraz z wymienionymi, dosyć uzdolnionym. Kto rekriminuje? Kim chciał zanatomizować wygrzebującego kości, i nas zastąpić? Kto zamiast Kapituły miał rządzić w kościele, w czasie aktu religijnego? Zapewne na błonia grób przenieść, a zgromadzenie ludowe wezwać do wyboru uprawnionych, mających spełnić czynność urzędową.

wojska i urzędów chce Kraj
przy odkryciu zwłok Kazimie-
rza Wgo. Więc nierozumiem
nawet charakteru manifesta-
cyi, jeśli jej wymaga ten dzien-
nik przy czynności, która się
tylko w spokoju, właściwie
odbyć może. Teraz następu-
je ułożenie szkieletu w me-
talowej trumnie. Czy także
wobec ludu, a rękami po-
wołanych ozdobowaniem po-
wszechnem? Cóż boleśniejsze-
go nad zarzut niesumien-
ności, zachcianek archeolo-
gicznych — gdym z wzrusze-
nia i z uszanowania, na-
wet dotąd z bliska i pilnie
nie obejrzał wydobytych
z grobu Kazimierza Wgo

przedmiotów — gdym głosował za
schowaniem napowrót w gro-
bie, nie tylko guzików, ale
nawet owego pierścienia — twier-
dząc (z Morzyńskim) że może
miłości włożyła mu go na pa-
lec — że może konającemi usty
prosił aby go z nim pochowa-
no. Spróchniałki pierwotnej
trumny radziłem rozdać lu-
dowi w kościele po pogrzebie.
Oświadczałem się przeciwko
wszelkiemu bogaceniu mu-
zeów czemkolwiek z grobu;
a głosowałem z tymi co się
sprzeciwiali utrwalaniu
kości na dalsze wieki. Wraz
z sercem, z łzą, z modlitwą,
pełniłem przy szanownych

zwłokach, czynności do któ
rych byłem przez Kapitu
Katedr. powołany. I za to
jacyś, nieznani, nie narw
ni, niewiadomi, zekrimi
nują, mnie, co pracą lat
27 dobiłem się jedynej w
Polsce Katedry, com ją za
stworzył — mnie, com sta
raniem w ciągu 8 lat, do
prowadził restauracyą gr
bowca Kazimierza W go do
skutku, a fundusze na nią
zyzebrał. Darujcie boleśn
list ponury. Odpowiada
nie będę. Protokół bron
mię, a nierte towarzystwo
wspólników. Wasz z ser
najszczerszy Lepko

~~460~~
253

Kraj milczy, wstydząc się prawie niedowarzonych bredni, które naplótł z okazyi odkrycia zwłok Kazimierza Wgo. Żaden dziennik lwowski ani poznański, nie wtórował mu. Nakrzyczał się na Popiela, który od południa 21 b.m. jest w Kurozwęskach. Akt 21go był zarządzony przez Kapitułę Katedralną. Pogrzeb 1go Lipca. Szyją nam togi. Posyłam Wam odpowiedzi na uliczne protesty wydane 22go przeciwko uchwale która dopiero 24go zapadła – bo 21go pytano tylko o głosy doradcze.

Wasz najżyczliwszy
[illegible]

z Krakowa
25/6 69.

że waśń hałaśliwa w chwili, gdy w czasie złożonych na katafalku zwłok królewskich, w mieście poważne uczucie panować powinno, sprawia najprzykrzejsze wrażenie. Można przecież zaufać, że ta instytucya, co pięć wieków grobowiec w poszanowaniu dochowała, i spróchniałkami deszczki, oraz rdzą z kraty dobrze porozporządzi. Bezpieczne w rękach Kapituły katedralnej krakowskiej berło Chrobrego, — to może i prochna z trumny Kazimierza Wgo nie zmarnuje. Poważnym sprawom szkodzi affektacya.

D. 23 czerwca 1869 r.

Łepkowski.

Odebraliśmy wczoraj list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z listu księdza Piotra Semeneńki zamieszczonego w *Czasie* z d. 17go b. m. dowiaduję się, iż *Gazeta Narodowa*, której tutaj nie odbieram, wspomniała o mojej żonie z powodu wyrządzonej nam obelgi przez niewiadomą osobę i że wypadek ten niedokładnie opowiedziany nastręczył sposobność do dziennikarskiego hałasu i do całkiem niestósownego dowcipkowania w zwyż pomienionym liście. Fakt, który, jak to się często zdarza, z całkiem poufnego kółka przeszedł na widownię publicystyki, o tyle jest prawdziwy, o ile w rzeczy samej do pojazdu mojej żony, na dziedzińcu Poczty w Rzymie, wrzucono podpisany po polsku pakiet pełen nie śmiecia, ale szkodliwej jakiejś materyi, która za mimowolnem dotknięciem się rękawiczką przez wsiadającą sprawiła — jej spuchnięcie twarzy. Żadnych znaków ani dowodów o sprawcach tego zbrodniczego i bezwstydnego zamachu na bezbronną kobietę nie mieliśmy nigdy. Przecież ani mnie ani żonie mojej nie przyszło nigdy na myśl posądzić o podobną niegodziwość księży Zmartwychwstańców. Nie było jednak w mocy naszej, wśród takiego roznamiętnienia umysłów, przeszkodzić przesadnym lub śmiesznym komentarzom. W każdym razie wypadek nie zasługiwał ani na ogłoszenie w dziennikach ani na krotochwilne porównania...

Bezstronność Szanownej Redakcyi *Czasu* jest mi rękojmią, iż list mój zechce w najbliższym zamieścić numerze dziennika. Zostaję z najszczerszem poważaniem WPana Dobr.

Terni w Umbryi — Najniższym sługą
d. 19 czerwca 1869 r. — *Władysław Kulczycki.*

Emanuel Henryk Komers, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, jako właściciel wielkiéj wstęgi orderu Leopolda stosownie do przywilejów tego orderu otrzymał godność barona.

Wiedeń 24 czerwca. Dzienniki czeskie wzywają wyborców w Czechach, aby wybierali tych samych deputowanych, co podpisali znaną deklaracyą. Z powodu pogłosek o usiłowaniach pojednawczych ze strony rządu względem porozumienia się z Czechami, *Wanderer* odznaczający się zawsze bezstronnością, zachęca rząd do jak najspieszniejszego i najszczerszego przeprowadzenia ugody z Czechami i Polakami, aby tylekroć popowtarzane słowo o potędze monarchii nie pozoło czczym frazesem. Z wzgardą *Wanderer* odpycha rzuconą przez pewne dzienniki groźbę i wzmiankę o pięściach niemieckich. Być może — pisze *Wanderer* — że to wznowienie sztuczki galicyjskiéj i chorwackiéj z r. 1846 i 1849 chwilowo zdołałaby podtrzymać system; pozyskanoby kraj na krótki przeciąg czasu potrzebny do wytchnienia, lecz straconoby naród. Ba! niechaj nam wierzą ci panowie: w chwili, kiedy spory narodowościowe w Austryi ponownie w to stadyum wejdą, wtedy zegar wybije ostatnią godzinę Austryi."

— *Gazeta wiedeńska* donosi, że na podstawie postanowienia Najjaśniejszego Pana z d. 8 kwietnia b. r. główny urząd płatniczy kameralny, będący zarazem kasą centralną królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa zostanie rozwiązany, a w jego miejsce będą ustanowione dwie oddzielne główne kasy państwa. Jedna z nich obejmie czynności pierwszego oddziału dotychczasowego głównego urzędu płatniczego, będzie pośredniczyć w obrocie pieniędzy w gotowiznie z innemi kasami państwa i ma się nazywać: c. k. centralna kasa państwa dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, lub w skróceniu: c. k. centralna kasa państwa; druga będzie załatwiać czynności drugiego oddziału dotychczasowego głównego urzędu płatniczego, jako organ wykonawczy ministerstwa do uskuteczniania wypłat, i będzie nazywać się c. k. ministeryalny urząd płatniczy.

— Uchwalony na sejmie w Gorycyi projekt

Czas. 143.

Rok 1869.

...nseratę przyjmują:

...„Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423,
...ie Urzęda pocztowe austryackie.

...ju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi
...entów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc
...żdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

...ują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowsk*
...Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię
...*wski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia
...urgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei
... w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichs-
...p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* —
...u p. *Jenke Bial & Freund*.



znały podobno za konieczne dla własnego bezpieczeństwa ściślejszą zaprowadzić nad niebezpiecznemi osobami kontrolę, i kto wie, czy pobyt w Belgii Rochefortowi odmówionym nie zostanie. Komisya międzynarodowa obraduje w Paryżu; prace jej nie wydały jednakże stanowczego rezultatu; gabinet bowiem tuileryjski z nowem wystąpił żądaniem, a mianowicie, aby mającą się zawrzeć konwencyą objęte zostały wszystkie linie kolei żelaznej prowadzące do Hollandyi. Pełnomocnicy belgijscy odwołali się do swego rządu po instrukcye w tym względzie.

Krwawe starcie pomiędzy wojskiem a robotnikami w Ricamarie przykre bardzo zrobiło wrażenie. Pogrzeb zabitych ofiar (jest ich trzynaście) obył się spokojnie, umysły jednak robotników silnie są tym wypadkiem podniecone. Śledztwo zarządzone zostało. Z śledztwa toczącego się w Paryżu pokazało się dotychczas, że osoby znane z republikanckich opinij żadnego w rozruchach udziału nie brały. Zdaje się, iż w stronnictwie republikanckiem od pierwszej chwili rozruchów dane było hasło nie mieszania się do nich, owszem jawnego trzymania się na uboczu. Z tysiąca przeszło osób aresztowanych obecnie zaledwie jeszcze dwieście zostaje w więzieniu, reszta po indagacyi wypuszczoną została. Dzienniki za to obarczone są procesami; dwadzieścia kilka ich tak w Paryżu, jak i na prowincyi powołane zostały do sądowej odpowiedzialności, głównie za sprawozdanie o rozruchach. *Le Reveil* i *le Rappel* nie mogąc znaleźć drukarza, któryby je chciał drukować, łączą się w jeden dziennik z *Reformą*, która odtąd codzień wychodzić będzie.

Opozycyjni deputowani licznie już zgromadzeni w Paryżu czynnie się zajmują zebraniem dokumentów, nadużycia administracyi przy wyborach okazujących. Na tem polu opozycya stoczy piewszą walną bitwę z rządem, przekonane, że w każdym razie ciężką moralną klęskę mu zada, i ostatecznie kandydatury rządowe w publicznej opinii Francyi zabije.

Kraków 25 czerwca. Niniejszy list odłożony wczoraj dla braku miejsca, dziś dopiero ogłosić możemy.

Nagabywany ciągle o publiczne oświadczenie zdania mojego w sprawie wyjmowania czegokolwiek z odkrytego obecnie grobu Kazimierza W., ośmielam się upraszać Szanownej Redakcyi, aby raczyła w dzienniku swoim zamieścić: iż zapytany, głosowałem (d. 21 b. m.) za pozostawieniem przy zwłokach wszystkich znalezionych przy nich przedmiotów; chociaż zwykle z grobów ludzi znakomitych, a nawet z trumien Świętych, wyjmują pamiątkowe zabytki, umieszczając je w skarbcach. To uważają za uczczenie. I skarbiec krakowski, obok pierwotnego polskiego berła (które przez półdziewięta wieków dochował), ma infułę i pierścień z grobu Św. Stanisława, miecz z trumny Zygmunta Augusta etc. etc. Zdanie moje, odrębne od tego zwyczaju przyjętego w świecie powszechnie, opierałem na osobistem uczuciu tylko; zostając pod wpływem tego uroczystego wrażenia, które mi nie pozwoliło dotąd nawet obejrzeć bliżej (w celu studyów), insigniów z grobu dobytych. Mniemam, że ich znaczenie nie polega na wartości archeologicznej — nie sądzę, aby nawet owych dwóch guziczków (o które chodziło) do muzeum Tow. naukowego krak. brać wypadało. Niech raczej wraz z pierścionkiem pozostaną w trumnie. Może ów pierścionek chciał król mieć z sobą w grobie.

Wymowne były motywa tych panów, którzy dowodzili potrzeby nie zagrzebywania nadal pierścienia w trumnie. Być może, że wielu z tych, co podpisywali protest, poparliby przeciwników mojej konserwatywnej opinii przemawiającej za pozostawieniem w trumnie wszystkiego. Wypowiadając to moje zdanie dodaję: iż co się tyczy garstki spuchniałek z deszczek trumny i okruchów zrdzewiałej kraty, nie myślę, aby była potrzeba spierać się o ich przeznaczenie (najenergiczniejszemi wyrazmi protestu), choćby dla tego,

254a

Już po zamknięciu dziennika, odbieramy list następujący, z którego ogłoszeniem pospieszamy:

Upraszam Szanownej Redakcyi o łaskę zamieszczenia w dzienniku następnego oświadczenia:

Pierwszy raz w życiu używam drogi słowa publicznego. Sam nie zwykłem się bronić — więc i obecnie nie przyjmuję polemiki; ale chcę tylko udzielić wiadomości publicznej, jakie miałem zdanie w sprawie wyjęcia czegokolwiek z grobu Kazimierza Wielkiego.

Dnia 21 b. m. na prokuratoryi kapituły krakowskiéj, zapytany o głos doradczy, nie godziłem się na ubezpieczenie kości środkami anatomów; ani też doradzałem insygniów koronnych przenieść z trumny do skarbca, na to, aby w nim pozostać miały.

O pierścieniu powiedziałem: „Nie kładźmy go do grobu, proszę gorąco o to, bo wierzę, że jest znakiem łączącym przeszłość z przyszłością. Nie wolno nam wpuszczać do grobu tego ogniwka, bez zaczepienia doń ogniwa żywego. Kazimierz W. o całe lat 200 wypowiedział sercem unią Litwy z Koroną. Nie opuszczajmy więc sposobności zyskania pamiątki żywéj, mówiącéj o zgodzie, jedności, miłości.“

Dziewięć wieków chowa skarbiec katedry berło Chrobrego — i pierścień uchowa w nim Opatrzność. Grób również rozburzyć można, jak wrzeciądze skarbca otworzyć.

Pruchna z trumny nie chciałem wrzucać do grobu — i w nim miłość iskrę wskrzesić może.

Pisząc te słowa, nie polemizuję z protestem, bo lud wydając konserwatywną uchwałę, nieznał rzeczy, ani wiedział jakie i czyje były opinie. Na naradzie były przecież i inne głosy poważne a przeciwne memu. Chowanie zabytków dla archeologii lub dla pamiątki, dla ciekawości lub z uczucia, dla wyznania i wiary w ich potęgę, lub dla manifestacyi, to przecież wielkie różnice.

Z poważaniem

Jan Matejko.

W Krakowie dnia 25 czerwca 1869 r.

Czas 143.

254

stanie dać Ci innego wynagrodzenia, pospieszam, aby Ci publiczne złożyć podziękowanie. Niech Ci Bóg nagrodzi Szanowny Mężu Twoją troskliwość i bezinteresowność; a jak mnie biednego starca pielęgnowałeś, tak ja z mej strony błagam go o szczęście dla Ciebie, choć jestem przekonany, że głęboka nauka w połączeniu z uczuciem ludzkości, cnoty, które posiadasz, Szanowny Mężu, za każdym krokiem życia, tylko szczęście, błogosławieństwo Boże i wdzięczność ludzką jednać Ci muszą. — Niech Ci Bóg nagrodzi czcigodny Mężu! To moja zapłata i wdzięczność dla Ciebie. (1170)

Myślenice dnia 23 Czerwca 1869.

Z głębokiem uszanowaniem

Piotr Kopczyński, woźny sądowy.

Ogłoszenie.

Od 1go Lipca 1869 r. „**Kalina**" wychodzić będzie **co tydzień** w objętości arkusza, tego samego formatu z **ilustracyami.**

Dokładając wszelkiego starania, aby pismo nasze podnieść w kierunku literackim i artystycznym, nie przepomnieliśmy o ulepszeniu mód i wzorów, oraz krojów, które odtąd stale **obie strony wielkiego arkusza** zajmować będą. — Nadto podawać będziemy drzeworyty wykonywane w najlepszych pracowniach warszawskich pp. *Styffiego, Münheimera* i *Ungra*. — Zwracamy przytem uwagę, że od 10go numeru „**Kaliny**" gatunek papieru jest daleko lepszy.

Wprowadzając tak wielkie i kosztowne reformy w naszem piśmie, **nie podnosimy ceny prenumeracyjnej.**

Prenumerata w miejscu:

rocznie bez mód 6 złr. półrocznie 3 złr.

rozcwo
rają po
Jenera
łej au
dąży

Do na
Hahna
A. Steifa
polu u
Franzosa

WI

przyjęte do
skowych z
cznego.
Albespeyre
lub 8 god
Albespe
pienie obf
wości. Ka

KAF
potwierdzo
cuską, któ
mała sto
bach dotk
demia zat
nalsze na
żdy flako
jący, wyd
W Pa
główny

DZ

Więc po pogrzebie. Archeologom nie dano głosu. Wygwizdano ich zaraz z początku. Dietl miał być kierownikiem najgorętszym. Być może przecież, żeby zyskał nieco orszak pogrzebowy, gdyby i starożytnicy głos mieli. Delegacye zaś przedstawiłyby się postępując za herbami miast i powiatów, z których przybyły. Chorągwie z temi godłami stałyby się żywą pamiątką w ratuszach i kościołach, po kraju. Jak Uniwersytet za berłami, Burmistrz krakowski mógłby iść za berełkiem swojem, strzelcy za kurkiem, górnicy wieliccy za rogiem swym prześlicznym, cechy za pamiątkami etc — te zaś chorągwie, godła etc mówiące o tym kto za niemi idzie, przykryte krepą, jakoś żałobnie stroiłyby orszak. Etc Etc.

Trudno – wołali „precz z archeologa-
mi". Nie chcemy archeologicznego
obchodu. Trzeba więc było usunąć
się. Diehl wziął w rękę wszystko.
Nawet owo TK z koroną, nie zo-
stało użyte na żadnej fladze.
Ależ... frazka. Myślałem że Ojca
zyskamy do Sieniawy – że będzie
z nami w wakacye. Odjechał
na drugi dzień po pogrzebie, z
którego był wielce zadowolniony
podniesiony, – żona za parę
dni – ja za dwa tygodnie, wy-
jeżdżamy. Moja Stasika, nie śmie-
jąc sama trudzić Was własnym
listem z wstydliwą prośbą, mnie
porusza abym Was zagabnął: czyli
jest jaka publikacya z wzora-
mi rysunków na takie śliczne
kratki w jakich w Thiergarten,
a nawet nie dalej jak na dzie-

P.S. Ale obawiają się krytyki teraz pogrzebowo
gazetach – że wytkają co być mogło, a nie było.
Pewnie coś przez to odniesione wrażenie;

dzińcu domu w którym mieszkaliśmy
siadują kury i ptaki. Kupiliśmy dwo-
rek. Chce w nim kobieta moja sta-
wiać kurniki i altany. Chodzi jej o
wzory. Każcie komu przejrzeć podo-
bne publikacye, a dajcie tytuły. Prze-
praszam Was, za kłopot taki. Dzię-
kuję Wam serdecznie żeście pamię-
tali nie wymienić nazwiska moje-
go przy projekcie Polski w ruinach,
a obiecali w waszym ostatnim
liście, że nie wydacie kto dał dora-
dy tyczące się użycia zwłok Zygm. Aug.
do podniesienia obchodu Unii. Dziś,
po doświadczeniu, ile (oprócz wielce
wzniosłych wrażeń) odkrycie zwłok
Kazimierza, mętów ruszyło; żałowałby-
m ruszenia z grobu ostatniego Jagiellona.
Grób ma coś wspólnego z krwią świeżą
Ruszają się ciepłem. Nie na próżno Ko-
ściół chroni zwłoki przed ruszaniem.

ich z miejsca spoczynku. Słowo i życ-
nie Requiescat in pace, ma głębo-
kie znaczenie. Jakkolwiek za lub
przeciw jesteście moim projektom,
dotrzymajcie obietnicy, aby nawet
domyślić się nie można było, czyj
są. Zamilczcie o nich — lub zasło-
ńcie murem autora, a zakryjcie g
rzetelnie. Proszę Was o to serdecznie.
Myśl uczczenia rocznicy Unii sy-
paną mogiłą, nie praktyczna i
niestosowna. Pamiątkę życia, ż
nie zaznaczać grobem. Wszystek
lud, rozumie mogiłę jako grób.
Nie da się kopiec usypać bez pro-
dnej, długiej, kosztownej roboty. W
pię bardzo, czy ów obchód, jakkolwie
zaprojektowany, do skutku przyj
może. Wasz z serca najżyczliwszy

[signature]

Kraków 13/7 69 r.

P.S. Czy P. Hoffman upomniał się na poczcie
o mój list i czy odebrał go?

41/257

Sieniawa 14/8 1869 r.

Przejrzałem tedy wszystko co w Sieniawie było z poezyi. Wybrałem dla was Kochani moi prawie 20 dyalogów, – między którymi niemieckich, wybornych, jest przeszło z 10. Żadna inna polska biblijateka, takiej cyfry nie wykaże. Proszę was, zaraz spis załączony odciąć od listu – zakreślić na nim co chcecie – donieść pod jakim adressem, kiedy, i jaką drogą wam posłać te broszury. Radbym się z tem pośpieszyć – odesłać wam dopóki tu jestem.

Pogoda śliczna. Widzę

ją przez okno, pracując usiln[ie]
w bibliotece. Z 10000 xiążek
polskich i obcych, zrzucił Xiąże
Czartoryski do Sieniawy z
Paryża. Nie miło mi wchodzi[ć]
do sal, dopóki to leży n[ie]
włożone do szaf. Więc robię
a roboty nie ubywa. Wątpi[ę]
czy tu jeszcze spotkam się
z Waszemi Rachunkami i z
V Omnibusem. Ciekawym bar[dzo]
coście napisali. Jak się mie[wa]
wanie? Odeszlijcie tedy spis
dyalogów, z dodaniem co z t[e]
chcecie. Oboje z Żoną pozd[ra]
wiamy was serdecznie.

Najżyczliwszy a z s[zacunkiem]
poważaniem Ed.
Lepkow[ski]

Sieniawa 19/8 1869 r.

Wraz z Żoną dziękuję Wam za pamięć. P. Drozdowicz wysełał odłożone dla Was dyalogi, w liczbie sztuk ~~19~~. 18. Dyalog Baryczki o chłopie co królem był, dostanę dla Was, jeśli jest w zakładzie Ossolińskich. Coby się jeszcze w Sieniawie znaleźć dało, posłałbym. W sprawie owych Kurników wstyd mię że Was trudzę. Może są litografowane, lub drzeworycone te z Thiergarthen. Jest u Was mój Gallus, — odłożnie go porządkując biblijotekę.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem uszanowaniem

[signature]

Kraków 20/12 1869 r.

Źle mię zrozumieliście w sprawie Wittego. Przecież tylko najlżejszem słowem, wspomniałem Wam że byłby może nie złym na korespondenta z Krakowa do Tygodnia. Na tem i początek i koniec.

Sprzedawaniem Kapicy nigdy Was trudzić nie chciałbym.

Wspomnijcie tylko w Tygodniku że ta książka jest na świecie. Przeździecki za 3, 4, dni tu będzie. Wręczę Mu wtedy Wasz list. Szczęść Boże w nowem lecie, wesołych świąt Wam życzę Kochani moi. Wasz z serca najżyczliwszy, a z szczerem uszanowaniem

Lipkowski

Jest zamiar (na wniosek Lubomirskiego uczyniony w Oddziale Arch.) wydawać album krakowskie, złożone z albertotyp[illegible] — Pierwszy zeszyt stanowi[illegible] ma ołtarz Stwosza.

Bra[illegible] mój ukończył zdjęcie na ka[illegible]ch płóciennych 1300 stóp [illegible]alowań ściennych kaplicy Jagiellońskiej, który dopełnienie i odnowa poruczone Izydorowi Jabłońskiemu. Wiernie tem Popiel i Żebrawski.

Potrzeba działać aby teraz przy restauracyi wysunąć z tej kaplicy monument Sołtyka, a oba sarkofagi Kazim. Jagiell. i Władysława Jagiełły, ustawić w pośrodku tego pięknego oratorium.

Ale... ale... mówił mi ten katalog Seredyńskiego pod oczy się nasuwa. On myśli

że pierwszy to robi – tak pisze
w przedmowie. Pomijam Kata-
logi: gustawskiej bibl. (Sienkie-
wicza), Ossolińskich, Pijar-
skiej, pomijam Specimen Co-
dicum Załuszy – pomijam
mnóstwo innych Katalo-
gów, albo spisy [illegible] rękopisów
z zakładu Ossolińskich
robione przez Kraj[illegible]ch, Ba-
towskiego, ko[illegible] Lamberta
przez Czaikiego [illegible]otębiowsk.
bibl. Uniw. Jagiell. przez
Przezdzieckiego, wydane Katalogi
bibl. Baworyńskich, bibl.
Tow. przyj. nauk. poznań.
etc etc. Toć przecie nawet
takie oto mniejsze bibljote-
ki jak Odnowika, mają wy-
dane Katalogi (Lwów 1852) sw-
ich rękopisów. Robi je na-
wet księgarz gdy Edwarda Gra-
bowskiego bibl. licytuje. Spi-
sała bieda 500 rękopisów zby-
szy to trudne do czytania, i
chałas z tego robi. Niechby u-
przypatrzył choćby owemu Od-
skiemu Katalogowi jak się robi takie zo-

411
261

W Drźnie d. 6/4 1869 r. odebrałem od p. T. Łepkowskiego zupełne pokwitowanie z dozorzenia Mu archiwum i zabytków starożytnych pozbytych przezemnie za . . . . franc. Zobowiązuję się przeciez dodać do oddanych przedmiotów, nadto plik listów Brühlowej, oraz tekę z dokumentami tyczącemi się sprawy utopienia Gertrudy Komorowskiej, której obecnie znaleźć nie mogę. Należytość . . . . . fr. w zupełności w dwóch ratach, pierwszą . . . . druga . . . . . odebrałem, pokwitowawszy z tej sumy comptoir bankiera p. . . . . . tutaj.

Drzno d. ———

[illegible] ———

~~4/7~~
262

Kraków 3/5 1869

Jak speditor, na pakowaniu i konsygnowaniu życie strawię. Jak się miewacie drodzy moi? Z Libeltem i z Lubomirskim jesteście pogodzeni. Przy okazyi poprzyjcie herbarz Milewskiego. Druk się kończy. Ważne dzieło ze względu na kilkaset dokumentów od XIV wieku poważnych, w niem będących. Ważne ze względu na zaściankową szlachtę, która pierwszy raz wystąpi. Pisząc, nie wymieniajcie mię jako nakładcę i wydawcę – bo nim jawnie nie jestem. Sprawa obchodu Unii, projekt przeniesienia

na Wawel zwłok Mickiewicza, obsadzenie katedry hist. lit. pol., reminiscencye bytności Libelta w Galicyi, banki, koleje, rezolucya, brak funduszów na kończenie odnowy ołtarza Stwosza, restauracya (zamierzona) grobowca Kazim. W-go, odbudowa Sukiennic, robienie pomnika dla Bolesława Wstyd., wreszcie wystawa Tow. szt. pięknych, to zajęcia obecnej chwili — także krzątanie około wyborów sędziów spraw drukowych. Na professora hist. polsk. sztuki kandydatów stycznych wymienianych nie pomijają (w pogadankach

na trotoirach miejskich) nawet studentów. Oto poczet: W. A. Maciejowski, A. Przeździecki, J. Kraszewski, L. Siemieński, A. Bielowski, J. Szujski, A. Walewski, J. Bartoszewicz, Al. Szmitt, J. Klaczko, A. Mosbach, Plebański, Pawiński, W. Kalinka, M. Dzieduszycki, K. Jarochowski, K. Hoffman, K. Stadnicki, L. Nabielak, J. Szaraniewicz, St. Koźmian (stary), W. Nehring, Liske, K. Szule, Warnka, Bron. Zalewski, L. Tatomir, B. Kalicki, L. Wegner, Kętrzyński. Zapewne fakultet konkurs ogłosi. Tarnowski siadł do doktoratu. Pierwsze rigorosum poszło wybornie. Wystawa ma w tym roku

znakomite imiona — jest Matej[ko]
Brandt, Gryglewski, Hofman,
Korsak, Grottger, Simler, Kostrz[ew]
ski, Górecki, Gryski, Grabowski,
Dębowski, Kotsis, Stryjowski,
Piotrowski, — jest wielu młodych
Obcych ledwie 9 — między nimi
Winterhalter, Adam z Mona[-]
chium, Bonnerówna, Schönke
Krapf etc. Konkurs na pla[-]
ny Sukiennic ogłoszony w dzien[-]
nikach. Ważna mowa Dietla
przyjęta w Radzie, aby miejs[ca]
historycznie pamiętne opatrz[yć]
napisami. Prelekcyj na różne
cele mnóstwo, po 2 i 3 dziennie
Wiosna — kejnaty — majówki.
Teatr jeszcze — a sessyj pełno.
Pozytam wam Stwosika. Niemy
mu kuty nagrobek, więc figuruje
jako Stos, chociaż Ojciec jego pisał
się Stwosz. Omnibusa 3ci Nr czyta[-]
liśmy. Za taśkę dla Kukty serdeczne
dzięki. Wasz J[?]kter

Sieniawa 17/8 1869 r.

List za listem, odbieranie z tąd. Pan Dzwoniewicz pisząc do Was z gorliwości, miał też szczérą intencyą uzyskania dla biblijoteki autografu Waszego, którego nie miała! Cieszy się dobry starowinka pismem Waszem.

Dziś następny interes. Widzę że dzisiéj, a raczéj tego numizmatycy, cenili sobie lekko rubla, sztabkę srebrną, z Waszego zbioru, posłaliśmy ją tutaj z Paryża, do zamiany. Był to jedyny przedmiot z Waszego zbioru, który paryskim nie trafił do smaku. Być więc może, że Wy sami, chcecie za to dać co innego — książkę, starożytność, co chcecie. Ja radbym wielce takiemu zobowiązaniu: „za owego rubla będę przysyłał biblijotece sieniawskiej, wszystko co się w mojej drukarni drukuje, od początku jej założenia, aż do r..." Wydają się z Waszego zakładu drobne różne druki, obstalunki. Tych trudno nabywać — a dobrze będzie, że wszystko znajdzie się razem choćby w jednej biblijotece polskiej. Cieszyłbym się

z posiadania takiego zbioru w Sieniawie. Więc projekt podsuwam Wam pod rozwagę: Odpowiedzi oczekam w interessie dyalogów, aby je natychmiast wysłać do Was. Żona moja Tąszcz uktom uprzejmy, przypomina tasie Waszej odszukanie tytułu niemieckiego dzieła, w którym są rysunki kurników. Ja znów chcę racyonalnie, noblíwie, gospodarować, w naszym nowo-nabytym ogródku z domkiem (pod Kapucynami, naprzeciw zakładu wód mineralnych Wielogłowskiego), chciałbym zaprenumerować sobie jakie pismo ogrodnicze niemieckie, francuskie, a najlepiej polskie jeśli jakie jest. Zdaje mi się że u Was widziałem taki dziennik polski. Gdzie wychodzi, ile kosztuje, odkąd rozpoczął exiztencyą swoją? Darujcie że wam trudzę i

nudzę. Ściska najżyczliwszy, a
z szczérém poważaniem Henryk

Sieniawa 25/8 1869 r.

Dziękuję Wam szczerze za załatwienie zamiany rubańca. Gdy On nie poznał się w Paryżu na nim – w Sieniawie zyskamy druki Wasze.

<u>Herbarz</u> gotowy. Posłałem Wam już ostatnie arkusze. Jest niezwykle tani, bo za exemplarz płacą w księgarniach 1 Rtl 15 Sgr.

Z posłanego Wam spisu dyalogów, wypuściliście Wita Korczewskiego, o którym pisze Wiszniewski (Hist. lit. VII 248). Mówi On wiele o dyalogach w zacytowanym tomie. Myślę że swoje wydanie dyalogów, poprzedzicie dobrym wykazem bibliograficznym tej gałęzi literatury. Po tej publikacyi radziłbym wydanie polskich pieśni kościelnych, – owych różnych, przed przekładem psałterza. Zebrałyby się za-

ctki XVI stólecia; bo obok dyalogów: Oleśnicka, Lubelczyk, Trzycieski, Rey etc etc.

Dziękuję wam za pamięć o Klatkach. Polećcie z łaski waszej Kuklińskiemu, aby się oderwał do swego szwagra przez pośrednictwo moje. Urlopuję go na dwa miesiące do Łańcuta, gdzie będzie miał introligatorską robotę dla ministra.

Oboje z żoną przesyłamy wam serdeczne wyrazy.

Wasz najżyczliwszy
Z szczerém poważaniem
Kasz

~~470~~
267

Sieniawa 5/9 1869 r.

Już tedy parę tygodni minęło od wydania Herbarza Kapicy. Mamie go cały. Ani słówka nikt o nim nie piśnie. Prassa polska utrzymuje w ścisłej tajemnicy wydanie tej xiążki. Uciekam się więc do Was Kochani moi, z prośbą abyście gdzie choćby jaknajkrócej o tej publikacyi wspomnieli. Kukliński wystósował do mnie list, na który chcąc mu jak należy odpisać, od Was informacyą mieć muszę — więc załączam tę epistołę. Gdybyście chcieli mieć odpisy jakie z tutejszej biblijoteki, dysponujcie. Jest tu w Sieniawie w tej chwili, wyborny sumienny kopijsta, kaligraf niezły, a tani wielce. Mógłby Wam np spisać i opisać te wszystkie broszury (oddział poezya) z XVI i XVII wieku, o których nie wie Juszyński i Maciejowski—

Mógłby w podobny sposób (biorąc za podstawę Maciejowskiego lub innego jakiego bibliografa) zdać relację z tego co ma Siemiawska biblijoteka. Spory religijne, gramatyki, kalendarze, broszury historyczne (szczególnie z XVII wieku), kazania, książki obce o Polsce traktujące, są tu wybornie reprezentowane. Aby dobrze zrobić, musiałby mieć szczegółową informacyę. Powiecie mi: „pal cię czort z Twoimi projektami ciągłemi." Dobrze — i to przyjmę, bo będzie od Was Kochani moi. Ważę z serca najżyczliwszy, a z szczerem

uszanowaniem

Ren

471
268

Kraków 18/11 1869 r.

Dawno nie pozdrowiłem Was.
Z Sieniawy wraz z żoną, byłem we Lwowie, po raz pierwszy w życiu. Piękna tam góra wysokiego zamku i łyczakowski cmentarz.
W pierwszych dniach bieżącego miesiąca pojechałem do Warszawy, w sprawie która jeszcze teraz nie może być głośną. Odebrałem i przywiozłem dla Uniwersytetu naszego w darze od Rastawieckiego, jego zbiór archeologiczny — srebra, kość słoniową, klejnotowe drobiazgi, pieczęcie, dokumenta, wykopaliska, porcellany. Daru kuratorem jest Przeździecki i jego rodzina. Mają prawo wziąść jak własne, gdyby to kiedy z Krakowa i z Uniwersytetu rządy jakie ruszyć chciały. Z tém tedy co poprzednio wybierałem i z tem co miała Alma nasza, stanie piękny gabinet w Collegium jagiellońskiem. Pozwolił mi

Pan Bóg zawezwie do siebie katedrę-
jest i zbiór zgromadzony prze-
ze mnie. Jagiellońska pięcio-
wiekowa staruszka dochowa
co się pod jej dachem nagroma-
dzi i złączy. Ważne słowa:
„Zbierajmy okruchy i drobiny małe,
„Bo rozbite zabite, a żywe co całe"
I to album w którem śliczny
wiersz tak skończony zapisał [illegible]
jest w gabinecie katedry mojej.

Galeryą obrazów, sztychy, bibljo-
tekę, numizmaty etc, chce
Rastawiecki oddać dobremu i-
mieniowi, za 3000 Rsr. roczne-
go dożywocia. Kilku, owe kilka
zbiorów wziąćby mogło.

Jeśli chcecie drukować Rasta-
wieckiego słownik sztycharzy,
możecie go mieć, obiecawszy jako
honorarium 100 Exemplary. Za-
raz oddałbym go Wam.

Jutro odsłonięcie odnowionego grobowca Kazimierza Wgo. Za dni 20 otwarcie ołtarza Stwosza. Mój projekt restauracyi i rozprzestrzenienia królewskich grobów na Wawelu, dojrzewa. Stwoszowi obok ołtarza, chcę wznieść skromny nagrobek, dla złączenia z arcydziełem pamięci mistrza. Dajcie na to 20 Sgr. Chcę nazwiska Waszego. Zrobicie wszystko, jeśli nakreślicie projekt takiego pomnika. Myślę z cynku. Główka zaglądająca z okolenia liści i wojów z ornamentów ołtarzowych wziętych. W tym wieńcu napis, proszący o Zdrowaś Marya, za duszę Stwosza co

ten ołtarz zrobił a w Noryn
berdze spoczywa.

Może inaczej – może lepiej –
poradzicie – Proszę.

Tak oboje z Żoną przylgnęliś
do Was, że tysiąckrotnie,
wspominamy Was Kochani.

Jak biedak Kukliński
postępuje?

Z jakiego pisma umieści-
liście w Omnibusie wyjątek
o Krakowie? Proszę o ten
N^r^ jeśli go łatwo dostać
Zbieram do Krakowa co
się nawinie – wszystko.

Wasz z serca najżyczliwszy
a z szczerem uszanowaniem

Lepkowski

472
270

Kraków d. 20/11 1869

Wczoraj list do Was pisałem; zaś dziś z prośbą przychodzę. Oto, na mój koszt zlećcie jakiemu komissantowi, lub takiemu z naszych co mu się przykrzy bez zajęcia, aby poszedł do Dyrektora Grüne Gewelbe i uprosił Go w sprawie uzyskania wyrysowanych znaczków stępelów złotniczych. Znam Augsburg, Gdańsk, a dalej, dalej, i jeszcze dalej – Książki do tego nie ma. Tylko od praktyka można uzyskać podobne wiadomości. Może się trafi na uczynnego niemca, że da o co chodzi. Przepraszam Was za to

nowe urządzenie. Za łaska-
we słowo o Kaprycy, w
Omnibusie, dziękuję, ś[?]
Nikt nie kupuje. Kosztą
wyniosły 796 fl. Do-
tąd odzyskałem 119 fl.
Jest tu Wojcicki z żo-
ną — jest Juliusz Kos-
sak, Antoni Zalewski —
wiele osób na zimę się spro-
wadza. Teatr bywa prze-
pełniony obcemi, nie zna-
nemi nam Krakowianom
fizyognomijami. Z serca
się cieszę, żeście się zabrali
do wydawnictwa Tygodnika

271

Na Korrespondenta z Krakowa, dobry Gustaw Czernicki; ze Lwowa Zawadzki; z Wrocławia Nehring, z Poznania St. Warnka, — do Kroniki bibliograficznej jedyny Żegota Pauli.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem poważaniem

Lepkowski

GABINET
KATEDRY ARCHEOLOGII
c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Collegium jagellonicum
27/11 1869 r.

Wielce jestem zadowolniony z daru Rastawieckiego, chociaż przedmioty te nie podobają się już niektórym gazeciarskim korrespondentom, zgrymaszonym jak znudzona kokietka. Co tu marudzić! Cieszyć się że darował — że zyskaliśmy 40 sztuk naczyń stołowych srebrnych, nieco porcellanowych, cynowych, szklannych (kielichów 21), prześliczne bonbonierki, znakomite srebrne ozdoby stroju z grobów dobyte, ordery, znaki massońskie, buzdygany, łuki, wykopaliska żelazne, wyroby z kości słoniowej, około 400 dokumentów, prócz to 100 oryginalnych pięknych pieczęci, i moc różnych przedmiotów, między któremi ważne dokumenta (autentyki) tyczące się Stwosza. Oprócz daru Rastawieckiego, oraz tylu innych zabytków od dwóch lat zbieranych, nadeszły też popielnice i grobowe naczynia od Kantaka z cmentarzyska Dobieszewskiego, opisanego przezemnie. Moc tego — coś 100 z górą. Więc zgromadziłem to wszystko w Collegium jagellonicum, gdzie Rząd i władze akademickie polecili urządzenie odpowiednie sal sklepionych, tuż za kaplicą Ś^go^ Jana Kantego będących. Stanie ze 4 izby. Piąta będzie salą wykładową. Gdy się cieszę że gromadzę — że po wystawie urządzanej przed 10 laty, a po zebraniu tego co ma Towarzystwo naukowe, nowy znów skar-

bie tworzą, malkontenci cierpiący na wątrobę wylewają nie wiem na kogo, (na mnie czy na Rastawieckiego) żółć swoją. W Dzienniku polsk. krakowskim, była korrespondencya z wrzasą o to że Rastawiecki nie dał zbioru Towarzystwu naukowemu. Nie dał, bo nie chciał – zwrócił sukat ogniotrwałej budowli, sklepień, okiennic i krat żelaznych – szukał takiego gmachu jak Collegium Sgo Jana Kantego. Szukał bezpieczeństwa, – więc się zwrócił do tej pięciowiekowej instytucyi, w której i Towarzystwo naukowe trwałości rękojmią widzi, gdy w 56 § swojego statutu oświadcza: że Uniwersytet jest jego spadkobiercą. W akcie darowizny Rastawieckiego potwierdzonym przez władzę, dodane nadto Kuratorstwo Przezdzieckiego i jego następców, którzy mogą zabrać wszystko jak swoje, gdyby owe zabytki z Krakowa i z Uniwersytetu, na inne miejsce przenieść chciano. O cóż tedy chodzi? Chyba o to że te starożytności nie zaasekurowane przed trzęsieniem ziemi, lub przed Moskalem, co nawet wolnego człowieka, chodzącego po świecie (bez kuratora), należącego do siebie samego, może zabrać i schować na Syberyi lub w głębi cytadelli. Bóg strzeże, tego co Jego. On stróżem domu swego. Zanim sale będą na zbiór wymalowane, gotowe, w tych które mi na skład dano, rozpocząłem fabrykę, oczyszczenia wszystkiego z pyłu, polepienia, poprostowania, pomieszczania przedmiotów na podkładach odamitnych, materyalnych,

sukiennych etc, jak w Europie. Potrzebny mi wykaz znaków złotników, o który staram się przez pośrednictwo wasze. Zajmę się zaraz Katalogiem. Na wiosnę będą ludzie chodzić po gabinecie z katalogiem w ręku. Pora brać teraz co się da z Kongressówki. Zakrzątnę się aby zgromadzić co można. Czy wolno w odezwie ogłosić że Wy w Dreźnie przyjmiecie w imieniu gabinetu, gdyby kto co ofiarował? Proszę o odpowiedź. Na Wielkopolskę będę miał Libelta, Mateckiego etc. Co rozbite, zabite – a żywe co całe. Więc kiedyś owe wielkopolskie, nasze, lwowskie etc zbiory, na Wawelu znajdą się przecież.

Słusznie zraziliście się że chcę Stwoszowi nagrobki stawiać. Może się źle wyraziłem. Nie nagrobek to będzie, bo grób jego w Norymberdze – nie pomnik, bo pomnikiem dla niego sarkofag który dla Króla wyrzeźbił – nie wezwanie do modlitwy, bo się to dzieje ołtarzem jego. Będzie to więc tylko zadosyć uczynienie, spełnienie obowiązku, tego samego jaki spełniła Norymberga robiąc nagrobek, Niemcy czcząc szlachectwem potomków Stwosza, a Bawarya stawiając popiersie jego w Walhalli. Chodzi o to aby w poczuciu wielkiego ogółu, zyskać dla mistrza cześć, aby oswoić z nim tych co się z nim nie poznali jeszcze, co się nazwiska Stwosza nie nauczyli z rzeźb jego, z poematu Pola, z obrazu Matejki. Chodzi o to aby pomniczek obok ołtarza, rozpowiadał jak się zwał ten co to dzieło stworzył. Słów waszych które

mi podajecie projekt nagrobku, do odezwy wyjś
Wyszedł nędznie spisany katalog bogatego zbioru sztychów, akwarell etc po Mastowskim jeszcze to nędzniejsza robota od fatalnie sklec nej, okropnie po polsku pisanej wskazówki konserwatorskiej, wydanej przez Oddział Arch. Tow. nauk. krak.; a więc dla tego wychwalanej na wyścigi. Niech chwalą – na zdrowie! Lepiej że chwal

Kołosowski zrezygnował z sekretarstwa w Dyrekcyi Tow. szt. pięknych. Rozbijają się o to chociaż konkursu nie ogłoszono.

Interes wydania słownika sztycharzy i Rytowników (Rastawieckiego) tak stawiam:

Nad wyraz Wam dziękuję że to dzieło w nakład bierzecie. Rozsprzeda się go tyle co Słownika malarzy-bo na tytule napisze się że jest dopełnieniem tamtego. Będzie to książka nie gruba. 150–200 stronnic.

Wszelkie dopełnienia Wasze mogą być wydane w osobnej broszurze, tak samo wydanej jak słownik, dopełniającej go, razem sprzedawanej. Nic nadto łatwiejszego, gdy książka jako słownik ułożona alfabetycznym porządkiem autorów. Tymże trybem ułożycie dopełnienie. Z wydaniem naglić Was nie będę, ale pragnę aby było jaknajrychlej, aby mi nie umarł Baron za nim książka wyjdzie. Chcę mu zrobić tę przyjemność aby ukochaną prac miał w ręku. Długosza dalsze tomy dostaniecie. Kapica idzie źle. Wydawania facsimile Scilurusa nie chwalę – zbytek niepotrzebny. Z *Tygodnia* się cieszę. Nie wiem o przykrościach Libelta. Nie skarży się na ni Przezdziecki obecnie w Warszawie (do 17 Grud.) po tem przybędzie zimować w Krakowie. Serdecznie się cieszę że Wam Kukliński dogodny. Z najżywszą przyjaźnią a poważ

Być może że zechcecie gdzie pisać o darze Rastawieckiego – wspomnieć o zbiorze uniwersyteckim, którego też sami jesteście dobrodziejem. Więc przysyłam Wam wycinek z 274 N^ru Czasu. Pisał Sienkiewicz. Redagując rzecz o tém, proszę raczcie pominąć moje nazwisko. Bardzo Was o to proszę. Jest mi wielką przykrością, gdy się gdzie spotykam z wzmianką o sobie. Do tylu dowodów Waszej dla mnie życzliwości i przyjaźni, dodacie nowy, zamilczając o mnie wszędzie tam gdzieby mię pochwalić przyszło. Nie ruszajcie też sprawy czy lepiejby było gromadzić zbiory w Uniw. Jagiell, czy w Towarzystwie naukowem Krak. – to jest czy na Sławkowskiej ulicy pierw a potem na Św. Anny, czy przeciwnie; czy pod opieką Łepkowskiego przewodniczącego w Oddziale Arch, czy pod jego zwierzchnością jako dyrektora uniwersyteckiego gabinetu; czy pod zarządem Majera Rektora, czy Majera Prezesa etc etc. Można i tu i tam, kiedy Uniwersytet jest dziedzicem Towarzystwa, a Wawel albo Petersburg tych obu. Ruszanie tej sprawy byłoby budzeniem niepotrzebnego antagonizmu między temi instytucyami; zaś stawianie pytania czemu Rastawiecki dał Uniwersytetowi nie Towarzystwu, ma odpowiedź w woli jego.

Tym mniej będzie zaprzeczeń, nagan, pytań, etc w tej sprawie, tem szybciej stanie w Collegium Sgo Jana Kantego, wspaniały gabinet. Zapewne uda mi się uzyskać fotograficzne album owych zabytków, oraz ich katalog illustrowany maleńkiemi albertotypami, przyklejanemi przy opisie każdego przedmiotu. Wołają po dziennikach o wystawę Starożytności i innych zabytków będących w gabinecie katedry mojej. Nie jestem za tem. Kłopotu wiele, a korzyści mało. Chodzić nie będą, choćby darmo — tak jak nie zwiedzali wystawy robót Grottgera. Na wiosnę staną te starożytności w przeznaczonym na nie lokalu. Będą godziny do zwiedzania. Nic się psuć za to nie będzie. Dam w ręke katalog.

Dar Kantaka, owe 100 z górą popielnic i naczyń grobowych z Zobieszowka (pod Krynią) ślicznych. Nie ma dwóch ani jednego kształtu. Wiele rozdał — to co teraz posłał gabinetowi katedry mojej, jest

— Utworzenie przed trzema laty w Uniwersytecie Jagiellońskim stałej katedry archeologii w miejsce docentury tego przedmiotu (od r. 1862 istniejącej) nasunęło potrzebę założenia zbioru, któryby praktycznie, że tak powiemy, uzupełniał wykłady. Stworzyła go też gorliwość profesora **Łepkowskiego** w przeciągu zaledwie dwóch lat, tak iż dziś gabinet ów nazwać już można zasobnym we wszystkie okazy odpowiednie różnym działom nauki; troskliwość zaś Ministerstwa oświecenia i władz uniwersyteckich gotuje dlań dogodne umieszczenie w dolnych sklepionych izbach *Collegium Jagellonicum*, które przez pięć wieków tyle już skarbów narodowi i umiejętnościom przechowało. Podajemy zwykle w dzienniku naszym wykazy darów bogacących ten skarbiec naukowy, mogąc tym sposobem wpływać na wzrost jego tak szybko postępujący. Obecnie dar bar. Edwarda **Rastawieckiego** (przywieziony z Warszawy), stał się rękojmią tem świetniejszej przyszłości zbioru uniwersyteckiego. Dość wspomnieć nazwisko Rastawieckiego, znanego współwydawcy *Wzorów sztuki średniowiecznej*, autora *Słownika malarzy* i tylu innych dzieł, aby zyskać pewność, że to co on z oddziału zabytków archeologicznych ofiarował (zostawiając przy sobie jeszcze bibliotekę, zbiór rycin, monet, medali i galeryę obrazów), zebrane jest ze znawstwem a zgromadzone z umiejętnością. Przedmioty te możnaby nazwać kwiatem, ozdobą choćby największego zbioru. Są to okazy co najwyborniejsze, których ocenienie wymaga znawcy i człowieka nauki. Pisano zresztą o nich rozprawy, a warszawscy archeologowie, jak Beyer i Podczaszyński przyznali im znamienitą wartość naukową. Ogół ma tu dla siebie metalicznego blasku wiele, archeologowie podziwiają znakomite srebrne wykopaliska z grobów w najwyborniejszych wytwornych okazach, rzadkie pieczęcie w oryginałach, około 400 ciekawych dokumentów, autentyki tyczące się Wita Stwosza, imionnik Kazanowskiego, buzdygany, łuki, rzeźby, emalie, kamee, wyroby z kości słoniowej, miniatury, wreszcie naczynia stołowe, szklane, cynowe, a nawet srebrne z XVIIgo wieku, o których bar. Rastawiecki napisał rozpraw kilka. Istny to wybór ze zbiorów wielu. Nabytkiem tym Kraków powiększył zasoby swoje historyczne i zbiory naukowe. Obok wdzięczności dla dawcy, a uznania dla p. J. Andrycza, który schorzałego i podeszłego bar. Edwarda Rastawieckiego w oddaniu tych zabytków wyręczył, nie można przemilczeć zasługi profesora Łepkowskiego, który umiał korzystać z naukowych stosunków i energicznie zakrzątnął się około pozyskania tylu już darów dla szybko wzrastającego zbioru Uniwersyteckiego.

Dodać jeszcze winniśmy, iż mimo bezpieczeństwa, jakie przedstawia Uniwersytet Jagielloński pod względem nietykalności własności swojej, dar zawarowany został aktem fundacyjnym przez ustanowienie kuratorstwa w osobie i substytucyi hr. Aleksandra **Przezdzieckiego**, który sam, a dalej przez swych następców obowiązał się czuwać, aby ta część zbiorów Rastawieckiego na zawsze w Krakowie i przy Uniwersytecie pozostała. W razie bowiem zamiaru przeniesienia go kiedy kolwiek na inne miejsce, p. Przezdziecki lub jego następcy mieliby prawo rozporządzić dowolnie darowizną. O tem zastrzeżeniu wiemy z dobrego źródła, że rząd przyjął je i poręczył.

Po zwiezieniu zabytków naukowych p. Rastawieckiego do Krakowa, były one jakiś czas w mieszkaniu prof. Łepkowskiego, zanim nie urządzono w Collegium Jagellonicum tymczasowego składu, gdzie zapakowane przedmioty pozostaną do chwili ukończenia sal przysposabianych na pomieszczenie całego gabinetu, który posiada oraz wiele innych cennych zabytków, szczególnie z Wielkopolski w darze nadsyłanyah, tudzież tablice muzealne, zestawienia do wykładów, kosztem rządu sprawione.

Słyszymy, że fotografowie zgłaszają się do zarządu gabinetu z życzeniem utworzenia i wydania album fotograficznego tych darów; wiele zaś głosów odzywa się z projektem urządzenia wystawy przedmiotów będących w posiadaniu gabinetu uniwersyteckiego, zanim takowe będą ułożone w salach na to przeznaczonych. Zapewne sam profesor archeologii zda publicznie sprawę z naukowej wartości zbioru swojej katedry, poprzedzając w ten sposób wydanie katalogu niezbędnie dla zwiedzaczy potrzebnego.

brał do jej bliższego zbadania komisyę m
ustającą.

Pośpieszamy też podnieść jeden szczeg
tej sprawy najżywotniejszej, szczegół por
szony przez jeden wprawdzie tylko wydzi
Rady powiatowej rzeszowskiej, wszelako zd
niem naszem zasługujący na gruntowne z
stanowienie.

W tym samym powiecie, gdzie przyjęto
już od lat kilku praktykują z dobrym
kiem podział terytoryalny zamiast przedmiot
wego, w tym samym powiecie poruszono my
rozdzielenia władzy wójta gminy, właściw
wójta gromadzkiego.

Jak wiadomo, wójtowskie patryarchalne rząd
i sądy doraźne, utrzymują się bez żadnej zmian
żadnego wpływu nowej ustawy w gmina
wiejskich, jeśli nie tak samo jak to bywa
za Piasta, to w każdym razie tak samo ja
bywało za Bacha, podczas kiedy prowizory
czne ustawy gminne określała owa znana ni
bieska książeczka, wydana za pierwszego n
miestnictwa hr. Gołuchowskiego.

Nic od tych czasów się nie zmieniło;
gminna *de facto* nie istnieje prawie nigd
wójt jest jak był naczelnikiem gminy,
przedstawicielem na zewnątrz, wykonawc
kresu własnego jak i przekazanego, z
wójt to gromada, czyli gmina. Jedna tyl
zaczyna pojawiać się zmiana, a raczej ni
kojący symptomat, że z pomnożeniem ins
cyj do których odwoływać się można,
rozpołowieniem władzy powiatowej, rozpoł
wieniem, które powstrzymało arbitralność
czelników powiatowych, ale niczem natomia
nie zastąpiło dawnej władzy naczelnika,
wem, że przy całym chaosie stanu na wp
biórokratycznego, a na wpół autonomiczne
powaga wójta zaczyna się chwiać, zwłasz
tam, gdzie wójt raczej w wydziale niż u
czelnika szuka poparcia. To zachwianie w
dzy wójtoskiej, częste skargi urzędników gr
madzkich, że nie znajdują posłuchu, od
jednej strony wskazują, że z tego stanu pr
ściowego wyjść jak najprędzej potrzeba, o
są też symptomatem niebezpiecznym, bo w

Nr 274.

Czas wychodzi codziennie wieczór (w
Numer pojedynczy w Krakowie i w

Prenumerata

Miejscowa w Krakowie	rocznie	złr.	20 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„	„	24 —
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„	tal.	16 sgr.
„ „ Francyi i Anglii	„	fran.	108
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„	„	80

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do
niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. —

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień . . złr.
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c.
od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 —

wyborem z kilku tysięcy popielnic, jest tem co sobie zostawił, na pamiątkę kopania lat kilkunastu, na pamiątkę nocy księżycowych spędzonych z motyką w ręku na dobieszewskim cmentarzu, na pamiątkę samego Dobieszewka, z którém się musiał rozstać. Na szczęście alma mater, z pod serca jej znowu bogate dary. Rozbitki jak Kantak, Koźmiany jak Baron, ostatnie spojrzenia do niej zwracają. Nigdzie też lepiej pamiątkom jak obok celi Sgo Jana Kantego, w budowli Władysława Jagiełły, pod powagą jedynych beret naszych, co się ostały, co żyją, co znaczą, co da Bóg, prowadzić będą. W tym gabinecie moim będę siadywał dnie całe. Bardzo mi tam dobrze, ponętnie.

Przeździecki zaczyna Vty tom Jagiellonek. Będzie drukował w Krakowie. Wasz z serca najżyczliwszy a z szczérém uszanowaniem

Łepkowski

Kraków
30/11 1869r.

Kraków 18/12 1869 r.

Zmarznięty, przyszedłszy z dworku naszego, siadam do pióra aby się odezwać do najgorętszego w Polsce człowieka.

Jeśli nie wcześniej, to zaraz po śmierci, jeśli nie więcej, to tyle co na grób wystarczy, dostaje wszelki człowiek ziemi na własność. Więc pragnie jej życie całe. Nawet ów co nie wie o tém że ziemię kocha, przekonywa się o miłości do niej, jeśli mu jej zabraknie, gdy się wśród wód morskich zobaczy. Więc nie dziw że kocham mój ogródek — że nawet teraz gdy goło, nago, wietrzno, smutno, zachodzę tam marzyć o wiośnie, obmyślać plany budowy co się z wiosną rozpocznie. Jak zamek na lodzie, staje mi w myśli moja chata; do której już wysypałem z gruzu i piasku ścieżki twarde. Szeroko rozrosły, piękny wiąz płaczący, czeka na Was — będzie śliczną altaną. Kiedyż zawitacie do niej w przyszłym da Bóg lecie; bo to już minie rok za parę tygodni, odkąd Was nie widziałem. Jakże zdrowie Wasze? Jaki horoskop dla <u>Tygodnika</u>? Jaka nowa książka poszła w świat z biurka Waszego?

Ależ... interes. Wiecie o nowem wydaniu, raczej o nowej redakcyi (Dr Juliusz Meyer w München), o uzupełnieniu słownika Naglera. Otóż owe Niemcy wezwali mię do zarządzenia polskim działem w tej pracy – do poprawienia błędów w Naglerze, do przekładu (przebrakowanego) słownika Rastawieckiego, do uzupełnień, do podania wiadomości o naszych budownikach, rzeźbiarzach, malarzach, rytownikach etc, z przeszłości i dzisiejszych. Pozwolili mi układać się o honoraria za te prace. etc etc. Liczę na Was, i wzywam, zapraszam Was do tego. Co dać myślicie? Jak sprawę ułożyć, urządzić? Mogłoby się tu dla jednolitości redakcyi na niemieckie przekładać. Proszę donieść mi co o tém myślicie – jak się weźmiemy do rzeczy?

A już oddane. Części nawet tej litery wyszła w wydrukowanym pierwszym poszycie. Budowni-

czych zarządzeń od Radziszyńskiego.
Proszę Was o podniesienie tej rzeczy w Tygodniku Waszym i o szybką odpowiedź.

Żona, dzieci, kaszlą — Dom jak owczarnia.

Wasz z serca najżyczliwszy, a z szczerem uszanowaniem

Klem

P. S. Majer wydał broszurę O postaci Kazimierza Wgo, której nie wskrzesił, ani powiedział: czytałka czy inna, jak na grobowcu, lub na obrazie w kaplicy jagiellońskiej. Czaszkę porównywa z Napoleonem, Lutrem i... Szympansem małpą! Twierdzi że nasz Kazimierz był zupełnie tak wysoki jak Zygmunt stary, jeśli... jeśli, Czaski także na austryjacką miarę go pomierzył. Wyliczył 6 stóp austryjackich i 3 cale wzrostu

Królewskiego, zapomniawszy za-
pewne o tem że nie chodził po-
świeżnie jak struna wyciągnię-
ty, wyprężony na torturowej mach[ine]
Sądzi że może być wysmukły,
jeśli nie otyły. Przeczytajcie
sami tę rozprawę, która już
puszczona w świat jako odbit-
ka z 39go tomu Rocznika
Tow. nauk. krak. Przeczytaj-
cie sami, bom zapewne stron-
niczy, źle uprzedzony – dlate-
go że nie cierpię eksperymen-
tów na zwłokach które dopie-
ro co relikwijami świętemi
(wraz z pruchniatkami trumny
i rdzą kraty) nazywano, a
dziś porównywają je z kościmi
jakiegoś gatunku małpy!
Chodzi o naukę. Dobrze. Cóż
ta nauka zyskała?

Kraków 12/12 1869r.

Za parę dni ma tu być Przeździecki. Oddam Mu list Wasz.

Przepyszne wydanie Roku myśliwca – tak dalece, że nawet Czas (No 284), pozwolił mi to powiedzieć.

Przeszyłam Wam odezwę moją w sprawie pamiętnika dla Stwosza. wyciętą z 280 N-ru Czasu. Wiem że ją poprzecie, bo wspólnie ze mną pomogliście do tego aby dorabianiem szczytu ołtarzowi nie zepsuto dzieła. Więc kochacie Stwosza.

Sprawa też odnowy monumentów i trumien królewskich, a restauracji grobów wawelskich (Czas z r. b. No 169), zasługuje na utrzymanie jéj na porządku dziennym. Wprawdzie musiałem się podpisać na obydwóch

tych oderwach; przecież skuteczniej dla rzeczy wypadnie, gdy popierając te sprawy, wypuścicie, pominiecie nazwisko moje. Chodzi o pamiętnik dla Stwosza, o wyporządzenie grobów królewskich; więc wybornie mówić można o tych ważnych rzeczach, (prawić o dębach bez gadki o powojach co się na nie spina) - popierać je, bez powtórzenia czy Gaweł czy Paweł projekt pisał, a inicjatywę dawał.

Porządkuję zbiór Rastawieckiego i wspaniałą gromadę Kantakowskich naczyń

Zar
mitet
rza w
już uk
Są
świad
sowni
mistrz
kładło
mniej
Dob
jego,
kilku
rza Ja
Potrze
matu
i Ras
krako
nia w
Nie
znacza
mnik;
Jagieł
mitem
czneg
bożne
upami
któreg
Ta
bo zg
Rasta
tylko
nęło.
20 zł
Sewer
10 ta
10 zł
Jeśl
kszy j
uważa
jeszcz
się w
śli, al
zrealiz
(prosz
listu
na św
cej ja
jaki n
„Powi
na te
ująć o
ginaln
dobna.
własny
listków
pomina
Jak
nię ją
partą
w mia
sku

Zarząd kościoła N. M. Panny w Krakowie, oraz komitet techniczny zajmujący się odnową wielkiego ołtarza w tej świątyni, zapowiadają nam chwilę rychłego już ukończenia owej ważnej i trudnej pracy.

Sądzę, że zamiar sprawienia tablicy z napisem świadczącym o dokonanej restauracyi Wita Stwosza, stosownie dałby się połączyć z wdzięczną pamięcią dla mistrza, któremu Kraków, rodzinne miasto jego, nie kładło grobowego kamienia jak Norymberga, a tem mniej jak Bawarya w Walhalli go uczcił.

Dobrze byłoby imie Stwosza złączyć z arcydziełem jego, w mieście, w którem dopiero od lat trzydziestu kilku jest znanem nazwisko twórcy sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka i wielkiego ołtarza kościoła NMPanny. Potrzebne to dla ogółu— dla tych co jeszcze mimo poematu Pola, a obrazu Matejki, mimo badań Grabowskiego i Rastawieckiego, nie nauczyli się pamiętać nazwiska krakowskiego mistrza. Potrzebne zresztą dla dopełnienia względem Stwosza obowiązku naszego.

Nie chodzi tu o nagrobek, bo grobowy kamień zaznacza mogiłę jego w Norymberdze— nie idzie o pomnik; bo starczy dla jego pamięci ten którym uczcił Jagiełłowego syna; przecież godzi się, abyśmy znakomitemu Krakowianinowi życzyli ojczystym językiem wiecznego odpoczynku na obcej ziemi, prosząc dlań o pobożne *Zdrowaś Marya* — abyśmy daty żywota jego upamiętnili napisem, umieszczonym tuż obok dzieła, o którego odnowie epigraf ma świadczyć.

Ta myśl moja objawiona poufnie, zyskała przyjęcie — bo zgodzili się z nią pp.: Pol, Matejko, Józef Kremer, Rastawiecki, Przezdziecki, Kraszewski; a nawet na samo tylko wspomnienie i pieniędzy trochę na ten cel wpłynęło. Książe Władysław Czartoryski posłał mi bowiem 20 złr., X. kanonik M. Hebda (z Sieniawy) 1 złr., Seweryn hr. Mielżyński z Miłosławia z Wielkopolski 10 talarów (18 złr. 35 c.), p. M. Berson z Warszawy 10 złr.— tak że razem mam już prawie 50 złr.

Jeśli prawda co mawiał Hozyusz, że początek większy jest od połowy całości, to sprawę tę możnaby już uważać za załatwioną prawie. To bowiem co wpłynie jeszcze, co zwiększy fundusz u mnie będący, przyczyni się wprawdzie do świetniejszego urzeczywistnienia myśli, ale mimo tego w ostatku nawet owe 50 złr. ją zrealizują. Jeśli się przecież publicznie tutaj odzywam (prosząc Redakcye innych pism polskich o powtórzenie listu niniejszego), czynię to w chęci zyskania środków na świetniejsze spełnienie zamiaru. Pragnęlibyśmy więcej jak napisu tylko, bo choćby takiego pamiętnika, jaki nam ktoś wznieść doradza, rozwijając myśl naszą. „Powinien on być z własnych Stwosza motiwów, jakby na temat *ex tuis donis tibi offerimus*. Jakiś jego ująć ornament i w pomnik go zmienić — gdy coś oryginalnego w jego duchu dziś stworzyć, prawie nie podobna. Tu godzi się być eklektykiem — z jego myśli własnych uwić mu pamiątkowy wieniec, z któregoby listków wyglądała głowa nieśmiertelnego artysty, przypominającego się wdzięcznym potomnym.“

Jakkolwiek przyjdzie przeprowadzić myśl moją, czynię ją jawną, w ufności, że nie wątpliwie będzie popartą — że artyści zakrzątną się około projektów; zaś w miarę zimniejszego lub cieplejszego przyjęcia wniosku mojego, znajdzie się fudusz większy lub mniejszy na jego urzeczywistnienie w Krakowie; teraz właśnie, gdy nowy nagrobek dla Stwosza stawia na cmentarzu swoim Norymberga, to miasto w którem przed 366 laty w dzień Śej Barbary dnia 4 grudnia, kat spełniając niesprawiedliwy wyrok, piętnował krakowskiego mistrza.

Łepkowski.

Czas r. 1869 nr 280.

wcale, jakie za sobą pociąga reformy uchwała natu z 8go września w politycznej i administ cyjnej organizacyi Francyi.

Cóżkolwiek bądź, położenie dziś rzeczy jest kiem, że punkt ciężkości nie w Tuileryjskim pałacu, ale w Ciele prawodawczem się znajdu; że Izba byle tylko chciała, a wszelkie żądane formy otrzymać może. Rząd naturalnie do będzie wszelkich usiłowań, aby dać jak naj ale oporu Izbie stawiać nie będzie. Jest to najzupełniej pewna.

P. Schneider niezadowolony z niedość liberal go programu rządu, usunął się chwilowo zape od życia publicznego. W braku jego na pie

---

zy niedziele i dnie świąteczne).
owie kosztuje 10 centów,
ynosi:
rtalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
„ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ fran. 27 „ fran. 10
„ „ 20 „ „ 7
inistracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne
w niefrankowanych nie przyjmuje się.
racają się i niszczone będą.

---

lowi we wszystkiem powinien ślepo być p sznym. Korespondent *Kraju* poszedł jeszcze i oskarżył O. Klinkowström, że zalecał ślepe słuszeństwo nietylko względem króla ale i wz dem jen. Steinmetz. Zuchwalszéj niedorzeczn trudno wymyślić. Stanowcze też dałem zaprze nie oskarżeniom i względem misyi sierpniow względem misyi wrześniowéj, powołując się w p wszym razie na oświadczenie O. Kamińskiego drugim na O. Klinkowström, który zapewnia, mówił o posłuszeństwie w ogólności, nie zbliża się nawet do polityki i stosunków obecnych, jenerale Steinmetz ani wspomniał. Korespond jednak obstaje przy swojem i powiada, że na to „liczne, niewątpliwéj wiarogodności świadect których twierdzenie ma przynajmniéj tę samą w tość, co zaprzeczenie nieobecnego na tem kazan przełożonego misyi ks. Kamińskiego.“ Ależ co kazań O. Klinkowströma nie powoływałem się gdy na świadectwo O. Kamińskiego, który nie b przełożonym téj misyi i podobno już wtedy był Galicyi. Powoływałem się na samego O. Klinko strömа. Niech korespondent postawi tych niewątpliwéj wiarogodności ludzi, a ja obowięzuję się dostarczyć im od O. Kamińskiego co do misyi sierpniowéj, a od Klinkowströma co do misyi wrześniowéj, jak najdobitniejsze odparcie ich zarzutów.

VI, Czytelnie dla ludu. I w tym przedmiocie *Tygodnik* przyznaje mi zupełną słuszność. Powiada: „Czytelnie wedle normy Towarzystwa Św. Wincentego pozwolenia zgoła nie potrzebują, na inne łatwo je uzyskać.“ Co zaś do rozporządzenia arcybiskupa, że duchownym nie wolno brać udziału w żadnych tego rodzaju przedsiębiorstwach, dopóki one wyraźnie przez zwierzchność duchowną zatwierdzonemi nie zostaną, ostrożność takowa jest niezbędną wobec mnożących się bardzo podejrzanéj wartości wyda

Dobieszewskich grobów – ro-
bię ścieżki i bite drogi w swo-
im ogródku, kopię ziemię, przy-
sposabiam gnoje, przesadzam
drzewka – a martwię się kata-
rem, kaszlem, rozchorowaniem
żony mojej. Od Libelta nie
miałem listu już bardzo
dawno. Serdecznie Was po-
zdrawiamy. Najżyczliwszy
a z szczérém poważaniem

[illegible]

Kraków d. 13/12 1869 r.

Ponieważ zapewne w Tygodniku Wa-
szym wspomnicie o odsłonięciu
ołtarza w Kościele naszym N. M. Panny,
więc dla sprawiedliwości notuję Wam
iż częścią konstrukcyjną tej robo-
ty kierował budowniczy Żebrawski,
rzeźbą W. Łuszczkiewicz, malo-
waniem Jan Matejko, administra-
cyjne zajęcia spełniał J. Lasocki.
Tym się wdzięczności należy, że
rzecz ukończona.

Już teraz z miesiąc temu jak
Matejko odjął pędzel od nowego
obrazu swojego. Grób otwarty —
z prochu światłem dziennem o-
świecone kości Kazim. W gł-
ewnątrz
w głębi ze świecą przez otwór wybity zagląda gło-
wa — to ciekawości, przerażenie,
wiek XIX w XV stóleciu. Obraz
zupełnie skończony.

Mnie attakują polscy i nie-
mieccy fotografowie, także
redaktorowie illustracyj,
o zdjęcie fotografij i publiko-
wanie w drzeworytach zabytków

Rastawieckiego. Po tem zajęciu ogólnem, publicznem, jakie wywołuje mój gabinet, nie wątpię że wzrośnie i rozświetnieje. Formalny szturm przypuszczają o wystawę tego co mam. Wystawy zapewne nie zrobię, ale się postaram że Katalog będzie (może w texcie illustrowany Albertotypami), a sale na jaki Maj, Czerwiec, staną gotowe. Jeśli wspominać będziecie o tej Rastawieczyźnie, to proszę zróbcie mi przysługę ostrzeżeniem takiego frazesu. „Doradzalibyśmy wystawę, gdyż po tej powolności z jaką prowadzą (lat już trudno zliczyć wiele) restauracyę Collegium jage-

Monium, nie wolno się spo-
dziewać aby sale przeznaczo-
ne na ów zbiór uniwersy-
teckie, rychło wykończone by-
ły. Pociągnie się to do zimy
przyszłej; a więc chyba za lat
dwa, zbiór z obecnego, tymcza-
sowego składu, przeniesionym
zostanie w miejsce swego prze-
znaczenia." Wierzę że pismo
Wasze będzie mieć powagę
słowa, więc także wtrące-
nie przyda się — pobudzi — po-
śpieszy. Przyjeżdżał tu Be-
yer z Warszawy, udał się
uczyć w Monachium Alber-
totypii. Brzozowski wrócił
już nauczony. Szujski i

Tarnowski ciągle mają wielk
liczbę słuchaczy. Jest tu Wi
ste, o co ma Korzeniowska
(mieszka: Ulica floryj. N. 347
dom Sozańskiego). W przykre
położeniu — a sądzę że to zdoln
człowiek — mógłby wam m
że pisywać do Tygodnika
korrespondencye. Herbarza
się nie pozbywa. Wzor
wyparty reszpty XV i XVI. Dłu-
gosza zaraz będzie tom VI'ty
(z wydanych dotąd 8 4). Ja-
giellonki 5ty tom drukowa
się będzie w Krakowie. Żeg
ta Pauli pracuje nad dy
plomataryuszem uniwersy
tetu Jagiell. Sprawa wyd
nia dyplomataryusza M.
Krakowa zasnęła.

Wasz z serca
najżyczliwszy

P. S. Illustracya Chiarna do Pniakiem ścierna.

282 ~~415~~

Kraków, d. .... 1870 r.

Dworek pod Kapucynami Ner 15.

dzą wam materyał do poruszenia sprawy. Czyckanie też sposobności do Trząsienia, że się godzi aby wydano porządny wykaz szczegółowy, składek wniesionych na restauracyą ołtarza w Kościele Maryackim, oraz umiejętne sprawozdanie o tej czynności. Feuilletonowe relacyjki nie wystarczają ani znawcom ani składkującym. Nauka powinnaby też odnieść pożytek jakiś przecie z owej roboty.

Przeździecki pracuje w średnim w tajnych archiwach cesarskich znalazł bogate materyały, z których wyda V^ty tom Jagiellonek.

Moja książka Sztuka — wykład elementarny jej dziejów, niebawnie wyjdzie. Drukuję trzydziesty trzeci arkusz. Jak wiecie, należy ta robota do pu-

blikacyi Trzcieskiego. Jest to
elementarz — nic więcej — pod
ręcznik dla tych co nic nie wie
dzą o sztuce — więc: Wiadomości
wstępne — rzecz o zawiązkach
sztuki — charakterystyka sty
lów — przegląd dziejów sztuki —
żywoty znakomitych arty
stów — wskazówka szkół
i wykaz książek o sztuce —
wreszcie poczet miast, z wy
mienieniem jakie dzieła sztu
ki mieszczą się w Europie
po zbiorach i kościołach.
Was okradłem na potęgę:
N. B. cytuję. Otóż i wszystko
na dziś. Doza do rozdziału
na homeopatyczne dawki,
aby w jednym razie nie przysz
parę razy mego nazwiska
powtórzyć. Wasz z serca
najżyczliwszy, a z szczerem
poważaniem
[illegible]

Kraków 1870 r. 3/1

Dziękuję Wam za opłatek. List Lubomirskiemu oddałem. Nie uczynił Wam zadość mimo poparcia z mojej strony. Przeździecki zaś, dziś obiecał Wam odpowiedzieć. Posłał też podobno przekaz Rastawieckiego w skutku którego odbierze mój gabinet szkła stare, jeśli je zawczasu polecić wysłać do Krakowa. Myślę że najwłaściwiej zrobicie gdy zapakowanie przezorne, polecicie jakiemu handlowi spedycyjnemu. Takie biuro niechby sobie policzyło koszta i należytości w tem co się za porto <u>frachtem</u> tu mieści. Adres Für d. k.k. Alterthums Cabinet d. Jagiellonischen Univers. in Krakau. Abgegeben in der Universitäts Canclei - Grodzka Gasse Collegium juridicum.

Umartwiła mię ta historyjka tycząca się zbioru Waszego, właśnie w rocznicę radości, gdy się go nabyło. Ze strony Potockich mają do mnie urazy że papiery Szczęsnego przeszły do Xcia Czartoryskiego. Cóż powiecie na to że (daję słowo honoru na poręczenie prawdy) prosiłem bibliotekarza hr. Adama Potockiego aby sprawę nabycia podjął. Mówiłem to przed dojściem układu z Xięciem. Wówczas p. Kulczycki nie raczył mi odpowiedzieć zbył sprawę jakby mu ją faktor przedstawiał. Cóż mogłem zrobić więcej? Dziś

uraza — dziś pretensya czemu nie mówiłem o tem dość wcześnie panu Janickiemu? Dodam, że mówiąc później z Janickim, myślałem że zgłaszam się do ułatwiającego interessa ordynacyi Krasińskich — gdyż o tem że On ma styczność jaką z Potockimi, nie wiedziałem nawet. Więcej powiem. Już po odebraniu rękopisów, proponowałem Księciu aby je ustąpił Potockim jeśli zechcą. Nawet wtedy nie kwapili się — chyba dla tego aby wytarzać uwagę wtedy dopiero gdy są tanie, bo kupna i płacenia

nie pociągają za sobą. Darujcie
drodzy moi że Wam to piszę.
Chciałem ukryć złotci. Nie
odpowiadajcie mi. List tylko
wrzućcie w tekę, w której
jest korrespondencya o
to nabycie papierów Wa-
szych. Do Księcia raz jeszcze
napiszę z prośbą aby owe
dokumenta ustąpił Po-
tockim. Nie mam innego
sposobu zapisania za
gorycz wymówek. Wa-
szego Tygodnia dotąd
nie widzimy nigdzie tutaj

Wasz z serca
najżyczliwszy
a z szczerem uszano
[illegible]

285 447

Kraków 9/1 70 r.

Już ja nie mogę wytrzymać bez listu do Was — bez wiadomości od Was.

Zaczynam od doniesienia że nawet Przegląd (styczniowy) nazwał wydanie Roku myśliwca jednem z najpiękniejszych jakie dotąd wyszło z polskiego zakładu. Pisze, że to całko prawdziwe.

Naszego Tygodnia nie ma jeszcze w Krakowie. Ukazały się biedactwa różne: Kwiaty, Dziewica etc etc.

Z książek wyszedł 40ty tom Rocznika Tow. nauk. naszego. Jest i Seredyńskiego Rękopisy towarzystwa nauk. Krak. Spis, bez wykazu posiadanych przez Towarzystwo dyplomatów, bo je trudniej czytać. Gdziekolwiek spotyka się z starszemi, dość dlań powiedzieć że to fascykuł listów sztuk tyle a tyle. Biedne też są określenia rękopis ciekawy, lub zbiór ciekawych źródeł historycznych in 4o lub folio, kart tyle a tyle. Na tem koniec.

Proszę, nie wierzcie mi, zobaczcie i osądźcie sami tę pracę.

Jest w Roczniku Towarzystwa rzecz o wykopaliskach na ostrowiu Lednicy pod Gnieznem. Ozwa-

cam uwagę Waszą na tę rela-
cyą Przeździeckiego. Prawie z
pewnością twierdzić można że
szczątki zamku, kościoła, gro-
bów na Lednicy, są pierwszą
stołeczną siedzibą naszych
panujących, ich zamkiem
piastowskim gdzie się znaj-
dą bardzo ważne zabytki
z okresu pogaństwa i z pierw-
szych czasów Chrześcijaństwa
u nas. Przeździecki dał mi
do gabinetu arch. uniwers. fo-
tografije planów owych ruin,
zaś właściciel Lednicy gorli-
wy poszukiwacz hr. Albin
Węsierski, ofiarował oddać
do zbioru katedry mojej, to
co już tam znalazł i znajdzie.
Przeździecki wróciwszy z Da-
nii z zapasem nabojów ru-
nicznych, między nas tem-
komissya runograficzna

Po-

zostająca pod jego przewodnictwem ma ciągłe posiedzenia w sprawie kamieni mikoszyńskich. Mamy też oprócz mnóstwa przeróżnych sesyj, także narady nad odpowiedzią Wydziałowi sejmu krajowego, który się zgłosił do Tow. nauk. naszego z zapytaniem: co potrzeba robić aby zachować, ustrzedz, dobrze restaurować etc, zabytki przeszłości. Podobno wypadnie z tego Kongres konserwatorów, korrespondentów Komissyi centr. archeologów, któryby na Czerwiec b.r. był zwołany do Krakowa. Postawiłem w Oddziale Arch. wniosek, który przyjęto, następny:

Gdy znikną tradycye tyczące się zamku Królów na Wawelu, o którym prawie tyle tylko wiemy ile nam o nim

podali Grabowski i Essenwein
więc wnoszę aby Tow. nauk. kr
podjęto się wypracowania wspó
lnemi siłami Członków swoich
Monografii zamku kró
lewskiego, oraz wydania
dzieła tego z użyciem do jego
illustrowania wszelkich
pomocy jakie wydoskonalo
na fotografia i drzeworyt
ctwo, dostarczyć mogą.
Popieracie tę myśl, przyjęta
Popierając, nie cytujcie mię
jako tego co wniosek postawi
Dość powiedzieć wniesiono,
zaprojektowano, coś podobne
Betcikowski będzie tedy docen
tem hist. lit. polsk. obok Tar
nowskiego.
Zatrzątem list - a już nawet
papieru brak, aby powiedzie
żeśmy wszyscy w domu czak
tacznie jak mglisty dzień z
tej zimy która nas trapi.
Twój najszczęśliwszy
Lem

Kraków 13/1 70

Wyborny Tydzień. Punktliwy. Doskonały. Takie powinny być literackie czasopisma. Życzliwość podyktowała wam przychylne dla mnie słowa. Bóg zapłać – ależ niepotrzebnie wymieniliście nazwisko moje. To szkodzi rzeczom. Najlepiej gdy się myśl podnosi, a nie człowieka co ją zrodził lub rozwija.

W N^rze 8 Czasu Siemieński morduje restauracyą ołtarza. Stawiając za zasadę w odnowach konserwatyzm, jednocześnie dziwi się czemu nie zburzono dawnego baldakimu grobowca Kazimierza W^go, a nie zrobiono nowego. Zbija na lewych stronnicach feuilletonu, to czego dowodzi na prawych – tak jak Kronika Czasu nie miała dość słów na pochwałę obu restauracyj, a feuilleton dość wyrazów nagany – tak jak ów Siemieński wychwalał metodę całkowitego restaurowania ołtarza u S^go Floryana, stawiając za wzór robotę Brzostowskiego, a dziś taką właśnie odnowę za najgorszą poczytuje. Czort ich zna czego chcą. Szczęściem rzecz dobrze, że ołtarzowi odnowionemu potrzeba odnowionego Kościoła – a stołu jego szyb kolorowych. Sam

zawsze byłem za konserwatywną tylko odnową — sam popierałem zdanie Michałowskiego, idąc środkową drogą. Pisałem to w r. 1853 w Gaz. warsz (N-ra 60, 62, 66), w tymże r. w Dz. lit. lwow. potem w r. 1861 w Czasie, w r. 1862 w xiążce z Przeszłości (str. 141-146), następnie Bóg nie wie gdzie. Ba — w 2iem sprawozdaniu z czynności restauracyjnych przyznali się, miał poniekąd słuszność, odpowiedziawszy mi: że na staro, na trudno, odnawiać nie można, że musi być świetne co odświeżone. Więc 17 lat domagałem się oględności w robocie. Był czas mówienia, mówiłem. Dziś przecie krzyki i oskarżenia Siemieńskiego uważam za złe, bo rodzące nieufność u poważnej starszej publiki — za złe, bo wywołane przekorą tylko, kłótnią dla kłótni.

Dziękuję Wam za łaskawe za-
jęcie się wszystkiemi resztki za-
bytków Rastawieckiego. Szko-
da że pod moim adressem-
nie zaś uniwersyteckim.
Komu uiścić to coście wyło-
żyli? Może księgarowi które-
mu, lub redakcyi jakiej.

Wasz z serca najszczerszy
z drżeniem uszanowania

Lew

~~449~~ 289

Kraków 28/1, 1870.

Oczywiście obraziliście się na mnie za list ów, pisany wtedy gdy mi Kotoczczyzna dokuczyła. Byłem niesłusznie drażniony — pisałem więc rozdrażniony. Wybaczcie, jeśli jest co do przebaczenia. Mnie potrzeba słowa Waszego. Tydzień Kryszka życiem — nazywam to pismo wybornem; chociaż nieraz nie godzę się z sądem Waszym. Czas miłoczy — ignoruje — inne też gazety chcą Wasz dziennik milczeniem zabić. Koniecznie potrzeba aby Tydzień w Krakowie mieszcznie był prenumerowany, a roznoszony po domach. Przy Kuryerze stałoby się to mogło.

Stanęliście w sprawie restauracji ołtarza przy Siemieńskim — więc poniekąd i przy mnie. Tę tylko uwagę czynię: że ołtarz dziś, to parma

wystrojona na bal, przybrana
do potoków gazowego światła,
chodząca w biały dzień po
ulicy. Niechby ołtarz sta-
nął w tej świątyni do jakiéj
go Stwórz pomyślał i zrobił,
to jest zarysowat się na tle
ścian głębokim szafirem o-
błeczonych — niechby go za-
barwione szyby przyćmiły;
wszedłby w zgodę z okiem
i z sobą. Dla malowanéj
drzeworzeźby potrzeba sto-
sownego dla niéj tła i świa-
tła przyćmionego — witrażów
w oknach — W tem sekret.
Niema rzeźby bez światła dla
niéj. Ależ... dobrze że się nie
spierają z feuilletonistą Czasu

dobrze się mieszkali. Chodzi o skoń-
czenie. Mnie zajmują sesye
w sprawie planu, programu,
monografii zamku Królów
na Wawelu — drukuję książ-
kę dla Trzecieskiego, elemen-
tarz sztuki — a wożę wapno,
cegłę i drzewo do dworku.
Przeździecki stęka w hotelu.
Chory od 10 dni. Ma bóle
w kolanie. Był tu Waga,
Tadeusz Lubomirski, Za-
charyasiewicz — jest Deutsch-
ner, Konstanty Plater —
są bale i koncerta, aż w u-
szach piszczy. Moi drodzy!
rzućcie mi słowo jedno, pół-
na dowód że się nie gniewa-

cie. Przeździecki entuzyazmu-
je się pismem waszem. Z
nowin chyba to, że fakul-
tet filozoficzny uchwalił
proszenie ministra o re-
stytucyą Pola na katedrę
w Uniw. Jagiel. - właściwie
o pensyą którą mu za Tu-
na dano i za niego odjęto.

Wasz z serca
najżyczliwszy
a z szczérem uszanowan-
Lepsz

Kraków d. 3/2 1870 r. ~~670~~ 291

Biorę pióro w rękę aby wam spisywać notatki do wiadomostek, a zaczynam od poprawki. Piszecie w Nrze 5 że Tarnowski jest Professorem hist. lit. pols. u nas. Nie — jeszcze ani ta katedra opróżniona, ani też był konkurs do jéj obsadzenia — Docent nawet nie ma ani prawa ani przywileju następstwa, gdzie o publiczną zwyczajną katedrę chodzi. Professorem hist. lit. pols. jest jak był Mecherzyński — zaś obok docenta Tarnowskiego kręci się drugi Bełcikowski, do tegoż samego przedmiotu.

— w listopadzie z. r. umarł w Warszawie Fr. Betlejczyk żołnierz z 1831 r., potem nauczyciel synów hr. A. Przezdzieckiego, wreszcie mentor Lubieńskich. Pisywał rozprawy pod pseudonymem Glosofil. Rękopisy wielu sumiennych prac swoich w sprawie ortografii, etymologii, syntaxy, odmiany słów, a szczególnie bogate materyały do słownictwa, przekazał Tow. nauk. Krak. Po roku 1831 był długi czas w niewoli w Orenburgu, jako jeniec wojenny — wtedy stracił zdrowie — co mu teraz śmierć przyspieszyło.

— Wydajcie podróże obu tych po polsce — wiele tego ma Sieniawa.

— Restauruje się kaplica Stokrzyska na Wawelu (zwana inaczej Jagiellońska, Sołtykowska, ruska). Odnowa kieruje p. konserwator E. Popiel i budowniczy Dr. Zebrowski. Fundusze (a raczej ich początek) stanowi ~~[illegible]~~ legat ś.p. kanonika Bystrzanowskiego i to co dał Sejm. W oratorium tem są monumenta Kazimierza Jagiellończyka (stwosza), Władysława Jagiełły, biskupa Sołtyka — są pod kaplicą groby — są ołtarze malowane i rzeźbione w XV stóleciu — ściany

okrywają także malowania z XV wieku. Kaplica pod względem sztuki i pamiątki bardzo ważna. Jej odnowa jest sprawą narodową. Cieszymy się tedy że ją przedsiębiorą. Pragnęlibyśmy przecież jawności – ogłoszenia projektu restauracyi, jej kierunku, uchwał i rezultatów narad Komisyi czy dyrekcyi tej roboty. Beneficia nemini obtrudundur. Nawet dobrodziejstw przyjąć nie możemy, bez ich rozumienia a uznania; więc żywiąc w sobie istotne serdeczne uszanowanie dla gorliwości p. P. Popiela i dla tej

niezmordowanej pracy jego,
połączonej zawsze z oso-
bistemi ofiarami, dopo-
minamy się przecież o jaw-
ności, któraby krytyce
dała możność do roztrzą-
śnień, uwag, orzeczeń, dziś
teraz, przed skończeniem robo-
konieczna aby pozwolić o-
karać rozum przed szkodą
oczekujemy też sprawo-
zdania z czynności i wy-
tłumaczenia się z kierun-
ku przyjętego, które dawno
zapowiedział i obiecał
dozór kościoła N.M.Pa
prowadzący odnowę dzieła
Stwosza. Wyjęcie tych
notatek wedle siebie, za
swoje. Ściskam z serca
najżyczl—

670 293

Po napisaniu tego listu, odbieram Wasz — Kirkorowi i Przerdzieckiemu, doniosę to chcenie.
Do nowin, dodaję że w Grabówku w Król. polsk. i w Grochowie pod Warszawą, odkryto cmentarzyska pogańskie, bogate w zabytki. Przyborowski z pierwszego przywiózł do Warszawy wiele naczyń kamiennych. Przerdziecki zajmie się rozkopywaniem jednego i drugiego.
Spisywanie książek przynaglam — aby jaknajprędzej zaczęli pakowanie.
Najserdeczniej Was pozdrawiam — a życzę twórze osiedlić się w Krakowie. Wawel nikoi, co świat poranił.

[signature]

Kraków 7/2 1870 r

294

Za list Wasz dziękuję. Z pieniędzy które Wam winienem 1 Rtr = 1 fl wa 83 + dając na pomnik Stwosza, zaś 10 Srg. = 61 + na rest. ołtarza Maryjackiego, o którym polemika Łepkowskiego z Siemieńskim jest w 28 Wrze Czasu. Uciekł p. Łuczan z pokoju na ulicę – bo woła do ludzi że tyle a tyle restauracja kosztuje. Najłatwiej poruszyć ludzi przeciw komuś gdy się woła: łapajcie. Cieszę się że mię z komitetu restauracyjnego wypędzili – bo dziś mam przyjemność nie należeć do sporów.

Pisano że Maciejowskiego zbiory do sprzedania. Nie – tylko rękopis z notatami jego wydrukowanego dzieła Prawodawstwo Słowian. Helcla Pomniki starodawnego obyczajowego prawa polskiego, na ukończeniu – drukuje się 120 kr arkusz.

Druk Długosza, textu Łazińskiego

Kraków 7/2 1870

dziejów, zarzuty. Komisya histo-
ryczna zawiązana przez Szuj-
skiego, to oryginalne przedsię-
wzięcie. Mamy więc w Tow.
naukowém mnóstwo Komissyj,
bo: fizyograficzna, historyczna,
balneologiczna, bibljograficzna,
wawelska, grobów królewskich,
językowa, runograficzna etc etc.
Brak czasu na posiedzenia, że
niejedne zalegają. Roboty wiele
ludzi za mało. Przynajmniej
różne archeologiczne urzędy i
funkcye a godności, połączyć
się powinny w miejscu gruzów
w jedno jakieś ciało.

Moj elementarz historyi sztuki
drukuję. Mam wprawdzie cały
rękopis gotowy, ale go poprawiam.
Florencyuszowska szkoła nie do-
bra na dziś. Jeśli się zaraz nie
wydrukuje tego co się napisze,
to potem trudno przy rosnących
codzień nowych wiadomościach
i odkryciach. Wreszcie ogromna
Korrespondencya, sessye wsze-

lakie, wykłady, sekretarstwo dłu-
gorowe i sprawy biblijoteki ksią-
żęcej, odrywają mię od pióra.
Kopica wcale nie idzie. Z rzepastem
grubym grosz. Sawicki Rastawiecki
z braćmi dotąd nie do jakiej
innej posyłanej do Krakowa,
adresowałem ją do Przezdzieckiego
tutaj będącego. Mrozy dochodzą
nad wisłą 26°, w rynku i to
na południowej pierzei bywa
rano po 22, 23. Już to dni tyle
bez przerwy. Bieda się wzmaga
ogromna. Jakieś to jednak twar-
de mamy teraz pokolenie, gdy
nawet najmniejszych chłopiąt
jeszcze dotąd dla mrozów ze
szkół nie uwolniono. Teatr
upada (już i Rapacki opuścił
Skorupkę). W sztukach coś teraz
bardzo ruchliwo. Makowski
energicznie rządzi w Tow. przyj.
szt. pięknych. Uczcili Grottgera,
urządzając ciągłą wystawę, my-
ślą o filii w Wielkopolsce, i
nawet o budowie własnego lokalu.

Na wielki, bardzo wielki Auch za
brojono w Galicyi — ludzi tyl
nie ma — bo Ci co są, nie po
dołają. Kilku np u nas jest
zabijanych sesyjami, chociaż
i w tej sprawie słusznie powie
ten ktoby narzekał że zale
gają narady. Zalegają — bo
dzień nie rozciągnął się z 24
godzin na 48. Wołać — ludzi
nie grzech, mimo tego że wszys
jużi wołają. Zabijają i mnie
te publiczne prace, a z dwo
kiem przy naszych złych rze
mieślnikach i przy niemrzu
wości ludzi, mam bolesne kłop
więc na pociechę piszę list
do Was, bo w udręczeniu miło
się zwrócić do serdecznych —
zaś żona gra mi stare krakow
wyborne melodye swojskie
doskonale zebrane przez jakieg
K. Petersa, a w dwóch zeszyta
wydane w Krakowie teraz prz
księgarnią J. Wildta, pod tytuł
Wieniec melodyj narodowych. Jak
zapewne Niemiec Peters, a drugi
Prusak Wildt uczą nas grać
po polsku!!! Wasz ~~[illegible]~~

Kraków 1/2 70 r.

Z serca dziękuję Wam za list. Bóg zapłać. Przeworski odpowie Wam w sprawie ceny druków fotograficznych. Libelt donosi mi (w skutku upomnienia się z mojej strony) że Wam odpisał.

Pierwszy tom druku textu łacińskiego dziejów Długoszowych, a 9ty z wydanych, rozpoczyna się. Zapewne i o 5tym Jagellonek pomyśli Przezdziecki. Konkurs na plany odbudowy Sukiennic upłynął — są konkurujący. Pytanie kogo na sędziów wyznaczy Rada? Gdyby więcej w Polsce było Podczaszyńskich.

Słyszę że Popiel odpowiedział Siemieńskiemu w sprawie jego recenzyi restauracyi. Pytanie czyli _Czas_ przyjmie odpowiedź. Fatalna rzecz jest kłótnia o to, bo zniechęci publikę, od której pieniędzy potrzebuję. W cze-

szwajcarskiem jeziorze znaleziono (jak donosi Libelt) pokłady spojonych ze sobą dębów, jakoby rodzaj podłogi, nawodnych mieszkań, opadłej na dno, gdzie się zachowała. W Maju pojedzie tam dla poszukiwań z Berlina Virchów, – wybiera się też Przezdziecki. Śmiali mi się w oczy gdym twierdził że w onej wodzie są szczątki budowli jeziornych. Dziś coraz więcej odkryć – coraz ciekawszemi się wydają będące w gabinecie katedry mojej, znalezione tam kości (zdeterminowane, przez wiedeńskich i naszych) na

297

czynia, skorupy, narzędzia etc. Materyał tylko glina, kamień i kość z której robiono siekierki i strzały. O Cellinim (przekład Feldmanowsky), o Olgierdzie i Kiejstucie (K. Stadnickiego) o tej fatalnéj sprawie (dowodzenia o religijnem wyznaniu Jagiełły), o wielce nas obchodzącym wydawnictwie H. Luchsa Schlesische Fürstenbilder, oraz o ostatnich rocznikach Schlesiens Vorzeit etc jakoś żadne pismo nie wspomina. Grünhagena też publikacye są pełne interesu dla nas. Ale... oto cieszę się — cieszymy się oboje

z Bożą że mam listy
od Was. Dziękujemy
Wam. Z serca najż-
czyczliwszy, a z szczere
poważaniem JMatejko

298 / 473

Kraków d. 19/2 1870 r.

Biorę pióro w rękę aby się z Wami podzielić bardzo mię interessującą wiadomością: że zdeterminowane przezemnie nawodne mieszkania jeziora Czeszewskiego, (wtedy gdy się jeszcze nic a nic nie znalazło coby postawione wnioski usprawiedliwiało); coraz więcej i coraz ciekawsze przedmioty teraz z głębi wód okazują. Po odkryciu podłogi budowli, znalazła się tam znów znaczna ilość kości zwierzęcych oczywiście używanych jako narzędzia, naczynia gliniane, krążki, ciężarki, siekierki etc. Pisałem aby mi to przysłali. Kazałem zrobić plan jeziora — raczej okolicy. Virchów tedy wraz z Przeździeckim, na wiosnę przybyć tam mają. Szkoda że o takich odkryciach nie ma gdzie specyalnie pisać, rysunki dać drzeworyty etc. Przeczytawszy w Czasie (N° 38) odezwę St. Krzyżanowskiego z programmem Rocznika archeologicznego, pomyślicie może, że szyka się właśnie organ do takich spraw. Gdyby... gdyby, p. Krzyżanowski nie miał najwyraźniejszego, zde-

cydowanego bzika. Biedaczyna, oczywiście chora. Pisze i wydaje różne ramoty, li dla tego aby swoje nazwisko drukował. Boję się go — to niedźwiedź przyjaciel — taki zbrzydza ludziom archeologią. Z młodych w moim zawodzie, tylko dotąd Gloger, wiele, bardzo wiele obiecuje. Tego xiążka O obchodach weselnych, jest znakomitą. Byłaby pierwszorzędną w literaturze, gdyby miał pogląd obszerniejszy, bystrzejszy. To zyskać może — dziś bowiem ma lat 25-28, dopiero. Przeździecki zajął się gorliwie mappą archeologiczną, której myśl podałem w Tow. nauk. krak. w r. 1851. Dziś wznowiono

wniosek ów przed laty 19 przezemnie wszczęty. Jest komisya od tego z oddziału Archeol. stanie, bo P. Przezdziecki doprowadzi narady do skutku. Ściskam z serca

najżyczliwszy
Lepkowski

Was dziennikarzy, tych których
się szanuje, bać się potrzeba nie
lada. Więc w obawie abyście nie my-
śleli że rozpoczęta w Czasie (N° 41)
polemika z autorem projektu re-
stauracyi grobów wawelskich, mnie
się tyczy; donoszę wam że wystą-
pienie to wymierzone przeciwko
p. Mieczysławowi Potockiemu,
który ów projekt w Czasie ogło-
sił. Niewiem kto przeciw nie-
mu występuje – ale sądzę że
wiele w artykule tym chybio-
nego, gdy piszący go, nieoznaczył
sobie najpierw: odkąd kaplica
Śgo Stanisława jest na dzisiej-
szem miejscu, a gdzie w innych
czasach, dawniej, była – gdy
nadto zapomina że ci (zwykle
duchowni) co od ołtarza prawą
stronę Kościoła liczą, muszą
zostawać w sprzeczności z tymi

to odedrzwi rozróżniają prawą i lewą nawę. Te uwagi, jak również wątpliwości czyli grobowiec Władysława Jagiełły jest współczesny temu Królowi — nie mniej brak pewności czyli w nim są zwłoki króla; stawiają argumenta autora zacytowanego feuilltonu, w nader mglistym tonie.

Spojrzawszy z powodu owéj polemiki, na olbrzymią tekę w mojéj bibliotece, z napisem: Notaty do pracy o grobach królewskich; dziwię się odwadze Andrzkiej że mogą piórem jak szablą machać, nie ćwicząc się w fechtunku.

Ileż to trudu, mozołu, zamyka w sobie ta moja teka; a przecież mimo tej nawet pysznej wiary że nikt więcej dziś odemnie nie wie o grobach wawelu, nie śmiem materyałów moich uważać za dostateczne; a nie myślę rychło wystąpić z xiążką w tym poważnym przedmiocie.

Ciekawym jaki obrót weźmie polemika? Czyli się pan Potocki bronić zechce?

Wasz z serca najżyczliwszy

Łep

P.S. Przezdziecki bardzo uradowany z ostatniego listu Waszego.

Kraków
20/2 70 r.

175
302

Kraków 11/3 1870

Serdecznie Wam dziękuję za życzenia, a również wcześnie je posyłam. Boże daj Wam zdrowie, spokój i wytrwałość. Posyłki przedmiotów odebranych od p. Stanyńskiej nie mam jeszcze. nie nadeszły dotąd. Jak się sprawia Kukliński? Powiedzcie mu że mam smutek, gdyż umiera stary, mój sługa Walenty. Będziecie mówić o sztuce u nas. Czy będzie to drukowane? W Kalendarzu rolniczym przez Was wydanym, jest zbiór przysłów. Proszę o te kartki – poślijcie mi pod opaską. Gdy Rada miasta nie dość umie ocenić doniosłości wydania dyplomataryusza M. Krakowa, a Kapituła Katedralna nie zdobyła się na swój (wtedy gdy miała środki na edycyą) i wyjdzie zdaje się uniwersytecki (pracą Żegoty Paulego). Rozpoczęły się debaty nad osądzeniem planów konkursowych odbudowy Sukiennic. Komisya do tego: Popiel, Łepkowski, Matejko, Księżarski, Stehlik, Zebrawski, Pokutyński, Łuszczkiewicz, ja, Podczaszyński z Warszawy, i słynny Förstl z Wiednia, oraz Kremer. Gdy

Podczaszyński i Förstl przyjmą
zaproszenie i przybędą, zapewne
trzech wybierzemy z całego gro-
na, tych który ostatecznie
wedle wskazówek z narad wy-
pływających, orzekną ostatecznie.
W sprawie objawianego przez
wszystkie dzienniki życzenia
aby z przedmiotów ciągle i obfi-
cie przybywających do muzeum
starożytności istniejącego w Uni-
wersytecie jagiellońskim, utwo-
rzyć wystawę; moje zdanie
oświadczyć w piśmie Wszak-
że się domyślacie powodu
dla czego życzeniom tym nie
uczyniono zadość. Że przyczy-
na leży w niebezpieczeństwie
jakiego obawiać się można gdy-
by starożytne kruche i łam-
liwe gliniane, porcellanowe,
szklanne zabytki przenoszone
były — że na wystawę taką
nie ma dość bezpiecznego lokalu

że raczej katalog pierw powinien być zrobiony, czem się właśnie Profesor archeologii zajmuje, — że się dobrze robi gdy wszelkie usiłowanie zwrócone na urządzenie odpowiedniego lokalu w Collegium Jagellonicum — że wreszcie najlepiej będzie gdy po urządzeniu tam gabinetu, a ustawieniu wszystkiego w stósownych gablotkach, muzeum publiczności okazaném zostanie. Nakoniec dodać mogę, że po gorliwości teraźniejszego Rektora Dra Skobla i mojej, spodziewać się wolno, iż jaknajrychlej stanie w porządku otworem dla naukowych i ciekawych, to, co taż gorliwość w tak krótkim czasie stworzyła.

Potrzebne te uwagi ze względu na nacisk jaki na mnie czynią dziennik i o wystawę, która zaspokoiwszy ciekawości,

zobojętniała by w ostatku sympatya ogółu pomagającą do wzrostu gabinetu a ciągłego przyrostu darów, zewsząd dół przybywających.

Wasz z serca najszczerszy a z uszanowaniem poważaniem

Dzieduszycki

Kraków 17/3 1870 r.

Posyłka za Tarką wasza cało nadeszła.

Czyli wyłożyliście koszta jakie? Z Czerewa z owych moich najeziornych miejscach, prześliczne zabytki, arcyciekawe, otrzymałem znów do gabinetu. Zdumię się jeśli jest taki tydzień w którymby nie do zbiorów Uniwersyt. nie przybyło. Nie bywa też takich tygodni. Gabinet się rozrasta jak w tysiąc i jedną noc.

Z 11go Nru pisma Waszego widzę że i w Was wmówiły gazety, iż o [illegible] Światowidzie pisać warto. Florkiewicz kazał sobie zrobić kopią, jawnie — ma taką jakich od lat 20, od czasu przywiezienia Światowida do zbiorów Tow. nauk. wiele zrobiono.

Nie rozumiem dla czego napastują go z kąd inąd istotnie bijKowatego.

Piszecie że Rząd <u>przyjął</u> ofiarę Rastawieckiego. To przecież nie mogło być wątpliwe. Raczej poruszyła władza postawione przez Rastawieckiego warunki, zastrzeżenia, kuratorstwo etc. etc, wszystko to co się tycze zabezpieczenia przyszłości zbioru.

Około Meyerowskiej redakcyi słownika Naglera, praca idzie ostro. Podczaszyński, Sobieszczański, Bartynowski, ja, i (wezwany przez mnie do rodzaju referatu, przekładów na niemiecki, korrespondencyi etc) P. Skrzydylka, prowadzimy robotę postępującą na serjo. Gdybyście do nas przystąpić zechcieli!!!

Wiedzcie zawołanie o słownik Rytowników, do druku.

Dyalogi czy się drukują? Brat mój jedzie do Lwowa. Czyli

nie mieli byśmy tam potrzeby pole-
cenia dla siebie jakiego rysunku, notatki?
Przeździecki tedy po Włoszech
trzęsie archiwa. Pierwszy tom
dziejów Długosza drukuje się
z textu ustalonego przez Że-
gotę Paulego. Napiszę
słówko o wydanych dotąd
8 tomach (3 libri benef, 5
przekładu). Łaskę mi zrobi-
cie przysłaniem przysłów z
wydanego przez Was kalen-
darza. Licytacya po Ma-
stowskim postępuje gry-
maśnie — niektóre rzeczy
idą niezwykle drogo, inne
za bezcen — też same nawet
różnie się pozbywają, np.
Michałowski 150 zł w.a., zaś
drugi równy z wartości pier-
wszemu 20 zł w.a. Żydzi bar-
dzo mało nabywają — głównie
pp. Morstyn, Ostrowski, Niedzielski,

bibljoteka Skórzewskich w
Luboszroniu, sieniawska
księgarnia Friedleina, Ba-
tynowski, Januszkiewicz.
Zdaje się że Zakład Ossoliń-
skich i Tow. nauk. Kr.
nie biorą udziału w kupnie.
Wykłady D-ra hr. Tarnow-
skiego zawsze jeszcze naj-
liczniej z uniwersyteckich
są uczęszczane. W kąt za-
pomniał wszystkich. Po-
dobno Czas kupuje, czy też
już nawet kupił.
Szczęść wam Boże — Wy-
jazd za dwa dni. Z serca
najżyczliwszy a z szczere-
uszanowania
[illegible]

Łepk

Sieniawa 22/4 70.

Przesyłam Wam kilka notat. Użyjcie co zechcecie i jak zechcecie. Przy wzmiance o grobie Jagiełły napisałem sobie komplement dla tego aby partactwu odebrać odwagę wydania gotującej się w tym przedmiocie publikacyi. Dziwną śmiałość miewają czasem ludzie. Po dwudziestu trzech latach zbierania materyałów nie miałbym jeszcze śmiałości wystąpić z poważnem dziełem o grobach królewskich — ci przecież co dziś pomyślą, a jutro robić pragną! Monopolu

nie chcę, ale nie mogę się cie-
szyć z mnożenia się tichot-
w przedmiocie który ukochałem
radbym dobrze rze-
czy czytać. Zabawiłem
tu przez święta – zosta-
wiam żonę z dziećmi –
sam wracam jutro do
Krakowa. Wasz z serca
najżyczliwszy i z dzięki
szanowaniem

Stan

478/306

Kraków, d. 6 Maja 1870 r.

Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Dziękuję Wam za pamięć. List Kuklińskiego Janickiemu posłałem. Dziś Rada miasta przyjęła w zupełności wnioski Komisyi sukiennicznej, odmienne nieco od tego co podają dzienniki. Nie uznano za najodpowiedniejszy żadnego z planów nadesłanych na konkurs — z uwagi tylko że budowniczy który będzie wedle wskazówek Komisyi fachowej (Förstl, Podczaszyński, Pokutyński, Księżarski, Zebrawski) robił plan nowy, zkorzystać może wiele z projektów Platera i Ruckiego, przyznano obu tym planom wynagrodzenie, pierwszemu 1000 fl. w. a., drugiemu 500 fl. w. Do zaprojektowania trzeciego planu z owych dwóch, wezwano p. K. hr. Platera, który już przybył. Wskazówki redaguje Podczaszyński,

robi to bezpłatnie — nawet
nie chciał zwrotu kosztów
podróży. Zewnętrzność ma
być wzięta z planu Ruckie-
go — wewnątrz zostanie
jak jest, wszystko co się
da zostawić.
Piszecie o ułamkach z
ołtarza Stwosza. Wystarałem
się wprawdzie o nie — bo je
do gabinetu Uniw. przezna-
czono jeszcze przed rozpoczę-
ciem restauracji. Mówią
że nic nie ma — bo to całe
wzięte, to spróchniałe roz-
suto się. Sądzę że to prawda.
Żona słaba w Sieniawie,
gdzie jest z drugiem cho-
rych dzieci. Ja tu tęsknię
za nią — niepokoję się. Pra-
cuję w ogrodzie, krzątam
się około rozpoczęcia prze-
budowy domu, męczę się
drukiem książki O Sztuce

dla Trzcieskiego — zajmuję
mi się wykłady — a Strudza
zeszyte. Opuszczam też to
ostatnie zajęcie ile mogę.
Podniesienie Professorom
pensyi, mnie się nie tycze.
Otóż i wszystko — wszelka
nowina z mojej głowy i kie-
szeni. W sercu gorzko.
Wasz najszczerszy
z szczerem uszanowaniem
Ma...

Kraków, d. 26 Maja 1870 r.
Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Wiedziałem wprawdzie że przebywał kilka dni w Krakowie p. Rucki, że odwiedził p. Podczaszyńskiego, mieszkającego w moim dworku; przecież dziś dopiero powiada mi Estreicher jako z Nim był u mnie, a pragnął widzieć zabytki zachowane obecnie w składzie dokąd nie skończą sal na gabinet archeologiczny uniwersytecki przeznaczonych. Nikt mi w domu nie mówił o bytności u mnie p. Ruckiego. Nie mam więc na sumieniu grzechu niegrzeczności. Dowiedziawszy się tedy dziś od Estreichera o tém że p. Rucki pamiętał o mnie, zaraz poszedłem do Hotelu Saskiego, aby Go odwiedzić i przeprosić. Odjechał. Proszę Was, racz cie łaskawie wytłumaczyć mię przed Nim. Wasz z serca najżyczliwszy, z szczerem

Uszanowaniem

Łepkowski

309 / ~~480~~

Kraków, d. 16 Czerwca 1870 r.

Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Dziękuję Wam serdecznie za pamięć. Pytacie co robię? Ledwie mam czas iść na wykład, przeczytać Vocla (Die Bedeutung der Stein und Bronzealterthümer für Urgeschichte der Slaven), krzątać się w sprawie wzrostu muzeum — a zresztą wszystkie chwile moje zajmuje kłopotliwa fabryka z niesumiennymi rzemieślnikami. Patrzę na moje mury, przestraszam się że daleko jeszcze pod dach. Żony i dzieci nie ma w Krakowie, chociaż w ogródku kwitną róże, a wonieją jaśminy. Na żadne tedy Kongressa nie jadę, ani nie zamyślałem jechać. Jeśli wrześnie skończę fabrykę, czmychnę do Sieniawy. Do sprawy rozdawnictwa nagród z funduszu Ks. Lubomirskiego, należałem o tyle, że byłem członkiem tej Komisyi która delegowano do sformowania spisu wszystkiego celniejszego, co

wyszło przez ostatnie pięć lat.
To nasze wykazanie oddaliśmy delegacyi zostającej pod przewodnictwem Meyera, gdzie zasiada pięciu sędziów razem z ich prezesem (z nas Kremer i Dunajewski). Ci wydadzą wyrok. Nie wiem o czem przyrodnicy myślą, ale od owych humanitarnych słyszę, że popprą 1° loco Kazimierza Stadnickiego, 2° Romualda Hubego, 3° Małeckiego (za Słowackiego).
Konstanty Pietruski podał się na docenta zoologii, zaś St. Buszczyński na docenta hist. powsz. Jutro rozstrzygnie w sprawie ich kandydatur fakultet.
Wracam z processyi Bożego Ciała Katedralnej — assysto-

wały jej w wielkiej gali władze cywilne i wojskowe. Beret Almae matris nie widziałem za baldachimem. Zaraz to pierwszy po 5 wiekach. Prosze, nie drukujcie tego. Być może że z przypadku nasi się nie zeszli. Rzecz taka podniesiona nabierze znaczenia. List Glogerowi odesłałem. Wasz z serca najżyczliwszy Lenk[?]

P.S. Bardzo i bardzo Was proszę oświadczyć panu Ruckiemu, że mi nie powiedziano iż był u mnie – że Jego bilet oddano Podczaszyńskiemu. Że natychmiast do niego poszedłem gdy mi Estreicher o pomyłce powiedział. Wtedy nie było Go już w Krakowie

Kraków, d. 29 Czerwca 1870 r. 311
Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Sprawę sądu w celu przyznania nagrody za najlepszą książkę z wydanych w ostatniém pięciolecin, uważam za nader ważną. Pragnę aby koniecznie rzecz ta stała się przedmiotem rozpraw i rozważań publicznych. Godziłoby się aby do Komitetu sądzącego należeli nie tylko ci członkowie Tow. nauk. którzy w Krakowie mieszkają. Znakomitym sprawę tę oddać należy — gdy zdanie na piśmie dać mogą, choćby w Krakowie w jednym pokoju na naradę się nie stawili. Jest czas na wyrobienie opinii i dziennikarstwu głosu w tej rzeczy. Zdaje się że Komisya teraz wybrana, nie odpowiada określeniu testamentowemu, że przyjdzie do

wyborem z całego grona Towarzystwa. Więc macie czas na postawienie rzeczy tej w piśmie waszem. Text testamentu powinien być tutaj punktem wyjścia. Mieć możecie odpis z łatwością. Zarański Sekr. Tow. jest Wam wielce życzliwy. Zgłoście się do niego (Ulica S. Anny - dom Hertenza) da Wam odpis, bez najmniejszego nadużycia, gdyż testament ów nie jest ani być może i być powinien tajemnicą. Lubo nie dzieje się w tej sprawie nic prokatnego, lubo rzecz idzie

czysto, przecież postawienie publiczne kandydatur odpowiednich brzmieniu ordynacyi testamentowej, jest koniecznem. Dobrze to będzie świadczyć o chwili obecnéj, jeśli się okaże że sprawy poważne budzą zajęcie, któremu dotąd nie można się pochwalić w interessie który Wam przedstawiam.

Takie zdanie moje — zróbcie jak chcecie. Serdeczne wyrazy przesyłam Wam kochani;

najżyczliwszy

[illegible]

313 ~~482~~

Kraków d. 21/7 1870

Mamie w sprawie nagród Lubomirskiego, którą możecie podać w Tygodniu jako zaczerpniętą z dobrego źródła taką relacyą.

Sędziowie (Prezes Majer, Rektor Skobel, Professorowie Uniw.: Kremer, Karliński, Madurowicz, Kuczyński, Łepkowski, Szujski, Dunajewski). Posiedzenie odbyte 20 Lipca. Sędzący wyłączyli z kandydatury do nagród i do wzmianek zaszczytnych, własne prace. Opinia naukowa mimo odezwy Towarzystwa wydanej w tym przedmiocie jeszcze w r. 1867, nie przedstawiła sądowi żadnych kandydatur; których imiona lub dzieła znaleźć łatwo się mogły w pismach publicznych. Rozprawy i rozważania sędzących tyczyły się następnych nazwisk ~~[illegible]~~ znakomitszych pracowników: Bielowski, Szajnocha, Kazimierz Stadnicki, Walewski, Kalinka, Hube, Szpiński,

Buczyński, Węglewski, Szokalski, Matecki, Urbański, Nowicki, Piotrowski. Z tych 14 imion szykowano trójkę wybranych. Komisye fachowych motiwowały zasługi i rozbiory dzieł z ostatniego pięciolecia, wydanych przez wymienionych autorów. Nie było zgody na podział nagród (jednej większej dwóch mniejszych) i na jakie działy wiedzy paść ma to pierwsze, naczelne, nagrodzenie. Rozprawiano nad względem wartości dzieł porównywując ją z użytecznością. Zastanawiano się nad możnością nagrodzenia dzieł, chociaż ich au-

torowie nie żyją. Rozważa-
no kwestyą formy, czyli
dzieło które nie zostało
jeszcze w całości (wszystkie
tomy) wydane z druku, mo-
że być nagrodzone. Kremer
z filozofii nie przedstawił
nikogo do nagrody, również
Łepkowski nie podał kan-
dydatów z oddziału archeo-
logii. Tarnowski, Szujski,
nie przedstawili kandyda-
tur z działu dramatu. Wy-
mienieni oświadczyli iż
w tych reprezentowanych
przez siebie fachowościach
nie widzą nic odpowiednie-
go do nagrodzenia. Osta-
teczne orzeczenie odroczo-

że do Niedzieli (24go b. m.)
Sędziowie zgromadzą się
w sali Tow. nauk. o 11ej
dnia tego — przystąpią do
tajnego głosowania, praw-
dopodobnie tylko jednomyśl-
nie wymienionemi nazwi-
skami, z których trzy
wypadnie z urny jako
rezultat wyroku.

Podaję Wam fakt —
proszę o dyskrecyą — Zre-
dagujcie rzecz jak chcecie.
Ja z Archeologii nie mia-
łem kogo popierać.

Waszej z serca najżyczliwszy, a z szczerem
poważaniem Wit

P.S. Są niektórzy za odroczeniem
wyroku na czas po feryach. Zdaje
mi się zaczynają wielkie różnice —
wypadku nawet nie wiedzieć trudno.

Kraków 7/8 1870

Ostateczne głosowanie w sprawie nagród z funduszu Lubomirskiego, odłożone do Październi-ka. Kto zna intencye tej zwłoki, zyskuje zapewnienie że sprawą tą kieruje oględności, sprawiedliwości i skrupulatności możliwa. Być może że zakres, że kierunki wiedzy z których wybierają kandydatów do nagrody, jest zaciasny, a nawet jednostronny — być może że biretowości przeważa nad doniosłością wpływów wywieranych przez autorów piszących nie koniecznie uniwersytecko i systematycznie — przecież sądzący dalecy są od koteryj, względów postronnych

i osobistości. Nie ma zresztą
tych przeszkód, gdy nikt
a nikt nie troszczy się o
to komu nagrody przyzna-
ne zostaną — żadne pismo
nie podnosi tej sprawy go-
rąco — żadne kandydatur
nie stawia — nie przypom-
niała nawet nasza pu-
blicystyka ogółowi i sę-
dziom, za kim głos po-
wszechny oświadczyć się
pragnie — nie dyskutowa-
no publicznie nad zakre-
sem owego koła z któ-
rego ma być wybór. By-
ła pora zrobić rachu-

nek z pięcioletniego postępu
w umiejętnościach i w li-
teraturze. Otóż sam rachu-
nek taki byłby na czasie.
Gdy sąd odroczony, jeszcze
pora, podnieść tę sprawę.
Do was drodzy nasi, na-
leży spytać się kompetent-
nego ogółu zakimby głoso-
wał. Otworzcie w dzienni-
ku waszym dyskussyę.
Mogą się imiennie spie-
rać czy ten czy ów ma
być posłem lub urzędni-
kiem z wyborów, czemużby
nie można rozprawiać
nad tem kto z naukowych

pracowników najwięcej za-
robił w ostatniem pięcio-
leciu? Jest kilka tygo-
dni czasu na dyskusyę,
której rezultatem było-
by podanie kandydatów
do nagrody, tych któ-
rych chce wskazać
intelligencya nasza.

Piszę to do Was in-
cognito, tylko serdeczne
pozdrowienie obok wy-
znania prawdziwego
poważania —

Kłos

Sieniawa 19/9 70 r.

Więc żaden dziennik nie oderwał się na Wasze wezwanie w sprawie nagród z funduszu Lubomirskiego? Spodziewałem się tego — bo gazeciarze nasi milczą w każdej poważniejszej sprawie. Krzykliwe warcholstwo, a głupie. Nie te to czasy, kiedy jak np. za dni Tygod. lit. poznańsk., Orędownika etc etc, krytyka kwitnęła — kiedy umiano nawet o hist. lit. Wiszniewskiego umiejętne polemiki staczać. Dziś o Uniwersytetach krakowskim i lwowskim, o towarzystwach naukowych, o zakładzie Ossolińskich, o towarzystwach sztuk pięknych etc już nawet pisać nie umieją, nawet pisać nie śmieją —

Brak oświaty nazywamy nieszczęściem naszem. Liberalni robią tyle wrzawy wołając aby lud oświecać, pragną aby się chłop Polakiem czuł. Gdy przecież w dziejach naszych porozbiorowych przychodzą chwile pomyślne, gdy zyskujemy możność kształcenia się, mając jak np teraz Uniwersytet polski, Radę szkolną, gimnazya oswobodzone od wpływu niemieckiego, wolność nieograniczonego rozwoju towarzystw i instytucyi naukowych etc — cóż się dzieje? Odpowiedzią czynności Rady szkolnej, owej Komisyi edukacyjnej, która po tylu już latach istnienia swego nie zdobyła się na obmyślenie nowego systemu nauk — odpowiedzią jest, zamarły ruch naukowy i literacki w Galicyi używającej w pełni wolności druku — odpowiedzią, nędzny

stan wydawnictw – odpowiedzią: zupełne przez opinią publiczną ignorowanie Uniwersytetu Jagiellońskiego – odpowiedzią: zapomnienie o Uniwersytecie Lwowskim, o którego spolszczenie wołać wypada, albo go z Krakowskim złączyć – odpowiedzią: brak wszelkiego interesowania się tą oto sprawą przyznania nagród z funduszu Lubomirskich – odpowiedzią: ton, rodzaj, sposób krytyk i krytyków dziennikarskich lwowskich. Gdyby załatwieniem sprawy sejmowej galicyjskiej, owej rezolucyi, usunięto podniętę do walki z Rządem, sądzę że wtedy usnęłaby Galicya doszczętnie.

Z tych swobód, jakie mamy, można przyczynić narodowi słowiańskiemu(?), gdyby była tyloletnia niewola rozumu nauczyła. Mijają złote chwile wolności danych nam na pokarm – mijają nie użyte, zmarnowane. Brak nam ludzi, brak człowieka. I ci co w dzikich lasach żyją, mają przecież wolność. Na nic się zdadzą swobody, bez umiejętności ich użycia. Oblubieniec przyjdzie – a zastanie śpiące panny głupie z zgaszonemi lampami.

Trują mię te myśli gdy się tłoczą
w duszy — zabijają w czasie owych
walk świata, zyskującego prze-
wagę siły nad prawem, zwycięstwa
materyalizmu pruskiego nad tem
w Francya miała szlachetnego.
To przykład co może organizacya.
Gdybyśmy ją mieli, moglibyśmy
się pytać gdzie się podzieli i co nas
rozebrali. Myśmy się sami roze-
brali. Dziś rozdzielamy się na pro-
wincyonalizmy, nienawiści miast
wzajemne, zaściekłości stronnictw
etc. Podzielono nas na 3 części —
myśmy się na sto rozdzielili. Strach
pytać się ~~samego~~ siebie, gdzie my wraz
z światem przez morze krwi idzie-
my? Gdy stolica cywilizacyi u-
pada, bagnety włoskie zajmu-
ją i stolicę Kościoła. Nie
może być inaczej — wtedy gdy Pro-
testantyzm z Szyzmą biorą w
ręce berła rządów nad światem.
Szczyt to wprawdzie potęgi ma-
teryalizmu, examen dążeń i cy-
wilizacyi XIX wieku — ale zara-
zem początek nowej ery. We Fran-
cyi republika, w Hiszpanii blisko
do tego — a Włochy wziąwszy Rzym
grób tam znajdą dla Królestwa
swego. Wiktor Emanuel nie będzie
panował z Watykanu — raczej przej-
dzie po katakumbowych grobach do

upadku i rozbicia tego co się potę
gą Franzyi zagarzyło. Włochy roz
pryśną się w municypalności.
Z tego zamętu wypłyną chyba
skonfederowane stany romań
skich ludów, i cesarstwo nie
mieckie łączące szczep germański.
Boże uchowaj aby wtedy słowiań
szczyzna nie stanęła w trzeciej
grupie, pod berłem Rossyi.
Ależ… od wylewu boleści, prze
szedłem do konjektur – szukając
nadziei, zaszedłem tam gdzie jej nie
ma. Wygadałem się – darujcie –
Przebędę tu z tydzień jeszcze.
wrócę do Krakowa aby budo
wę domu skończyć a wykłady
zacząć. Oboje z żoną łączymy
wam pozdrowienia serdeczne.
Jak się miewa i sprawuje
Kukliński? Czy się zabiera
do druku słownika sztycharzy
Rastawieckiego? Ślicznie wyda
liście nagrobki rzymskie. Gdy
by to moje Groby królów docze
kały się wydania takiego! Ma
teryał mam taki już wspaniały
się ciągi tylko z jakie pół roku
a stanęłoby śliczne dzieło.
Ściskam z serca najszczerliwiej
a z szczerem poważaniem
Łepkowski

Sieniawa 25/9 70

Pakując się już, a czekając na konie do odjazdu, odbieram Wasz list. Odpowiadam więc jeszcze bo słów Waszych bez podzięki za nie, zostawić nie mogę.

Rękopis Rastawieckiego miał Wam być przysłany, wtedy gdy napiszecie teraz. Czekam więc z nim na polecenie.

Moje Królewskie groby zacznę pisać da Bóg w zimie najprędzej tutaj. Pomówimy więc jeszcze przedtem o ich wydaniu. Lepszej książki nad tę, nie napiszę, jeśli ją napiszę. Starzeję się — więc tracę pewność w jutro własne.

Nowiny. Możecie donieść w Tygodniku: że tu przez lato pracował Dr Roman Pilat ze Lwowa, ~~nad~~ nad broszurami do panowania St. Augusta — zaś Dr Jan Szlachtowski uzupełniał swój spis bibliograficzny 4000 dzieł i bro-

tów w Polsce drukowanych lub gdzieindziej, ale Polski dotyczących. Uzupełnił w rękopiście swoim opisy bibliograficzne paruset książek, zaś wyszukał ze 200 nowych, których w innych bibliotekach już przeglądanych, nie było.

Dzieło p. Szlachtowskiej z benedyktyńską pracą i sumiennością dokonane jest na ukończeniu. Da nam więc powrót bibliograficzny dzieł polskich z XV i XVI wieku. Estreicher drukuje z XIX, braknie tedy XVII i XVIII stólecia. Nie bagatelna przestrzeń – przecież ufać można że wyszukamy i ten środek, gdy będziemy mieli początek i koniec.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego wzrasta

ciągle — zyskał nowe dary (popielnice i zabytków z grobów pogańskich, oraz z mieszkań nawodnych) z Małych Jeziór (pod Zaniemyślem z Wielkopolski) i z Ozenewa pod Nakłem. Uprosiłem p. Władysława Zawadzkiego o odbieranie na rzecz gabinetu, tego co dadzą we Lwowie i zaś Pantaleona Libelta do odbierania darów w Wielkopolsce. Ks. Przeździecki Alexander obiecał dać Uniwersytetowi swój zbiór archeologiczny, wtedy gdy sale przysposabiane w Collegium Jagellonicum na pomieszczenie muzeum, gotowe będą. Towarzystwo naukowe poznańskie da swoje duplikaty. Bogacenie się gabinetu postępuje prędzej od robót około restauracji sal nań przeznaczonych

Gdy izby gotowe będą, okażą się zupełne szczupłym lokalem – a nowy obmyślać wypadnie.

Redagując do Tygodnia wiadomości z tych notatek, będzie łaskawi wspomnieć się o wystawę, jeśli pokoje na muzeum jeszcze tak rychło nie mają być gotowe. Wspomnijcie że badacze, amatorowie i publiczność mają prawo oglądać choćby owe bogate zabytki przez Kastawieckiego darowane. Dodajcie że wystawienie na widok publiczny starożytności posiadanych obecnie przez Uniwersytet, pomoże do wzrostu jego, bo nowych darów przymnoży. Wreszcie da się sposobność fotografom i pismom illustrowanym rozpowszechnienia tego co zasługuje na publikacyą. Chciałbym jeszcze to i owo napisać – ale.. papieru koniec, a czas w drogę.

Wasz z serca najszczerszy
Z szczerem uszanowaniem

Kttr

32 ~~186~~

Kraków d. 7/10 70

Na Uniwersytecie lwowskim było w ubiegłym roku szkolnym 962 słuchaczów, na naszym 660. Lwowski niemiecki, nasz polski; między jednym a drugim kolej żelazna, której opłatę dla ubogich uczniów albo do połowy zwykle zniżają, albo nawet uwalniają od niej całkowicie. Mieszkanie, jedzenie etc. tańsze w Krakowie jak we Lwowie. Pytanie: dla czego Uniwersytet lwowski niemiecki, z profesorami przeważnie nieznanych imion, kwitnie w porównaniu z Krakowską Almą? Ze względu na młodzież istotnie galicyjską, liczniejsze auditorium lwowskie od krakowskiego więcej jak o 1/3, gdy zwrócimy uwagę na to, że między młodzieżą krakowską wiele emigracyjnej. Jakaż odpowiedź na te cyfry? Chyba

ta że za ministerstwa Thuna
wtedy zmniejszyła się liczba
uczniów Uniw. Krakowskiego
gdy się stał polskim. „To
je factum" powiada pan
Giskra. Trudno, nie podo-
bna przy tych cyfrach
(podanych w Czasie №. 229)
twierdzić: że w Galicyi nie
potrzebny uniwersytet
niemiecki! Toć kwitnie-
gdy polski dorównać mu
nie może. Jeśli Krakowska
szkoła ma niedostatki,
jeśliby sądzono że sama win-
na niepowodzeniu swemu;
czemuż nie czytamy po dzien-
nikach krytyk ani znaj-

dujemy rady coby czynić? Sprawa oświaty narodowej, przestała u nas interessować ogół.

Na Sobotę, na godzinę 6tą zwołany sąd nagrodowy fundacyi Lubomirskiego. Kładę pióro, aby Wam donieść po sessyi o rezultacie, na tak długo odwlekanym, w nadziei doczekania się udziału opinii oświeconej, w tej ważnej sprawie. Post festum będą krzyczeć, krytykować, a odkazać i wyzywać; chociaż lat trzy nie wystarczyło warchołom na to, aby jakim jakim konceptem palnąć w owej materyi. Milczą uparcie od 1867 r. gdy ogłoszono testament Lubomirskiego.

D. 10/10 70.

Więc tedy zapadł wyrok na owej sessy[i]
Gotowe są trzy nazwiska szczęśliwych
laureatów, których czekają wieńce
a guldenów. Że wyrok wedle sumienia
wydany, bez koteryjności, względów
ubocznych, partyjek etc etc przyzna
każdy kto wejrzy w prace fachowych
komissyj oceniających to co wyszło
w pięcioleciu, kto sobie przypomni
że sędziowie wytrzymali swoje książki
od wzmianek nawet o nich; kto
wreszcie zauważy że półroku wy-
czekiwali z czem się objawi opi-
nia publiczna, kto nakoniec
dowie się że i teraz uchwałę pod-
dają dyskussyi i sankcyi całe-
go Towarzystwa. W tym celu za
parę dni zbiorą się na naradę na[s]
uczeni. Prawda że sąd jurów wypad[ł]
biretowo – ale postąpili sumienni[e]
Nie dziwić się im, tak jak nikt b[y]
się niedziwił ślusarzom że radzi-
liby Panu Bogu zawiesić ziemię
na zawiasach, gdyby ich Stwórca
wezwał był do rady – murarze
zaś zapewne sądziliby że najle-
piej będzie otynkować zewnątrz
kulę ziemską. Nie jest na zawia-
sach ani tynkowana, bo nie we-
wano do rady ani ślusarzy ani te[ż]
murarzy. Nasi biretowi są w podo[b]-
ku – gdy ogół nie podsuwał im opi-
nii swoich, ani się starał o to ab[y]
głos jego zaważył.

D. 11/10 70 r.

Wspomnijcie o książce Bratranka (Zwei Polen in Weimar) – rzecz udatnie napisana. Ważny dyplomatariusz wrocławski, wydany niedawno; a również cenny herbarz szlązki Saurmy, ogłoszony teraz. Polemicznej natury broszura Prowego (Das Andenken des Copernicus) – obchodzi nas Gruebera (Die Kathedrale St. Veit in Prag) o ile chodzi tam o polskość Arlera, którą dla ja rewindykuję (Tyg. illustr.) – ma wartość licho zrobiony katalog licytacyi polskiej po Kirchmayerze – plącze się w to napomknienie o nowinach, Bersohna utwór (licho napisany artykulik), także śmiesznie sklecona książka Gorzkowskiego O tańcach, i kupka wiadomostek prawdziwych i bajeczek zebrana bez krytyki i sądu przez St. Krzyżanowskiego, a nazwana Rocznikiem archeologicznym. Ten sam p. Krzyżanowski, jakiś doktoryzowany półgłowek, wydał po łacinie o Okólskim, gdzie w końcu dał własny swój żywot! Czytałem Wasze Rachunki. Darujcie, wybaczcie – sprawę pogrzebu Kazimierza wystawiliście podług gazet – więc wywróćcie rzecz do góry nogami aż będzie prawda. Raczej można by się domagać ogło-

czenia wyciągów z protokołów na-
rad Komitetu pogrzebowego, a
wtedy pokazałoby się że białe jest
czarne a czarne białe. Przyzna-
cie że wolno mi zrobić Wam
tę uwagę – że coś wiem przecie
w tej sprawie – że mogę być
bezstronnym, gdyż byłem człon-
kiem pierwotnego obalonego
Komitetu, i podobno sam je-
den z owego grona pierwszego
powołany byłem do tego co na-
stępnie miał władzę. Ależ mi-
nęło.... Mundus vult decipi
Niepodobna obalić tego co lu-
dzie sobie podali do wierzenia.
Jeśli kiedy będę miał przy-
jemność mieć Was u siebie,
pokażę w tej sprawie listy, odpi-
sy aktów etc; a zadziwicie się
jak to łatwo można się dać
obałamucić. Mam nawet
komunikacyę w tym wzglę-
dzie od X. Arcybiskupa Ledó-
chowskiego. Jeśli się kiedy zbie-
rze na wydanie moich grobów
Królewskich, to sprawa pogrzebu
Kazimierza Wgo wcale inaczej
jak dotąd opowiedziana będzie-

a zaręczam że nikt, nikt, nie
powie mi wtedy: „mylisz się”.
Ależ.. interes jeszcze. Oto po
ś.p. Walkowskim Kanoniku gnie-
źnieńskim, przypadło mi dyspono-
wać rękopisami tego zacnego
kapłana. Jest Historya Arcy-
biskupstwa Gniezn. – są pamię-
tniki nuncyusza Dunina – jest
monografia katedry gnieźn.-ej.
Wydajcie to ostatnie. Warunek
jedyny: 30 Złr. na rzecz restaura-
cyi grobów wawelskich – zaś
70 Złr. Xdzu Zratatowi Zienkie-
wiczowi, który te rękopisy wy-
dobył od spadkobierców. Ja
sobie kupię egzemplarz. A więc
słownik Rastawieckiego – i Ka-
tedra Gniezn. X. Walkowskiego
wyjdą nakładem drukarni
Waszej. Za słownik 100 Złr. za-
strzeżone przez Rastawieckiego.
Nieprawdaż?
Przepraszam że Was trudzę,
i nudzę. Kochajcie mię, za coż
szczerze, bo Was kocham całą du-
szą jak swoja, stryja, starszego
brata. Wasz z serca najżyczliwszy

JIKr

Miałem Jadwigę dramat Przy-
miny. Dałem ten rękopis Redakcyi

Mrołoki aby wydali – warują
się coś dadzą na groby wa-
welskie, ile sami chcą, wtedy
gdy sprzedaż dobrze pójdzie!
Wydali – nikt słówka o
tem nie pisnął. Są przecież
w tym dramacie wyborne,
znakomite, miejsca. Ja
nie widziałem drukowanego,
choćiaż już z rok chodzi, [illegible]
czej nie chodzi, po świecie.
Każnie sobie to pokazać
napiszę o tem. Warto-
ści nie całości, to miejsca
pojedyncze są znakomite.
Jestem tutaj sam. Żona z
dziećmi w Sieniawie. Za
kończę dom, bez pieniędzy,
które się wyczerpnęły. Gry-
za mię ten kłopot.
Przerzucając ów Rocznik Krzyżano-
wskiego zebrany z Kroniki Czasu, zlepiony
z wiadomostek bez ładu, składu, szyku,
nie spotykam się w nim nawet z jaką
taką dokładnością – wylicza np zbiory,
tworząc galerye gdy dwa obrazy u kogo
zobaczył, a pomija: biblijoteki nawet
takie jak: Czartoryskich, zakładu Osso-
[lińskich], towarzystw naukowych, uniwersytetów,
dzia J. Lubomirskiego, Morsztyńskiego, Ada-
ma Potockiego, Szembeków, Koźmiana,
Branickich w Suchej, Prusinowskiego, Sk-
rzewskich w Czerniejowie, Kapitulnej, Kla-
sztorne, Działyńskiego, Tarnowskich w Dzikow-
etc etc – zbiory jak Zielińskiego w Kielcach
o swoich tylko archiwach nie zapomniał

~~488~~ 325

Kraków 1/11 1870 r.

Jeśli się godzicie z myślą restaurowania (dopóki wolno) i utrwalenia na przyszłe czasy grobów, sarkofagów i trumien Królów naszych; proszę raczcie podnieść sprawę którą tu przedstawię:

W r. 1869 płynęły jak wiadomo zewsząd składki na restauracyę grobowca Kazimierza W go, na trumnę srebrną dla tego Króla, na pogrzeb zwłok jego, na posąg który miał stanąć w Krakowie czy też we Lwowie etc etc. Ofiary wpływały przez pośrednictwo redakcyj pism polskich, już to do kassy miejskiej Krakowskiej, już to do ~~Magistratu~~ Towarzystwa naukowego, które się restauracyą grobowca trudniło. Po opędzeniu kosztów odnowy pomni-

ka pozostało z tych źródeł
około 7000 fwA. Wiadomo
że różne objawiano projekta
użycia tej summy — bo jedni
pragnęli aby ją przekazać fun-
duszowi restauracji Sukien-
nic, inni (szukając pokre-
wieństwa Królewskiego) aby
cel na który składano
pokrewnym był nowemu
przeznaczeniu składek, chcie-
li stawiać za te pieniądze
posąg czy też ~~grobowiec~~ monument
Królowej Jadwidze — inni
znowu wyprawić pogrzeb
kościom Bolesława Wsty-
dliwego, którego zwłoki
czekają na grobowiec — wresz-
cie chciano (p. Szujski) u-
tworzyć za tę kwotę szkolne
Kazimierzowskie stipendium

zamyślano też procenta od
owych 7000 złr przeznaczać
na praemium za dzieła
historyczne w kierunku ba-
dań czasu ostatniego Piasta
etc etc. Byli nakoniec co
się upierali przy myśli
wzniesienia posągu dla
wielkiego Króla. Słowem
najrozmaitsze objawiły
się projekta, bo nawet
myśl schowania zwłok
Królewskich w szklannej
trumnie, dla którejby kon-
strukcyą monumentu zmie-
nić, przerobić, należało.
Towarzystwo naukowe
zabrało głos w tej sprawie,
przyjmując wniosek pana
Łepkowskiego, aby te 7000
florenów (po wyjęciu nich

w pierwsze potrzeba na zabez-
pieczenie i utrwalenie zabyt-
ków) przeznaczyć na restau-
racyą grobów, monumen-
tów i trumien Królów pol-
skich. Wniosek ten był w
pismach ogłoszonym, zy-
skał ogólne przyjęcie – nie
było opozycyi ani dyskus-
syi. Była tylko polemi-
ka w <u>Czasie</u> (pana K.
Jabłońskiego z Dr. Mie-
czysławem Potockim)
w sprawie czyli wolno
ciasno ustawione trum-
ny pod Kaplicami Jagiel-
lonów i Wazów, z miej-
sc w których stoją, ruszać
i przestronniej rozsta-
wiać. Słowem rozpoczął
się (nie prowadzony dalej)
spór o kierunek robót
o modus dokonania tak
ważnego zadania. Gdy

Kraków, d. 7 Listop. 1870 r.
Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Dziękuję Wam za list ostatni.

Piszecie że Wam żal Krakowa. To było zawsze mojem dla Was życzeniem. Dziś nawet, za Rektoratu Kremera przy życzliwości dla Was Majera, a z pomocą wpływów w Wiedniu, może nie byłoby niepodobnem zyskanie katedry po Mecherzyńskim. Czy się nie mylę, tylko osobiste widzenie Wasze z Rektorem mogłoby dać odpowiedź. Łatwiej sprawa mogła się załatwić przed paru laty.

Janickiemu mówiłem co chcieliście. Powiedział mi że dopieroco odebrał list od Was. Jeszcze On krzywy na mnie o to że mię Potoccy kupili Wasze archiwum. Uprzedziłem Ich że jest do pozbycia. Mogli brać.

Z Sieniawy piszą mi że nie odebrali wszystk nakładów i wydań za ilość umówioną, za kwotę powstałą z odesłania rubańca. Poszlijcie Drużewiczowi spis tego co dacie, aby zyskać możność nabywania z księgarni, tego co się w należytości za rubańca nie pomieści.

Pytanie gdzie skarby Czartoryskich? Niestety, rękopisy, klejnoty, zabytki, wszystko co najcelniejsze z książek, od dawna, od Kwietnia jeszcze, w Paryżu.

W Kraju, podobno w 280 N^{rze} jest spis wizerunków wykonanych sgrafitto w pasie poddasznym Collegium jagellonicum. Na zewnątrz budowli kilkanaście posągów, — wewnątrz w owym pasie wizerunki i szereg imion — razem tość około 150 postaci wskrzeszonych w tej pamiątce. Walhalla nasza. Niestety, znów dziennikarstwo, opinia, nie wpływały na wybór. Mogły tam zyskać cześć i przypomnienie same sławy narodowe z przeciowieczа istnienia tej almy. Osądzie sami czy tak jest, przeczytawszy w Kraju wykaz nazwisk i wizerunków — zaś te co są w posągach na zewnątrz, wymienione w mojej księdze O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa. Wyborem wizerunków i nazwisk do skończonego obecnie frysu kierował Skobel, malował Szynalewski, zdobienie architektoniczne projektował Księżarski i Bergman. Napomykanie o wydaniu Grobów królewskich. Panowi-

my o tem, kiedy gdy się spotkamy.
Cóż dyalogi? Słownik sztycharzy Rastawieckiego? Monografia katedry gnieźnieńskiej Walkowskiego?
Jeszcze nie widziałem numeru Tygodnia z artykułem o nagrodach z funduszu Lubomirskiego.
Mamy niby trzech docentów historyi lit. polskiej — przecież Mecherzyński nie wykłada, dociąga urlopami do emerytury — Bełcikowski podobno wrócił do guwernerki; zaś Tarnowski tylko 3 godziny tygodniowo preleguje. Ma zawsze wielką liczbę słuchaczy, którymi oprócz niego cieszą się Majer i Dunajewski.
Przeździecki w Wiedniu ciągle (Graben-Müllers hotel). Czartoryski jeszcze w Krakowie — na czas rozejmu ma jechać do Paryża. Moja żona z dziećmi już ze mną. Libelt słabuje — nie przyjmie tej kandydatury posełstwa. Znalezienie Szczerbca prawie pewne. Gorliwie wzięto się do tego. Są ślady dróg jakiemi szła ta pamiątka narodowa.
Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem uszanowaniem

Kem

Kraków 13/11 1870

Z serca się cieszę że robicie nam nadzieję widzenia Was w Krakowie. Czy można spodziewać się przybycia Waszego w Grudniu? Jeśli tak, proszę na wiliję. W sprawie rękopisów dla Sieniawy, proszę odeszlijcie je Drużewiczowi. Z nakładów waszych za owe talary z rubańca, nie weźmiemy Grobów Pułkownikiego, Roku myśliwca i Sgo Stanisława – już to bowiem ma biblijoteka – śpieszno mi było nabyć. Dopłacicie czem innem. W interesie rękopisów których wydanie Wam proponowałem, rozmówimy się gdy będziecie w Krakowie. Co z pieczęci mam w muzeum, zobaczycie będąc u nas – weźmie co dacie – pocałuję w ręke.

Donieście w Tygodniu że gabinet uzyskał znów jako dar z Tow. przyj. nauk. poznańskiego 133 nadzyu

grobowych glinianych i 25
zabytków bronzowych. Teraz
ma zbiór uniwersytecki, sa-
mych popielnic prawie 400.

Brzozowski wystąpił
w feuilletonie Czasu z nowém
dziełem Stwosza będącém w
xiążnicach. Potrzeba jeszcze
dowodów na to, widzieć o-
ryginał lub fotografią.

Siemieński z okazyi roz-
prawy Bersohna, rozpisał
się w 260 N^rze Czasu nad
tém że niema dowodu żeby
Pozdrowienie Anielskie no-
rymbergskie było dziełem
Stwosza – że roboty Kra-
kowskiego mistrza są prze-
ceniane – że Stwosz był
Niemcem – że się pisał
Stoss – że go Grabowski
zrobił Stwoszem ze Swo-
szowic etc etc. Pomylił

się p. Lucyan – nie Grabowski ale Sowiński o Stwoszo-wicach pisywał. Grabowski dał przy Zabytkach (Krakowa facsimile własno-ręcznego podpisu Stwosz, sądząc że raczej on sam wie-dział lepiej jak się pisze i nazywa niż ci Niemcy co dlań w Norymberdze pomnik robili. O prze-cenianie robót Stwosza, mógłby się p. Siemieński spierać z Schnaasem, Lübkem, Naglerem, Ku-glerem, Försterem, Es-senweinem, Rettbergem etc. Wypadałoby mu po niemiecku rzecz swoją na-pisać. Byłoby wcale ładnie aby Polak strącił Stwosza

z piedestału na którym
go ktiermy stawiają.
Oto byle przeczyć. Ne-
gacya jest jedną z cech
naszego wieku. Na tém po-
lu *Czas* schodzi się nawet
z *Krajem* i *Narodówką*
już dla tego że te dzienni-
ki spółcześnie w 1870 r.
wychodzą. Dawniej, podo-
bne napady byłyby mię
do walki kusiły – dziś,
zestarzałem się wielce.
Więc do widzenia, przy
opłatku. Wasz z serca
najżyczliwszy [illegible]

P.S. Wziąłem w rękę rozpra-
wę Berzohna i widzę że on na-
wet Kwitem Stwosza dowodzą-
cym ile wziął za Pozdrowienie
anielskie, argumentuje to o czem
cały świat wie iż Stwosz to rzeźbił.
Siemieński zapomina!!

Kraków, d. 7 Grud 1870 r.
Dworek pod Kapucynami Ner 15.

Co tydzień pojawia się nowa broszura o Stwoszu. Piękne wydania – szkoda że powierzchowności nie odpowiada treści. Są przecież krytycy których zadowolnić można z łatwością. Ostatnia rozprawa o Krakowskim rzeźbiarzu, a raczej o ołtarzu Sgo Jana w Kościele Sgo Floryana w Krakowie, wydana właśnie (anonyme) w Cieszynie, z illustracyami, zadowoliła zupełnie p. Siemieńskiego, który ją nazwał (w 280 Nrze feuilletonu Czasu, umiejętnie skreśloną, przez znawcę napisaną.

Finale tej broszury jest okazanie że Essenwein pomylił się w sądzie o owej rzeźbie, nie przypisując jej Stwoszowi, a (mówiąc między nawiasami) ganiąc restauracyą.

P. Siemieński nie godzi się niby na argumenta autora rozprawy, przecież zowie go znawcą, a rzecz wydaje mu się umiejętnie skreśloną. Więc godzi się z tém że Essenwein źle się spisał. Niech im będzie na zdrowie. Jeśli dostawszy broszurę, o której wspominam,

dać o niej zdanie, wtedy wspomnij-
cie że przez lat wiele zebrałem
w Krakowie i w Norymberdze
materyały do monografii o
Stwoszu – że Rastawiecki oddał
mi wszystko swoje – że Baader,
Lochner, Lübke, pomogli mi
zgromadzić wszystko co o tym
rzeźbiarzu Niemcy pisali, a szcze-
gólnie co obecnie ciągle piszą.
Dodajcie że z daru Barona, ma
i gabinet katedry archeologii:
dyplom Stwosza na jego no-
rymbergskie obywatelstwo, listy
własnoręczne, oraz popiersie
z kararyjskiego marmuru.

W innym znów numerze
pisma Waszego, gdzieś między
drobiazgami, raczcie wspomnieć
że chcąc ubiedz Niemców, któ-
rzy przebąkiwali oddawna po
pismach o potrzebie restauracyi
grobu Stwosza będącego w No-
rymberdze, uczyniłem w germań-

skiem muzeum wniosek aby się wziął do tego – sam postał tem pierwszą składkę, pragnął aby Polak początkował ten akt czci dla naszego mistrza. Wniosek przyjęto – postanowiono zakupić grób ów należący do prywatnej rodziny, aby już nikogo w nim nie chowano. Ofiary zaczęto składać. Zbiorą zajął się Essenwein. Potrzeba nie tyle pieniędzy polskich, ile naszych, aby się w liście składek znalazły. Datki odbiera A. Essenwein w Norymberdze.

Wreszcie napomknijcie że się dowiadujemy o rychłem przedstawieniu na scenie krakowskiej dramatu Wit Stwosz. Jest już trzy sceniczne utwory z tym tytułem: Wł. Wędrychowskiego wydany we Lwowie u M. Poremby r. 1866 (poemat Pola, pokrajany na sceny) – Fr. Wagnera (Scenen aus Nürnbergs alter Künstlerwelt

(Nürnberg 1852) – wrzesnie J. Priem Veit Stoss, dramat z wielkiem powodzeniem wystawiany teraz na scenach niemieckich. Chwalą ten utwór jako poetyczny. Postarałem się u p. Priema o rękopis i pozwolenie przekła[du]. P. Gustaw Czernicki podjął się tłumaczenia; zaś hr. Skorupka obiecał przedstawić na teatrze Krakowskim. Chodzi mi o spopularyzowanie Stwosza. Pragnę pieniędzy na nagrobek dla niego obok wielkiego ołtarza w Kościele N.M. Panny. Więc proszę Was puśćcie przez dziennik Wasz te wiadomostki. Mnie nie piszcie komplementów – bo drażnią – więc zbyteczne, gdy nie chodzi o mnie ale o zaszczepienie w narodzie czci dla Stwosza. Broszury: Bersohna i ta cieszyńska wiadomości o ołtarzu Ziarnicki wraz z niniejszą notatką, da

P. S. Przezdziecki tedy zakończa swoje sprawozdanie o wykopaliskach na Lednicy, tem: iż to tam było, zamek, i kościół (o którym mówi Długosz), zniszczyli Czesi 1038 r.

Pierwszy Edward Raczyński przed 30 prawie laty, zwrócił uwagę na ruiny Lednickie.

W r. 1862 pobudziłem Tow. przyj. nauk. poznańskie aby się do krakowskiego odezwało o wspólną komisyą w tej sprawie. Tak się też stało – z Poznania wyznaczono pp. Emila Kierskiego i Ks. Szulca, z Krakowskich Ksia J. Lubomirskiego, Ks. Rogawskiego i mnie. Wybuchło powstanie – zjazd do skutku nie przyszedł.

Kazimierz Szulc napisał o tych odkryciach w rozprawie swojej: Budowle i usy-

paliska Słowian pogańskich
(Rocznik Tow. nauk. pozn.
Tom II z r. 1863.). Hr. Albin
Węsierski z Zakrzewa ku-
pił wyspę (24 morgów) w r. 18..
li dla tego aby tam poszuki-
wał. On to prowadził w r.
1860 korrespondencyą w
sprawie Lednicy z Lelewe-
lem, które listy właśnie
w relacyi swojéj ogłosił
Przezdziecki. Dla tego Wa[m]
to piszę, bo pragnę abyś[cie]
Przezdzieckiego, osobliwi[e]
Węsierskiego zachęcili
do dalszych poszukiwań.
Takie kosztowne badania
tylko wielcy panowie
robić mogą. Nasza Kom-
isya nie dosta i nie da; dzie
Przezdziecki musi sprawę skończy[ć]

P. S. Przy sposobności jakiéj zwróćcie uwagę na
zatarowany cennik.

Kraków 16/12 1870

Serdecznie Wam dziękuję za wyborny artykuł o restauracyi grobów na Wawelu. Możecie go dopełnić następną wiadomością.

Komisya w tej sprawie z Tow. nauk. delegowana, stanowią: Prezes Tow. Dr Majer, Prezes Odd. Arch. Xże J. Lubomirski, Jan Matejko, Wł. Łuszczkiewicz artysci, Paweł Popiel Konserwator zabytków pomnikowych i ja jako wnioskodawca. Ta Komisya miała naradę (w sprawie przeznaczenia na odnowę grobów wawelskich owych 7000 złr. pozostałych od pogrzebu zwłok Kazimierza W.go) najpierw z reprezentacyą miasta, z p. Prezydentem Drem Dietlem i wiceprezydentami Drem Strzeleckim i Dr Szlachtowskim. Tam ze strony miasta właściwie ze strony jednego z tych panów, proponowano przekazanie funduszu tego na rzecz Sukiennic. Drugi raz naradzała się Komisya z Xem Drem K. Teligą jako dziekanem Kapituły Katedr. Krak. Aby rzecz przyszła do skutku potrzeba porozumienia się trzech instytucyj: Ka-

pituły Katedralnej Krakowskiej, Towarzystwa naukowego i Rady miasta — więc Komisya z Towarzystwa wyprawowai będzie musiała wnioski pod uchwałę Kapituły i Gminy. Waszym artykułem (jeśli go dzienniki podniosą) wpłyniecie wielce na osiągnięcie rezultatu.

Życzliwością dla xiążki Walewskiego (którą mu oświadczyłem) zyskacie sobie wielce jej autora. Z studentami jakieś nieporozumienie. Oni się cieszą, tém żeście przyjęli udział w prelekcyach — liczą na to — proszą Was o nie bardzo — a dwukrotnie pisali dziękując za obietnicę.

Dziś mieliśmy w auli uroczystości odbierania sponsyi od Uczniów Uniw., a nadania im (przez Rektora) obywatelstwa uniwersyteckiego. Wystąpiliśmy in optima forma, w togach

i z berłami. Magnificus przemó-
wił, miał do studentów długą
mowę o znaczeniu naszej Almy
w przeszłości i dziś, oraz o obo-
wiązkach jakie ta szkoła
(mianowicie jej uczniowie) ma-
ją wobec Polski. W tej mowie Kre-
mera były znakomite ustępy.
Sądzę że będzie drukowana.

Popatrzcie z Teski swojej czyli
nie mają antikwarze sztychu
Marcina Schongauera (Schön):
upadek pod Krzyżem (Kreutz-
tragung). Nabyłbym gdyby
był bardzo tanio. Może jest
fotografia tego sztychu, lub
też możecie ją za małe pie-
niądze ze sztychu owego uzyskać
się udało. Na pierwszym pla-
nie (z lewej) jeździec na koniu ty-
łem obróconym, z prawej jeździec
frontem zwrócony – w środku
Chrystus upadający, któremu
grozi oberwus jakiś – w głębi
widok gorzysty – tłum wiele –
z prawej jeździec w spiczastych
jakby szlafmycach, z lewej chłopiec

czy karetek jakiś. Może w któ
rej z publikacyj obrazkowych
dzieł sztuki Staroniemieck
jest drzeworyt lub litogra
fia tego artysty.
J. Lissner wydał w Poznan
niu bardzo ozdobną, albu-
mową edycyą fotografij Ma
donn Rafaela. Text lichy
Oczywiście przekład. Nie trudn
byłoby dojść z czego, gdybym
mógł mieć na parę godzin
tę kosztowną publikacyą.
widziałem ją tylko. Chwała
Bogu – dobrze się przecież po
was i po Kremerze, zaczynają
ludzie wychodzić w świat sztu
ki. A co czy myślicie o
przewodniku dla wiedza
języka drezno, napisanym
tak aby był historyą ma-
larstwa na galeryi drezdeń
skiej przesmutą?
Uważ z serca najżycz
Ch.

Kraków 21/12 1870

Szczęść Wam Boże, w nowem
lecie. Posyłam opłatek – z na-
przejmemi od nas wyrazami.
Donoszę Wam w dalszym cią-
gu sprawy restauracyi Gro-
bów Wawelu, że pod przewodni-
ctwem Xcia J. Lubomirskiego,
odbyła się znów na miejscu, w
Katedrze, w samychże grobach,
sessya, raczej <u>zewnętrzna</u> re-
wizya sklepów grobowych i
trumien. Zajęła się tém Komi-
sya zmięszana z członków To-
warzystwa naukowego i Ka-
pituły Katedralnej. Weszli Xże
Lubomirski, X. kan. hr. Sci-
pio, Jan Matejko, budowni-
czy Żebrawski i kilku rzę-
mieślników, bronzowników,
stolarzy etc etc. Podobno oce-
niono potrzebę kilkunastu
tysięcy guldenów, aby odno-
wę gruntownie przeprowa-
dzić. Są to przygotowawcze

narady dopiero. Komisya wygotuje projekt – z tém stanie przed Radą miasta udowadniając potrzebę odebrania i użycia na ten cel pieniędzy od restauracyi monumentu Kazimierza Wgo i pogrzebu zwłok jego pozostałych. Aby się tak stało, należało oświecić publiczność i przygotować pomyślny wypadek decyzyi miasta. Wołaliście o publiczne traktowanie sprawy. Widać nie dość ważna, aby na to zasłużyła. Podobno ani Czas ani Kraj, nie podniosły

337

werwania Waszego — zaś
Komisya nie poczuwa
się do obowiązku jawnego
traktowania. Dziękuję
Wam za podniesienie tego
co się tyczy studyów nad
Stwoszem. Od r. 1859, by-
łem w tym celu dwa razy
w Norymberdze. Wypadnie
jeszcze raz tam pojechać,
zanim się do porządnej
monografii będę mógł
zabrać. Wasz z serca
najżyczliwszy [illegible]

Przesyłam Wam:

Rękopisy po X. Walkowskim vol. 4.
Książki wybrane z Siemianowskich z kartą i spisem, wraz z prośbą podpisania, jeśli możliwe.

Rękopis lexicon artystów Rastawieckiego również pamiętać proszę gdy u mnie będziecie.

Rękopisy z nabytych do Siemian[illegible] podobnie przywieźcie.

Gdyby Wam potrzeba było kogoś do kollacjonowań w Krakowie, do wyborowego przekładania z francuskiego, niemieck[illegible], któ. jest do tego Gustaw Czernicki.

Wasz

Gdyby Wam się cena za te 47 książek i broszur (30 [illegible] 17+) za wysoką wydawała, na spisie napiszcie daję (raczej dam) tyle a tyle. Pan Płachtowski taxował nieco za wysoko.

Kraków d. 9/1. 1871 r.

Nie odpisywałem Wam, chcąc raczej odpowiedzieć rezultatem w sprawie Waszej z p. Branickim.

Nie zdołałem przecież wywiedzieć się gdzie jest obecnie Janicki, ani wiem o Nowakowskim. Pierwszy gniewny na mnie, podobno jeszcze o to że Xżę Czartoryski kupił u Was dokumenta — drugi ma urazę do mnie że nie skłoniłem Xcia Władysława do ofiarowania paręset guldenów na cele komisyi bibliograficznej — więc z tych przyczyn trudno mi o tych panach wiedzieć, chociaż szanuję ich — a Janickiego kocham nawet. O obydwóch u Potockich informować się można — tam zaś nie mam żadnych relacyj —

więc gdy mi nie dopisali
ci od których wiadomości
wyczekiwałem, nic nie wiem.
Piszę wprost do Suchej
do Nowakowskiego.

Bardzo i bardzo się cieszy-
my że do Krakowa z pre-
tekstu przyjedzie. Proszę
o dwie, trzy, godziny li dla
nas. Przerywam list odbierając
mężowi pióro z ręki, aby u Pana
Szanownego uzyskać przyrzeczenie
że raczysz u nas być na obiedzie
lub na herbacie, wedle woli. Proszę
o przyrzeczenie a zarazem o
szczere oświadczenie kogo Pan
chce mieć tego dnia u nas,
tak abyśmy egoistycznie zyskać
mogli Pana dla siebie a pozwoli

nim podzielić tę naszą przyjemność tylko z kilku osobami, którеby Panu były najserdeczniejsze. Więc do widzenia. Państwu Falkenhagenom serdeczne wyrazy przesyłam. Do niej nie śmiem się oderwać w dzidzi tak wielkiego smutku.

Zeyskowska.

Kończę, doniesieniem: że w sprawie odnowy grobów i trumien królewskich na Wawelu, żaden dziennik się nie oderwał — nikt oprócz Was, o jawności się nie upomniał — więc w cichy jakby chodziło o naprawę mojej lub Waszej kamizelki, odbywają się konferencye między kapitulnymi, miejskimi i naukowymi. Wasz z serca

najszczęśliwszy
Kaw... prew...

Jadąc tu, przywieźcie mego Gallusa, który jest u Was- zabierzcie też gdyby co było dla gabinetu arch. Uniw. Jagiel. także dla Sieniawy co będzie. Proszę, donieście mi uprzedni o dniu i godzinie przybycia

Właśnie dowiedziałem się o adresie Janickiego. Jest w Menton (Alpes mariti[mes]). Mówiłem dziś z Nowaki[m] z kim. Dziwił się że wa[m] dotąd nie uiszczono. Obie[cał] upomnieć się o to. Po[wiada] że pr. Branicki jest w Londynie – że za miesiąc dopiero z nim się zobaczy.

341

Kraków d. 10/1, 1871.

Dopieroco wyprawiłem list do Was, atiści piszę drugi – donosząc że pan Karol Dembiński syn generała, Mnie pozbyi do wydania w oryginale i w przekładach: Pamiętniki Ojca swego, rozdzielone na tomów 3, zawierające: kampania rossyjską i saską – wspomnienia o działaniach korpusu polskiego zostającego pod dowództwem Xcia Józefa Poniatowskiego w r. 1813 – wiadomości i opowiadania o osobach z którymi generał był w stosunkach – pamiętniki z r. 1830 i 1831 – działania Dembińskiego na Litwie – sprawy od czasu ruchu w Litwie do powrotu do Warszawy – zakończenie od powrotu z Litwy do upadku powstania.

Wszystko dotąd nie wydane.

P. Hr. Karol Dembiński gotów
ułatwić korzystne pozbycie
przekładu angielskiego. Adres
jego: Wien Blankengasse 4.
Gdybyście nie chcieli lub
nie mogli wchodzić w ten
interes – raczcie łaskawie
list ten posłać WPanu
Żupańskiemu. Wasz z serca
najżyczliwszy – [illegible]

P. S. Przeździecki kończy w
Wiedniu wypisy z tajnych
archiwów po rok 1586, do
śmierci Batorego. Praca kilko
miesięczna wykazała dla ń
bogaty materyał do wy-
dania V^go tomu Jagiellonek.
Potrzeba mu jeszcze wypi-
sów z archiwów rzymskich.
Właśnie wyjeżdża z Wiednia

do Krymu aby tam dopełnienia porobić i ów tom V^ty do druku przygotował.
Ks. Wł. Czartoryski uposażył proemium oddając pewną kwotę do dyspozycyi Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniw. jagiell., przeznaczoną na nagrodę za najlepszą rozprawę o stósunkach Węgier z Polską w przeszłości. W tej materyi jest już książka Hollóka De nexu Poloniae cum Hungaria, wydana w r. 1831 w Koszowie czy też w Budzie. Jest wiele w polskim przekładzie Batdyniego, także w dziele Historia

bursa Hungarorum in
Alma Cracov. – wydana
podobno w Budzie – z
tąd wątek do stósunków
wzajemnych naukowych.
Może doniesienie o tem
od ciebie.
Zabójca s. p. Zeuschnera
stowiony – złapany w
Pleszewie w poznań-
skiem. Wszystko w czem
był ubrany, było Zeusch-
nera.

Kraków d. 15/7. 71 r. 343

Serdecznie - uprzejmie Wam dziękuję za list tarkowy, w sprawie Dembińskiego. Udzielę mu (od siebie) rezultatu waszej rady.

Jeśli chcecie, każecie, natychmiast wam gotów jestem posłać rękopisy Walkowskiego o katedrze gnieźn. i Rastawieckiego Słownik rytycharzy - prędzej jeśli możebne, lepiej dla uniknięcia expedycyi wszystki, a w razie danym znów odsyłki, zostawić sprawę do rychłego przybycia Waszego do Krakowa. Sądzę że wtedy z trzech dzieł X. Walkowskiego choćby jedno zabierzecie z sobą do druku - zaś słownik Barona, weźmiecie z pewnością.

Wasz z serca najgorliwszy

KOM

P. S. Sprawa nadal nad rozpoczęciem restauracyi grobów, nawet między członkami Komissyi ad hoc uparcie przycichła, gdy ogół wcale się nią nie interessuje, a dziennikarstwo nie uważało za właściwe wspomnieć nawet o tem że się coś robi w tym kierunku.

17|

344 ~~423~~

Jak zapewne wiecie, już w r. 1860 postanowił Senat akademicki Uniwersytetu Jagiell. wydanie Kodeksu dyplomatycznego Uniwersyteckiego, chcąc dziełem tem uświęcić jubileuszowy obchód (1864 r) pięćsetlecia istnienia almy krakowskiej. Gorliwości Rektorów: Dunajewskiego i Skobla, oraz troskliwości sekretarza-kanclerza Uniwersytetu p. H. Hankiewicza, a praca Żegoty Paulego, doprowadziły znakomite dzieło do skutku. Przepyszna edycya dyplomataryusza rozpoczęta wyszedł tom I: <u>Codex diplomaticus Universitatis studii generalis cracoviensis, continet privilegia et documenta quae res gestas Academiae ejusque beneficia illustrant.</u>

Pars prima - pertinet ab anno 1365 usque ad annum 1440. Cracoviae sumptibus et typis Universitatis (Provisore Constantino Mańkowski) 1871.

Wydanie 4° majori, pod względem typograficznym paradne, ozdobne drzeworytami dawnych pieczęci akademickich — opatrzone indexami. Stronnic 202 - dokumentów 104.

Senat akademicki rozesłał to wspaniałe dzieło bezpłatnie Professorom Uniwersytetu Jagiellońskiego i Konsystorzów wszystkich uniwersytetów z którymi zostaje w związkach. Z radością dono-

szę Wam o tej nowinie — dodając że dyplomataryusz Kapituły Krakowski (w znacznej części przygotowany przez ś.p. Zygmunta Ant. Helcla) zamierza wydać Komisya historyczna zawiązana w Tow. nauk. krak., zaś Prezydent Dietl zamyśla wznowić projekt wydania dyplomataryusza miasta Krakowa, kilkakrotnie czyniony przez Towarzystwo naukowe krakowskie, które chciało zająć się kierunkiem tego ważnego wydawnictwa. Masz tedy Kochany Panie dobrą nowinę,

którą może (od siebie) przez Tydzień do wiadomości podanie.
wraz z serca najszczerszym
a z szczerem poważaniem

[signature]

Kraków
17/1.71r

Kraków 19/1 71.

Wyręczając Was w redagowaniu wyjaśnienia w sprawie restauracji grobów na Wawelu, załączam rzecz gotową, bo już nawet nazwiskiem waszem zaznaczoną. Naturalnie skreślić, zmienić możecie jak wam się spodoba.

Jeśli prawda że z poselstwa rezygnujecie i na sejm nie pojedziecie, to zapewne przybędziecie do Krakowa na wykłady.

Dziś dopiero dostaję w ręce lutowy zeszyt Przeglądu, znajduję w nim (str. 315) rzecz o <u>Brzegach Wilii</u>, podpisaną nawet moją cyfrą, w sposób w jaki jej nie używam nigdy, nie nazywając się doktorem. Bardzo mało zmienili chociaż i te parę wyrazów które wypuścili, nie były zbyteczne.

Listów Krasińskiego nie można dostać za żadną cenę. Były drukowane w <u>Czasie</u>.

<u>Tygodnik</u> dochodzi mię z Taski

waszéj regularnie, pocztą — rychléj niż go odbierałem xięgarską drogą. Serdecznie Wam dziękuję zań wraz z żoną.

Z nowin, chyba to: że kilka pism czasowych zgłosiło się do p. Gustawa Czernickiego, o drukowanie skończonego już jego wybornego przekładu, dramatu Vit Stwosz, napisanego po niemiecku przez J. Primma z Norymbergi, a wielekrotnie przedstawianego na teatrach niemieckich.

— Parę tysięcy duplikatów biblijoteki Sieniawskiéj, jest (jak się dowiadujemy z gazet galicyjskich) do nabycia w Sieniawie (poczta Jarosław). Sprzedaż możebna i na wybór.

— W 2im zeszycie Xgo tomu: Zeit-

345b

schrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, jest Fragmentum annalium Coprziwnicensium, rzecz wypisana z rękopisów Zakładu Ossolińskich, przez Profs. Uniw. lwowskiego Dra Zeisberga – są tam daty i wiadomostki tyczące się Koprzywnicy, Jędrzejowa, Sulejowa, Mogiły i Wąchocka.

– Dr Luchs (z Wrocławia - Ritterplatz No 1) upraszа o nadesłanie mu szczegółów tyczących protestacyi ze strony polskiej przeciwko zamierzonemu założeniu Uniwersytetu w Wrocławiu, w r. 1505, o czem podaje wiadomość Miechowita w kronice

– L. Bickell referendarz regencyjny w Marburgu (Preussen, prov. Hessen) przygotowawczy

wielkie i wyczerpujące dzieło o historyi organmistrzostwa na świecie, prosi o przesłanie mu wiadomości i opisów o starożytnych organach w Polsce.

Otóż i wszystko.

Ważę z serca najżyczliwszy

[signature]

125
346

Kraków 21/1 71 r.

Jeśliście posłożyli za *Czasem* że Franciszek Matejko dostał pomięszania zmysłów, sprostój cię: iż się z dobrego źródła dowiaduję cię, że wiadomość ta pocieszająco może być uzupełnioną doniesieniem: *że zdrów* naumyślnie *zupełnie, wyjechawszy za urlopem leczy się w Wiedniu na oczy.* Dodaję wam że rzeczywiście czepiał się go bzik – przecież ozdrowiał. Pochopne doniesienie *Czasu* mogłoby być zabójczem dla niego.

W *Mittheilungen* w organie Kommissyi konserwatorskiej wiedeńskiej (zeszyt styczniowy 1871 r.) jest obszerna rozprawa Bolesława Podczaszyńskiego: *Die St Annakirche zu Wilno, gebaut 1392–1396* (z drzeworytami).

Xsiążę Jerzy Lubomirski obmyślił fundusz na wydawanie albumu fotograficznego za-

bytków sztuki z Krakowa.
Funduszu ten ofiarował To-
warzystwu naukowemu Kra-
kowskiemu, pod którego kierun-
kiem album to ma wycho-
dzić w zeszytach co miesiąc
wydawanych. Ustanowiono
redakcyą: Ks. Łubacz, Lepky,
Matejko, Łuszczkiewicz.
— W oddziale Arch. Tow.
nauk. Krak. poruszono kwe-
styą: czyli się godzi i potrzeba,
obecnie w czasie restaurowa-
nia kaplicy Jagiellońskiej
na Wawelu, usunąć z tamtąd
a przenieść gdzieindziej na-
grobek Biskupa Sołtyka.
Kwestya pozostała jeszcze
nierozstrzygnięta gdy równo
poważne są głosy za i prze-
ciw temu projektowi.

— Trwogą przejmuje nas na myśl że najcelniejszy z polskich zbiorów (starożytności, rękopisy, obrazy, pamiątki, archiwum, inkunabuły etc.) XX. Czartoryskich, w hotelu Lambert w Paryżu, może być lada chwila pastwą płomieni.

— Galerya obrazów po s.p. Zielińskim niegdyś w Kielcach będąca, jest obecnie do sprzedania w Warszawie.

Macie więc nowinek troszkę.

Prośba. W całości, a jeśli nie można, w części, umieśćcie w Tygodniu załączony list. Jeśli będzie, przyślijcie mi pod opaską N° w którym wydrukujecie, jeśli nie, zwróćcie rękopis.

Wasz z serca najżyczliwszy a zarazem [illegible]

[illegible]

Kraków 28/1, 1871 r.

Czas miłory tedy, nie drukując wiadomości podanej przezemnie o xiążce Tyszkiewicza. Szukiewicz wydaje córkę za mąż. Więc powekam – po ślubie, upomnę się. W sprawie listów Krasińskiego, wydanych przez Gorzkowskiego, odpowiem Wam zaraz. W 4tym N-rze Tygodnia pytanie słusznie: Co się dzieje z odnową grobów wawelskich? Jeśli Czas, Kraj etc zbędą was milczeniem, skonstatujcie to, a zapytajcie mnie wprost, imiennie, jako tego co w Towarzystwie naukowem Krak., wniosek owej restauracyi uczynił. Nie lubię, nie cierpię, czytać własnego nazwiska po gazetach; i przecież jeśli już nikt a nikt

oprócz Was, nie interessuje się tą sprawą, sądzę że się godzi nie opuszczać ręki, ale wszelkim sposobem trąbić i tłębnić ludziom w uszy. Jeśli chcecie, donieść że się dowiadujecie iż pp: Dr Karol Mecherzyński (po 45 latach służby w zawodzie profesorskim) i A. Walewski po dwodziesto kilkoletnim professorstwie, podali się do dymisyi. Obok doniesienia, wypadnie Wam oświadczyć się za powołaniem lub ogłoszeniem konkursu; wedle tego

349

jakie postąpienie fakultetu wydawałoby się Twam słószowniejsze, w chwili, gdy wyjątkowo zupełnej swobody przychodzi Uniwersytetowi obsadzić nowemi siłami te dwie ważne katedry: historyi powszechnej i Dziejów literatury polskiej. I ta znów sprawa minie – pominięta przez opinią – przez gazety.

Ważę z serca najżyczliwszy a z szczerem poważaniem

[signature]

Kraków 3/2 1871 r.

W Czasie tedy nie ukazuje się wiadomość o wydanej przez Was xiążce (Brzegi Wilii). Prosiłem dwakroć aby raczyli zamieścić w kronice to co napisałem. W Przeglądzie jest już podobno. Posłałem im zredagowaną notatkę i xiążkę samą, aby wedle własnego zdania zmienili orzeczenie moje. Styszę że coś podobno wtrącili swego w sprawie ogólnego sądu o xiążce i drzeworytach, zaś zdanie moje o samejże edycyi zostawili dosłownie. Niewidziałem jeszcze Przeglądu. Nie prenumeruję, więc dopiero od ludzi dostanę; gdy ten i ów przeczyta pierwej.

Ukazała się broszura D-a Zeissberga Professora Uniw. Lwowskiego wyjątki z nowego rękopisu xiąż-

kę Przezdzieckiego o rachunkach dworu Jagiełły i Jadwigi — tytuł tego: Analekten zur Geschichte des XV Jahrhunderts. Jest to odbitka z Zeitschrift für d. österr. Gymnasien 1870 N: VI zeszyt. Wydał także Zeissberg: Zwei Gedichte über den unverrichteten Abzug der Polen vor den Mauern Breslau's 1474. Wczoraj Rada miasta Krakowa wybrała Radcą szkolnym hrabiego Adama Potockiego. On zyskał większość głosów, których reszta rozstrzeliła się między pp. Professorów Bujwickiego, Matejkiego, Sta-

357

dziuskiego, Oskarda etc.
Gwar z Poznania wypra-
cy się naszego poselstwa,
dolatuje nas przez Czas-
iatyję że nie mam z Wiel-
kopolski listów od swoich,
niewiedząc po której oni
tam stronie stawają.
Ściskam z serca najszczerliwiej
a z szczerem poważaniem
Kl. Ukoordtz

~~128~~
352

Kraków d. 6/12 1871.

Pisałem Wam że vacat Historya lit. polskiej po Mecherzyńskim i historya powszechna po Walewskim. Chociaż bardzo było głośnem o ustąpieniu tych dwóch Professorów, przecież tylko o pierwszym prawda; drugi zaś nie podał się do dymissyi. Przekonałem się o tém na sessyi fakultetu.

O tém która drukarnia zajmowała się publikacyą listów Krasińskiego, wywiedzieć się nie mogłem. Pytałem Xcia Jerzego Lubomirskiego, Siemieńskiego, Szujskiego etc. Nie wiedzą o tem.

Więc przybędziecie do Krakowa?

Wasz, z serca najżyczliwszy, a z szczerém poważaniem

[signature]

353

Kraków d. 10/2 1871 r.

Postawiliście tedy w 6tym Nrze Tygodnia rzecz o ustąpieniu Mecherzyńskiego i Walewskiego. O pierwszym rzecz nie wątpliwa. W sprawie drugiego sprostować będziecie musieli mylną wiadomość. Jak? Nie trudno. Oto tak. „Dowiadujemy się że fakultet filozoficzny Uniw. Jagiell. nie wie nic o dymissyi p. Prof. Walewskiego — więc podaliśmy mylne doniesienie — Professor Walewski nie zrobił w tej sprawie podania — przecież wiadomość naszą oparliśmy na tem że sam głośno, prawie publicznie mówił iż właśnie kończy swój zawód professorski i do dymissyi się podaje — wobec niego i z nim mówiono w gronie wielu osób o domniemanych kandydatach do tej katedry nawet niektórzy Professorowie wydziału filoz. rozpoczęli już korrespondencyą w owej sprawie, a Rektor otrzymał przedstawienia się pisemne, urzędowe, ~~na~~ kandydatów."

Rzecz tedy obroniona, ale już tego nie mogę wam pomóc obronić, że Kąd Smyjakiego postawiliście na kandydata po Walewskim. Następca Walewskiego będzie z porządku rzeczy czas jakiś nadzwyczajnym professorem; Smyjaki zaś od chwili swojej nominacyi jest zwyczajnym. Będąc więc zwyczajnym Professorem historyi polskiej, czemu miałby chcieć przejść na historyą powszechną? Dzieje mają u nas 3 professorów: Dr. Antoni Wacholtz jest professorem historyi powszechnej i austryackiej, Walewski samej powszechnej, Smyjaki polskiej. Dwaj pierwsi są zarazem Dyrektorami seminaryum historycznego i członkami Komisyi examinacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego gimnazyalnych. Mówiąc cichaczem

wiecie kto się przedstawił Uniwer-
sytetowi na kandydatów po
Walewskim? Oto Liske i Kę-
trzyński. Pierwszy sam się po-
dał, drugiego ciągną niektórzy
nasi, a popiera Walewski.
Za Tygodnik z serca Wam
dziękuję. Mam go, od początku
wychodzenia, odbierany przez
księgarnię. Pani Tyszkiewiczowa
pisała do mnie. Dla tego zapewne
przysłała mi exemplarz, że ś.p.
mąż Jej, zawiadomił mię li-
stem swoim z dnia 17 Maja
1868 r. że pragnie abym po
Jego śmierci był Brzegów
Wilii wydawcą, a nawet wszyst-
ko zakierował. Zanotował
mi szczegóły do biografii swo-
jej i dał informacye w spra-
wie wydania owego dzieła. Jak
żonę i dzieci kocham, tylko się
cieszę serdecznie że Wam przyszło
dopełnić tego. Cóż mogłem był
zrobić innego, jak to że Wam
oddałbym był rękopis do druku.
Jedno chyba odmieniłbym, to-

jest sua sponte wykreślił byym
komplementa dla Narzimo-
wców etc. Jak Przeglądowi
zreferowali mój artykuł o bu-
gach wilii, wy jaś wiecie, ja
jeszcze nie. Przeglądu dotąd
nie widziałem. Domyślam się z
zapewne opuścili, lub zbledzili
to co było dla was z okazyi e-
dycyi samej. O kandydaturze
waszej poznańskiej ani sło-
wa nikt nam z tamtąd
nie pisał. Wprawdzie nie-
ma kto pisać, gdy Ojciec
słaby, nawet chory od daw-
na, szwagier (Dr. Będkowski)
inni męży w wojsku, lu-
wojskiem tylko zajęci. Ni-
więcej o tem nie wiem na-
to czem się interesuję - gdy
Czas biorę w ręke. W spra-
wie wydanych (czy też nie wy-
danych) Listów Krasińskiej
dałem ździe p. Antoni Kosteck
drukarnia od drukarni
aby rzecz tę zbadał i rezulta
wyszukał. Wasz z serca
najszczerzej oddany Ken

~~1627~~
355

Serdecznie dziękuję Wam za Brzegi Wilii. Jaka szkoda że do tej prześlicznej edycyi, nie mogły być użyte lepsze rysunki i stósowniejsze do nich przedmioty! Więc zakład Wasz postawiliście u szczytu! Piękniejszych wydań nawet życzyć sobie nie można. Wam powinno się dostać drukowanie Kopernikowskiego albumu. Kieruje tem X. Polkowski z Lubostronia — Beyer też mieć będzie głos w ostem przedsięwzięciu, gdyż on podjął się fotograficznej części albumu. O Brzegach Wilii napisałem do Czasu, a napiszę do Przeglądu. Czy i jak wydrukują? Ich rzecz. Nie umiem wpłynąć na uprzejmość tych Panów, gdy nigdy u nich (oprócz Szujskiego) nie miałem miru i nie mam.

Co powiecie na to: że (piszę z prośbą o dyskrecyą) Pol się żeni z brzydką rozwódką — której

naturalnie nie widział i nie zobaczy. Zwie się Rościszewska —
Wasz z serca
najżyczliwszy
a z drżeniem uszanowan —
Łepkowski

P. S. Niepomny czyli mi się zdaje czy też rzeczywiście w zbiorach waszych była jakaś łyżka z napisem. Gotuję do Tyg. illustr. artykuł o takich zabytkach. Chciałbym zacytować wszystkie łyżki z napisami polskiemi gdziekolwiekby były. Wiem o jakich 40 przynajmniej.

Kraków
25/. 71 r.

Kraków 24/2 1871 r.

Xżę Wł. Czartoryski przejeżdżając przez Drezno do Londynu, gdzie obecnie bawi (London 14 John Street Berkeley Sq(re)) widział w antikwarni na Johannis Allee, flaszkę ciemną szklanną z herbem Batorego. Kupiec chciał za nią 8 Rtr. Xżę dawał 5 Rtr. Widział też 2 figurki fajansowe wyobrażające Polaków sądząc po stroju. Chciał za nie 20 talarów — dawał mu 10 Rtr, za obie te figurki. Nie ma pewności, czyli (osobliwie szklanna flasza) nie podrobiona. Prosi mnie czylibym nie mógł się ośmielić Was zaatakować, trudzić, życzeniem obejrzenia owych zabytków — i nabycia dla niego (jeśli warta) za 15 Rtr, wreszcie za 18 — za 20 nawet.

Nowin mało — chyba że dziś, to jest d. 24 Lut. 1871 r. fakultet filozoficzny postanowił obsadzić wakującą po Mecherzyńskim katedrę przez powołanie na jej zajęcie Dra Stanisława Tarnowskiego, docenta tegoż przedmiotu na Uniw. Jagiell. Wniosek przeszedł. Fakultet przedstawił Ministrowi pana Tarnowskiego, na Professora.

Jednak dobrze widać znają ludzie po świecie usposobienie wsz-

Rzeczu uniwersyteckiej, kiedy przed miesiącem już mówiono i pisano że się tak stało, chociaż to dziś dopiero się zrobiło.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem poważaniem
~~[illegible]~~

P. S. Dziś stała się niezwykła rzecz — coś nadzwyczajnego — w tym N^rze Czasu co wyszedł dziś na jutro, nie ma o Was ani słówka!

Zmyja

~~431~~ 357

Kraków 4/3 1871 r.

Krasińscy nabywszy nakład listów Zygmunta, spalili go. Jeżeli przyrzeczecie tajemnicę, przez Zygmunta Glogera (Kraków - Ulica Sgo Rocha - dom Żebrowskiej) możecie mieć exemplarz dawny za niego Brzegi Wilii. Odpiszcie natychmiast Glogerowi, gdzie odeśle. Dzieło Tyszkiewicza odebrałby w Warszawie, na które musielibyście posłać tutaj assygnacyę.

W sprawie Tarnowskiego jakoby ona była manifestacyą reakcyi uniwersyteckiej, mylicie się. Wszystko innemi to - w Uniwersytecie

2. tylko Walewski i Szujski czas czytają - zaś filozoficzny fakultet niedawno przy wyborze Rektora dawał głosy na Protestanta. Inaczej

się rzeczy miewają jak ludzie sądzą. Mamy my raka, ale innego.

Wasz z serca
najżyczliwszy [illegible]

P.S. Coś nie widzę w Tygodniu mego oświadczenia w sprawie grobów na Wawelu. Jest w Krakowie śliczna villa przy mieście do sprzedania — może spotkanie się z kim co nabyć chce. Za wziąłbym doroślejszego młodzieńca na stół i mieszkanie a pod dozór — może się Wam kto nasunie.

Wielmożnemu Panu
Kraszewskiemu

Wdowa po ś.p. Ekielskim, którego broszury i obszerniejsze prace tyczące się Krakowa, były cenione, ma rękopisy jeszcze. Prosi mię abym Wam je przedstawił. Opatrzam więc listem niniejszym młodego Pana Ekielskiego, ułatwiając Mu możność okazania Wam rękopisów Ojca – z życzeniem uzyskania rady w sprawie ich wydania.

Z serdeczną życzliwością
z szczerem poważaniem
[illegible]

16/3 71 r

359 / 433

Kraków 25/3 1871 r.

Tęskną chwilę pożegnania się z Wami w Krakowie, zatruta mi boleścią serdeczną wiadomość o nieszczęściu Waszem, która mię spotkała właśnie wtedy gdym wracał do domu z hotelu Pollera. Odbieram też i list od Was samych z potwierdzeniem że okropna nowina prawdą była. Mój Boże! Drodzy nasi! cóż wam powiedzieć? Chyba Boże pociesz — jeśli kiedy ulga po takiem nieszczęściu być może na ziemi....

Duplikaty taxuje p. Szlachtowski — spisuję je — wyprawię za 2, 3, tygodnie cały ten transport do Drezna.

Przestroga Wasza dla Sieniawy, nie tylko od Was

ku nam idzie. Po słowie—
napomknienia—jakby ja-
kie przeczuciowe wróżby,
ciągle w tych dniach z róż-
nych stron wieści o grozie
rozchodzi się między celny-
szymi ludźmi u nas. Co
wolno było Prusakom,
czemuż nie mi atoli być
wolno i innym? Mój
Boże, więc już wszystko
na nas się wali! Ma-
myż jak gnój pod zasiew
służyć przyszłości. Niech
Was Bóg cieszy, Kochani!

[signature]

360 ~~634~~

Kraków 1 Kwiet 71.

Drugostronnie jest list X. Ziemkie-wicza pisany do mnie i kopia li-stu tegoż do Libelta. Odpiszcie sa-mi pratatowi. Sądzę że będzie sto-sownem prosić Go aby wpływem swoim zechciał utatwić w Archi-dyecezyi pozbywanie między du-chowieństwem obywatel dzieł Xa Walkowskiego, tak bardzo kler wielkopolski interessujących. Pozbywania tego nie utatwi prze-cież zagajenie Libelta – owszem utrudni je nieco, gdyż tenże mój nie należy do osobistości mitych w Duchowieństwa. Lepiej byłoby dla edycyi aby sam X. Ziem-kiewicz podpisał biografią Xa Walkowskiego. Zawiadomienie o przesyłce bronzów dziś otrzyma-tem. Dopiero w poniedziałek odebrać je mogę. Pierwsze mię cie-kawości. Jeśli przy samychże przedmiotach nie ma wiadomo-ści z kąd pochodzą, racz mi ją dać łaskawie, w liście któryby do akt gabinetu złożyć.

Moi drodzy! Boleść wasza jest smutkiem naszym. Wczoraj oto popłakaliśmy się z żoną, czytając słowa strapionego Ojca, zapisane w Tygodniu drżącą ręką. Mamy i my przykre chwile. Brat cioteczny żony mojej, Bolesław Warnka, brat Dra Stanisława, zmarł w Poznaniu w Sobotę, wtedy gdy już nauczył się zapracować na siebie....

Pozdrawiamy Was z serca

[signature]

Kraków 4/5 1871.

Serdecznie, uprzejmie, wdzięcznie dziękuję Wam za przepyszny naramiennik, który się z różnopostanych kątek dał cały złożyć. Ozdoba gabinetu. Rektor podziękował Wam zapewne.

W sprawie duplikatów spisuję, taxuję — gotuję wszystko.

Więc z X^em^ Mienkiewiczem skończone. Opisywałem i ja katedrę gnieznieńską w książce Zabytki Kruszwicy, Gniezna etc, więc zgadzam się z Wami że bardzo dobrze zrobicie, gdy sami pojedziecie do tej prastarej naszej stolicy. Napiszecie piękną rzecz, która może być wstępem uzupełniającym dzieło. Proszę pamiętać o Stwoszowskim grobowcu Oleśnickiego, którego fotografią, drzeworyt i chromolitografią ogłosiłem.

Piszecie w Tygodniu że X. Arcybiskup Ledóchowski chciał być

wezwany na pogrzeb zwłok Kazimierza Wgo, ale nie był zaproszony. Prawda. Dzienik domysł jakoby zakaranie na-boženstw w Wielkopolsce było zemstą za to że Go nie zaproszono do Krakowa, nie ma żadnej podstawy. Dajcie że to piszę. Chcę być szczerym i jestem nim. Porównanie dał okazyje że się mylicie.

Więc dymissya Walewskie-go jest prawie faktem — bo już tylko od p. Ministra zależy. Podał się o nią. Fakultet przyjął ustąpienie tego professora — życzenie wzięcia dymissyi przedsta-

362

wione do Wiednia. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału filozoficznego pożegnał się z nami p. Mecherzyński, którego ustąpienie Cesarz przyjął uznając 40 letnie jego zasługi. Pożegnał się też już z nami i p. Walewski w nadziei że Monarcha uwzględni słabe zdrowie jego i na spoczynek odejść mu pozwoli po 20 letniej służbie. Mówią o Mętrzyńskim, Liskem, Wyziński, a nawet o Kladze. Że o wielu mówią, i więc nie ma w tej chwili wybitnego kandydata i o których

dałoby się twierdzić że bę-
dzie zaproszony, lub że
przyjmie wezwanie. Z
tego wypada że konkurs
możebny. O wydawanie
albumu krakowskich sta-
rożytności i zabytków sztu-
ki, robi Ks^że Lubomirski
przedugodne kontrakta
z fotografami. Będzie
to albertotypia. Jeden
z trzech podejmie rzecz:
Szajnok, Rzewuski lub
Beyer. Komitet restau-
racji grobów wawelskich
bliski rozpoczęcia dzieła.
Odnowa Sukiennic rozpo-
czyna się w tych dniach.

Twój z serca najżyczliwszy

Kraków d. 14/5 1871 r.

W sprawie duplikatów śpiesz się —
bo pragnę, aby d. 1 Czerwca, choćby
coś, cośkolwiek, otrzymała od Was
Kassa biblijoteki Sieniawskiej, czem
inaugurować, zagaić, załatwić,
zrealizować kupno — stawiając
określony dług i raty wypłaty.

W interessie wydania rękopisów
X. Walkowskiego, raczcie dać mi
deklaracyą w paru słowach — ni-
by dokument, świstek, któryby
rozwiązał mię z X. Zienkiewiczem —
to jest pozwolił cofnąć rewers
mój wydany Mu przy odebraniu
tych dzieł, dziś w rękach Waszych
będących.

Za umieszczenie Kruklińskiego
z serca Wam dziękuję. Nie pisał
on jeszcze do mnie.

Moja kobieta słabuje — bo stan
ciąży to nie choroba, a nie zdrowie
przecież. Dzieci biegają po ogrodzie,
jeszcze zmarzłym, sino zielonym.
Kirkor wprowadził się do moje-
go małego dworku ... i ... nie płaci-

Biedny człowiek!

Gilewszczyzna zfermentowała nas. Dziwnie się świat oszukuje. Co innego piszą po dziennikach, a co innego jest. Oczywiście inaczej się pisze, a inaczej czyta. Mało kto domyśla się o co tu chodzi? Czego chce _Czas_, a czego Gilewski!? Jedno i drugie fatalne – jedno i drugie doniosłych skutków.

Przeździecki będzie tu w Krakowie przez jutro tylko. Przejeżdża z Wiednia do Warszawy.

Piszecie żeście gotowi dać gabinetowi Katedry Arch. resztę bronzów za piękną popielnicę. Dobrze – ale sami wybrać ją sobie musicie, przed spisaniem katalogu. Śliczny ów naramiennik, który zdobi zbiór, z Taski waszej.

Za _Pamiętnik_ _Kr._ _Stan._

Czyż dziękuję Wam serdecznie.
W sprawie restauracyi grobów wawelskich potrzebaby znów mimochodem, w korrespondencyi jakiej, dać ostrogę. Powiedzieć że od chwili postawienia dotyczącego wniosku upłynie za parę tygodni, dwa lata!! Że przez ten czas — ba, przez połowę tego czasu, zaczęła i skończyła się wojna pruska — że prędzej Bismark z Favrem mimo Kommuny, trafili do końca, zanim się zgodzi z sobą Kapituła Kat. Tow. naukowe i Prezydent Miasta Krakowa. Rzecz prosta — za te pieniądze które są, robić, naprawiać, co zepsute — gdy braknie, wołać — a dadzą. Napiszcie że odczytane na Komisyi restauracyjnej sprawozdanie

pana Żebrawskiego o stanie gro-
bów i trumien, malnje rzecz
w czerwonych barwach — Ks.
Prezes i panowie członkowie
Tow. nauk. godzą się z tem że
rzeczywiście trumny owe w
smutnym stanie. Nadchodzi
lato — w grobach restaura-
cye możebne — nieco pieniędzy
(6000 do 7000 złw. A) jest —
Więc czemu czekać aby trzecie
z porządku lato minęło bez
skutku; kiedy może w czasie
tem nie da się już ani my-
śleć o tej robocie.

Wszczynając tego rodzaju przy-
pomnienie w korrespondencyi
jaką, wypadnie Wam raz
jeszcze wspomnieć że żaden z
dzienników krakowskich, tem
mniej z galicyjskich, ani sło-
wem nie ~~wy~~donosi co ta
grobowa Komisya robi.

Wasz zdrowa
najżyczliwszy

Kraków 25/5 1871 r.

W chwili gdyście nabywali duplikaty, wybierali z nich: Gloger i Siemieński z Szujskim. Siemieński był najpierwszy z konkurujących. Ostygł wreszcie. Nie sądziłem że chce brać cokolwiek. Niedawno przypomniał sobie znów o tych xiążkach. Wybrał to co Wam w spisie przedstawił p. Molicki. Macie wszelkie prawo przyzwolić na Jego wybór lub nie — tembardziej że Gloger i Szujski wzięli nader mało, prawie nic — zaś taxowanie xiążek jest tak dalece niezwykle niskie iż Satyr tz r. 1640 oceniony 20 x!!! Powtarzam, macie wolność ustąpić cokolwiek panu Siemieńskiemu, lub nawet nic mu nie dać. Gdybyście zezwolili na wybór Jego, rzecz chodzi o kilka [illegible]. Prosty zresztą jest rachunek z temi xiążkami, gdy płacić będziecie za to co weźmiecie. Nic się nie wytarza — ja włączyłem Mylinsa (Icones) — chyba Szembek miałby może prawo brać Mikołaja z Błonia. Praca postępuje — niezadługo będziemy pakować. Teraz tylko proszę Was

upraszam usilnie o to o czém dawniej pisałem, to jest o pozostawienie w Katalogu który drukowaćbędzie, tych samych N-rów książek jakie dziś mają. Utaiłem się tem związek z Katalogiem duplikatów złożonym do archiwum bibljoteki xiążęcej.

Otóż i wszystko. Wasz z serca najżyczliwszy [illegible]

Kraków 29/5 71 r.

Jadą tedy od nas delegacye do Wiednia — jedna z Tow. nauk. Krak (Majer, Kremer, Lubomirski, Skobel) w sprawie Akademii, na narady z Ministrem i dla podziękowania Cesarowi — druga (Dunajewski) na konferencye wysłańców z wszystkich austryjackich uniwersytetów, w sprawie potrzeb naukowych. Piszecie w Tygodniu że życzyćby należało aby Ministeryum i wydział krajowy uposażyli Akademię. Przecież wiadome (z historyi całej tej sprawy), że jest rzeczą kreacyą Korony i Cesarz sam będzie dawcą funduszów — z tego powodu, przez diskrecyą nie pisze się o tem zanim drugi list Cesarski nie wprowadzi instytucyi w życie, po ułożeniu statutu; do czego powołany Majer, który dziś odjechał. Z listów wszystk korrespondentów o adressie delingerowskim, zdawałoby się że tłumy wzburzone składały się z tysięcy ludu, że ostre-

żenie Kraju o Majówkach jest
na seryo, nie zaś dla dowcipu, —
że wreszcie Krew popłynęła
istotnie. Skończyło się na gu-
zach tylko! Sprawę podniósł
jaskrawiej nieco Kraj, aby wy-
bitniej okazać brak taktu
i niekonsekwencye Czasu. Prze-
cież pobałamuciło to ludzi-
że zaledwie Gilewski sam wie
o co chodziło — a my trochę ro-
zumiemy, — przecież inaczej niż
to mogą wiedzieć czytelnicy
gazet. Czas niezaprzeczenie
zawinił bardzo. Ewunia
jest wam zagadką. Toć to
Henryka z hr. Skarbków
Ankwiczów Kruszkowska.
Nie wiem czy Sobótka ma
rzecz oryginalną — nie widzę
tego pisma — sądzę jednak

że to zapewne przedruk artyku-
łu (podobno Czmurakowej) o po-
bycie Mickiewicza w Rzymie —
artykuł ten drukowany w
Bibl. Warsz. z Marca r. b.

Przypominam Wam poruszenie sprawy restauracyi grobów
Wawelu. Minie bowiem lato
i rzecz znów o rok się spóźni.

Jest tu dla badań naukowych
Dr. Alwin Schultz professor Ar-
cheologii z Wrocławia.

W jakimś Czasie nie rozumieliście
konceptu (zdaniem żony mojej) naj-
lepszego w całym Nrze, który się
wedle Jej wiadomości, tyczy zarę-
czyn p. Lisickiego (autora Komety)
z panną Mycielską (autorką
Koszów i Koszyków), co razem dla
jednej z tych stron (nazwanych wedle
tytułów ich powieści) utworzyło
wielki los, który robi stara panna

idąc za młodego, a ów młody [illegible]
tyższ biorąc posażną hrabiankę.
Potwierdzając taki komentarz [illegible]
Panu serdeczne pozdrowienie
a zarazem proszę o pozwolenie
wzięcia sobie na własność jednego
małego kółeczka z b[r]onzów dero-
wanych przez Pana do gabinetu
archeologicznego. Wyłamie to kółecz[ko]
nadało mi się na ręce tworzące wie-
lodatną bransoletkę.—

Straciliście na drukarni. Ja są-
dzę iżeście zyskali, jeśli Wam usu-
nięcie od siebie kłopotliwych zajęć
da spokój — potrzebny dla zdrowi[a]
dla kraju, któremu na tylu a ty[lu]
drogach możecie być potrzebni
i użyteczni. Więc osiąść w Kra-
kowie — być posłem — akademik[iem]
radcą szkolnym etc etc.

Ważę z serca najgorliwszy[mi]
a z szczerem poważaniem

KDM

Wyszedł z ręczny publikacyi
Dra J. Żebrowskiego / Nasze zabytki:

~~439~~ 368

Kraków 5/6 1871 r.

Sprawę konkursu na katedrę historyi powszechnéj po Walewskim, wypada poruszyć choćby w sposób następny:

Jak donosiliśmy, otwiera się w Uniwersytecie Jagiellońskim konkurs na katedrę historyi powszechnéj po ustępującym Professorze Walewskim. Sądzimy że wymaganie doktoratu filozofii już dla tego samego nie będzie koniecznym warunkiem do kandydatury, że go nie miał p. Walewski — że nie mieli pp. Karliński, Nowicki, Suchecki, Czyrniański, wtedy gdy im katedry dano; że wreszcie bez doktoratu filozofii wszedł i p. Szujski na miejsce które dziś zajmuje.

Anachronizmem byłby teraz wypadek, odmowa tego rodzaju jak owa dana Brodzińskiemu, gdy na list do krewnego swojego X. kan. Janowskiego pisany w r. 1821 23go listopada

w sprawie uzyskania katedry historyi lit. polskiej, zwrócono mu zatarzone xiążki przez niego napisane, z ubolewaniem że nie można mówić nawet w fakultecie o tej kandydaturze, dla braku doktoratu. I przepadł Brodziński w Krakowie. Korrespondencya w tej sprawie w autografach miał s.p. Xawery Mastowski, w zbiorze który po śmierci jego sprzedano w Krakowie drogą licytacyi publicznej. Łatwo sprawdzić, gdyż nie trudno byłoby dowiedzieć się kto nabył owe listy.

Jeśli Wam się ta wia

domowi przyda, zredagujcie po swojemu, od siebie.

Wczorajsze wyścigi konne wypadły świetnie. Tysiące ludzi wyroiło się na błonia, a powozów mnóstwo i świetne stroje dam, zjazd szlachty licznej ze wsiów, przeistoczyły Kraków w ludne miasto, .. na dzień jeden. Pierwsze to wyścigi konne w Krakowie. Tarnowskim i Zamoyskim przypadła chwała dnia tego. Minister Potocki był też obecnym na popisie. Majer w Wiedniu w sprawie Akademii.

Wasz [signature]

640 370

Kraków 17/7 1871

Odpisuję Wam na prędce będąc zajęty gościem naszym, Ojcem Żony, którego po raz pierwszy mamy u siebie w dworku, dla nas samych, niezależnie od publiką.

Z xiążkami fatalna sprawa. Gdy je p. Molicki niedołężnie skatalogował, a p. Szlachtowski otaxował, odesłałem paki na kolej, nim jeszcze zdołałem podsumować ogólną cyfrę należytości.

Z owych tedy duplikatów (gdy jeszcze w Sieniawie były), wziął Przezdziecki w zamianie xiążek za 52 fwA. Następnie Gloger (także w zamianie) za 13 fwA. Dalej Wy sami za 50 fwA 17 (jeszcze nie zapłacone) — nakoniec za wiedzą i wolą Waszą: Glo-

ger za 2 fwt 60 x, Siemieński
za 8 fwt 32 x, Molicki za
8 fwt 44 x (z czego wam przy-
pada 1 fwt 94 x), Szembek
za 5 fwt, Szujski za 21
fw 50 x. Sprowadzenie tych
duplikatów do Krakowa,
spisywanie katalogu
i taxowanie, kosztowało
około 150 fwt. Obecnie
zaś to co spisane zostało
dla was i co zapakowa-
ne w 8 pakach, jest na
Kolei żelaznej, przedstawia
wedle otaxowania przez
p. Szlachtowskiego summę
844 fwt 63 x — gdy Żydzi
krakowscy dawali Księciu
za te książki 1200 fwt
(bez katalogowania etc etc).
Cóż ja teraz zrobię? Ceny

Szlachtowskiego owypiście nader niskie. Na dobra przecież sprawę są obowiązujące; że jednak trzeba przyjeżdża po jutrze — więc wszystko jak do Was wstrzymałem. Niech decydują: czyli te 3295 dziet w 3963 tomach dać Wam za 844 florenów (z doliczeniem długu 50 guldenów), czyli też podnieść należytość choćby do wysokości kwoty przez antykwarzów dawanej?

Może źle robię że Wam to piszę. Jeżli tak, to list spalcie, jakby go nie było; a czekajcie co mi Xiążę powiedzieć Wam polecił, Rzeczywiście duplika-

tów dla Sieniawy nadcz
mało zostawiłem — kil
kanaście xiążek przez
Czartoryskich napisa-
nych, lub im dedykowa-
nych. Wypłatę zosta-
żybym Wam narazi
przez półroku — do
4 Lutego 1872 r. Jeśli
mnie, poszlę Wam
Katalog z cenami, za
raz. Zdziwicie się
Wami jak niezwykle
miskie ceny prodał
szlachtowski.
Co z rękopisem X. W
kowskiego?
Ważę z serca najży
a z szczerem uszanowaniem

21/10

~~144~~ 372.

P. Kirkor udzielił mi z listu Waszego, słowa współczucia dla nas. Oboje serdecznie Wam dzię-kujemy; donosząc, że jeśli w tym ciężkim smutku pociecha być może, dał nam ją Bóg. Mamy nowonarodzoną córeczkę Teres-sę=Maryę. Powiła ją żona d. 15 b.m. Była to chwila kry-tyczna – bo wśród boleści fi-zycznych, łamanie się żalu za straconą, z radością zyskania nowego dziecięcia.

Te przejścia zaczęte 6go wrześ. b.r., nie pozwoliły mi myśleć o podróży do Bononii; gdzie też choćby okoliczności inne były, nie jechałbym z braku funduszu.

O Was mam relacye od Prez-

dzieckiego, który tu właśnie przybył. –
Jeśli łaska, proszę o oznaczenie miejscowości gdzie w okolicy Krzemieńca, znaleziono ostrza kamienne, w posiadaniu Waszem będące? Z serdeczną życzliwością, a z szczérem
poważaniem
Kttr

Kraków
29/10 71 r.

1/

373 ~~442~~

Kraków 2/11 1871 r.

Dziękuję Wam za list, za wiadomość o miejscowościach w których na Wołyniu Krzemienie znajdowano. Do rzeczy o stanie wykopalisk u nas — przydatyby się prace (acz studenckie) przecież niektóre na materyał wyborne. Jak wiecie, rozpisałem 6 tematów do rozpraw konkursowych archeologicznych, nagradzając najlepsze z nich. Na temat: sporządzić wykaz miejscowości w dawnej Polsce w których znaleziono zabytki pogańskiej przeszłości, odebrałem rozpraw 9; które razem wzięte stanowiłyby doskonały wykaz, mogący służyć za materyał do sprawozdania. Przezdziecki także i Podczaszyński porobili wykazy grobowisk; zaś Wasza książka Sztuka u Słowian, dopełniona tem co odkryto po r. 1860, już sama mogłaby być znakomitym początkiem i środkiem, projektowanej przez Was pracy. Są-

dź więc że takie obliczenie się, przegląd, sprawozdanie, jest możebne a potrzebne. Gdybyście wy tego robić niechcieli (Kończąc tem niejako książkę swoją), nikt po was nie zrobi lepiej nad Przeździeckiego. Namówcie Go więc.

W sprawie Akademii, a mianowicie sekretarstwa Klaczki etc, próżne obawy a nader przedwczesne. Dopiero postanowiono zasadę: że Towarzystwo ma się przetworzyć w Akademią — więc prawdopodobnie w taki sposób, aby legowawszy (zastrzeżone) majątki swoje Akademii, samo się jakoby rozwiązało. Mówię prawdopodobnie i jakoby, boi

tego wiedzieć nie można, gdy Komitet Tow. zajął się dopiero na wygotowaniem projektu do statutu na zasadzie przyjętego przetworzenia się Towarzystwa w Akademią. Ktośby teraz, gdy rzeczy w tak dalekiem są polu, mógł myśleć o popieraniu na Prezesa lub Sekretarza tego lub owego, kiedy ani wiadomo jakie statut wskaże kwalifikacye dla owych Prezesów i Sekretarzy, jakiemi sposobami rzecz ma mieć dokonanym wybór, na jaki przeciąg czasu, który z tych urzędów ma być płatnym, który honorowym etc. W upadłym projekcie Meyera (Instytut) z lekka te okoliczności były dotknięte, o tyle o ile wymagały rozwinięcia w regulaminie. Ależ ten projekt upadł.

Jaki będzie nowy, nie wiadomo. Jeśli można by przywiązywać jaką wagę do tego co ten lub ów (z Komitetowych) powiada, to Prezes akademii byłby wybrany z trzech prezesów wydziałowych przez nich samych, sekretarz w ten sposób. Także dziś (nawet przyjąwszy tę zasadę) domyślać by się można było wyboru owych Prezesów i Sekretarzy, gdy nie wiem czy jest kto coby umiał napisać listę 20 akademików tych o których by pewność być mogła że będą wybrani. Była tem na plenarnem posiedzeniu Towarzystwa parę dni temu zaręczyć Wam mogę, że jeszcze nikomu nie przyszło na myśl odgadywać kto by mógł być prezesem etc. Jednak nawet o członkach akademii mowy nie ma. Poza Akademią są różne gadki i obawy. I tam

2/

~~442~~
375

gadanina nie może mieć wpływu, jakskoro ludzie nie godzą się na kilku, ale każdy wymienia innego kandydata. Słyszę że na Prezesa mówią o: Majerze, Dietlu, Dunajewskim, Libelcie, Kraszewskim, Siemieńskim, Walewskim, Cieszkowskim, Prezdzieckim, Kremerze, Lubomirskim etc. etc. Gdy o tylu — więc o nikim. Na sekretarza znów wskazują: Czarańskiego, Szujskiego, Chrzanowskiego, Buszczyńskiego, Klaczkę, Estreichera, Tarnowskiego, X. Serwatowskiego, Wittego, Seredyńskiego młodszego etc. Więc znów za wielu — a zatem nikogo. Powtarzam Wam że gadki są precz Towarzy-

stwem — zaś w Towarzystwie
nik nie ma — ani wiadomo
jaki będzie projekt Statutu,
ani też jakie atribucye, jakie
prawa etc. Tym co statut będą
projektować nie wiadomo
nawet czyli i jakie będzie u...
poważenie Akademii ze stro-
ny Monarchy-fundatora.

Członkowie Towarzystwa
zamiejscowi (razem około
300, wraz z miejscowymi) nie
troszczą się gorąco sprawą. Trzy
miesiące temu ogłoszono w
dziennikach wezwanie aby
Czł. Tow. objawili zdania swo-
je w sprawie przetworzenia
Tow. nauk. na akademią
i co się tyczy głównych warun-
ków statutu. Z 300 odezwało
się 2: Libelt i Mieczł. Potocki.

Ściskam z serca najżycz...

Kraków 13 Stycznia 1872

Szczęść Wam Boże w nowém lecie.

Dziękuję za list.

Rękopis, gdy go odbiorę, zachowam dla Glogera.

W sprawie nieodżałowanego Przeździeckiego, z którym łączył mię ścisły 26 letni stósunek, to Wam z pewnością powiedzieć mogę, że oburzył się wprawdzie na niegodny artykuł, kłótliwy a zły, umieszczony w Przeglądzie; przecież nie zmartwił się nim. Mam list Jego pisany o tém w chwili czytania. Przebaczył autorowi czy autorom; a z Klaczką, Koźmianem et comp. był zupełnie dobrze. Nie umiał się urażać. Pani Przeździecka pisała do mnie: że chce aby ukończenie wydawnictwa Dłgsza było pomnikiem dla niego. Synowie

też ani na chwilę nie myśleli inaczej.
Dziś cieszą się że testament ich
upoważnia do kończenia tego wszyst-
kiego co zaczął Ojciec. Mnie podo-
bno, przyjdzie wydać gotowe w rę-
kopisach poprawnych, dalsze to-
my Długosza, oraz 5ty tom Jagiel-
lonek (nieskończony przez zmarłego
w zupełności) — także ów peszteński
zabytek polszczyzny — ostatnią
podróż szwedzką, i wiele mniej-
szych rozpraw. Spełnię wolę zacne-
go, znając życzenia Jego. Wydać się
sumiennie. To przyznanie mi drodzy
a Kochani, że nie zawiodę zaufania
jakie we mnie położył — tem bardziej
że się nie spotkam z trudnem zada-

niem. Więcej tu będzie zachodu admi-
nistracyjnego, jak naukowej pracy.
Was zapewnić mogę o wielkiej przy-
jacielskiej gorliwości z jaką się
oświadczał, gdy mówił o Kraszewskim.
Pamiętał: że Poeta i Świat – że
Podole, Wołyń, były dziełami pod
których wpływem zawód swój roz-
począł. Wam nie tajne, ile ja utra-
ciłem w chwili gdy trumnę ze zwło-
kami mego opiekuna, nauczyciela,
współpracownika, przewodnika,
a wreszcie przyjaciela, spuszczono
do grobu. Rok upłyniony zabrał
mi córeczkę i ojca drugiego...
Czekam na wezwanie ze strony

pani Przeździeckiej i Synów. Jeśli dla porozumienia się w sprawach wydawnictw, których administracyą już od roku 1857 się zajmowałem, przyjdzie mi jechać do Heidelbergu, cieszyć się będę że Was w Dreźnie zobaczę. Jest o czem pogadać i naradzić się wspólnie.

Gromadzę materyał do życiorysu Przeździeckiego. Sam mam do tego prawie 1000 listów Jego, do mnie napisanych. Pytanie kiedy się urodził? R. 1814, dnia 29 Lipca. W rocznicę tego dnia w r. 1869, napisał testament, z dodatkami późniejszemi.

Wasz z serca najszczerszy

Józef

Kraków 10/2 1872 r.

Przesłałem Wam w osobnem odbiciu, sprawozdanie s.p. Przeździeckiego, z kongressu bonońskiego. Dziś wyprawiam, również w osobnem odbiciu (z Przeglądu polskiego) moje wspomnienie, o naszym niedziałowanym.

Exemplarz Sztuki, elementarza napisanego przezemnie, dawno Wam już przesłał zapewne p. Trzeciecki; gdyż mię o tém zapewniał. Zbyt dawno ta książka napisana, aby się nawet mnie podobać mogła. Gdyby ciekawość przypominała istotnie że nas ktoś wspomina; Wy, zadziwilibyście się, czytając moją rzecz o sztuce, gdzie na każdéj karcie spotkanie się z sobą.

Album fotograficzne Tow. nauk. Krak., pod tytułem:

Pomniki Krakowa

Sztuka i Starożytności

już wyszło. Zeszyt 14 - zawiera ~~on~~ przeważnie wielki Ołtarz Stwosza, w różnych jego częściach. Ktoś-

odruki Beyerowskie, udały się. Taki zeszyt zawiera tablic 5 – Kosztuje 3 fl. = 2 Rtr = 2 Talary. Tylko w takim razie, wydawnictwo trwać będzie dalej, jeśli się sprzedać zdołało 150 Ex. I° zeszytu.

Styszeliście może, że wspólnie z Beyerem, wydam Album szkiców Stwosza. Jest ich z 10, a Europę zjechać wypadnie, aby je zebrać. Szczęśliwem że się znalazł taki jak Beyer, chętny do przedsięwzięcia podróży i wyłożenia kosztów[illegible].

Oboje z żoną pozdrawiamy was uprzejmie.

Z serdecznym [illegible]
a z [illegible]

[illegible]

379 ~~489~~

Kraków d. 26/2 1872 r.

Serdecznie dziękuję Wam za list. Bóg zapłać za dobre uprzedzenie <u>O sztuce</u>, o książce, którą już zapewne odebraliście. Potrzebne o niej zdrowe zdanie, choćby najsurowsze – gdy się objawiają ostateczne; <u>np</u> <u>Czas</u> wychwala za nadto (No 42), zaś <u>Gazeta narodowa</u> (No 54) powiada że nic a nic nie warta. Zapewne prawda w środku się znajdzie. Części I, od str 1 do 188, może być pożyteczną, a jest przystępnie wyłożoną i przeprowadzoną z wiadomością tego co zbadali i określili obcy. Jeśli zechcecie parę słów napisać, wydrukujcie gdzie chcecie. Taka książka wtedy dopiero mogłaby odpowiedzieć wymaganiom, gdyby się doczekała edycyi poprawnej;

zastósowanéj do opinij jakie się
w bezstronnych krytykach
objawią.

Operat o kamieniach mikoryj-
skich, przeszlę Wam z urzędu,
z Oddziału, ad referendum.

W Akademii, nie krakowskiéj
ale w zasadzie polskiéj, z sie-
dzibą w Krakowie, ma się wzniéść
duch narodowy, w rocznicę
stólecia rozbioru. Opatrznie
członków wybierać mają w
Krakowie — więc obawa aby
niezaciasnytą krakowszczyzną
w téj nowéj instytucyi; i
tak niemuchroma, gdy sto-
lica jéj ma być Kraków.
Tego się boją — a niewidzę
przewagi, którą tylko

380

Warszawa daćby mogła, gdyby jej wolno było. Lwów, Poznań, emigracya, nie zawadzą. Straszy mię ciasnota tego maleńkiego pokoiku w biurze Towarzystwa naukowego, z którego pod powagą małego Meyera, wyjdą wielkie wybory.

Jaka rada? Chyba liczny zjazd wtedy do Krakowa, ludzi poważnych imion.

Od wyboru pierwszych 12 akademików, zależy wszystko.

Z serca Wam życzę pomyślności w nowonabytej willi. Przecież, czemużto nie u nas, nie nad Wisłą, albo w Podtatrzu, lub u Babiej góry? Mierzu-

niem Waszej dobrowolnej
emigracyi. Może byći letnio
w obcyznie – jednak cieplo
byłoby między swoimi, choć
się rzębiaczy znaleźli.

Pierwszy zeszyt Album
Tow. nauk. odebraliście
już zapewne. Napiszcie o
tem. Potrzeba powiedzieć że
to początek publikacyi,
która poparta, może u-
rósć – może dopełnić Wzo-
ry sztuki śred. Ależ..
Wzorów wyszedł XV i XVI
zeszyt III ej seryi. Pierwszy,
nawet i drugi tom, textu
dziejów Długoszowych, gotowe
brak jeszcze indeksów (Pauli)
5ty tom Jagiellonek w druku

Waszzserca najżyczli-
a z głębokiem szacunkiem

387 ~~485~~

Kraków 29/2 72r.

Z drugą połową zatrzymanego biletu, zgłosi się do Was kuzyn mój Michał Łepkowski, lub siostra Jego Teresa z Łepkowskich Iltusrasinowa. Legitimacya ta posłuży do wypłacenia Michałowi lub Teresie 200 Guldenów, które załączam. Stokroć, z serca Was przepraszam za trudzenie. Najżyczliwszy a z szczérem Uszanowaniem

Łepkowski

~~481~~ 382

Kraków 22/2 1872 r.

Że niczyjej recenzyi o moim elementarzu Sztuki, nie jestem tyle spragnionym jak sądu Waszego, więc urguję aby Wam exemplarz postano — jako dowód, załączam wycinek z listu p. Suchodolskiego expeditora Wydawnictwa dzieł tanich. Cokolwiek o tej xiążce powiecie, będzie mi miłem i nauczającem, bo usłyszę zdanie jedynego u nas kompetentnego znawcy dzieł sztuki.

Wspomnienie o Przerdzieckim posłałem Wam. Nie przyjęli artykułu tego do Tygodnika illustrowanego, — zwrócili, jako rzecz lichą. Trochę mię wstydzi więc Wam to poufnie donoszę.

Że Trzecieski, poniekąd słusznie, mnie obwinia o opóźnienie wydania elementarza mojego — więc nie attakujcie Go o to, bo uderzy na mnie publicznie.

O p. Marszałku Rutkowskim na próżno się dowiadywałem. Nic nie wiem.
Album krakowskie jest już. Nakład 1go zeszytu gotowy.
Zacharyasiewicz w Krakowie.
Matejki uderzył we Lwowie na autentyczności kamieni mikoryńskich. Za gorąco... lepiej byłby wyszedł aby poczekał na sprawozdanie o tem Komisyi numograficznej, która nie wątpi że zabytki te są prawdziwe i ważne. Operat o nich wypracowany przez prezydującego w owéj delegacyi z Tow. nauk. ś.p. hr. Przeździeckiego, leży gotowy. Wedle uchwały Komisyi

P. Kraszewskiemu jeżeli
nie posłałem nie wiedząc
dokładnego adresu do niego,
proszę uprzejmie Szanownego
Pana Profesora o udziele-
nie mi takowego na
świstku papieru.
Z wyrażeniem wysokiego powa-
żania i szacunku
Sługa
d. 21/2 872. K. Suchodolski.

miał być przedstawiony do opinii
Wam i X^u Pietraszewiczowi. Tak
się stanie.

Z wydawnictwami ś.p. Przeździe-
ckiego, mam kłopot nie lada.

Zacznie się nowa bieda. Nie-
długo będzie borba akademi-
czna. Czuć już w powietrzu bu-
rzę, jaka niezawodnie zawyje
w chwili wyborów do akade-
micznych krzeseł. Będzie bitka.
Ambicye się poruszą. Dobrze
że wtedy słońce zaświeci
mi w ogródku, a zajmie pra-
cą około grzędek, szczepków
i kwiatów.

Żona uprzejmie Was pozdra-
wia. Z serca najżyczliwszy,
a z szczérem uszanowaniem

Łepk

384 ~~437~~

Kraków 14/3 1872 r.

Czytałem dziś w Kraju rzecz Waszą o mojej książce. Serdecznie Wam dziękuję — dziękuję za żarliwość, — bo tej, dowiedliście mi zdaniem Waszem, o pracy, która na sąd tak pochlebny nie zarobiła. Z głębi serca, wzruszony a rozczulony, wraz z żoną moją, za serce wasze Wam dziękuję. Znawca jak Wy, mógł słusznie porąbać, potłuc, rozbić, tę kompilacyą — Kochany Kraszewski, pochwalił. Więc słusznie piszę, gdy się żarliwością Waszą cieszę. Napomykacie o drugiem wydaniu.... Gdyby Bóg pozwolił go doczekać — wtedy wyrzuciwszy to co stabsze, zrobiłbym może dobrą, małą książkę. Sam, tylko 188 pierwszych stronnic

cenię sobie — a myślę że się udało wyjść obronnie z użyciem terminologii polskiej, bez rogatych archaizmów i kolczatych krutych wyrażeń. Tak źle sobie tuszytem o tej książce, że nie miałem odwagi wypędzić jej na świat — z rok, bez tytułu i przedmowy, gotowa, leżała na biurku. Ani weź, nie było kurażu, aby raz już z tém skończyć. Zmusił wreszcie Trzecieski. Przestraszał mię ów ton często liryczny, który w Przeglądzie poganił Szujski — patrząc przez mikroskop

obawy o los tej xiążki, widziałem w niej niedostatki stylowe, różne niedokładności, usterki, braki. Okryliście drodzy moi płaszczem Waszym te nagości. Książka przepłynęła. Sąd Wasz nie da już zginąć, upaść, tej robocie. Dzięki Wam za to. Dziękuję wraz z żoną, bo kobieta moja istotnie frasowała się, widząc że nie mam odwagi wyprowadzić tego dziecka za domowe wrota.

Dobrze byłoby aby książka moja, jeśli już paszport uzyskała, weszła na pensye, do szkół męzkich i żeńskich.

Z niej, z użyciem drzewory-
tów których dostarczy i m
ga obie publikacye, dałb
się zrobić elementarz dla
rzemieślników, dla stola-
rzy, cieśli, ślusarzy etc etc
Już z samych drzewory-
tów złożyłby się zbiór or-
namentów, porządkiem
stylów ułożony. Puśćcie
tę myśl – może ją kto po-
ni. Z Warszawy pisali
ciągle do mnie, abym im
postał wycinek z tej ga-
zety w której o książce
mojej zdanie wypowiedzie
Nadchodzi Sty Józef! Daj
wam Boże lepiej! Oboje
z żoną przesyłamy najserd
czniejsze życzenia [signature]

386 ~~438~~

Kraków d. 23/3 1872 r.

Serdecznie, uprzejmie, dziękuję Panu Hrabiemu za życzliwe słowa o mojej książce, oraz za dar łaskawy – za rzecz o drogach ducha, prześliczną rozprawę, znaną mi od chwili jej ogłoszenia. W sprawie składek na pomnik ku pamięci Przeździeckiego, trudne było rokowanie z Komitetem, raczej z Prezesem Tow. nauk. Nie mógł zrozumieć że podjęciem tej sprawy, Towarzystwo naukowe zyskałoby przywiléj kwalifikowania do czci, do Wawelu. Piękne byłoby to privilegium dla Akademii, która ma z owego Towarzystwa powstać. Pisze Hrabia o uczczeniu pamięci Przeździeckiego, przemówieniem w Tow. naukowem. Projektowano – ale tego nie zrobią. Lenistwo i indiferentizm, należą do charakterów czasów naszych.

Udało się przecież rzecz tę jeśli nie przeprowadzić, to jéj wykonanie zacząć. Czas w kronice Nro 68, podniósł myśl pańską. Wskazał biuro zarządu wydawnictwa s.p. Przeździeckiego, jako przyjmujące ofiary na ten cel. Prosiłem aby jutro doniesiono, że od siebie składam 5 guldenów. Zrobiłem to dla tego, aby pańską setkę zmodifikować; aby skalę składek zniżyć, wskazując możność, nawet potrzebę, darów drobnych, a licznych. Proszę więc, raz Hrabia wpływać na to, aby teraz, zaraz, ciągle, znajomi pańscy datki na moje ręce przysyłali. Gdy się zgłosi na razie osób

dziesięć, to wkrótce będzie sto.
Owczym pędem, bywa u nas
zawsze tyle co utartym szlakiem.
Dobrze byłoby, aby przyszło
rychło do możności ogłaszania: „na pomnik P[illegible]
na Wawelu, od Polaków zamieszkałych we Florencyi
...., od Polaków z Wenecyi ...., od Polaków z
Rzymu ....., od .... z Poznania ...., od ... z Wielkopolski .... etc etc. JMX.
Wacław Sztulc, przyśle od
siebie i od Czechów. Przy nazwiskach i cyfrach, dobrze byłoby dodawać: <u>na pomnik
na Wawelu</u>. Będzie to jakoby
głosowanie powszechne — pe-

wien nacisk proszonych i-
mion, na Kapitułę Katedr
Krak. Dispozycya pieniędzm
i oznaczenie jakości promm
ka, zostaje przy panu dr
ki. Więc zawsze — będę ro
bił wszystko, aby skończy

ato quo titulo?
ekonomii?

Wypis z listu pańskiego
w sprawie Dr[a] Wołyńskiego
zakomunikowałem panu
Majerowi. Teraz nic się ro
bić nie da. Akademików
jeszcze nie ma — więc nie
ma i biur. i Akademii.
Nie można więc nawet wie
dzieć kto organizować
będzie Kancellaryą tej in-
stitucyi. Z prawdziwem
dla Pana dr. uszanowa

Alf Kowale

Kraków 24/3 1872 r.

Dziękuję Wam za życzenia. Dziękuję za poparcie wydawnictwa Albumu zabytków krakowskich.

Hr. Cieszkowski pisał mi że się interessujecie Jego projektem uczczenia Przeździeckiego pamiętnikiem na Wawelu. W 68 Nrze *Czasu* podniesiono tę myśl. Proszę, raczcie popierać. Cieszkowski zapisał na listę 100 guldenów — ja 5 fwA dla zniżenia skali. Dobrze byłoby jeszcze zdrobnić. Nie chodzi o ilość pieniędzy, ale o wielość wnoszących ofiary. Datki przyjmuje Biuro zarządu wydawnictw ś.p. Przeździeckiego, jako wskazane do tego przez *Czas*. Naturalnie że kancellarye redakcyj mogłyby pośredniczyć. Użyciem składek zadysponuje Cieszkowski. Może zdołacie zebrać coś w Dreznie.

Piszecie że miałem wpływ w *Czasie*. Pomyłka. Ani wtedy gdy tam pisano na mnie paszkwile, ani potem, gdy przed 10 laty, pisywałem feuilletony z *Przeszłości*.

W *Przeglądzie lwowskim* wypalił w ostatnim marcowym zeszycie hr. Mieczysław Dzieduszycki madrygał na moją książkę. Pomijam

co pisze o Kremerze, Grotgerze, Matejce etc — ależ każe mi wymieniać jako celne zabytki sztuki: szkaradną kamienicę w Jarosławiu, brzydką kaplicę ogrojcową przy katedrze lwowskiej, ruiny Skitu, kościół w Bochni (!!), kościoły w Felsztynie (powiada że romański !!), także romański (!) w Haliczu, etc etc. Strofuje mię że opuściłem wcale niepospolitego malarza Stanisława Stroińskiego, który al fresco (!!!) wnętrze katedry lwowskiej malował. Ba, nawet kościółek S. Ruprechta w Wiedniu, chciałby p. Dzieduszycki widzieć w wykazie znakomitych dzieł budownictwa. Cóż więcej — waża się że nie wspomniałem o lwowskich zbiorach Włodzimierza Dzieduszyckiego! Więc chyba poszukać nakładcę na dzieło o kilkunastu tomach, i pisać wszystko z czém się kt

zgłosi! Wiem bardzo dobrze, że opuści-
łem zapewne wiele ważnego z rze-
czy polskich – ależ na dyktowanie
każdego, przyjść nie mogę; tém
bardziej gdy o dyktujących nie
znam pewności czy wie jak wy-
gląda styl romański, zaś ma-
lowanie ścienne klejowe od al fresków
rozróżnić umie. Nie odpowiem na to.

Moi drodzy! Wiecie że chętnie
każdy zabytek wpiszę, który mi
wy podyktujecie – bo ufam i
wierzę, że i w nowy z pewnością
styl scharakteryzujecie. Ależ...
Któż to z nich zrobił? Z jakich
materyałów miałem czerpać pewne
orzeczenia? Z kąd ryzykać można
miarę co piękniejsze od brzydkiego?

Chodzi o zalety stylowe, oparte
na jasnych i dokładnych orzecze-
niach. Starożytność, wspomnienie
etc. wchodzić tu nie mogą w ra-
chubę – tém mniej mógłbym ruj-
ny zamków wyliczać, gdy się
tylko z gruzów składają. W spra-

wie tej klasyfikacyi wytłuma
tem się w przypisie na stron
CXLV. Bardzo i bardzo się p
cieszę dopełnieniami; ale z ty
pana Dziedruszyckiego trudn
korzystać gdy nie mam pew
ści o znawstwie jego.

Virkor wyliczy w swojej re
cenzyi kościołki litewskie i
żmujdzkie, opisrzone w wyk
sie; ale nie powie w jakich s
stylach, jaki stopień ich arty
stycznej wartości. Więc doda
ki jego znów się nie zdadzą.

Dobrze mawiane: „niech pis
byle o książce mówili." Ja
dodam: że zaciekawi na m
warszawskie Lewestamy z mo
dują dopiero. Jeszcze podob
nikt się o tej pracy w warsz
skich dziennikach nie odezwa

X. Sienkiewicz prosi abym
zwrócił rękopisy X. Walkowsk
które są u Was. Przyślijcie mi

A co? Czy zabieracie się już
do ogródka swego. U mnie sn
jeszcze. Ważcie z serca najszczerb
a z szczerem Uszanowa[niem]

Kraków 24/7 72 r.

Przerywam zbyt długie milczenie, przesłaniem Wam sprawozdania s.p. Przeździeckiego, o kamieniach mikorzyńskich i runach na nich.

Imieniem Komissyi runograficznej w Tow. nauk. naszem, w myśl uchwały zapadłej na posiedzeniu z 13 Stycz. r. 1870, upraszam Was uprzejmie o votum Wasze na piśmie: czyli się godzicie z ostatecznym rezultatem studyów s.p. Przeździeckiego, w owem sprawozdaniu przedstawionych?

U nas ruch wyborczy na członków przyszłej Akademii.

W pierwszej seryi (12) za archeologów, raczej na archeologów i reprezentantów badań dziejów sztuki, wybrano: Pola, Siemieńskiego, Estreichera.

Obecnie słyszę, że mi do oddziału historyi sztuki nie przyznają kwalifikacyi, zaś w sekcyi gdzie prawo, filozofia, historya

etc, mało miejsca, abym się tam zmieścić mógł. Szczerze mówiąc nie trapię się tem. Nie rozumiem nawet co jest kwalifikacyą na członka Akademii, gdy jedni tacy tam wchodzą co nic w życiu swoim nie napisali (np Dunajewski), a mnie 26 książek, rozpraw przeszło 400, i 28 lat spędzonych w pracy publicznej, w podróżach naukowych etc, wrót do tego przybytku otworzyć nie mogą. Powiadam sobie: mam zacisny dworek – za mały na akademika – dla mnie zaś doskonały; dziękuję Bogu za niego. Żona była mi bardzo chora, na kamienie nerkowe. Teraz jest w Sieniawie z dziećmi – gdy ja tam niebawem

nie przyjedzie, Ona odjedzie do Karlsbadu. Pozdrawiam Was najserdeczniej — z szczerem uszanowaniem

[illegible]

KOMISSYA
WYSTAWY STAROŻYTNOŚCI
I ZABYTKÓW SZTUKI
W KRAKOWIE.

Kraków 16/11 1872

Przesyłam Wam odezwę. Proszę o poparcie. Prawie na mnie samym ta sprawa leży. Pomaga mi w administracyjnych zajęciach tylko Umiński. Ks. Marcelli o niczem nie wie – jest we Florencyi, z kąd chyba za 2 lata wróci – Pol bardzo chory – Tarnowski, Rudzki, Kossak, wyjechali gdzieś w światy – Matejko nie do tego. Więc sam i sam, wtedy gdy po długich chorobach żony, znów teraz jednoroczna dziewczyka moja, nieszczepiona, leży chora na ospę czarną. Wystawcie sobie stopień biedy naszej!

Wystawę pojmujcie w tym kierunku aby było czem w Wiedniu Polskę przedstawić: wiele: broń, zbroje, rzędy, pasy, porcelana, Falki, ziarnka...

Nie dość im w tej klasie czem
możemy dobrze się przedstawić.
Musimy tam stanąć zbrojno –
rozciągnąć się w namiocie z pod
Wiednia, z pamiątkami po So-
bieskim, z butą wojenną. Ina-
czej nie ma i po co prezento-
wać się światu. Wypada za-
szczycić husarskiemi skrzy-
dłami, z Podhorzec. Wy to
potraficie wytłumaczyć, o
co chodzi... Korzec, Tomaszów,
Horodnica, Słuck, Drzewica,
Przeworsk, paśnicy, etc to
akcessorya tylko. Byłoby
jeszcze wiele innego – gdyby
Kapituły, Katedry, chciały
i mogły, otworzyć skarbce
swoje. W sprawie daru Bry-
manowskiego, zbrojowni – za-
rzuciliście mię niesłusznie.
Odezwę (nie jego, ale p. Stryjeń-
skiego pełnomocnika) odebra-

łem 13 Wrześ. b. r. Minister załatwił wszystko w 5 dniach. Przecież gdybym nawet zaraz 13go, sam od siebie, zerwał się na jazdę do Friburga, przybyłbym za późno, gdy już 16go t. m. zbiór był darowany Szwajcarom. To przecie więcej jak trik — darować Uniwersytetowi naszemu, a jednocześnie oddać Niemcom Friburgskim. Wprost p. Szymanowski, sam, nie zgłosił się do mnie, ani do nikogo tutaj. Powtarzam, odezwę p. Stryjeńskiego, zrobioną z polecenia p. Szymanowskiego, odebrałem 13 Wrześ. pocztą — 16go t. m. już inaczej zbiorem właściciel rozporządził. 2000 franków naznaczono na opakowanie i sprowadzenie do Krakowa daru; a w 5 dniach Ministerstwo odezwę odebrało,

załatwiło, i wraz z assygnacyą
odesłało do mnie. Za mój
pośpiech, wystawiony zostałem na dudka. Niechciałem
rozmazywać fatalnéj sprawy — przecież gdy mię zaczepił
korrespondent paryzki
w Czasie, i Gazeta narodowa — odpowiem zimno,
datami korrespondencyi.
O wszystko dam się pozdzić, ale nie o lenistwo —
szczególnie tam gdzie chodzi
o mój gabinet. Nie było w
nim nic, bo go nie było wcale. Dziś jest prawie 3000
przedmiotów.
Biedna żona moja, z śliczną
dziewczynką na ręku, któréj twarzyczkę zasłoniła
fatalna ospa. Dziwię się
sobie że mogę dziś widzieć
coś więcéj, nad to anielskie
liczko zarazą okryte.
Ważę z serca najszczerszéj
a z szczerem uszanowaniem Łepkowski

KOMISSYA
WYSTAWY STAROŻYTNOŚCI
I ZABYTKÓW SZTUKI
W KRAKOWIE.

Kraków 20/11 72

Dziękuję Wam kochani nasi, za list Wasz i za życzliwe współczucie. Dzieweczka nasza o tyle dobrze, że ospa przebiega w porządku, dość spokojnie. Ależ... jaką będzie w przyszłości, niedawno tak piękna twarzyczka? W Bogu nadzieja.

O sprawie Szymanowskiego, dlatego do Was pisałem że w feuilletonie 304 N^ru Gaz. narod. podany był list o jego darze dla Frieburga pisany (jak taż Gazeta podaje) przez p. Kr. zacnego weterana patryotyzmu.

Wszystko skończone – gdy mówicie że się to Was nie tyczy.

Wystawa archeologiczna powinnaby być świetna, gdy mamy: Podhorce, Przeworsk, Dubiecko, Boratyn, Łańcut, Zator, Krzeszowice, Dzików, Krasiczyn, Zarzecze, Medyka, Willanów, Kórnik, zbiory zakładu Ossolińskich, Uniwersytetu jagiellońs., Towarzystw naukowych w Poznaniu i w Krakowie, katedry,

klasztory, cechy, bractwa, prywatnych mniejszych właścicieli etc etc – gdy wreszcie zawsze wiele o przeszłości naszej mówić z pychą lubimy. Mogłaby i powinna wystawa ta być świetniejszą nawet od tej, jaką w r. 1858 w imieniu Towarzystwa naukowego naszego urządzałem w pałacu Lubomirskich. Mogłaby taką być – ależ... inne czasy... pamiątki tracą urok, a ze stanowiska sztuki i nauki nie umie jeszcze ogół patrzeć na nie. Więc trwoga wątpliwości przejmuje mię – chociaż robię wszystko a wszystko, co robić potrzeba. Proszę Was, dmuchajcie, gdzie chcecie i możecie. Pomagajcie śpiesznie, gdyż 1go Grudnia b.r. co

się zbierze, pokazać potrzeba — zaś około 15 Stycz. p. r. już się rozpoczynie zwracanie przedmiotów.
Dwa tu są cele: przez Wiedeń na świat — i przez sam Kraków dla kraju a dla artystycznych i naukowych celów. Że są niechętni pożyczaniu drogocennych pamiątek do Wiednia, więc przypomnieć i wytłumaczyć im potrzeba określenia w odezwie, gdzie się wyraźnie powiada: że to tylko na wystawę powszechną wysłane będzie, co właściwa Komisya za godne wszystkie uzna, z zastrzeżeniem zezwolenia właścicieli. Więc można na wystawę pożyczać do Krakowa, tylko dla Krakowa, dla kraju, dla Polski, bez

Wiednia. Doruszne te względy

Uzyskaliśmy tedy najwyż-
sze zezwolenie na przeniesie-
nie zwłok s.p. Przeździeckie[go]
z cmentarza do kaplicy u Do-
minikanów, zrobiliśmy to.

Przybyła żona z synami.
W takich razach jest zwyk-
łe zastrzeżenie iżby przeniesie-
nie odbyło się cicho. Kościół
nie ma nawet rytuału na
processyą ze zwłokami z
cmentarza. Więc o 8 rano przy-
były zwłoki na karawanie
przed kościół. Powitał je kon-
went – Dominikanie odw[...]
poprowadzili processyonalnie
do kaplicy. Zaraz po ceremo-
nii spuszczenia do grobu,
rozpoczęło się nabożeństwo
trwające do południa. Kle-
psidr być nie mogło. Dzi[...]

w Czasie (inserat w Nrze 266) kpił ktoś z tej konieczności cichości zapraszając rodzinę na nabożeństwo. Hultaje, mą-
cą nawet spokój umarłych, chcąc de-
monstracyi z modlitwy.

Wasz z serca najżyczliwszy Wł

Kraków d. 17/3 73 r.

Przesyłam Wam serdeczne życzenia, w dniu który Wam Kochani nasi, tyle miłych chwil życia przypomina. Daj Boże aby powróciły te lepsze dla nas wszystkich czasy, kiedy inaczej jak dziś, 19 Marca obchodzono. Być może że wtedy ludzie mniej umieli, — mniej mieli pieniędzy, ale pewno więcej miłości i krzepiącej nadziei. Z osłabnięciem wiary, zmarniały dwie jej siostry rodzone. Czem świat być teraz będzie? nie umiałbym powiedzieć, gdy do wszystkiego co go zsiłało, dodał wiek XIX swoje <u>bez</u> — owo alpha privativum. <u>Bez</u> wszystkiego też obchodzić się przychodzi — nawet bez tylu ukochanych, których śmierć ciągle zabiera. Znów w Miłosławiu umiera, lub już umarł Kapliński.

I w literaturze <u>bez</u>, bo bezrozumne pojawiają się książki. Nawet Maciejowski co dawniej miał rozum, wydał kiepską książkę (Dopełnienia hist. prawod.) — Krzyżanowski ogłosił fatalnie głupi Rocznik, zapraszawszy gazetom aby go chwaliły — Zawisza napisał niedorzeczną broszurę o zjeździe bruxelskim,

— cały stós książek i broszur bez
wartości leży przedemną — że z tego
chyba Starosta Kisielarski, Hiplera
Spicilegium, Żebrawskiego biblio-
grafia matematyki i Zeisberga
Das älteste Matrikel Buch der
Krakauer Universität, wyjątek
dodatni stanowią — reszta śmie-
ci, co się i na nawóz wiosniany
do ogródka naszego nie przyda-
dzą. — Patrzę mężowi przez rękę
na list ten z tematu bez pisany,
odbieram mu pióro aby Szanowne-
mu Panu w dzień Jego imienin
nie psuł humoru. Więc serdeczne
życzenia przesyłam ciesząc się wieścią
o której słyszałam że Pan do
Krakowa na wiosnę zawita. Łącząc
wyrazy serdecznej życzliwości obok
głębokiego uszanowania

Łepkowska

551 397

z Krakowa
13/10 1873

Chciałem napisać: jak żyjecie? Nie wiem z kąd, spodobał mi się moskwicyzm?

Rozważanie różnie tego pytania, tak charakterystycznie odmiennego u wszystkich narodów, poczynszy od: quomodo vales, quomodo Tibi res se habet, wie gehts, wie befinden Sie sich, comment porte Vous, etc mogłoby posłużyć do obserwacyj termometrycznych, wzajemnych stósunków ludzi do siebie u różnych narodów.

Dobrze – niechże sobie kto zechce, skale takie układa; mnie śpieszno wiedzieć: jak się miewacie? – donoszę: że sam mam się nie lepiej jak piszczek na stypie. Minęły moje dni złocistych nadziei. Wszystko miłe składa się na czas wakacyj. Gdy inni feryj używali, mnie przyszło spędzić je przy chorej żonie, w wzruszeniach którémi nas w Krakowie cholera darzyła; zaś w ostatku, w grobach Wawelu.

Restauruję jedną trumnę po drugiej, sklep za sklepem, już przez całe cztery miesiące.

Miłe zajęcie na czas cholery, w grobach przesiadywać!

Przypominacie sobie zapewne z kąd poszło zabranie się do odnowy Królewskich grobów, boście pomagali do zajęcia tą sprawą naszej publiki. Wiecie tedy, że w r. 1869

ogłosiłem w *Czasie* (N° 169) list otwarty, wniosek, aby 6000 do 7000 guldenów pozostałych ze składek na restauracyą sarkofagu Kazimierza Wgo, użyć na trumny królewskie. Projektowałem zajęcie sklepów pod nawą boczną Katedry, pustych, na rozszerzenie grobów – zamierzałem przebicie komunikacyi między temi przybranemi grobami a sklepami gdzie są trumny Wazów i Jagiellonów, oraz Kryptą – tak aby wszystko razem w jeden przestwór złączyć – trumny stojące w podziemiu kaplicy Zygmuntowskiej (jedna na drugiej), rozsunąć, na pedestałach ustawić – wejście zewnętrzne (jako niebezpieczne) skasować, zostawiwszy tylko wchód z Krypty – przewiew na przestrzał urządzić, aby sklepy osuszyć – trumny odczyścić, poprostować, ponitować, co brak dorobić, zabezpieczyć od rdzy, dna mocne powprawiać – posadzkę sprawić z cegły dającej się układać w deseń kobiercowy – poziom ile się da zrównać – ściany wycementować, zabarwić.

Wniosek zdawał się zadaleko sięgający, a przebicia ścian za trudne – wszystko uważano za niemożebne – pieniądze zaś poczytywano za dar Ka-

zimiera W-go dla Sukiennic. Chodziło i o prawo pierwszeństwa — Kto tem zarządzić ma: Kapituła Katedr., Towarzystwo naukowe, czy też Magistrat?
Dawniej będąc wówczas zastępcą przewodniczącego w Oddziale arch. Tow. nauk. wykołatałem, że mimo awantury Ubrykówny (jaką się miasto zajmowało) powstał Komitet ad hoc, złożony: z Xcia Jerzego Lubomirskiego, mnie, Majera, Matejki, Papiela, Żebrawskiego, Łuszczkiewicza (Czas 1869. No 174). Rozpoczęły się rokowania z Miastem i Kapitułą — z Dietlem i Strzeleckim z Rady miasta i Magistratu, — z X. Scipionem z Kapituły. U miasta chcieliśmy wytargować fundusz ów po-Kazimierzowski, u Kapituły zaś zakres działania. Szło to powoli, przez dwa lata z górą. Przepierałem myśl utworzenia Komitetu stałej opieki nad grobami, nie z osób, z nazwisk, ale z reprezentantów instytucyj złożonego — więc: z Prezesa Tow. nauk. kr., z Konserwatora zabytków pomnikowych, z Burmistrza miasta, z dziekana Kapituły Kat., z przewodniczącego w Oddziale archeol., i z professora Archeologii w Uniw. Jagiell. Nie szło. Tymczasem w r. 1872 w Maju, Xże Lubomirski umiera — Tow. naukowe na Akademią się przeradza — Oddział archeol.

gierny któremu przewodniczyłem po
Lubomirskim (będąc przedtem zastę-
pcą prezydującego) znika – a rzecz
idzie w odwłokę znowu. Wreszcie
miasto dało pokazimierzowskie pie-
niądze, przeznaczając do Komitetu
członków swojej Rady: Majera, no-
taryusza Muczkowskiego i Leona
Chrzanowskiego. Prosiłem Majera
aby naznaczył termin zebrania.
Nuże formalizować w jakim On
charakterze ma Komitet tak
wzmocniony, zawiązać? – nie chcąc
aby sprawa odnowy grobów Wa-
welu, łączyć się miała z czynno-
ściami Akademii, której, zdaniem
jego, ubliżałyby zajęcia podobne.
Koniec końców, i Kapituła przy-
słała: X. Podkustorzego T. Midowi-
cza, oraz budowniczego Katedralnego
Dra Żebrawskiego.
Więc ciężkie ciało stanęło: Majer,
Muczkowski, Chrzanowski, Ma-
tejko, X. Midowicz, Żebrawski, Po-
piel, Łuszczkiewicz, i ja. Aż 9.
Chrzanowski na sessyą nie przy-
szedł – Matejko wyszedł z Komite-
tu, złożywszy dyplom członka Tow. na-
W Lipcu 1872 r. wybrano Komitet
wykonawczy, mający się zająć prze-
prowadzeniem robót, wedle projektu
mojego. Mnie oddano przewodnictwo
wskazując na członków tak ukon-

stytuowanego zarządu: Mniszkowskiego i Żebrawskiego. Jeszcze lepiej stopniała bryła, gdy w r. b. w Czerwcu, nie już gadać ale robić przyszło. Mniszkowski nie zajrzawszy ani razu do grobów, wyjechał do kąpiel.

Stało się tedy, że: został mój projekt i ja, wraz z budowniczym Żebrawskim, do przeprowadzenia robót. Publiczność już od r. 1870 przestała fundusz składkami powiększać — członkowie Komitetu zapomnieli że są nimi — gazeciarze i nikt w Krakowie, nie zapytał się nawet kto? i co? z gromotem młotów rozbijających skaliste ściany, gospodaruje w podziemiach Wawelu?

Robota poszła energicznie całe wakacye uniwersyteckie poświęciłem temu zajęciu. Gdy trumny przenosić przyszło, lub cokolwiek ważniejszego około nich przedsięwziąć, wzywałem na świadków: X. Midowicza i Matejkę, który (acz już nie członek Komitetu) chętnie zawsze schodził do wilgotnych grobów.

Jeśli chcecie, dla świadectwa przyszłym czasom, każę wam odpisać ciekawe protokóły tych czynności. Pan Bóg pozwolił: że się wszystko szczęśliwie jak było zamierzone, wykonać dało. Już

na ukończeniu przedsięwzięcie całe.
Potrzeba mi akcentu dla rzeczy-
w grobie gdzie leży Jan Kazimierz,
pragnę umieścić obraz N.M.Panny
Częstochowskiej, z wiecznie płoną-
cą lampą. To skieruje spojrzenie
w przeszłości i w przyszłości – na
da uroczystości – oddali w zwie-
dzających wrażenie jakie się mie-
wa w muzeach pamiątek, a
nastroi do modlitwy – wyprowa-
dzi z grobów z nadzieją. Notuję
to chcę, o co mi chodzi – nie piszę
Wam – bo i czujecie i rozumiecie.
Więc epistołę niniejszą per lon-
gum et latum, jakby memoryał
zreferowaną, składam ad acta, do
archiwum Waszego. Szczegóły
wyjaśniające przebieg, nie są
natury publicznej, więc nie do
gazet. Chodzi o grosz na obraz
N.M.P. Częstochowskiej – o pie-
niądz na wieczną lampę. To
przekazuję na materyał do roz-
mów Waszych z możnymi. Da-
tem czas 4 miesięcy, ferye całe po-
święcone grobom, więc sądzę że się
zapisałem na liście składek, czy-
skawszy prawo, powiedzenia tym
co mają, „dajcie." P. hr. T. Grochol-
ski, pierwszy i jedyny, ofiarował
na obraz i lampę 10 fnt. Przez

garety robić tego niechcę — raczej
portfelem ogłoszę, że ten dał tyle
a ten tyle. Szarpnęło mię znacznie
korzystanie z chwili — gdy bowiem
od lat 20 zbierałem i zbieram
materyał do monografii o gro-
bach, trumnach i pogrzebach kró-
lewskich; więc teraz wypadało
kazać rysować trumny, gdy je
dla otworzenia, ku światłu
przesuwano. Naradzałem się z
Beyerem i Gruberem w sprawie
zdjęcia fotografii. Nie możebne.
Nie ma dostatecznej odległości.
Światło tylko elektryczne, ko-
sztowne, byłoby możebne. W
wakacye i rysowników dobrych
nie miałem pod ręką. Więc ka-
załem akwarellą odrabiać każdą
trumnę, w stanie w jakim była
przed restauracyą. Wykonywa-
ło dla mnie Świerzyński. Szko-
da że nie ma w Krakowie brata
mego. Jest w Wiedniu, gdzie
stale mieszka. Akwarelle bę-
dą mię kosztować około 300
guldenów. Aż strach pomyśleć
taka kwota na biedaka!
Ależ... wyjdźmy z grobów.
Dni 10 użyłem na odetchnienie
w Wiedniu, w elektrycznej wystawie
w Monachium — w Norymber-

dze etc. więc Stwórz — Stwórz — i Stwórz. W Monachium znalazłem przepyszną miniaturami ozdobioną, po polsku pisaną książkę rękopiśmienną, do modlenia, Zygmunta Starego. Zna[...] pomiłości. Jeśli ochoty nie stra[...] a czas mieć będę, — napiszę (ja[...]ko otwarty list do Was) rela[...] z tej podróży.

D. 13 Lipca b.r. narodził mi się syn Janek (z Dukli). Biedna żona moja po trudnym porodzie a trapiona kamieniami nerkowémi, dotąd do sił nie przyszła. Schudzona, mizerna, zatrwożiata i zatrważa mię ciągle stanem swoim. Z Ojcem nie dobrze. Anewryzm serca zagra[...]

Jutro zaczynam wykłady. Gabinet rośnie znakomicie. I i II tom textu dziejów Długosza broszurują — V tom Jagiellońs[...] drukuję — III-a serya Wzorów [...] cze — W ogródku zielono jeszcze.

Wasz z serca najszczerszy a z prawdziwym uszanowaniem
Łepkowski

P. S. Dowiaduję się że mitra
Arcybiskupia ruska, jest
zrobiona z korony Xiążąt
halickich. Jeśli tak, jakże
dziwnym byłoby to symbo-
lem szczerości, — zna-
mieniem władzy co się z
świeckiej, w [illegible] [illegible]
przekuta, przelata. Pisałem

do hr. Maurycego Dzieduszyckiego
aby to zbadał.
Wyburzając potrzymanie
Krypty ze sklepami gro-
bowemi nawy bocznej, na-
leźliśmy gryfa, rzeźbę ro-
mańską, górny ornament,
oprawy dawnych wrót
Krypty wawelskiej:

403 ~~406~~

Dzień Imienin. Serdeczne życzenia przesyłam Wam, które i odemnie raz Szanowny Pan przyjmie, a tak także drogą jak się teraźniejsze karty korespondencyjne obdarzy nas wyrazem „zdrów jestem" — który nam radości do domu przyniesie.

Stanisławowa L.

18/3 74
Kraków

Józef L[illegible]

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Adresse
Adres Seiner Hochwohlgeboren

Herrn Joseph Ritter von

Kraszewski

in
w Dresden

(Poln.)

Kraków, dnia 19 Mca Marca 1874.

KOMISSYJA ARCHEOLOGICZNA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

—*—

Jakkolwiek nie uzyskawszy jeszcze z Ministerstwa spraw zagranicznych zezwolenia na posłanie Wam dyplomu na Członka Akademii, nie mógł nasz Zarząd dopełnić tej formalności i przecież jesteście nim istotnie w obec instytucyi, która Wam wszystkie głosy swoje dała. Potrzeba zatem wybrać się do Krakowa latem, z teczką na posiedzenie Komisyi archeologicznej — i.. przeczytać nam rozprawkę, nadającą się do Słownika, do Encyklopedyi starożytności polskich. Koniecznie zrobić to wypada. I zrobimy... polskiego: Richa, Norka, Texier'a. Projektuję aby zawiązać *ad hoc* sekcyą w Komisyi archeologicznej, a w niej oddać Wam kierownictwo. Sam zagaję rzecz przeczytaniem wypracowania: o tyzie, jednocześnie M. Dzieduszycki gotuje traktat

o zegarze. Poszukajcie tylko - a
będzie w tece waszej, wiele goto-
wego, np. miecz, berło, zbro-
ja, chorągiew, rzędy, dom - etc
etc. Więc po raz drugi serde-
cznie proszę - nie odmawiaj-
cie nam. Nietylko przeczy-
tajcie to marze skończonego
w tym kierunku - ale przed-
stawcie plan - i przyjmijcie
kierownictwo w sekcyi, któ-
rą się do tego utworzy.

Więc zgoda?

Groby kończę. Posadzka uło-
żona. Obraz N.M.P. Często-
chowskiej jest. Lampa srebr-
na, stara, renesans, już wisi-
uposażenie na wieczny w niej
płomyk, zapewnione. Restau-
racya trumien dokonywa się.

Niebawnie – cicho – bez wrzawy,
w tajemnicy przed gazeciarstwem,
spełni się dobra robota. Panie
nasze rozbierają właśnie mię-
dzy siebie, sprawienie opon
(z wyszytemi na nich herbami)
na osłonę trumien. Oboje z
żoną serdecznie dziękujemy Wam
za pamięć o nas. Wierzajcie
że Was kochamy.

Ale... W Studgardzie w chórze
kościoła Stiftskirche jest pom-
nik Anny księżniczki polskiej
† 1264. Wiem że w Wöchentliche
Wappenbelustigung, w dziele
wydanem w Augsburgu przez
Wilhelma Oettera (r. 1763) jest
rzecz o tém. Czy nie moglibyście
zajrzeć do téj książki, a powie-
dzieć co tam jest? Czy nie dało-
by się zyskać fotografii tego pom-

nika, którą zapewne zrobił Niemie[c]
jaki? Widziałem volumen in fo[lio]
nadpisany: Epitaph und Denk-
mäler - 220 Abbildungen. Były
to sztychy monumentów różnych
naklejone na papierze. Między
niemi sztychy trumien: Eleono-
ry Wiśniowieckiej, Amnyi Konst[ancyi]
Austryjaczek. Największa częś[ć]
rycin w tym voluminie będą-
cych, zdaje się pochodzić z dzie-
ła, które mogłoby mieć taki
np tytuł: Monumenta Arch[i]-
duum Austriae. Sztycharze
Kleiner Sal. oraz Johann Bap[t.]
Haas, Peter Mayer, do tej publi-
kacyi pracowali. S. Kleiner
tytułował się: Elect. Mog. Ar-
chitect. Aul. (urod. 1703 † 1759).
Przy sposobności będąc w bibli[o]-
tece, popytajcie co to za dzieło
z którego owe sztychy widzia-
łem? Donieście mi Łaskawie[.]
Ważcie z serca najżyczliwszy
Kiepz

Kraków 28/3 1874.

Kochani nasi! Dzięki Wam za tę łaskawość i skwapliwość, z jaką na list mój w sprawie rozpoczęcia pracy około Słownika starożytności naszych, odpowiedzieć raczyliście. Gdy tak gorąco wzięliście się do rzeczy, to i skutek pewny. Więc proszę:

1o Napiszcie plan. Nie ma potrzeby redagować więcej projektów. Wasz, przyjmiemy bez zmiany.

2o Zaproponujcie kogoby przybrać (Kraszewski, M. Dzieduszycki, Łepkowski, Umiński, Morawski, [illegible], Sokołowski, Wojcicki, Kętrzyński, Przyborowski, X. Pietruszewicz). Śmiało wykreślajcie kogo chcecie, a piszcie innych, z Akademii i z poza grona jej członków.

3o Wtedy zaraz zwołajmy posiedzenie, gdy zechcecie — pragnę tylko na 2 tygodnie pierw wiedzieć o terminie.

4º Czy groby, czy chorągwie, czy co innego, wszystko równie dobre i piękne – bo Wasze.

Jeśli uważacie za właściwe, wejdzie w porozumienie o tę rzecz, w imieniu Komisyi Archeol. akademicznej, z kim chcecie.

Do mnie jako do przewodniczącego Komisyi należy wprowadzić zarząd i sekcyami; przez sekcye mając znów przewodniczących, czyli kierowników temi specyalnie pracami, któremi się zajmują, dla których są. Koniecznie Wy sekcyą tę prowadzić będziecie. Wykonaniem planu jaki podanie, a Komisya go przyjmie, Wy się zajmiecie – można to bowiem zrobić

i z Pekinu. Sekretarz (ten co na odczytywaniu okólnik wydał i obejrzał – co przeczytane do teki schował) zajmie się praktyczną egzekucyą.

O potrzebywaniu się nie obawiajcie. Wiecie że ja nie cierpię tego – że oto nawet o sprawie jakby już ukończonej) restauracyi grobów Wawelu, cyt!, nikt nie przesłał tego do gazet pierwej. W jednym tylko wypadku wzywam reklamy, to jest w sprawie ogłaszania darów dla Gabinetu Arch. Uniw. Jagiell. i dla tego bowiem daje pan X, że dał pan Z. – a Gabinet rośnie.

Za taką obietnicą

załatwienia kwestyj w
notatce zapisanych, ser-
decznie Wam dziękuję.
Jedziecie do Wiednia.
Od roku, mieszka tam
(czort wie dla czego) mój
brat Ludwik (Wieden
Paniglgasse 4). Gdyby
albo On Wam, albo
wy jemu, potrzebni by-
li; więc adres daję. Być
może że nasunie się jaki
powód użycia jego słow-
ka i pióra.
Oboje z Żoną serdeczne
posyłamy Wam wyrazy
Najżyczliwszy, a z szcze-
rem poważaniem

Łepkow

29/4 874. 733 409 408

KOMISSYJA ARCHEOLOGICZNA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Kraków dnia 29. Mca Kwietnia 1874.

Kochani nasi.

Dnia 16 b.m. donosiliście mi że rzecz macie gotową.

Chciałem odpisać, podziękować — ależ obok wiadomości że za 4 dni odjeżdżacie, nie znalazłem wskazania gdzie do Was adresować w Wiedniu.

Na list dziś odebrany, odpowiadam iż skrupuł tyczący się nie załatwionych formalności rządowych poprzedzających wręczenie Wam dyplomu na Czynnego Członka Akad. Umiejętn., jest zbyteczny. W obec Akademii która Was jednomyślnie wybrała swoim czynnym członkiem, jesteście nim — zaś w obec Władz, jesteście nadzwyczajnym członkiem — ten bowiem tytuł mają legalnie i używają go członkowie Towarzystwa naukowego z którego Akademia wyrosła. Wydawaja praw uczestniczenia w pra-

cach naukowych nawet człon-
kowie przybrani, do Komisyi
Was przybierać nie mogli-
śmy, gdy wybór dał wam
tytuł i prawa Członka ~~na~~
rzeczywistego czynnego, a
urodziliście się w Akademii
z tytułem nadzwyczajnego
członkostwa.
Proszę Was tedy, naja-
kie 5 dni pierwej zawiadom-
cie mię o dniu sessyi, gdyż
dla tego uprzednio o termi-
nie wiedzieć muszę, bo po-
trzeba czasu na wydanie
i rozesłanie okólnika,
a wypada mieć dni parę
do wyboru, z uwagi aby
się nie zderzyć z inną, jaką
sessyą bądź akademicką,
bądź uniwersytecką, a
nawet Rady miasta.

409

W poprzednim, dawniejszym liście projektowaliście aby p. Z. Działowskiego zaprosić na przybranego członka Komisyi ~~ar~~ archeologicznej. Nie odpowiedziałem — gdyż sprawa ta załatwi się snadniej w rozmowie, na którą się cieszę, spodziewając się że ~~[illegible]~~ istotnie przybędziecie do Krakowa.

21go Maja chciałbym wyjechać do Sieniawy.

Was z serca najżyczliwiej a z szczerem poważaniem

[illegible]

410

Kraków 2/5 1874.

Wracam z teatru przepełnio-
nego widzami. Ks. Władysław
prawie prosto z dworca kolei
poszedł na przedstawienie.
Że dziś zjazd akademików na
posiedzenia, z których pełne
prywatne trwało od 12 do
4 ej; więc w teatrze znaleźli
się wszyscy. Nie brakło i na-
czelnika rządu, excellencyów
sądowych etc etc. Loże na-
pchane – parter przepełniony.
List Wasz odebrałem właś-
nie, cieszę się nadzieją ry-
chłego widzenia.

Z serdeczną życzliwością
a z szczerem poważaniem

Łepkowski

Kraków 18/5 1874.

Wasz program prac około encyklopedyi starożytności, odebrałem.
Wyborny.
Żałuję nad wyraz, żeście sami nie przybyli.
Niebawem wydam okólnik na sessyą. Odczytam — poprę — przeprowadzę. Główną, naczelną redakcyą, Wam oddamy. Zaproponuję wydrukowanie programu wraz z wykazem wyrazów. Druki roześlemy wybranym zdolnym do takiej pracy, wzywając do oświadczenia czego się podjąć zechcą. Termin oddania artykułów z góry oznaczę. Następnie Sekretoryat Komisyi, Wam będzie odsyłał, odbierane obrobienia. Uchwalimy:

że Redaktor główny, może bez apelacyi, obcinać, zmieniać, poprawiać, wedle uznania własnego, znosząc się wprost z autorami.

Z przedstawionych tedy przez Akademię kandydatów na Członków, Prusy odrzuciły Libelta i Manna, Rosya przyjęła jedynie Spasowicza – inne rządy zgodziły się na proponowanych. Nasi postanowili nie budzić rozdrażnienia przez dzienniki, aby sobie zostawić możność powtarzania przedstawień, w nadziei że w sposobnej chwili uda się zyskać zatwierdzenie obecnie pominiętych.

Przecież gawiedź niesforna kry-
czeć zaczyna, pisując sprawy.
Podobno Dziennik poznański
uderza nawet na rząd austry-
jacki, za to: że Prusacy Libelta
odrzucili. Oczywiście godłem
obecnego dziennikarstwa po-
winien być kot ogonem prze-
wrócony do góry. Niczego nie
wiedzą dobrze — a cieszą się wszy-
stkie tem co nie jest prawdą.

Był u mnie p. Wołowski
z Wiednia. Nie zastał mię.
Na bilecie wizytowym dopi-
sał: że od Was przybywa.
Nie dodał gdzie stoi. Posła-
łem po hotelach. Albo zaraz
odjechał, albo nie umiano
odnaleźć jego zamieszkania.

Deszcz — zimno — śnieg — grad

grzmoty, naprzemian. W ogrodzie wszystko niszczeje. Żona moja odjeżdża do Karlsbadu.

Restauracya grobów Wawelskich na ukończeniu. Cieszę się że milczą przecie o tem dzienniki. Wysiadywać muszę czasami w grobach i po 5 godzin jednym zawodem. Reumatyzm tu pie po kościach i zębach. Trudno się od tej służby, choćby dla zdrowia uwolnić, przed (da Bóg) ukończeniem roboty zupełnem.

A co? O notatce mojej trumiennej pamiętacie?

Wasz z serca najżyczliwszy

Łepkowski

Na dzisiejszem posiedzeniu Ko-
misyi arch. akad. czytano Wasz
program. Do roztrząśnienia sze-
czy bliższego i postawienia wnio-
sków, delegowano pp: J. Kremera,
Matejkiego, Pokutyńskiego, Łusz-
czkiewicza. Komisya postano-
wiła przedstawić Rządowi Aka-
demii, aby Was zaproszono na
reprezentanta naszej instytu-
cyi na Kongressie w Sztokolmie.
Poszlę Wam referat s.p. Przezd.
tyczący się mappy arch. 9/6 74

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Adresse
Adres Seiner Hochwohlgeboren

Herrn J. T. v. Kraszewski

in
w Dresden

(Poln.)

417

17/6 74

Słusznie mówicie: pracę rozdzielić, zorganizować, termin ukończenia zakreślić - i wziąść się do roboty.

Takie było zdanie moje, w sprawie Waszego planu Encyklopedji starożytności polskich - taki wniosek uczyniłem i broniłem go, na pełnem posiedzeniu Komissyi.

Nie dzielił Łuszczkiewicz zapatrywania się mojego - dowodził że raczej materyał przygotować tylko wypada, nie zobowiązując współpracowników do terminu. Postawiwszy godła swoje: „boję się" - „po mału" - „bez zobowiązań" - „bez terminów" - „Ubodzy jesteśmy" - „materyały nie są krytycznie obrobione" - „w archeologii niczego naprawdę nie zrobiono" - „nędza" - „przepisywactwo" etc etc. Z tego tematu gadał 3 kwadranse. Starzy, liczbą przemagali w Komissyi, na tem posiedzeniu - więc w szpitalu

zrobił wrażenie.
Przecież gorąco i wdzięcznie
projekt Twój przyjęto.
Słuchano z zajęciem. Ja czy-
tałem, znając pismo Twoje.
Po ostrożnościach i ostrzeże-
niach Łuszczkiewicza, przy-
jęto zasadę: zbierać ma-
teryał. Delegowani do roz-
strzygnięcia sprawy, jak-
kolwiek uchwalili: druk,
rozesłanie, wezwanie do współ-
pracownictwa, utworzenie
osobnej sekcyi etc. – przecież
rezultat zostawili w obło-
kach, nie zaznaczając ter-
minu ukończenia dzieła.
Zdanie sprawy delegowa-
nych, przedstawione znów
kiedyś na posiedzeniu Ko-
misyi, do zatwierdzenia.
Poprę jaknajenergiczniej.
Ależ... nie pojmuję pracy
nie określonej terminem.

Co to znaczy zbierać mate-
ryał? Zapewne odbierać roz-
prawy i chować ad feliciora
tempora do teki, zostawiając
nadzieję odebrania kiedyś ho-
norarium po 20 fł. w. A. za arkusz
jeśli ostateczna redakcya
artykuł przyjmie i w całości
dzieła go umieści. Na takie
wątpliwe wyczekiwania
nikt pracy swojej nie powierz-
ci — nikt się nie zdecyduje na
to, aby rzecz dziś napisana
za parę lat drukowaną była
ktoby się zaś zgodził i poczekał,
może się spodziewać że wypra-
cowanie jego, wtedy gdy dru-
ku się doczeka, stanie się
przestarzałem, — które sumien-
ny, postępujący autor, cofnie
wtedy. Cóż poradzić z tego
względem? Łuszczkiewicz przy-
taczał przykład: że źle by-
łoby gdyby kto podał mo-

nograficzną rzecz o zabytkach
Gniezna, przed jego tam by-
tnością. Teraz bowiem, Oni
T. N. Sadowski i M. Soko-
łowski, wyjeżdżają w oko-
lice Gniezna (jako wysłan-
cy Akademii) w celu ba-
dań archeologicznych.
Wczoraj i dziś, był tu Ru-
dolf Eitelberger referent
spraw sztuki i archeologii
w ministerstwie oświaty:
nie mógł się dość nadziwić
jak w ciągu lat 4, dało
się zebrać muzeum takie
jak Gabinet Arch. Uni
Jag. Rzeczywiście, inklu-
sive, traf, przypadek,
posłużyły mi tak szczodr
że wielkości zbioru przeszł
oczekiwanie i nadzieje mo
wam, z serca najszczerl
Józef Łepk

416 ~~411~~

Kraków 20/7 74

Kochani moi! Posyłam Wam
5 odpisów rewizyj trumien i
dalsze sprawozdanie z restau-
racyi grobów Wawelu.
Posyłam notatkowe ry-
sunki co przedniejszych bron-
zowych zabytków, jakie są
w oddziale wykopalisk z
ziem słowiańskich, w Ga-
binecie arch. Uniwersy-
tetu Jagiellońskiego. Jeśli
wyjaśnień bliższych chce-
cie o miejscach wykopalisk
z których te przedmioty po-
chodzą, przy pytaniach na-
kreślcie kształty. Zażądaj-
cie podobnie nanotowanych
rysunków z Muzeum Akad-
demij, z Zakładu Ossolińskich
ze zbioru Tow. przyj. nauk
pozn., z Schlesische Muse-
um i od p. B. Podczaszyńs-
a mieć będziecie wszystko
co z tej kategoryi na ziemi
polskiej da się znaleźć. Ba!
Litwa? Muzeum wileńskie?

Napomnijcie przecież wszystkich, aby wam żadając takich cienkich bronzików i tak różnych dawniej celtów, nie rysowali. Tego bywa wiele wszędzie po zbiorach. Chodzi o najcharakterystyczniejsze. Sadowskiemu mówiłem aby wam posłał swoją rozprawę dobrze napisaną o bronzach.

Bardzo ciekawi poruszyć w Sztokolmie sprawę jednostajnych znaczków mapy archeologicznej. Mogę wam posłać owe pierwsze projektowane przez s. p. Przezdzieckiego. Posłałem składkę kongressową. Dotąd ni powiadomienia odbioru, a nawet biletu, nie przysłali.

Mówiłem Majerowi i Szujskiemu że wy dotąd nie macie listu upoważniającego, abyście Akademię w Sztokolmie mogli reprezentować. Ależ Druki akademickie, korrekty ich wszystkie, expedycye etc

wszystko fatalne. Biurokra-
cyi za wiele – a nieład przy niej.
Na posiedzeniu Komisyi ar-
cheol. odbytem d. 4 b. m. przeparł
p. Wł. Łuszczkiewicz zdanie
swoje, że dziś Encyklopedyi sta-
rożytności wydawać nie można
za wczas – że stałoby się fiasco
etc etc. Nie wiem czy koniecznie
po śmierci starych, a po zejściu
ad patres nas starzejących się,
ci dzisiejsi, więcej od nas wie-
dzieć będą o tem co polskie?
Broniłem rzeczy – wystawiając,
że wydanie takiej zbiorowej
pracy, jest obowiązkiem nasze-
go pokolenia. Postanowili
inaczej – to jest: przyjąwszy
w zasadzie wasz plan, wy-
drukują go, wraz z pocztem
wyrazów – rozeszlą – wzywa-
jąc do gromadzenia tylko
materyału. Ani formy, ani
terminu wydania, nie na-
znaczą. Głupota! Kto gotów
byłby oddać pracę swoją na
skład – ad feliciora tempora –
a do tego jeszcze bez wynagrodze-

dzenia? Sądzę że rzecz zabili. Po
swojemu. Oni boją się żywego
przestrasza ich wszystko co
się rusza. Dziś dowiedziałem
się: że nawet Wam nie donie
śli o uchwale, o tem co po
stanowili zrobić z projekt
Waszym. — I tu Kulawińska
że nam przewodniczącym
komissyi nie stwój prawa
korrespondencyi akademi
ornej na zewnątrz — załatwi
to (zawsze nie załatwia) z
rząd: Majer et Szujski.
Żona do Sieniawy, z dzi
ciakami. Ja 29go b. m. do
Warszawy, Wilna, Gdańska
Królewca, Torunia, Mal
borga, Oliwy etc., raz
przecie ci dla archeologii
jawnie jadę na połów dla
Gabinetu Arch. Uniwers.
Ma się rozumieć za swój gro
Ogród zeschły, jak wiązka
siana. Ptaki nichty. Przed
ty tylko 26 zł miodu daty.
Napiszcie o I i II tomie Ed
dziejów Długosza. Czyło Wam
go w prośbie postać — czy przez
Księgarnią? Wasz JŁ

418

Kraków 20/7 1874

Macie list mój, w którym przedstawiłem Wam sprawę restauracyi Grobów i Trumien Królewskich na Wawelu. Otóż, proszę, dołączcie do listu owego, pismo niniejsze, oraz odpisy rewizyi pięciu trumien. Więcej ich nie otwierałem — a zaglądanie do tych 5, było z konieczności tylko — ciekawością nie kierowaliśmy się ani uwodzili potrzebą. Dziś już sklep Wazowski złączony z Jagellońskim i a oba przez dobrany grób pod nawą boczną mają otwartą komunikacyą z kryptą. Wejście zewnętrzne skassowane. Wchodzi się z krypty gdzie leży Sobieski. Poziom grobów o ile się dało, zrównany — w trzech sklepach w których już restauracya skończona, dana piękna a kosztowna posadzka z cegły belgijskiej, ułożeniem mającej pozór różnobarwnych kobierców —

trumny naprawione, rozsunięte, ustawione każda na osobnym pedestale — będą okryte oponami z szkarłatnego sukna obramowanego frenzlami złotemi, z takiemże wyszyciem na nich herbów i znalartem fundatora na to. Mam też pieniądze na ułożenie w krypcie takiej posadzki, jaka jest w 3 sklepach, w których już nie tylko zapanował porządek — ale majestat nawet. W grobie Żwarów, nad sarkofagiem Jana Kazimierza, obraz N. M. Częstochowskiej — przed nim wieczna lampa. Praca trwa lat dwa. Da Bóg na dzień zaduszny ukończę. Zapalę światła — i wprowadzę wiernych na

419

Salve regina! Trwam w zastrzeżeniu, że o tem wszystkiem nie wolno pisać w dziennikach. Wiadomości do archiwum Waszego, jedynie spowiedź — a może pyszki trochę, aby kiedyś, jakowy szperacz w papierach Waszych, dowiedział się że miałem zaszczyt pracować około uporządkowania grobów Wawelu i trumien królewskich. Nagrody w pochwale, nie potrzebuje ta sprawa. Mam wielką nagrodę w tem że Bóg łaskaw pozwolił mi trudnić się taką robotą i do pomyślnego rezultatu ją doprowadzić. Więc ad acta, niechaj będzie złożoną ta epistoła.

Łepkowski

420 ~~416~~

Przedstawiłem Zarządowi Akad.
potrzebę zrobienia dla Was.
takiej notatki rysunkowej
bronzów będących w Muzeum
akademickiem i jaką odebra-
liście już zapewne z wyboru
bronzów Gab. Arch. Uniw.
Wątpię czyli w. h. v. Aka-
demia dostarczy Wam tej
notatki. 22/7 74 [signature]

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Adresse
Adres Seiner Hochwohlgeb.

Herrn J. Bieller v. Krasze wo...

in
w Dresden

27 Nordstrasse

(Poln.)

421 ~~417~~

Kraków 24/7 74

Oto macie dowód plątaniny, a zarazem świadectwo że szczerze pragnę abyście takie rysunki bronzów dostali z Muzeum Akademickiego, jakie macie z Gab. numizmatycznego. Dobrze byłoby aby je zrobił p. Seweryn Bieszczad (Kraków u XX. Franciszkanów) ten sam który rysował numizmatyczne, gdyż nie powtarzałby tych kontaktów, które już Wam przez niego zanotowane były.

Jeśli chcecie — najprostsza rzecz do tego p. Bieszczada zaraz najpierw robotę zadysponujcie — a tak list wystosujcie aby mu był wstępem do Muzeum. Zrobi za

parę godzin, byłe miał za
raz poleciłe. Wskazał
ję wam tę drogę, gdy
sam zakierować sprawą
nie mogę, bo piszę tera
kiał do Was na dworcu
kolei żelaznej, odprowa
dzając Zosię do Zieniaw,
wrócę 28 b.m. wybie-
rając się zaraz w po
dróż na Pomorze. Ba
rgaowniczek, wyjeżdża
także we wtorek
wieczór. Serdecznie
Was pozdrawiam

Najżyczliwszy
a z szacunkiem poważam

Lepkowski

422 ~~418~~

Kraków 28/7 74

Wróciłem z Sieniawy, dokąd odprowadziłem żonę.

Zastaję list Wasz z 23 b. m., z którego dowiaduję się żeście nie odebrali pakietu z rysunkami bronzów, i z protokołami restauracyi trumien królewskich — co pierw, przed ową korrespondencyą, wysłane było.

Obawiam się czyli nie zaginęło. P. Bierzad nie ma też polecenia od Was, rysowania bronzów z muzeum akademicznego. Gdybyście zadysponowali, zrobiłby na czas jeszcze. Słyszę że chcecie rozbiorów chemicznych bronzów. Majer nie pozwala obcym chemikom płacić za takie roboty; a akademicy nie śpieszą się z wykonaniem danego im polecenia.

Powiadanie że warto za-

jąc się Wawelem. Dawno o tem
myślałem. Przed śmiercią ś. p.
Przeździeckiego uczyniłem
wniosek w dawnym oddziale
arch. Tow. nauk. Krak., aby
viribus unitis podjąć tę
pracę. Następnie tym wnio-
skiem zamknąłem czynność
owego wydziału — i tym wnio-
skiem otwarłem działalność
Komisyi akadem. arch.
Jedyna na to pora dziś,
gdy nam wojsko ustąpi.
Można pomierzyć, porysо-
wać, tynki odbić, malowań
poszukać. Zebrać dyplomata-
ryusz Wawelu — odtworzyć
dawną postać jego — przesnuć
dzieje — spisać niknące tra-
dycye — Ogrom — ogrom —
śliczny pracy. Nie podobał
się wniosek p. Łuszczkiewi-
czowi — zabił go. Nie ujmuję
mu zalet, zasług, czego
tylko sam chce aby mu
przyznawano — ależ hultaj.

W sprawozdaniach z ostatnie-
go Kongressu, jest rzecz o map-
pie archeol. paryzgraficznej
naszego pomysłu i co przedsta-
wiał ś.p. Przezdziecki. Są
znaki te litografowane
wyznaczono ad hoc Komis-
yą. Z urzędu, z Akademii
Proszę Was o poruszenie
tej sprawy. Co Komisya
owa zrobiła? Mogą do
niej w miejsce ś.p. Przeź-
dzieckiego, mnie przydzie-
lić. Mam stępelki znacz-
ków i próby po Przezdzie-
ckim, w Gabinecie Uniwer-
syteckim. Proszę Was
o to usilnie.
Do Kijowa kuszą bardzo.
Jedzie tam chmura róż-
nych — szlachty będzie ćma.
Ściskam z serca
najżyczliwszy
a z góry wdzięczen Wasz
Łepk.

P.S. Kraj umarł! Boję się
czy nie upiór.

7/8

424

Serdecznem słowem ścigam Was do Sztokolmu.
Sam jadę jutro; do owego Wilna, Gdańska, Królewca, Marienburga etc.
Dziś wysełam pod adressem p. Hildebranda, parę exemplarzy fotografij zabytków Czeszewskich. Proszę, oświadczcie Mu którzy odemnie — i zawiadomcie Go, że 1 Exemplarz owych fotografij, jest przeznaczony na wystawę Kongressową — inne zaś raczy dać tym najcelniejszym badaczom których budowle palowe zajmują.
Do sprawy mappy arch. była w Bolonii wyznaczona Komissya — więc powinnaby zdać relacyą; albo potrzeba ją wznowić

i wymownie. Gdyby nie ra-
czył słówko do mnie
napisać, proszę adressyj-
cie: St. Łepkowska w
Siemiawie pr Jarosław,
w Galicyi. Żona prześle
mi list Wasz.

Najżyczliwszy
J. Łepk.

Kraków
2/8 1874

75

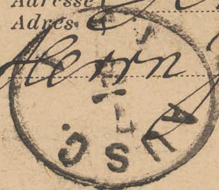
Jest różnica między tym drez-
deńskim, a Siemianowskim — gdy
ów książęcy drukowany w Kra-
kowie w r. 1539 u Hieronima
Wietora. Ma Siemianowa oprócz
tego, wydania z 1566 i 1595 kró-
lewieckie. Clebański w Encyklo-
pedji Orgelbrandowskiej, opisu-
je te królewieckie. Estreicher w
Drukarniach XVI wieku, także. Po-
równywałem sam te późniejsze
z pierwszym. Przepraszam Pana,
że tak piszę prawie na kolanie,
bo w sieni do Uniwersytetu

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.







Adresse
Adres.

Seiner Hochwohlgeboren
Herrn Joseph Ritter von
Kraszewski
in Dresden

(Poln.)

Kraków 18/3 75

Kochani moi! Wysłałem że
dziś wraz z serdecznemi ży-
czeniami, pocztą Wam wy-
drukowany projekt Ency-
klopedyi. Gdzietam! — nie-
tak to łatwo dojść do koń-
ca z naszymi panami.
Aber langsam. Aż się już
przykrzy słuchać skrzypią-
cego obrotu zardzewiałych
kółek maszyny nazwa-
nej Akademija. Tyle się
zrobi ile się sam wyko-
na — sam znów działać
nie możesz, bo jest Aka-
demija na to aby prze-
szkadzać robocie po-
śpiesznej. Langsam — to
nabytek od Niemców.
Słuszne wołanie o rozbio-
ry bronzów. I tu walczyć
potrzeba, zamiast karać
zrobić, a z roboty korzystać

wiele przecież zrobiono w
tym kierunku za czasów
skromnego Towarzystwa
naukowego, przed laty 22.
Te wszystkie bronzy ja-
kie były na wystawie
starożytn urządzonej prze-
zemnie w r. 1858, zostały
rozebrane. Zbiór każ-
dego jest zanotowany
w karcie katalogo-
wej; zaś katalog ten
posiada w rękopisie
Akademia Umiejęt.
wtedy było łatwiej —
karatem — i zrobiono
Robił Aleksandrowicz
zdolny chemik. Gdyby
panowie Ord. Lekcji

wykopalisk, zechcieli, już samem wynotowaniem rozbiorów z owych Kartek, mieliby nie lada pożytek.

Ściskam rękę Waszą najżyczliwiej a z głębokiem szacunkiem

[signature]

428

Kraków 12/5 75

Kochani nasi!

Dziś zobaczyłem Projekt Encyklopedyi, i potworny list konkomitatywny, w którym w kilku wierszach wiele niedorzeczności, a sensu brak zupełny. Oburzająca dowolność aby temu kogo się podpisze, nawet nie okazać pierw odezwy imieniem jego czynionej. Proszę Was usilnie, zastępujcie własnemi wezwaniami ów list niegrzeczny. Jeśli Wam potrzeba więcej exemplarzy broszury, donieście — a zarazem napiszcie komu posłaliście; lub też wskażcie komu posłać potrzeba. U mnie bieda — chłopczyna młodszy, leży

zbandażowany 57 miesięcz-
kości biodrowa odbita —
ojciec żony chory bardzo-
wiej Matecki leży w Wro-
cławiu, gdzie go na owy
powtórnie operował
Dr Förster. Więc bieda.
Naglicie o rozbiory
bronzów. Wszystkie te
jakie były na wystawie
starożytności urządzonej w Kra-
kowie (fotografowanej
przez K. Beyera) wtedy,
przed 16 laty, rozebrał
zdolny chemik s.p. Aleksan-
drowicz. W Katalogu
owej wystawy (rękopis)

są te rozbiory. Teraz należałoby niektórych nowo odkrytych przedmiotów, zrobić analizę. PP. Majer i Szujski, nie dopuszczają aby się to dziać miało z funduszów akademicznych, dla tego że p. hr. Jerzy Szembek ofiarował się w własnej pracowni rozbiory owe wykonać. P. J. N. Sadowski, zrobił wykaz — zaś p. Szembek obiecał na czerwiec życzeniom zadosyć uczynić.

Sadowskiego rozpra-

wa o drogach greckich i
rzymskich, o szlaku
bronzowym od Wisły do
Bałtyku, wyborna.

Odczytał już dwie-
ście. Podobnie znako-
mitej pracy, nikt jeszcze
nie czytał ani w dawnej
Tow. nauk., ani w te-
raźniejszej naszej Ko-
misyi. Wasz z serca
najżyczliwszy, a z szcze-
rem uszanowaniem

Łepkowski

rzesyłając projekt Encyklopedyi starożytności polskich, zredagowany przez p. J. I Kraszewskiego, Czynnego Członka Akademii, zatwierdzony uchwałą Komisyi naszéj z dnia 4go Lipca r. z., upraszamy, abyś przyjął udział w téj pracy, dopełniając wyrazy w wykazie pomienionym pominięte, a podejmując źródłowego obrobienia tych, do których posiadasz zasoby, materyjały jeszcze nie publikowane. Upraszamy również o wskazanie terminu, w jakim dogodnie Mu będzie złożyć nam badanie swoje, przesyłając je do Sekcyi delegowanéj z Komisyi do zajęcia się gromadzeniem tych wypracowań i ich porządkowaniem, w celu przygotowania zaprojektowanego dzieła; oraz porozumiéwania się z biorącymi udział w owém przedsięwzięciu. (3)

430

Członkowie Sekcyi Encyklopedyi starożytności:

Dr. Al. Kremer.

A. H. Kirkor.

Przewodniczący Komisyi archeologicznéj:

J. Łepkowski.

Sekretarz Komisyi archeologicznéj i Sekcyi encyklopedycznéj:

P. Umiński.

431 ~~80~~

Sieniawa 15/8 75.

Bardzo dawno nie miałem listu od Was, gdy ostatni pisany (15 Maja b. r.) jeszcze przed chwilą boleści jaka nas w Czeszewie spotkała. W końcu Czerwca wróciłem z żoną i z dziećmi starszemi z Wielkopolski, przywiozłszy z sobą papiery s. p. Libelta i bibljotekę Jego mnie odkazaną. To co w niej było przyrodnicze, dałem szwagrowi Drowi Bendowskiemu, co gospodarcze Pantaleonowi bratu żony. Zajmuję się przygotowaniem do wydania wszystkich dzieł Libelta. Sześć tomów sam przysposobił i wydrukował u Żupańskiego, tak że mnie pozostało ukończenie tylko rewizyi korrektowej ostatnich arkuszy estetyki. Chciałbym dalej oddać nakładcy 8 tomów rozpraw i pism pomniejszych, 2 matematyki, 1 Dziewica Orleańska, 1 Humor i prawda, 2 listów i mów — razem byłoby w tej zupełnej edycyi tomów 20. Kto wyda? Żupański uzyskał od Ojca prawo edycyi wydanych już 6 tomów, na lat 15, za 600 talarów wypłaconych książkami. Czy zechce inaczej zapłacić za

14 tomów pozostałych, gdy około ich obrobienia: porównania z rękopisami (o ile są), poprawienia błędów drukarskich w dawniejszych edycyach, oraz zrobienia korrektury ~~Z~~ redakcyj etc jeszcze pracy potrzeba. Nie liczę zajęcia tego na monetę, ależ coś warta przecie — jest też cena ustąpienia pism Libeltowych na lat 15. Oczywiste że księgarz dałby powinien pewną za to kwotę, tembardziej że całą, jaka ona będzie, przeznaczam na uposażenie funduszu pomocy rodzinnej, który obecnie w czasie działów familijnych chcę zebrać i przy Czeszewie w sposób fundacyi wieczystej urządzić. Więc pragnę wyskać jaknajwięcej — zaś Żupański o najmniejszem nawet zdaje się nie myśleć. Chciałbym tak wydanie urządzić, aby rozprawy te które prawdopodobnie w Królestwie polskiem nie byłyby wolne, dawać na końcach

tomów, aby się od exemplarzy do Warszawy posyłanych odłączyć daty. Z listów Waszych do s.p. Libelta pisanych, widzę: że był korrespondentem czasopism przez Was wydawanych. Myślę zrobić porządny wykaz bibliograficzny prac Jego. Proszę Was zatem zanotować, co drukował za Waszem pośrednictwem. Radbym też mieć od was odpisy listów Libelta, do tomu Korrespondencyi jeśli macie takie, które by się do tego kwalifikowały.

Jeszcze jedno. Sprawę pomnika ze składek publicznych dla Libelta, nie dosyć jasno postawiono w Wielkopolsce. Mnie nie wdawać się do tego. Poufnie pisząc sądzę: że niewłaściwe z grosza publicznego wznosić nagrobek w Czeszewie — to do nas należy — i zrobimy. Chciał spoczywać na wiejskim cmentarzu, nie zaś w kościelnym rodzinnym grobie, gdzieśmy tylko

tymczasowo zwłoki jego złożyli.
Na cmentarzu wiejskim, w po-
środku, zmuruje się grób, gdzie
umieściwszy trumnę Jego, prze-
niosłszy także ciało Matki.
Grób zamknie wielki granit
z napisem; a cały cmentarz
wysadzi się alejami świerko-
wemi i jodłowemi, do tego gro-
bu prowadzącemi. W kościele
czerniejewskim będzie marmur
z napisem. Więc gdzie pomnik
ze składek publicznych? W Po-
znaniu na jakim placu. Od-
powiedź: że nie pozwolą. Prawda.
Twierdzą tedy: że w kościele
parafijalnym poznańskim
w którym był chrzczony, lub
w Katedrze gnieźnieńskiej, gdzie
bywał posłem z Gniezna. Inni
chcą na dziedzińcu domu
Tow. nauk. pozn. Dziedziniec
rynsztoczek – a przyszłości (Deus
avertat) może dom do najmów

W dzisiejszym Nrze (192) Czasu, czytamy list Wasz z Dziennika poznańskiego powtórzony. Stokroć serdecznie wraz z Żoną i rodziną, dziękujemy Wam.

Łepl

Correspondenz-Karte.

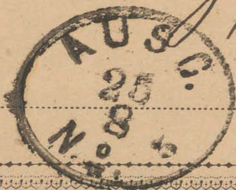
Karta korespondencyjna.





Adresse
Adres

Seiner Hochwohlgeboren
Herrn Joseph Ritter von
Kraszewski
in
Dresden



(Poln.)

433 ~~389~~

Kraków 29/8 1875

Czas dzisiejszy donosi że dziennik poznańskie chcąc uchylić wpływ jaki wywarł list Wasz w sprawie pomnika dla ś. p. Libelta, naznaczyły naradę na dzień 2 Wrześ. Zapewne przeważy prowincyonalne pojmowanie uczenia pamięci zmarłego. W każdym razie dobrze się stało że rzecz poruszona, do rezultatu zmierza. Nie wolno mi objawiać jawnie zdania własnego w tej sprawie; więc tylko czekać mogę rozstrzygnięnia, zbliżonego wielce Waszem serdecznem podniesieniem i poparciem. Krzyk straszny na Walewskiego, słuszny, choć grubijański, bo z pociąż poruszeniem ordynaryjnych

nawet aparatów. O strzę-
kach piszą brzydacy. U-
derzając na bzika, na
gorzące ideje p. Walewskie-
go, czasarem z amatorstwem
atakują Akademiją, jakby
zależało na umotarzaniu jéj
powadze, jakby potrzebne
było dyskredytowanie téj
instytucyi. Gdzie tu wi-
na Akademii? Dała pa-
nu Walewskiemu dyplom
za przesłoń jego. Nikt
nie przeczył. Kazał czy-
tać rzecz twoją. Początku
filozofii dziejów naszych
szukać z legend, słuchano
z przymrożonemi do drzy-

ki oczami — wywodów z pierwszych kronikarzy nie przyjmowano, dyskutując — wreszcie już wtedy gdy czasy Sobieskiego rozstrząsał, zaprzestano słuchać, a on przestał czytać. Oddał rękopis. Osądzono że pod stęplem Akademii drukowanym być nie może. Więc... wydał własnym kosztem. Akademija uchylająca się od sporów politycznych inaczej postąpić nie mogła. Taki był przebieg sprawy. Tak mi przed wielu miesiącami o tej rzeczy mó-

wiono. Obecnie warszawa
dziennikarska pragnie
oczywiście wplątać i Aka-
demiją w rozterki poli-
tyczne. Nasz prezes
milczy – zaś p. Walewski
ma obyczaj nie czytywać
dzienników, więc nie wie
zapewne, jakie gromy i
grzmoty sprowadził na
głowę swoją brzydkiemi
wywodami niby filozo-
ficznych z dziejów re-
zultatów. Wasz z serca
najżyczliwszy, a z szczerem
uszanowaniem
Łepkows

Kochani nasi! Jakoś to już zwyczajem się stało, że jak porucznik przed wodzem, prostuję się przed wami z raportem, gdy na posterunku moim zdarzy się wypadek który zameldować potrzeba. Wiecie z Gazet: że jedyna w Polsce katedra archeologii której mam istotny zaszczyt być pierwszym professorem, podniesioną została przez Cesarza do godności zwyczajnej, co utrwaliło Gabinet archeologiczny uniwersytecki, rozmnażany prędzej niż marzyć mogłem, zakładając ten instytut. Do tego bogacenia się Gabinetu, pomoże urząd generalnego Konserwatora zabytków przedhistorycznych na całą Galicyę, trud bezpłatny, którym mię uraczyło ministerstwo oświecenia. Ależ fraszka — są przywileje stanowiska, to i ciężary przyjąć potrzeba — robić każą, robota jest obowiązkiem — więc robić będę. Przecież dotkliwszym kłopotem jest dla mnie drugie jeszcze Konserwatorstwo, to jest strażnictwo pomników historycznych i sztuki, na Galicyę zachodnią (od Wisły po San) wraz z Krakowem i jego okręgiem.

Oczywiste że nie podołam temu co do niedawna trzech konserwatorów miało w robocie — i to jeszcze takich którzy umieli pracować, a rozporządzali czasem i pieniędzmi. Wymawiałem się, wypraszałem szczérze, od tego zajęcia. Stało się — wtłoczyli. Więc teraz takie personale galicyjskie, nowo zorganizowanej Komisyi centralnej konserwatorskiej, istniejącej od r. 1853, a przekształconej z rozszerzonym zakresem działania, patentem cesarskim z r. 1873, dopiero teraz w kraju naszym w życie wprowadzonym.

<u>I Sekcya</u> — zabytki przedhistoryczne
Konserw. na całą Galicyą Łepkowski

<u>II Sekcya</u> — zabytki pomnikowe
w Galicyi wschodniej Miecz. Potocki
w zachodniej i w Krakowie Łepkowski

<u>III Sekcya</u> — opieka nad archiwami
w Galicyi wschodniej Dr Profs. F. Liske
w Galicyi zachodniej Dr Profs. J. Szujski
dla archiwów ruskich X. Prałat A. Pietrusiewicz

<u>Korrespondenci</u>
na Galicyą wschodnią: Kazim. hr. Stadnicki
radzca namiestnictwa

i X. Biskup przemyski Jan Stupnicki
Vice Marszałek Krajowy.
Korrespondenci na Galicyą zachodnią
jeszcze nie nominowani.
Statut tej nowozorganizowanej Komissyi
poszlę Wam ad acta.

W naszej akademicznej Komissyi
arch. znów mi kazali przewodni-
czyć na rok 1876. Przyjęto mój
wniosek utworzenia i we Lwowie
grona archeol. sekcyi tej naszej
Komissyi. Rozwinięcie i tam prac
arch. będzie zależeć od tego, kogo
sobie panowie lwowscy prezesem obiorą.

Restauracya grobów Wawelu skoń-
czona. Mam już fundusz na posta-
wienie ołtarza w krypcie. Projekt
zrobi Violet le Duc (z tem że on, wy-
pada jeszcze być cicho). Urządzenie
mszy SS. za Królów, już także od
wielu osób wyszukałem.

III-ci tom textu dziejów Długoszowych
broszuruje się – a V-ty Jagiellonek
drukuje.

Wydanie II-giej seryi dzieł Libelta, u-
czynił Żupański zależnem od ro-
zejścia się I-ej – a I-a nie idzie.

Otóż: wydawnictwa, groby, gabinet, katedra, konserwatorstwo, przewodnictwo komisyi arch. akad. etc etc, nie zostawiają nawet nocy dla pióra, na przysposobienie ostateczne do druku monografii grobów i monumentów król. i archeologii elementarnej. Orze się i orze - a siać nie ma czasu. Robi się w ciszy, to czego nie znać, co wygląda jakby się samo zrobiło. Lata biegną, włos siwieje, reumatyzmy przyją kości, w domu różne kłopoty - na tem koniec.

Moi drodzy! Czyż my kiedy wytchnienia się doczekamy, przedtem zanim nas w trumnę włożą? Czyż zobaczymy przed skonem tych, coby pozwalali wierzyć o sobie, że bez interesów osobistych, kieszeniowych, brzuchowych, pracować zechcą. Jeśli co mię martwi, to brak zdolnych uczniów, chociaż na nich nie zbywa - ależ miernota bez wytrwałości i jakiego takiego światełka we łbach! Ściskam z serca najczulszy. Łepk.

Kraków 3/12 75.

371 437

Kraków 9/12 75

Kochani nasi! Serdecznie dziękuję Wam za list — a śpieszę z zastrzeżeniem: że wolę abyście nie podnosili publicznie robót moich około restauracyi grobów, etc. Chyba o wzięciu przez Rząd w opiekę zabytków przedhistorycznych, a poruczenia tego nowo utworzonego urzędu Katedrze archeologii, napomknąć, nie będzie zbyteczne. Może też podniesiecie tę nowinę: że Komissya archeologiczna Akademii umiejętności postanowiła zorganizować we Lwowie swoją Sekcyą wykopalisk, aby i w wschodniej części kraju utworzyć ognisko poszukiwań zabytków przedhistorycznych. Stało się to na mój wniosek.

Gabinet otrzymał z nad Zbrucza, szczerupy popielnic i naczyń grobowych, *malowanych*, zupełnie takich kształtów jak etruski. Ciekawe zjawisko (już drugie – pierwsze w Szląsku pruskim) ztwierdzające szlaki greckie u nas.
Biblijotekę Ksia Wł. Czartoryskiego, pakują już w Sieniawie, gotują ją do przewozu do Krakowa. Sala górna w dawnym arsenale miejskim (przy basztach floryjańskich) gotowa już, a nawet opalona kaloryferem, na pomieszczenie książek.

Piszcie o monografii Stwo-
sza. Mam ogromny mate-
ryał. Pewno nikt większego
mieć nie może. Ależ cza-
su brak, aby zebrać, upo-
rządkować, napisać.
Przeprowadzenie dziejów
naszych przez powieści,
myśl wyborna! Tylko
Kraszewski podołać może
temu trudnemu zadaniu.
Tom V Jagiellonek, III i
textu dziejów Długosza,
poszlę Wam gdy wyjdą.
Pisząc o tem co wychodzi,
podniesie koniecznie dzie-
ło X. Kujota Opactwo
pelplińskie (Pelplin - druk
St. Romana w Pelplinie 1875)

zachęcające do wydawania
takich monografij.
Moi drodzy! Jeszcze
jedno. Gdy Kupański dal-
sze wydawnictwo dzieł
Libelta czyni zależnem
od rozejścia się seryi I 4,
poprzyjcie rozkup. Prze-
cież to: Filozofia i Este-
tyka – stanowiące zupełną
całość. Dalej byłoby 6 to-
mów <u>Pism pomniejszych</u>,
2 tomy później wydawa-
nych rozpraw – Dziewica
orleańska, Humor i prawda
matematyka, wreszcie ze
2 tomy mów i listów.
Wraz z serca najszczer
a z uczuciem Uszanow[illegible]

438a ~~372~~

Błąd naukowy, to grzech Professora – więc śpieszę sprostować pomyłkę. W liście (o malowanych naczyniach z Wasilkowic) wczoraj do Was wyprawionym, napisałem: iż barwy na tych zabytkach ceramiki starogreckiej dadzą się zmyć wodą. Bajka! – nie można ich spłukać – są oczywiście przed wypaleniem naczynia zrobione.

[signature]

17/12 75

Correspondenz-Karte

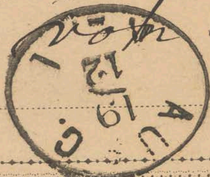
Karta korespondencyjna.





Adresse
Adres

Seiner Hochwohlgeboren
Herrn Joseph Ritter
von Kraszewski
in Dresden



(Poln.)

Kraków 17/12 75

Kochani nasi!
Oboje z żoną serdecznie Wam dziękujemy za zaznajomienie nas z Bratem Waszym.

Pochwalę się Gabinetem archeolog. Uniw. Jagiell. Zaczęty ab ovo, od uzyskania nań lokalu w r. 1870, mam w nim do 7000 przedmiotów — wykopalisk około 2000; a między niemi teraz skorupy pięknie malowanych! Zachęcony przezemnie P. Zdzisław Ujejski zaczął kopać w Wasilkowce, już późno, bo w Listopadzie. Otrzymał Gabinet 5 naczyń całych, z czerwono wypalonej gliny i przeszło 100 ułamków, między któremi szczątki naczyń malowanych, zostających nie tylko w wyraźnej analogii z temi (dotąd jedynemi) o których czytajcie piękną pracę w Schlesiens Vorzeit — Bre-

stan 1871–16 Bericht, II Band, 4
Heft; ale pozwalającemi upa-
trywać w tej ich polichromii,
oraz w rodzaju, wyrobieniu i
wypaleniu gliny, powino-
wactwo z starogreckiemi
zabytkami ceramiki. Cie-
szę się wielce z tego nabytku.
Przeprowadzam korresponden-
cyą z p. Ujejskim – sądzę że
pierwszą moją czynnością
jako konserwatora galicyj-
skiego zabytków przedhisto-
rycznych, będzie wzięcie te-
go wykopaliska w opiekę
urzędową i zarządzenie tam
z wiosną ścisłego, nauko-
wego poszukiwania. Zwie-
dzając Gab. Arch. Uniw. Vir-
chow, z okazyi okazów z
watów żużlowych z okolic
Chrobrza, powiedział że ten
zbiór nie tylko co do roku
i miesiąca, ale co do dnia
stoi na równi z nauką – ka-

Wszystko dowodzi że mamy malowane naczynia grobowe! [illegible]

przecież opozycyi nie było
przeciwko takiemu prze-
znaczeniu reszty składek,
zaraz też dalsze wpływy
wykazały w gazetach tytuł
funduszu na odnowę gro-
bów wawelu. Towarzystwo
naukowe wyznaczyło ko-
misyą, poruczając jej wy-
gotowanie i ogłoszenie pla-
nu, projektu, zarysu
tego co zrobić zamyślano.
Że nikt nie przeczył, więc
sądzono iż dawcy ofiar
z których kwota wymie-
niona powstała, godzą
się na takie jej użycie.

Dziś (jak się dowiaduje-
my) rozpoczęły się konfe-
rencye Towarzystwa na-
ukowego z Radą miasta,
w sprawie użycia tych 7
tysięcy guldenów. Sądzimy

że nie ma przyczyny spierać się jeszcze — że nie pora radzić co zrobić, ale jak zrobić — myślimy że nie ma wątpliwości że groby wawelskie restaurować potrzeba. Przecież donoszą nam że odkryta myśl zostawienia trumien Królewskich jak są, a użycia 7000 guldenów na posąg dla Jadwigi, lub na restauracyą Sukiennic. Jadwiga ma pomnik w sercach, w tradycyi, co ją świętą robi. Sukiennice są zbyt prywatnym interessem miejskim w obec wagi narodowej grobów Wawe-

tu — więc trwożąc się o to
aby nie odżyła i w tej sprawie
mania wynajdywania pro-
jektów coraz oryginalniej-
szych, piszemy te słów kilka
w celu pobudzenia naszych
dzienników do czuwania
nad exekucyą wniosku
Towarzystwa naukowego
Krak., wyrażając życze-
nie aby uchwały, a nawet
obrady Komisyi ad hoc
wyznaczonych, publicznie
ogłaszane były. Jest czas
jawności — a sprawa ważna,
interessująca naród
cały.

Przepraszam Was że
naprędce piszę tę notatkę
bez ładu, a nawet nie
porządnie. Zredagujcie

jak sami chcecie. Dodaję,
że nie wiemy co nas ja-
tro spotka — więc dob[rze]
będzie gdy się naprawi,
oczyści, zaminutuje, za-
kryje, trumny królewsk[ie]
a groby osuszy, otyn-
kuje, etc etc. Raz na
parę wieków zrobić to
potrzeba. Dziś jest
możność, bo wolno — [i]
są pieniądze. Sukienni-
ce wprawdzie także na-
rodowe — aleć to targo-
wica miejska — a groby
relikwija polska.

Ściskam z serca
najczulszy, a z ser-
cem pozdrawiam

[illegible]

Oddawcą listu tego jest pan Jan Chomętowski z Ukrainy, bliski mi przez powinowactwo Jego z Łepkowskimi, a Wam dla pokrewieństwa z Woroniczami. Szanując Pana Jana wielce, Waszej polecamy Go życzliwości.

J Łepkowski

Przesyłam Szanownemu Panu życzenia świąt wesołych, tego opłatek.

Kraków
20/12 75

Łepkowska

w[illegible]
sta[illegible]
na[illegible]
wr[illegible]
śn[illegible]
si[illegible]
do[illegible]
w [illegible]
a [illegible]
ze[illegible]
te[illegible]
r[illegible]
o[illegible]
s[illegible]
p[illegible]
b[illegible]
n[illegible]
p[illegible]
j[illegible]
r[illegible]
p[illegible]
a[illegible]
g[illegible]

3/443 2

W Krakowie wolno byłoby
stawiać pomnik na aleach-
na placach - na rynku nawet.
więc czemuż w pocrucie jedno-
ści narodowej, ~~[illegible]~~ nie odno-
sić czci publicznej, całopolskiej,
do stolicy? właściwiej, jak
w Warszawie robić osobno,
a w Poznaniu osobno. Może
zechcielibyście zabrać głos w
tej sprawie. Gdy się kwestya
rozstrzygnie, składki będą
obfitsze. Może Tow. przyj.
sztuk. pięknych krakowskie,
przyczyni się do tego fundu-
szem który w swoich spra-
wozdaniach, zwie kapitałem
pomnikowej treści. Choćby
już słup. granitowy, kolum-
na na pedestale, a na niej
popiersie bronzowe - byłaby
rzecz spełniona. W miejscu
gdzie aleja szczersze pod Col-

legium jagellonicum, byłoby dobrze pomnikowi takiemu
Z Encyklopedyą starożytności najlepiej — nie zgłaszając się do współpracownictwa.
W apsidzie krypty romańskiej grobowej, w której spoczywa Jan III, Kościuszko etc. stawiam ołtarz. Tém dopełni się uroczystości potrzebnej w odnowionych grobach.
Mój chłopiec co 7 miesięcy zbandażowany leżał w znak, z powodu utrąconej kości biodrowej, postawiony na nogi, uczy się chodzić.
Żona biedna po stracie najlepszego Ojca, krzepi się odpoczynkiem w naszym ogródku, spokojnéj serce naturą. Wracam i ja do domu za dni 5.
Wasz najżyczliwszy
a z prawdziwem
uszanowaniem
Łepkowski

Kraków
Marzec 1/1876

439
444

Kochani nasi!

Zaraz napisałem do Konst. Przeździeckiego, prosząc aby mi doniósł czyli u niego, czy też w jakiej księgarnij są Theinerowskie Monumenta, do nabycia. Odpowiedź będzie niebawem.

Baliśmy się o Was, czytając o wylewach Elby.

Żupański nabywszy od ś.p. Libelta na lat 15 prawo edycyi filozofii i Estetyki, za 600 Rth, uiszczonych książkami – ani rusz, nie myśli o dalszem wydawnictwie. Jeśli możecie z boku, przez kogoś, ruszyć sprawę, postawić pytanie: co dalej?, to proszę, zróbcie to.

Stipendia na cześć Libelta! Byłoby czną wydać dzieła Jego. Stipendium na cześć, to niby: ziemy obiad, bez

Was, na honor Wasz. Tylko
pić można za zdrowie czyje.
Na hasło „pomnik" dawali
ludzie — obrócili rzecz na
stipendium, sparaliżowawszy
ją już przez sam odwrót. Na
pomnik można dać 5 Sgr — na
stipendium (to jest na ka-
pitał) potrzeba dobywać ta-
larów. Zresztą, pomnik wy-
raz zrozumiały i dla tych
co nie wiedzą znaczenia
stipendium. Utilitaryzm!
Serdecznie Wam wdzięczni
jesteśmy żeście swego czasu
zabrali głos w tej sprawie.
Dixi, et salvabu zdrowy roz-
sądek... powiedzieć możecie.
Sekcya wykopalisk naszej
Komissyi Archeologicznej

wygotowała z górą 1000 kar-
tek z wiadomościami o wy-
kopaliskach. Uradziliśmy
dziś, aby (wedle myśli mojej)
drukować to ułożone alfa-
betycznie wedle nazwisk
miejscowości wykopalisk,
<u>tylko na jednej stronie</u>,
aby odwrotna pozostawa-
ła czysta. Można ciąć – u-
kładać wedle własnego ła-
du i potrzeby, szykując kart-
ki jużto prowincyami, jużto
porzeczami, jużto we-
dle treści wykopalisk na
broń, żelazo etc. Wszak
to materyał tylko, któ-
ry się dalszą a ciągłą pra-

blikaryą dopełniać będzie. Taka edycya, stworzy katalogi kartkowe dla zbiorów. Może się drukować na papierze klejowym, aby z boków poprawiać, dopisywać – a z odwrotu dawać kształty w rysunkach.

Sądzę że Zarząd Akademii przyjmie ten projekt.

W Gabinecie Arch. Uniw. pracuje rożna młodzież. Jeden z uczniów moich, p. Biedrzycki, kończy właśnie mappę archeolog. Wielkopolski. (Stipendium Konst. Przezdz.).

Racz z cześcią najżyczliwszą a z szczerem uszanowaniem

Łepkowski

GABINET
KATEDRY ARCHEOLOGII
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Kraków d. 1/4 1876
w Collegium Jagellonicum.

Szczerbiec jest w ręku Rossyjanina. Jest podejrzenie że go nabył jako miecz Krzyżacki, tak jak to podano w katalogu wedle którego był sprzedany; gdzie też jest fotografowany. Collections de San Donato. Objets d'art. Boulevard des Italiens. No 26. Catalogue illustré – prix 20 fr. – au profit des pauvres. 1870. str. 123 – liczba 632. Podany tam nasz szczerbiec jako miecz z XIII wieku, dla tego chyba że prochwa jest z tego czasu a może jeszcze późniejsza. Porównawszy to co mamy z notat Czackiego, broszurę z rysunkiem Ciampiego, wizerunek Chrobrego Bacciarellego (reprod. J. Szeymecker) etc etc, pewnie że Moskal ma nasz szczerbiec. Ale sza – szczęście jeśli nie wie co ma. W katalogu San Donato, jest czytanie owego napisu, przez p. Sastu.

Jest i w Feriae varsavienses Ciampiego: Gladius antiquus illustratus 1819 – także Gazette des beaux arts III, okres drugi str. 288 – równie Naruszewicz Historya IV 138. Piszę naprędce, prawie z pamięci. Wszystko co wiedziałem o szczerbcu, dałem Podczaszyńskiemu, aby się u niego wszelka o tem wiadomość zgromadziła; gdyż to on pierwszy padł na tropy, na ślady, a rzecz zbadał ostatecznie. Że tak jest (śmiertelni jesteśmy) niech ten list w zbiorze waszym będzie świadkiem kiedyś, niktby dla kogo coby do Ktubka [illegible] dojść pragnął. Rysunek rękojeści z głownią (z której dla tego że znać była ułamana sztylet z niej zrobiono) takież Wam. Na to Gabinet

archiw. Uniw. Jagiell. z daru ś.p. Bartoszewickiego. Rękojeść i płatek z kości, na której wyryte. Płatki osadzone na żelazie. Oczywiście nie miał to być sztylet, ale kopija szczerbca (w inwentarzach szczerbczyk — nazywał mim ma-ły Zygmuntek) zrobiona w XVIII wieku.

Quicumque haec nomina Dei secum tulerit nullum periculum ei omnino nocebit amen.

Gabinetowa kopija nie ma napisu na guzie: Haec figura valet ad amorem regum, et principum iras judicum; gdyż handlarz widząc że ten sztylet nie mogłby niczem zwabić Polaka, stoczył jedną płatkę z guza (tę z napisem) a dał zamiast niej tarczę z orła-mi i pogoniami.

Są jeszcze w napisie jak dwa czy trzy wyrazy kabalistyczne. Ależ... niechże się badania, a śpieszno mi z odesłaniem listu tego do was. Więc kończę, serdecznemi wyrazami od nas obojga. Kl.

Do Wasilkowców (Hussiatyn nad Zbruczem) na kopanie owych malowanych popielnic, jadę jako Galicyjski Konserwator zabytków przedhistorycznych z polecenia Komisyi Konserwatorskiej: Zasięgałem zdania Lindenschmitta, Müllera, Hochmanna, Haupta, szląskich, berlińskich, wiedeńskich, czy się nie mylę poczytując te malowanki za starogreckie. Godzą się ze mną, uważając wykopalisko za nader ważne. Więc jadę, teraz około Świąt.

12/11 76! ~~441~~ 448

Kochani nasi!

Interes który mi pióro w rękę daje, nie
jest powodem pisania do Was, bo
dla tego zgłaszam się z nim, aby zbyt
długie milczenie przerwać – pozdro-
wić Brzozowskiego – przypomnieć
się Jego łasce i pamięci.

Groby na Wawelu w porządku.
Modlitwa złączyła umarłych z ży-
wymi. Palą się wieczne lampy przed
obrazem N. M. Panny częstochowskiej –
przed ołtarzem (plan Viollet le Duc'a)
msze ŚŚ. odprawiają kanonicy, od d.
2 listop. b. r. Kiedy pierwszy raz w dzień
zaduszny zeszło duchowieństwo do
tych podziemi, na odbycie nabożeń-
stwa za umarłych. Zygmunt jęczący
nad Wawelem, złączył się wtedy z
himnem Salve regina śpiewanym
w podziemiach. Brak jeszcze witra-
żu (S. Leonard), który sprawi hr. Au-
gustowa Potocka, i świeczników
jednoramiennych, żelaznych, utkwio-
nych w ścianach. Chciałbym wzo-
rów i cenników z fabryk, na nie.
Kartą korrespondencyjną, polecie
jakiej drezdeńskiej lub innej wyro-
bni przedmiotów tego rodzaju, aby
mi je posłała. Druga sprawa – szka-
radne pudło, brzydka trumna z
blach miedzianych, ze zwłokami

Augusta II, szpecij jeszcze groby. Wrocku zeszłym a w bieżącym, przeprowadziłem o to (jako galicyjski konserwator zabytków pomnikowych) korrespondencyą z dworem saskim, przez pośrednictwo austryjackiego ministerstwa oświecenia i państwowej Komisyi Konserwatorskiej. D. 9 Kwiet. b. r. pisał do mnie p. Bernard Krüger królewski dworski budowniczy saski, z Drezna (Stallstrasse 3. I), donosząc: że jemu poruczonem zostało wykonanie projektu i kosztorysu na nową trumnę. Czy nie mielibyście sposobności, wywiedzieć się jak rzecz stoi — co warta ów projekt? Być może że w Dreźdeńskich sferach sztuki, coś o tém wiedzą, mówią, a może piszą. Pan Hübner obznajmiony zapewne z takiemi sprawy — pierw bowiem zanim rzecz poszła na drogę urzędową, z nim (za pośrednictwem p. Fr. Sarkowskiego) o tem korespondowałem. Dowiadujęsię z tej racyi, że niechcę aby rzecz poszła w odwłokę, lub upadła.

Tego lata miałem istną pracę z Konserwatorstwem. W obrę-

bie moim (Galicya zachodnia z Krakowskiem) restaurowano 86 Kościołów i Trzebaż było nad tem czuwać, i jeździć wiele — ma się rozumieć własnym kosztem, gdy ten urząd mój honorowy jest ciężkim wydatkiem, obciążającym biednego professora. Teraz pracuję nad rozpoznaniem uszkodzeń i rektyfikacyą kosztorysów, robót nowych — między któremi na pierwszym planie: skończenie odnowy oratorium zygmuntowskiego na Wawelu, restauracya Kaplicy Batorego, kosztowne wyporządzenie grobu Długosza na Skałce i naprawa pomników w Bieczu, gdzie Kromer.

Długosza wydawnictwo tak postąpiło, że do skończenia, brak jeszcze ostatniego tomu textu dziejów, którego druk zaczęto, i pierwszego całej publikacyi (obejmie mającego biografię naszego historyka, mowy jego, drobniejsze prace etc). Jagiellonek V-ty tom kończą — brak jeszcze 3 form i indexu. Ostatnie zeszyty Wzorów sztuki śred. wyjdą zapewne w lutym. Przedziemy odali

Akademii 5 tomów wykazu rę-
kopisów do dziejów polskich, p..
bibliotekach zagranicznych
będących. Rozpoczyna ~~ta~~ Sujski tego
rodzaju publikacye Akade-
mii, wydaniem spisu i opi-
su rękopisów Bibl. Uni-
Jag. (praca Wisłockiego) – potem pójdą te ks.
Dzieduszyckiego spisy. Czy
dalej takież wykazy z Ar-
chiwum XX. Czartoryskich,
daleko do tego jeszcze.

Kustosz zbiorów dla p.
Leon Bentkowski i biblio-
tekarz (minores) są już
w Krakowie. Rozpoczęto
rozpakowywanie rękopisów.

Ważę z serca najczulszą
a z prawdziwem
poważaniem

Łepkow

12/11 76
z Krakowa

~~408~~
458

Kochani nasi!

Tęskno bez wieści od Was. Więc piszę. Oglądałem dziś Pochodnie Siemiradzkiego. Pewny jestem że inicjatywa od was wyszła. On niezawodnie czytając Rzym za Nerona, stworzył swój obraz. Jak się macie? Ja – biednie. Pisałem książki, gdym mniej umiał. Dziś zamiast produkującej pracy naukowej, wysiaduję po sessyach, praktykuję dziekaństwo, męczę się konserwatorstwem. Sleprzę, siwieję. Studzę się. Oddaję czas, zdrowie, nie biorąc z tego nic coby ducha podnosiło. Chyba uważnią mię trudy, jeślibym umiał odnosić je zawsze do Boga i Ojczyzny.

Budowanie grobu dla Batorego, wymagające przebywania w podziemiach wilgotnych w czasie upalnego lata, nabawiło mię reumatyzmu i zapalenia okostnej. Chodzić nie mogę. Skrępowany ruch, to sroga kara, dla tego, co grzeszył popędliwością nóg.

Jeśli to jeszcze cieszy, to katedra i Gabinet. Szczęśliwy byłbym jeśliby mi wolno było być tylko professorem.

Więc narzekam – biednym – tem biedniejszy, że się żyje w ciężkiej, mglistej atmosferze, co omracza Kraków. Przykro, że tu większości nie rozumie już prosto, szczérze, tego cośmy się nauczyli wyznawać w słowach: „święta miłości kochanej ojczyzny."

Gdybym miał trochę grosza, w tej chwili z żoną, pędziłbym do was, po to – aby pogadać godzin parę.

Wasz zawsze serdecznie życzliwy, a z szczerem uszanowaniem

Łepkowski

z Krakowa
12/11 77

450a ~~402~~

Dziś 26/7 78, z obowiązku
posyłam Wam Ex. V to-
mu Jagiellonek. Zyska
na tem pamięci Kochanego
Prezd. Umarł – a żyje
ciągle – bo wydał ostatni
tom textu Dziejów Długosza
i teraz V-ty Jagiell.



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Sein Hochwohlgeboren
Joseph Ritter v. Kraszewski
in
27. Nordstrasse Dresden

451 ~~404~~

z Krakowa 10/8 78

Serdecznie Wam dziękuję za łaskawą pamięć o mnie.

Bukowski był w Krakowie dni parę. Pomogliśmy mu zwiedzić zbiory. Wyjechał do Lwowa. Przez Syna Waszego posłałem nie do tek, ale do kosza, fatałaszki Batorianów, wraz z kalendarzem w którym są (jedyne prawdziwe) daty tyczące się odkrycia zwłok tego króla. Artykuł jakowegoś Kossowskiego, xiędza podobno.

Choruję na rozszerzenie żył, reumatyzm, dziekaństwo, konserwatorstwo, etc, kwękając przez ferye w Krakowie. Żona z chłopcami, w Tatrach. Przestraszam się czy ją nie spotkają tam wylewy wód, gdy deszcz już trzeci dzień pada bez ustanku.

Wasz z serca najżyczliwszy a z szczerem uszanowaniem

Łepkowski

~~405~~
452

z Krakowa 15/8 78

Wczoraj, dziś, z Synem Wa-
szym się widziałem. Oby-
watelem krakowskim
będzie. Wyjeżdża jutro.

Monumentów tom III^ci
na ukończeniu.

Dziękuję najserdeczniej za
niezastąpiony zaszczyt przy-
pisania powieści.

Pamiętacie jak przez Wasz
Tydzień, podpalało się lu-
dzi do zaczęcia restaura-
cyi grobów. Gdy nikt nie
śmiał wziąść się do rzeczy
w tem tylko dla mnie coś-
by przypadło że miałem
odwagę i wytrwałości.
Zbadawszy jednak su-
mienie, i tu moja za-
sługa nie moja, gdy fakt
że z góry szeptało, coś z po-

za mnie kierowało, pod-
powiadało, nagliło. Wie-
le mógłbym Wam opo-
wiedzieć faktów tego ja-
kiegoś zewnętrznego
działania na roboty
moje. Nagrodę najwię-
kszą jaką mieć można,
mam — mam w tem, że
że żyją groby na Wa-
welu, że budzą... Ży-
ją, od onej pamiętnej
dla mnie chwili, gdy
w dzień Zaduszny 1876 r.
pierwszy raz przy odgło-
sie dzwonu Zygmunta,
wszystkie duchowień-
stwo katedralne zaśpie-
wało Salve Regina przy

trumnach królewskich.

Wspominacie o wrażeniach.... tak, gdyby owe zajęcia co zabierają nie tylko godziny ale sekundy, jeśli nie ustały to choćby zwolniały, pisałbym grobowy pamiętnik — rzecz o tem co się w trumnach czytało. Materyał jest w myśli, w sercu, i w 5 wielkich tekach notat, rysunków, wypisów archiwalnych etc.

Ależ... konserwatorstwo dziekaństwo, Gabinet! sessye, sessye, sessye, biorą nawet te minu-

by co się żołądkowi
mojemu należy.
Bóg zapłać za życz-
enia. Pozdrawiamy was
oboje z żoną, która
właśnie wraz z dzie-
ćmi z Tatr wróciła.
Nawałnice, wzbiera-
jące potoki, przestra-
szony aby się nie od-
dali w płynącej po
Dunajcu chanie, wy-
pędziły ją z gór. Że
znowu pogoda, więc ż-
tuję pośpiesznego po-
wrotu.
Wasz z najżywsz-
uszanowaniem
Stępkowski

18/8 78

Darujcie że Was trudzę.
Wiem o miecznikach brązowych, z wykopalisk pochodzących, następujących:
— w zbiorze XX Czartoryskich, 3 - to jest: z Jaztowca, z Czeszewa, z Mierzajni.
— w Toruńskiem niemieckiem muzeum 1 - z Konojadów.
— w Gab. ~~Arch.~~ Uniw. Jag. 1, z pod Oliwy.
— u St. Tomkowicza 1, z Kobiernic.
— w Kórniku 2, wielkopolskie.
Razem 8. Czy nie ma jeszcze gdzie u nas?
Wasz najżyczliwszy z głębokiem Uszanowaniem
Łepkowski

455 773

Kochani nasi!

Trzydzieści lat minęło odkąd zaszczycacie mię życzliwością doświadczoną w wielu trudnych chwilach.
Rada Wasza, zachęta, pociecha, były mi nieraz w życiu wzmocnieniem, pochodnią oświecającą drogę.
Więc w dniu Imienin Waszych przypadającym w pięćdziesięcioletni jubileusz zasługami zapracowany w Ojczyźnie, z ręką na sercu wyznaję Wam wdzięczność uczucia w zawodzie w którym Wy nam mistrzem

jesteście – życząc i sobie i Narodowi, abyśmy się jaknajdłużej Wami cieszyli.

Józef Łepkowski

z Krakowa
17/3 1879

Łączę serdeczne życzenia kochanemu przyjacielowi ojca i mego, zacnemu dobrodziejowi, co i mnie Łaskawości swojej nie skąpił.
Miałeś Szanowny Panie zawsze dla nas słowo rady i pociechy, więc do głośnego uwielbienia jakie z Polski całej sprawiedliwie odzywa się do Ciebie, niech przybędzie

416

i moje słowo: Żyj dla swojej Rodziny, dla przyjaciół i dla Ojczyzny!

Stanisława Łepkowska

Przyłączam się do życzeń braterstwa i moje dołączyłem

Ludwik Łepkowski

Rodzice pozwolili nam mieć zaszczyt podpisania tutaj imion naszych

Karol Łepkowski

Wincenty Łepkowski

Teressa Łepkowska

457 774

z Krakowa
30/9 1879

Zbliża się chwila. Czuję że drżycie – że wiedząc iż Polska z uczczeniem zasług Waszych złączyła manifestacyą okazania solidarności wszystkich dzielnic swoich, obawiacie się, wątpicie, czy obchód zdoła się nastroić do harmonii, czy nie będzie fałszywego tonu, dyssonansu w tym hymnie.

Nie będzie.

Większa łaska boska, jak zawziętość ludzka.

Jednak poczucia miłości Ojczyzny zapanowałby nad skrzypem, świstem, piskiem miłości własnych i maluczkich dążeń, nawet wtedy gdyby były rzeczywiście.

Zresztą taką się Polska okaże jaką jest w ludziach

swoich. Więc gdy prawda stanowi podwalinę przyszłości, dobry skutek mieć musi przejrzenie się w zwierciedle rzeczywistości. Stanie się examen, co wypowie w czem są braki do dojrzałości.

Dziękujcie Bogu że Wam po półwiecznej pracy, daje Mojżeszową chwilę spojrzenia z Synaju.

Znam mowę Wawelu — wiem jak on tu działa — jak góruje nad wszystkiem.

Więc odważnie — niech Wam febryczne drżenia nie psują dobrej myśli. Mówić tu wszystko będzie tak wielkim głosem jak dzwięki Zygmunta, co umie stłumić sto dzwonków, chociaż brzęczą i świszczą, tem samem

że mu chcą utorować. Z milcze-
nia wyjdzie nauka największa.
Wierzę w to, życzę obrzędowi tej
właśnie wymowy milczenia.
Rzesze przybyłe, rozejdą się
podniesione na duchu.
Społeczeństwo co czcić umie
swoich, czci siebie zarazem.
Znam Was – wiem jak Was
naszarpało życie – więc dla
tego poważam się teraz tru-
dzić słowem mojem, bo chcę
napisać: stajcie w mieście
naszem utkwijcie wszystek
wzrok (jak ten co go foto-
grafują) w punkt jeden, w
jeden tylko – w Wawel. Zo-
baczywszy tam u trumny
S. Stanisława przeszłość na-
rodu, stracicie z oka wszyst
ko coby Was rozstrajać mo-
gło. Jeśli chcecie mówić,

nie schodźcie z Wawelu na
miasto – chyba na objad i
na bal do Sukiennic.
Takie serdeczne życzenie
posyłam Wam na chwilę,
które chcę aby tylko i jedynie
wawelskiemi były.

Wasz Stępkowski

Jak objaśnia drugostronny list, pani z Modlnicy, chce zostać incognito.

Spełniam Jej życzenie — a anonim dla was wygodny, bo odpisu nie potrzebuje.

Z najwyższym uszanowaniem

[illegible]

4/10 79

Kochani nasi!

Pytacie przez Estreichera o litewskich Prozorów – a mianowicie o oboźnego – czy nie ma do życia jego szczegółów w Archiwum XX Czartoryskich?

Mógłby dać stanowczą odpowiedź p. Leon Bentkowski Kustosz Zakładu.

Potrzeba aby mu Xżę kwerendę polecił.

Poszukawszy w indeksie korrespondencyj, znajduję tylko: Prozora Antoniego listów 2, z 1810 i Prozorowej M. także 2 z 1811 i 1814.

Może Kirkor wiedziałby o źródłach? Może Kulczycki?

Żyliśmy z Wami przez Święta. Pragnąłem mieć Starą Baśń illustrowaną. Niestać mię było na to. Konstanty Przezdziecki opatrzył nas tą publikacyą, na gwiazdkę. Więc czytaliśmy razem po raz drugi.

Serdeczne Wam dzięki za przyjemność świąteczną.

Gdyby była prawda w przysłowiu o czkawce, zamęczyłaby Was-, gdy tak często u Falkenhagenów o Was wspominamy.

Żona skończyła dzięki Bogu choroby. Ciągły się wraz z pobytem w kąpielach, od Lutego do Października; zruinowawszy mię doktorami i apteką. W Październiku wyjechała do Wielkopolski; pomagać siostrze przy łóżku szwagra. On umarł. Żona wróciła zdrowa w Grudniu. Chronić się musi odmian powietrza. Siedzimy w domu – skąpiąc aby wyrównać z czasem niedobory. Sam ciż cierpiący na rozszerzenie żył coraz dolegliwiej, trzymam się przecież jakotako; gdy na chorobę nie ma ani czasu ani pieniędzy, których i na zdrowie nie wystarcza.

Wasz z serca najżyczliwszy
z głębokiem Uszanowaniem

Lipkowski

1881. 4/1 z Krakowa.

Zakład XX Cz. otrzymał z Paryża upo-
ważnienie służenia Wam na skalę
jaknajobszerniejszą. W skutku
tego, p. L. Bentkowski ma dyspensę
od wszelkich pedanteryj. Mówiłem
z Nim. Jest chętny. Raczcie dać mu
szczegółowe instrukcye w sprawie
kierunku poszukiwań i wska-
zówki. Twardy umysł – a sam i sam
archiwum zawiaduje. Że służbisty,
więc zrobi, jak każecie. Ł

14/1 81



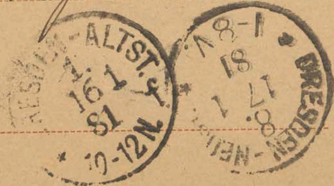
CORRESPONDENZ-KARTE

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Dem Hochwohlgeboren Herrn

Joseph Rietter v. Kraszewski



in w Dresden

31 Nordstr.

(Poln.)

462 ~~485~~

21/4 82. Przepraszam Was że na list, odpisuję kartą. Już półczwarta miesiąca minęło, odkąd żona moja tak chora że każdy dzień w tym długim przeciągu czasu, przedstawiał największe niebezpieczeństwo. Obecnie nie lepiej. Wyczerpnąłem szukanie wszelkiej rady lekarskiej (z krakowskich: Stępiński, Szewczyk, Rosner, Korczyński — z warszawskich: Baranowski, Hoyer). W Bogu tylko nadzieja. Dwadzieścia lat miałem zacną i rozumną żonę, używając szczęścia. W Bogu tylko.

List Wasz poparty, przesłałem Xciu... do Palermo, gdzie właśnie od paru tygodni przebywa. Czy, co, i kiedy odpowie? Czekajmy.

Wasz z serca najżyczl.

Łepkowski



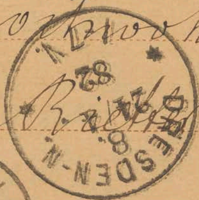
CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Sr. Hochwohlgeboren Herrn

Joseph Ritter v. Kraszewski





in / w Dresden

(Poln.)

6/5 82
z Krakowa

Załączony list Xcia Wład. Czartoryskiego (o którego zwrot proszę) udowodni Wam jak gorąco popierałem u niego sprawę pozostałości po Malinowskim.

Więc piąty miesiąc nieprzerwanych, ciągłych cierpień żony mojej!!!

W Bogu, w N. M. Pannie z Lourdes, tylko nadzieja.

Wasz z serca
najżyczliwszy
a z głębokiem
uszanowaniem

Łepkow

18/3 1883 ~~472~~ 464

Kochani nasi!

W zeszłym roku, w dniu dzisiejszym, obok mojego biletu z życzeniami dla Was, był s.p. Żony mojej.
Odtąd milczenie.
Mój Boże! Milczenie – otoczyło ono mnie wrażeniem grobu, co zamknął 20 lat szczęścia.
W owym dworku tak niegdyś miłym, przesuwają się dni smutku, z ciągle odzywającem się w duszy życzeniem „wiecznego dla Niej odpoczynku."
Drodzy moi! Wybaczcie że gdy zaraz po odebraniu listu Waszego, kazałem odpisać protokóły których chcieliście, zostawiłem na biurku umieszczone w kopercie, nie wysłane, wczoraj je dopiero spostrzegłszy.
Macie je i Wy w odpisach, przed 9 laty Wam przezemnie posłane. Zapomnieliście także.
Teraz odpisane znów całe, per extensum. Wam przecież może z nich być potrzebne tylko

to, gdzie powiedziano cośmy w trumnach znaleźli. Tego wyjęcie do pracy Waszej.
Rzecz o całej restauracyi Grobów Wawelu, najdokładniej (z tego co o tej robocie pisano), w Czechowskim Kalendarzu z roku 1877. Pierwsze Salve Regina (z fundacyi Teressy z Łepkowskich Bronisławowej Hłuszaninowej) odśpiewano tam d. 2 Listopada 1876 r. Z płaczem zaintonował ten hymn w dzień ów zaduszny, X. Prałat Infułat Scipio. Zygmunt się oderwał. Pierwsza Msza S. z szeregu Mszy w rocznice skonu królów, odprawiona 20 List. 1876.
Protokół otwarcia zwłok Kazimierza stokroć drukowany — macie go.
Z okazyi robót grobowych które już może skończytem, wyrestaurowaniem Krypty w której spoczywa Skarga,

przypomina mi się wstydliwa sprawa odnowy pomnika Bolesława w Ossyjach. Zajął się tém w skutku starań p. Buszczyńskiego, konserwator zabytków Karyntyjskich architekt Adolf Stippenger wraz z miejscowym proboszczem X. Andrzejem Kraintzem. Pierwszy mieszka w Klagenfurcie, drugi w Ossiach.

P. Buszczyński wzywał do składek. Zebrano przez Czas i Gazetę narodową 100 złr. Brak im jeszcze do wypełnienia wydanych na ową restauracyą 173 złr 99 c.*) Wołają w polskich i niemieckich gazetach — nikt im nie dodał ani centa. To dług narodowy.

Data occasione, przypomnijcie to, wskazując adres owego proboszcza, do którego by redakcye odsyłały, lub do p. Buszczyńskiego który się sprawą trudnił.

*) Cała restauracya kosztowała 273 złr 99 c.

Przepisujący protokóły otwierania trumien królewskich, fatalnie to zrobił, nie tylko nie kaligraficznie, ale nie ortograficznie. Potrzebne Wam ustępy o tem co widzieliśmy wewnątrz, skollacyonowałem.

Szczęść Wam Boże!

Wasz zawsze najżyczliwszy, z serdeczną przyjaźnią, a z szczérem uszanowaniem

Łepkowski

473
766

Lwów dnia 28 Marca 1883.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeszcze raz poważam się trudzić Wielmożnego Pana Dobrodzieja listem moim, pragnąc pożalić się na niefortunny obrót sprawy, którą miałem zaszczyt przedstawić WPDobrodziejowi w d. 14 Listopada roku zeszłego.—

Smutno mówić: że pan hr. Baworowski nie poczuł się nawet obowiązanym do przyjętego w całym świecie zwyczaju odpisania na mój list; przykrość tę powiększa niezmiernie myśl: że do odpowiedzi nie zdołał go nawet nakłonić list WPDobrodzieja, który mu wraz z moim posłałem — list człowieka! którego świat cały poważa wysoko, wielki i otacza najgłębszym szacunkiem!

Darować sobie nie mogę, że się to stało z mojej przyczyny! Pociesza mnie tylko jeszcze nadzieja, że może P. Baworowski odpisał wprost WPDobrodziejowi — za uspokojenie mnie w tym względzie byłbym bardzo wdzięcznym.—

We wspomnianym powyżej liście moim adresowanym w roku zeszłym do WPDobrodzieja wspominałem także; że miałem zamiar odnieść się z projektem moim do Pana Wiktora Osławskiego

cnm

Emigranta z r: 1830 zamieszkałego w Paryżu,
Cercle des Champs-Elysées. 5. Rue Boissy d'Anglais.
który również jak pan Baworowski, objawił zamiar
ofiarowania dla Galicyi wielkich sum, na cele nau:
kowe i ekonomiczne. –

Spełniając ten zamiar, posłałem do P. Ostawskiego
list. i niebawem otrzymałem od tegoż odpowiedź,
w której mówi: „że skoro mu zdrowie i okoliczności
pozwolą być w Galicyi, zawezwie mnie dla bliższego okre:
ślenia sprawy". –

Pisałem także do przyjaciela mego P. Leonarda Niedźwie:
ckiego w Paryżu, aby był łaskaw powziąć bliższe wiadomo:
ści o Panu Ostawskim. – Odpisał mi: że chociaż mało go zna:
wie jednak że to człowiek bardzo zamożny i uczynny, lecz,
jak zwykle tacy ludzie, jest otoczony satelitami, przez któ:
rych jedynie można wpływać na niego. –

Sprawa więc z panem Ostawskim, po uczynionem do
niego mojem przedstawieniu i po przychylnej jego, chociaż
jak dotąd warunkowej odpowiedzi, stoi tak: że mogłaby po:
myślny dla mnie przybrać obrót, gdybym miał za sobą
kogo takiego, coby P. Ostawskiego mógł i chciał do jej przepro:
wadzenia nakłonić. – Gdybym miał możność pojechania
do Paryża, to przy znajomościach i stosunkach jakie tam mam,
wynalazłbym z pewnością takiego protektora z otoczenia
P. Ostawskiego, któryby mi i przystęp do niego ułatwił,
dając mi tem możność dokładnego objaśnienia rzeczy;
i usposobił go dla mnie przychylnie. – Przez korespon:
dencyę, rzecz wymagająca tak obszernego i dokładnego
przedstawienia, załatwić się nie da. –
I sprawdzi się na mnie przysłowie: „że biednemu
zawsze wiatr w oczy" że „utonę w połowie drogi"
dla braku pomocy. –

Ileż to prac i zamiarów, często może dobrych i po:
żytecznych, takich biednych jak ja pracowników, idzie
na marne, dla podobnych przyczyn! –

Nes

Nie przesądzam wartości mojej pracy, ale zdaje mi się że nie byłaby bezpożyteczna. – a tak mało wymaga nakładu, że był czas iż nie wątpiłem, że znajdę pomoc u takich przynajmniej ludzi, którzy objawili zamiar wspierania podobnych prac i chęcią i majątkiem swoim.–

Podobna nadzieja błysła mi także za odebraniem listu WPDobrodzieja, w którym zapytany zostałem, ile by mi było potrzeba funduszu na dokonanie mej pracy. Odpisałem natychmiast, wykazując jak małą pomocy obejśćbym się potrzebił, i że bez tej nawet z czasem obejśćbym się mógł zupełnie.–

Ja wiem dobrze jaką popełniam niedelikatność a nawet zbrodnię trudząc Wielmożnego Pana Dobrodzieja moją korespondencyą; że zdrowie i czas WPDobrodzieja są skarbami których dotykać nie powinienem,– ale ja też Bogiem się świadczę, że nie mam nawet myśli tej, aby się WPDob. miał w jakibądź choćby najdrobniejszy sposób trudzić w tej mojej sprawie. Pragnąłem tylko przedstawić dalszy przebieg sprawy którą już raz miałem zaszczyt WPDob. przedłożyć, podziękować najserdeczniej za pełne łaski i dobroci zajęcie się nią i nareszcie polecić się nadal łaskawej pamięci wielce Szanownego Pana, naszego drogiego Patryarchy i dobrodzieja, tak godnego naszej czci i chluby!–

z Najgłębszem Uszanowaniem

Franciszek Łoziński

Adres.
Urzędnik Szpitala powszechnego
na Łyczakowie
Lwów
lub
Ulica Krakowska N. 15.
Dom Underki.–

19/385

~~384~~ 468

J. ŁEPKOWSKI.

Serdeczne życzenia w dniu imienin. Posyłam Wam I zeszyt mojej Epigrafiki. Wydanie brzydkie tłumaczą editorowie tem że dzieło będzie zbyt wielkie,

a zatem kartonowe. Do owa
tego zeszytu dołączę tekst jako
przedmowę. Rysował brat mój Ludw
Szczęść Wam Boże kochan

Des remerciments infinis pour Vos deux dernières lettres — je suis bien satisfait Vous voir si vivement intéressé à mon idée d'avoir découvert des écritures dans les ornements des urnes.

La connexité est vraisemblable du caractère d'Ogham (gałązkowego, qui signifie en irlandais Zweig) avec celui du Mexique des cordons (węzłowatym).

Si un de nos journaux illustrés voulait reproduire l'article de Verhandlungen, en y ajoutant les dessins, on apprendrait à rechercher de tels ornements sur les urnes, ce qui fournirait les matériaux.

Notre bienveillance m'attendrit

et je Vous en remercie de tout coeur. Agréez mes homages

Tout à Vous

Łepkowski

Cracovie
le 2/8 85

Łętowski Franciszek Józef

~~402~~ 470

Warschau, den 9 Oktober 1884.

Hochgeehrter Herr!

Ihr werthes Schreiben v. 8 April 1880 ist meinem Bruder nach Krasnojarsk zugekommen, und sie übersandten es mir nach Turukansk (am Nordpol.) wo mich damals das Schicksal versetzte. —

Diese unschätzbaren Worte trafen glücklicher Weise in dem Moment ein, wo ich zum Ausharren meiner strengen Verbannung so viel "Geisteskraft und Resignation brauchte, — und ich werde niemals den Beweis des väterlichen und patriotischen Wohlwollens vergessen mit dem Sie mich beehrten und trösteten. —

Ich übersandte das Schreiben nach der Heimath, meiner seligen Mutter die es mit Thränen übergoß und dankte Ihnen, Sie segnend für den Beistand in ihren Leiden und für die ihr in Aussicht gestellte Hoffnung. —

Leider diese Hoffnung erfüllte sich nicht, denn sie starb einige Monate nach von meiner Ankunft aus Sibirien, — und nachdem ich von ihrem Grabe zurück-

kehrte

rechne ich es mir zur Ehre und halte es für meine Pflicht, Ihnen meinen herzlichsten Dank und meine innigste Theilnahme auszudrücken. —

Ihr ergebener
Franciszek Józef Żętowski





LISTY

1863-1887